150

Franciszek Ostrowski.

MIĘDZYNARODOWY ŻYD

Najważniejsze zagadnienie wszechświatowe.

1923 r.

Przedruk z serji artykułów, drukowanych w „The Dearborn Independent" od maja do październ. 1920 r.

Tłómaczyła z angielskiego:
ANNA SZOTTOWA.

UNITED STATES HOLOCAUST
MEMORIAL MUSEUM
LIBRARY

1922
Nakładem Księgarni Społecznej
Poznań, Skarbowa 12.

[illegible]
DS
141
I58 M
1922

„Z pomiędzy charakterystycznych, umysłowych i moralnych cech żydów należy wymienić niechęć do ciężkiej i wytężonej pracy fizycznej, silnie rozwinięte uczucie rodzinne i miłość do potomstwa, wybitny instynkt religijny, odwagę raczej proroka i męczennika, niż pioniera i żołnierza, godną uwagi zdolność przetrwania w nieprzyjaznem otoczeniu wraz z wielką zdolnością zachowania solidarności rasowej, zdolność eksploatacji zarówno indywidualnej jak zbiorowej, przebiegłość i chytrość w spekulacji i naogół w sprawach pieniężnych, wschodnie zamiłowanie do przepychu i przywiązywanie wielkiego znaczenia do potęgi i rozkoszy wypływającej ze stanowiska społecznego, bardzo wysoki przeciętny poziom zdolności intelektualnych."

„The New Internat. Encyklop."

I.

Charakter żyda i żyd w interesie.

Żyd stał się obecnie znowu przedmiotem krytycznej uwagi całego świata. Jego wybitna rola w sferze finansowej, politycznej i społecznej zaznaczyła się tak dobitnie i oczywiście w czasie wojny, że miejsce zajmowane przezeń w świecie, jego potęga i cel, do którego dąży, zostały poddane nowemu badaniu, przeważnie nieprzychylnemu. Prześladowanie nie jest dla żyda

nowem doświadczeniem, jest niem natomiast ścisłe bezstronne badanie jego natury i narodowości. Od 2000 lat przeszło cierpi on z powodu instynktowego antysemityzmu innych ras, ale ten antagonizm nie był nigdy rozumnym, ani też nie potrafił stać się zrozumiałym. Dziś wszakże umieszczono żyda jak gdyby pod mikroskopem badań ekonomicznych, dla określenia i zrozumienia przyczyn jego potęgi, przyczyn jego separatyzmu, przyczyn jego cierpień.

W Rosji oskarżają go, że jest źródłem bolszewizmu — zarzut, który jest uzasadniony albo też nie, zależnie od sfery, w której jest stawiany: my w Ameryce, słysząc płomienną wymowę i widząc godną proroków żarliwość młodych żydowskich apostołów reformy społecznej i przemysłowej, możemy spokojnie ocenić, jak się sprawa przedstawia. W Niemczech zarzucają mu, że stał się przyczyną upadku cesarstwa. Z zarzutu tego zrodziła się cała literatura, przytaczająca mnóstwo szczegółowego materjału dowodowego, który zastanawia myśliciela. W Anglji oskarżają go o to, że jest istotnym władcą świata, rządzącym narodami jako nadnaród, rządzącym potęgą złota, władcą, który wygrywa naród przeciwko narodowi dla swych własnych celów, pozostając przytem dyskretnie na dalszym planie. W Ameryce zwrócono uwagę na to, do jakiego stopnia starsi żydzi, posiadający bogactwo i młodsi żydzi, posiadający ambicję zapełnili wszystkie organizacje wojenne, zwłaszcza zaś mające styczność z wojennym przemysłem i handlem a także jak bardzo zależało im na przewadze, którą im zapewniło ich doświadczenie jako agentów rządowych.

Jednem słowem kwestja żydowska wysunęła się obecnie na plan pierwszy, ale podobnie jak w innych zagadnieniach, co do których panują przesądy, czynione będą napewno usiłowania, aby ją stłumić jako niepolityczną, a więc nie nadającą się do publicznej dyskusji. Doświadczenie jednak nauczyło nas, że kwestje w ten sposób stłumione prędzej czy później wybuchają i wylewają się w niepożądanej i niekorzystnej formie.

Żyd jest zagadką. Ubogi w swych masach, rządzi jednak finansami świata. Rozproszony po całej ziemi, bez ojczyzny lub rządu, przedstawia mimo to jedność ciągłości rasy, jakiej nie osiągnął żaden naród. Żyjąc pod uciskiem ograniczeń prawnych we wszystkich niemal państwach, pozyskał władzę przy niejednym tronie. Istnieją dawne proroctwa, głoszące, że żydzi

powrócą do własnego kraju i będą stamtąd rządzili światem, przedtem jednak muszą przetrwać napaść połączonych narodów ludzkości.

Dziedziną, która zatrudnia większy procent żydów, niż członków jakiejkolwiek innej rasy, jest handel, — robienie interesów. Żyd może zbierać szmaty i sprzedawać je, ale zawsze handluje. Od handlu starzyzną do rządzenia międzynarodowym handlem i finansami żyd wykazuje najwyższe uzdolnienie do handlu. Bardziej, niż jakakolwiek inna rasa na świecie żywi on odrazę do pracy w przemyśle, równoważąc tę odrazę jednakowo wyraźną zdolnością do handlu. Chłopiec nieżyd wybija się do samodzielności, szukając pracy w dziedzinie wytwórczości lub na polu technicznem; ale chłopiec żydowski woli rozpocząć swoją karjerę od tego, że zostanie posłańcem, handlarzem lub kancelistą, czemkolwiek, byle mieć styczność z handlową stroną przedsiębiorstwa. Dawna statystyka pruska ilustruje tę charakterystykę: na ogólną liczbę ludności 264 400 liczba Żydów wynosiła sześć procent, czyli 16 164 Z tych 12 000 było handlujących i 4164 robotników. Z pośród ludności nieżydowskiej, z pozostałych 94 procent czyli z liczby 153 236 ludzi, było handlujących zaledwie 17 000.

Statystyka współczesna wykazałaby liczną klasę pracowników zawodowych i naukowych, nie stwierdziłaby wszelako zmniejszenia procentu handlujących i prawdopodobnie ujawniłaby niewielki tylko wzrost liczby robotników. W samej Ameryce przeważna liczba wielkich przedsiębiorstw, trusty i banki, bogactwa naturalne i główne produkty rolne, zwłaszcza tytuń, bawełna i cukier, pozostają pod zarządem finansistów żydowskich lub ich agentów. Żydowscy dziennikarze stanowią tu liczną i potężną grupę. „Wielka liczba składów znajduje się w posiadaniu firm żydowskich“, mówi Encyklopedja żydowska, a wiele z nich, jeśli nie większość, jest prowadzona pod nieżydowskiemi nazwiskami. Żydzi stanowią najliczniejszą w Ameryce klasę właścicieli posiadłości ziemskiej na wsi. Rządzą w świecie teatralnym. Pod ich absolutną władzą znajduje się rozpowszechnianie wydawnictw w całym kraju. Bardziej niż jakakolwiek inna rasa, której obecność wśród nas daje się zauważyć, korzystają z codziennej przychylnej opinji prasy, co byłoby niemożliwe, gdyby nie posiadali sposobności wytworzenia tej opinji i podania do publicznej wiadomości. Werner Som-

bart w swej pracy „Żydzi i kapitalizm współczesny“ powiada: „Jeżeli stosunki w Ameryce będą się rozwijały po tej samej linji, co za czasów ostatniego pokolenia, jeżeli statystyka imigracyjna i stosunek urodzeń wśród wszystkich narodowości pozostaną bez zmiany, wyobraźnia nasza może sobie przedstawić Stany Zjednoczone za lat pięćdziesiąt lub sto, jako kraj zamieszkały przez słowian, murzynów i Żydów, przyczem Żydzi naturalnie będą zajmowali stanowisko ekonomicznie przodujące“. Sombart jest pisarzem filosemickim.

Nastręcza się pytanie: Jeśli Żydzi rządzą, jak się to stało: Ameryka jest krajem wolnym. Żydzi stanowią tu zaledwie trzy procent ogólnej liczby ludności; na każdego Żyda wypada 97 nieżydów; na trzy miljony Żydów w Stanach Zjednoczonych jest 97 miljonów nieżydów. Jeżeli Żydzi rządzą, to czy dzieje się to dzięki ich wyższemu uzdolnieniu, czy też z powodu niższości i niedbalstwa nieżydów?

Najprostszą odpowiedzią byłoby, że Żydzi, którzy przybyli do Ameryki, spróbowali szczęścia, jak inni i okazali się szczęśliwszymi w walce konkurencyjnej. Ale odpowiedź ta nie ogarnia wszystkich faktów. Zanim będziemy mogli dać na to pytanie bardziej wyczerpującą odpowiedź, musimy wyjaśnić dwa punkty. Pierwszym jest: nie wszyscy Żydzi rządzą w świecie finansowym. Jest także mnóstwo ubogich żydów, jakkolwiek większość ich nawet w ubóstwie nie traci samodzielności. I choć może być prawdą, że głównymi kierownikami spraw finansowych naszego kraju są Żydzi, to jednak nie jest prawdą, że każdy Żyd należy do kierowników finansowych spraw kraju. Te dwie klasy należy odróżnić wyraźnie dla przyczyny, która się ujawni, gdy zróżniczkujemy metody, jakiemi posługują się bogaci Żydzi i metody, jakich używają Żydzi ubodzy dla osiągnięcia władzy. Powtóre fakt solidarności żydowskiej czyni niemożliwem przykładanie jednej miary do rezultatów osiąganych przez Żydów i przez nieżydów. Skoro zdobycie wielkiej sumy bogactw w Ameryce stało się możliwem przez szczodre użytkowanie innej wielkiej sumy bogactw, pochodzących z za morza, to jest skoro niektórzy imigranci żydowscy przybyli do Stanów Zjednoczonych z finansowem poparciem europejskiego żydostwa, niesłusznem byłoby tłómaczyć wybicie się tej klasy imigrantów za pomocą tych samych

praw, które uzasadniają, dajmy na to. wybicie się Niemców lub Polaków, przybyłych tu bez innych środków prócz własnej ambicji i siły. Zapewne, wielu Żydów przybyło do Ameryki w tych samych warunkach, ale niesłusznem byłoby twierdzenie, że masowe opanowanie przedsiębiorstw przez bogactwo żydowskie, zostało osiągnięte dzięki inicjatywie indywidualnej; było to raczej rozciągnięcie na Amerykę władzy finansowej Żydów z za morza.

Jest to punkt, od którego należy rozpocząć badania pochodzenia władzy żydowskiej. Oto rasa, która przez cały okres swej historji była rolniczą, której genjusz narodowy był raczej duchowy niż materjalny, sielankowy raczej niż handlowy, a jednak dziś, gdy naród ten nie ma ojczyzny, nie ma rządu i jest prześladowany w ten lub inny sposób, gdziekolwiek się uda, dziś naród ten jest uważany za głównego choć nieoficjalnego władcę świata. Skąd mógł powstać taki dziwny zarzut i dlaczego tak wiele okoliczności zdaje się go usprawiedliwiać?

Zacznijmy od początku. W okresie kształtowania się narodowego charakteru Żydów żyli oni pod władzą prawa, które uniemożliwiało powstanie wśród nich zarówno plutokracji jak pauperyzmu. Reformatorzy współczesni, budujący wzorowe systemy społeczne na papierze, dobrzeby uczynili, gdyby zaznajomili się z systemem, na którego zasadzie zorganizowani byli Żydzi starożytni. Prawo Mojżesza czyniło „arystokrację pieniężną", na podobieństwo obecnej finanserji żydowskiej, najzupełniej niemożliwą. ponieważ zakazywało pobierania procentów. Uniemożliwiało ono również stałe korzystanie z zysku, osiągniętego z cudzej niedoli. Wyzysk i spekulacja nie były faworyzowane przez system żydowski. Nie mogło tam być gromadzenia ziemi, gdyż była ona podzielona pomiędzy ludem i jakkolwiek poszczególne działy mogły być utracone przez zaciągnięcie długu lub sprzedane przymusowo, jednak po 50 latach powracały do rodziny pierwotnego właściciela, w którym to czasie, zwanym „rokiem jubileuszowym", praktycznie biorąc, rozpoczynał się nowy okres społeczny. Wytworzenie się klasy bogatych finansistów było na zasadzie tego systemu niemożliwe, jakkolwiek okres lat 50 dawał szerokie pole do popisu inicjatywie prywatnej, która mogła się ujawnić w sprawiedliwych warunkach konkurencyjnych.

O ileby zatem Żydzi zachowali ten status jako naród, gdyby pozostali w Palestynie, rządzeni prawem Mojżesza, nie osiągnęliby prawdopodobnie wybitnego stanowiska finansowego, jakie dziś zajmują. Żyd nigdy nie bogaci się przez żyda. Nawet w czasach obecnych Żydzi nie ciągną zysków z Żydów lecz z tych narodów, wśród których przebywają. Prawo żydowskie pozwalało Żydowi robić interesy z nieżydami na odmiennych podstawach, niż z bratem Żydem. To, co nazywają „prawem obcego", było określone, jak następuje: „obcemu możesz pożyczać na lichwę, ale twojemu bratu nie będziesz pożyczał na lichwę".

Rozproszeni pomiędzy narodami, lecz nie roztapiający się w tych narodach i nie tracący nigdy bardzo wyraźnej odrębności, Żydzi mieli sposobność praktykowania „etyki obcego" w ciągu długich stuleci. Będąc obcymi wśród obcych, częstokroć wśród obcych, wrogich aż do okrucieństwa, uznali to prawo za przywilej odwetowy. Jednakże sam ten fakt nie wystarcza do usprawiedliwienia przewagi, jaką osiągnęli Żydzi w sprawach finansowych. Wytłómaczenia tego zjawiska szukać należy w Żydach samych, w ich sile, pomysłowości i specjalnych skłonnościach.

Już bardzo wcześnie w historji Żydów odnajdujemy dążność Izraela do stania się narodem — władcą w stosunku do innych narodów — wasali. Pomimo faktu, że celem proroczym w stosunku do Izraela ma być, jak się zdaje, moralne oświecenie świata za jego pośrednictwem, „żądza panowania" w Izraelu najwidoczniej przeszkadzała temu celowi. Tak przynajmniej wnosić można z tonu Starego Testamentu. Mimo rozkazu Bożego, aby wygnali Chanaanitów, iżby ich zepsucie nie zaraziło Izraela, żydzi nie usłuchali, jak mówią stare kroniki. Przyjrzeli się ludowi Chaanitów i spostrzegli, jak wielka suma energji ludzkiej pójdzie na marne, gdy ich wygnają. To też Izraelici wzięli ich do niewoli. „I stało się, że gdy Izrael był silny, nałożył daninę na Chaanitów i nie wygnał ich całkowicie". Ta właśnie forma nieposłuszeństwa, ta dążność raczej do materjalnego panowania, niż do przewodnictwa duchowego, zaznaczyła początek długowiecznej niedoli, jaką za karę ponosi Izrael.

Rozproszenie żydów pomiędzy innemi narodami zmieniło czasowo (tj. jak w chwili obecnej na okres przeszło 25 stuleci)

program, który według ich dziejów miał być nakreślony przez Boga, a rozproszenie to trwa do dnia dzisiejszego. Są wprawdzie jeszcze we współczesnym judaizmie przywódcy duchowi, utrzymujący, że misja Izraela wśród narodów ma charakter duchowy, ale ich zapewnienia, iż Izrael obecnie wypełnia tę misję są mniej przekonywujące, niżby być mogły, gdyby były poparte liczniejszemi dowodami. Izrael w ostatnich wiekach ciągle się jeszcze przypatruje światu nieżydowskiemu i rozmyśla nad tem, jaką korzyść wyciągnąć może z tej sumy energji ludzkiej jaką świat ten przedstawia. Ale kara Izraela jeszcze nie skończona: jest on wygnany ze swego kraju, skazany na odosobnienie w każdem środowisku, w jakiem się znajdzie, aż dopóki nie skończy się czas wygnania i bezdomności w odbudowanej Palestynie, a Jerozolima stanie się centrem ziemi, tak jak to przepowiedzieli najstarsi prorocy.

Gdyby Żydzi byli urzędnikami, robotnikami, pracującymi dla innych ludzi, prawdopodobnie ich rozproszenie nie przybrałoby takich wielkich rozmiarów. Ale ponieważ są handlarzami, instynkt gnał ich po całym świecie zamieszkałym. W odległych czasach byli już Żydzi w Chinach. Zjawili się w Anglji za czasów Saksonów, jako kupcy. Kupcy żydowscy znajdowali się już w Ameryce Południowej na sto lat przedtem, nim ojcowie pielgrzymi wylądowali w Plymouth Rock. Żydzi zapoczątkowali przemysł cukrowy na wyspie św. Tomasza w r. 1492. Osiedli już w Brazylji w czasie, gdy zaledwie kilka wiosek znajdowało się na wschodniem wybrzeżu kraju, zwanego dzisiaj Stanami Zjednoczonemi. A jak daleko przeniknęli w głąb lądu świadczy fakt, że pierwszem białem dzieckiem, które przyszło na świat w Georgji, było dziecko żydowskie — Izaak Minis. Obecność Żydów na całej kuli ziemskiej, ich spójnia wewnętrzna, uczyniła z nich naród rozproszony wśród innych narodów, korporację, posiadającą agentów wszędzie.

Jednakowoż inna jeszcze zdolność sprzyjała wielce wyniesieniu się Żydów do znaczenia potęgi finansowej — ich talent wynajdywaniu nowych metod robienia interesów. Przedtem nim Żydzi rozproszyli się po świecie, tranzakcje handlowe zawierano w sposób bardzo surowy i prymitywny. A gdy chcemy dociec pochodzenia wielu metod handlowych, które upraszczają i ułatwiają handel współczesny, prawie napewno znajdziemy

u ich źródła żydowskie nazwisko. Większość niezbędnych środków i sposobów kredytu i wymiany była wymyślona przez kupców żydowskich, nietylko do użytku wewnętrznego, pomiędzy Żydami, ale także dla kontrolowania i trzymania w szachu nieżydów, z którymi mieli do czynienia. Najstarszy z istniejących weksli był wystawiony przez Żyda, niejakiego Szymona Rubensa. Żydowskim również wynalazkiem jest czek płatny „na okaziciela".

Zajmujący szczegół historyczny wiąże się z dokumentem „płatnym na okaziciela". Nieprzyjaciele Żydów wyzuwali ich zawsze z ostatniego grosza, mimo to, rzecz dziwna, Żydzi podnosili się z ruiny nadzwyczaj szybko i byli równie bogatymi, jak przedtem. W jaki sposób podnosili się tak szybko z upadku? Ich aktywa ukrywały się zawsze poza „okazicielem" i w ten sposób spora część majątku pozostawała nienaruszona. W czasach, gdy każdy pirat mógł prawnie zagarnąć rzeczy powierzone Żydom, potrafili oni bronić się, ukrywając swój majątek w papierach, które były bezimienne.

Pod wpływem Żydów wszystkie interesy, zaczęły się koncentrować dokoła majątków, zamiast, jak przedtem, dokoła osób. Przedtem wszystkie pretensje były wytaczane przeciwko osobom; Żydzi wiedzieli, że majątek jest pewniejszy niż ludzie z którymi mieli do czynienia, to też wymyślili, aby ich pretensje były wytaczane przeciwko majątkom. Pozatem środek ten pozwolił im samym pozostawać możliwie w ukryciu. Wprowadziło to do interesów pierwiastek bezwzględności o tyle, że miano do czynienia z majątkiem raczej niż z ludźmi i ta bezwzględność pozostała do dnia dzisiejszego. Druga dążność, która przetrwała i która posiada tę korzystną stronę, że maskuje władzę, jaką osiągnęli Żydzi, pochodzi z tego samego źródła, co i weksle „na okaziciela"; pozwala ona mianowicie, aby przedsiębiorstwo, opanowane przez kapitał żydowski figurowało pod nazwą, która niczem nie zdradza udziału w niem Żydów.

Żyd jest jedynym i najdawniejszym kapitalistą, ale z zasady woli nie rozgłaszać tego faktu po całym świecie; woli on posługiwać się nieżydowskiemi bankami i kompanjami trustowemi jako swemi agenturami i narzędziami. Znaczący termin „nieżydowski front" pojawia się często w związku z tą praktyką.

Pomysł zorganizowania giełdy jest przypisywany również żydowskiemu talentowi finansowemu. W Berlinie, Paryżu, Londynie, Frankfurcie i Hamburgu Żydzi zarządzali pierwszemi giełdami, gdy Wenecja i Genua, nazywane wprost „miastami żydowskiemi", obfitowały we wszelkie udogodnienia, dotyczące spraw handlowych i bankierskich. Bank Angielski został założony za poradą i z pomocą żydów emigrantów z Holandji, Bank Amsterdamski i Bank Hamburski powstały pod wpływem Żydów.

Ciekawy fakt należy zanotować w związku z prześladowaniami i wynikłemi stąd wędrówkami Żydów po Europie. Mianowicie, gdziekolwiek się przenosili, wraz z nimi przenosił się centr handlowy Gdy Żydzi byli swobodni w Hiszpanji. była ona centrem złota na świat cały. Z chwilą, gdy Hiszpanja wypędziła Żydów, utraciła pierwszeństwo finansowe, aby go już nigdy nie odzyskać. Badacze historji ekonomji w Europie, dziwili się zawsze, czemu centr handlowy przesunął się z Hiszpanji, Portugalji i Włoch do krajów północnych, do Holandji, Niemiec i Anglji. Szukali rozwiązania tego zagadnienia w wielu faktach, ale żaden z nich nie dawał zadawalniającego wyjaśnienia. Jednakże, skoro jest wiadomem, że zmiana ta następuje równocześnie z wypędzeniem Żydów z południa i z ich ucieczką na północ, skoro wiadomo, że wraz z przybyciem Żydów w krajach północnych zawrzało życie handlowe, które kwitnie tam do dnia dzisiejszego — wówczas rozwiązanie zagadki nie jest zbyt trudne. I okazało się znowu, że z chwilą, gdy Żydzi zmuszeni byli do zmiany miejsca, centr światowy drogocennych metali przeniósł się wraz z nimi.

To rozproszenie żydów po Europie i po świecie całym, przyczem każda żydowska społeczność jest spojona braterstwem krwi, wiary i cierpień z każdą inną grupą żydowską, — umożliwiła im stanie się międzynarodowymi w takim stopniu, w jakim nie mogła się stać międzynarodową żadna inna rasa lub też grupa kupiecka. Nie tylko bowiem byli oni wszędzie (Amerykanie i Rosjanie są też wszędzie), lecz pozostawali między sobą w kontakcie. Byli oni zorganizowani przed epoką świadomych międzynarodowych organizacji handlowych i byli zarazem spojeni nerwami wspólnego życia. Wielu pisarzy średniowiecznych zauważyło już że Żydzi wiedzieli lepiej o wszystkiem co się działo w Europie, niż odnośne rządy. Posiadali oni również

lepsze wiadomości o tem, co się stać może. Znali lepiej położenie niż mężowie stanu. Wiadomości te komunikowali sobie wzajemnie za pośrednictwem listów z grupy do grupy, z kraju do kraju. Można doprawdy powiedzieć, że w ten sposób zainicjowali bezwiednie biuletyny finansowe. Niewątpliwie, wiadomości, które udało im się zdobyć i rozpowszechniać w ten sposób, miały wartość nieocenioną w ich przedsięwzięciach spekulacyjnych. Wiadomość, uprzedzająca jakiś fakt, zapewniała olbrzymie korzyści w epoce, gdy nowiny były rzeczą rzadką, niepewną i dochodzącą nierychło.

W ten sposób mogli finansiści żydowscy stać się ajentami pożyczek narodowych, którą to formę interesu popierali zawsze, gdzie się tylko dało. Żydzi zawsze pragnęli mieć swymi odbiorcami narody. Pożyczki narodowe ułatwiała obecność członków tej samej rodziny finansistów w rozmaitych krajach, co stanowiło spoisty dyrektorjat, przez który król mógł być wygrywany przeciwko królowi, rząd przeciwko rządowi, przez który wyzyskiwano narodowe przesądy i obawy, a to wszystko ku niemałej korzyści ajentów fiskalnych.

Jednym z najpospolitszych zarzutów, stawianych dziś Żydom, jest właśnie, że uprawiają nadal to rozleglejsze pole finansowe. Istotnie, w krytykach, wymierzanych przeciwko Żydowi jako kupcowi, mówi się stosunkowo niewiele o nim jako o kupcu indywidualnym, obsługującym indywidualnych odbiorców. Tysiące drobnych kupców żydowskich cieszy się w handlu szacunkiem, podobnie jak dziesiątki i tysiące rodzin żydowskich zażywają szacunku jako nasi sąsiedzi. Krytycyzm o ile się odnosi do najpotężniejszych finansistów, nie wypływa bynajmniej z pobudek rasowych. Niestety pierwiastek rasowy, który tak łatwo podlega fałszywej interpretacji jako przesąd rasowy, zabarwia jednak całą kwestję przez siłę tego faktu, że łańcuch międzynarodowych finansistów, który otacza ziemię, ujawnia w każdem swem ogniwie żydowskiego kapitalistę, żydowską rodzinę finansistów lub opanowany przez żydów system bankowy. Niektórzy upatrują w tem świadomą organizację potęgi żydowskiej, zmierzającą do opanowania nieżydowskiego świata, inni znów przypisywali ten fakt rasowym sympatjom żydowskim, ciągłości ich interesów rodzinnych poprzez szereg pokoleń i rozrostowi współrzędnych gałęzi. Według powiedzenia pisma, Izrael rośnie jak szczep

winny, wypuszczający nowe gałęzie i pogłębiający stare korzenie, które jednak stanowią część tego samego szczepu.

Żydowska zdolność postępowania z rządami może być również odniesioną do czasów jego prześladowania. Wcześnie poznał on potęgę złota w stosunkach ze sprzedajnym nieprzyjacielem. Dokądkolwiek się udał, szła za nim jak przekleństwo odraza innych narodów. Żyd nie był nigdy popularny jako rasa, nawet najzagorzalszy żyd nie zaprzeczy temu, jakkolwiek zechciałby to zjawisko tłómaczyć. Oczywiście jednostki bywały popularne; przy bliższem poznaniu odnajdujemy w żydach bardzo wiele sympatycznych cech charakteru; tem niemniej jednak, jednem z najcięższych brzemion, które żydzi są zmuszeni dźwigać jako rasa, jest brzemię ich rasowej niepopularności. Nawet w czasach obecnych, w krajach cywilizowanych, w warunkach, które uniemożliwiają wszelkie prześladowania, niepopularność ta istnieje. Co więcej, żydzi, jak się zdaje, nie dbali nigdy o pozyskanie sympatji mas nieżydowskich, co wpływało być może stąd, że im się to nie udawało, ale daleko prawdopodobniej stąd, że posiadają oni wrodzone przeświadczenie, iż należą do wyższej rasy. Jakakolwiek jest tego przyczyna, jest faktem niezaprzeczonym, że starali się zawsze pozyskać przyjaźń jedynie królów i możnych. Co im szkodziło, że lud zgrzytał nań zębami, skoro mieli za sobą króla i dwór? To też zawsze, nawet w najcięższych dla żydów czasach, istniał typ „nadwornego żyda", który kupował sobie pożyczkami i posiadał w postaci długu klucz, zapewniający mu wstęp na pokoje królewskie. Polityka żydów polegała zawsze na tem, aby dotrzeć do „kwatery głównej". Nie próbowali oni nigdy zbliżyć się z ludem rosyjskim, ale usiłowali pozyskać dwór rosyjski. Nie próbowali nigdy zjednać sobie ludu niemieckiego, ale udało im się przeniknąć do dworu niemieckiego. W Anglji wzruszyli pogardliwie ramionami na wieść o antyżydowskiej reakcji wśród ludu angielskiego, — co ich to obchodziło? Czyż nie mają za sobą całego angielskiego lordostwa, czy nie dzierżą sznurka od sakiewki Wielkiej Brytanji?

Tej dążności do „kwatery głównej" można prawdopodobnie przypisać fakt opanowania przez nich rozmaitych rządów. Prócz tej zdolności posiadali oni także talent dostarczania tego, czego rządy potrzebowały. Gdy rząd potrzebował pożyczki, nadworny żyd umiał przeprowadzić tę sprawę za po-

średnictwem żydów w innych centrach i stolicach politycznych. Gdy jakiś rząd chciał zapłacić dług innemu rządowi, nie narażając drogocennego metalu na ryzyko przewozu na mułach przez kraj, w którym grasowali rozbójnicy, żyd nadworny potrafił również załatwić tę sprawę. Przekazywał on tylko papierowy dokument i dług bywał regulowany przez dom bankierski w zagranicznej stolicy. Gdy wojsko po raz pierwszy było żywione za pośrednictwem dostawców, jak to się współcześnie praktykuje, — dostawcą tym był żyd; on bowiem posiadał i odpowiedni po temu kapitał i odpowiedni system; co więcej, najgorętszem pragnieniem jego było mieć za odbiorcę — naród.

Ta dążność, która oddała znakomite usługi rasie w wiekach prześladowań i burz, nie osłabła, zdaje się, do dnia dzisiejszego. Nic też dziwnego, że widząc, do jakiego stopnia plemię liczebnie tak drobne opanowało rządy współczesne, żyd który zastanawia się nad niewspółmiernością pomiędzy liczbą członków swego narodu a ich potęgą, jest zupełnie usprawiedliwiony, jeśli upatruje w tem dowód rasowej wyższości Izraela.

Można powiedzieć, że pomysłowość żydów w wynajdywaniu nowych środków i sposobów w dokonywaniu tranzakcji handlowych trwa do dnia dzisiejszego podobnie, jak ich zdolność przystosowania się do zmiennych warunków. Żydzi są pierwsi, gdy idzie o zakładanie domów handlowych zagranicą, a to w tym zamiarze, aby odpowiedzialni przedstawiciele firmy krajowej mogli być odrazu na miejscu i wyciągnąć korzyści, dające się osiągnąć przy każdem otwarciu nowej filji. Podczas wojny mówiono wiele o „pokojowem przenikaniu“ praktykowanem przez rząd niemiecki w Stanach Zjednoczonych przez zakładanie oddziałów i faktoryj firm niemieckich. Nie ulega kwestji, że było tu bardzo wiele oddziałów firm niemieckich. Należy jednak wiedzieć, że świadczyły one nie o przedsiębiorczości niemieckiej, lecz o przedsiębiorczości żydowskiej. Stare domy handlowe w Niemczech były zbyt konserwatywne na to, aby „uganiać się za odbiorcami“ nawet w gorączkowem życiu Stanów Zjednoczonych; nie były na to zbyt konserwatywnemi firmy żydowskie, które przybyły do Ameryki. Po pewnym czasie konkurencja zmusiła konserwatywne firmy niemieckie do pójścia za tym przykładem, ale pomysł sam był z pochodzenia żydowskim, nie zaś niemieckim.

Inną współczesną metodą handlową, której pochodzenie przypisywane jest pomysłowi żydów, polega na tem, by jednoczyć wszystkie pokrewne gałęzie przemysłu. N. p. gdy tworzy się związek kompanij, wytwarzających energję elektryczną, wówczas i kompanja tramwajów elektrycznych, korzystająca z tej energji, musi również należeć do związku, a to mianowicie dlatego, aby z jednej strony móc korzystać z zysków osiąganych przez tę ostatnią na całej długości linji, od momentu wytworzenia energji aż do chwili jej zużytkowania przez wóz tramwajowy, z drugiej jednak strony może głównie dlatego, by zarząd kompanji, wytwarzającej energję, mógł podwyższyć cenę prądu kompanji tramwajowej, która będzie zmuszona podwyższyć publiczności cenę za bilety, przez co zarząd główny osiągnie zysk na całej linji. Metoda ta jest dziś bardzo rozpowszechniona wszędzie, zwłaszcza zaś w Stanach Zjednoczonych. Oddział przedsiębiorstwa, stojący najbliżej odbiorcy, tłomaczy, że jego koszty wzrosły, nie wyjaśnia jednak, że koszty zostały podniesione przez samych właścicieli, nie zaś tych, co byli zmuszeni do tego pod naciskiem ekonomicznym.

Istnieje dziś widocznie na świecie centralna potęga finansowa, która prowadzi grę zakrojoną na szeroką skalę i ściśle zorganizowaną, przyczem zielonym stolikiem jest cała ziemia, a stawką — władza wszechświatowa. Ludy krajów cywilizowanych straciły wszelkie zaufanie do wyjaśnienia, że „stosunki ekonomiczne“ ponoszą odpowiedzialność za wszystko, co się dzieje. Pod pokrywką „prawa ekonomicznego“ działo się wiele doniosłych zjawisk, których źródłem nie były żadne prawa, za wyjątkiem chyba prawa samolubnej woli ludzkiej, wprowadzonej w życie przez jednostki, mające w tem swój cel i posiadające dostateczną potęgę na to, aby pracować w najszerszym zakresie z narodami świata w charakterze swych wasalów.

Wiele rzeczy może być narodowemi, ale dziś już nikt nie uwierzy, aby finanse mogły być narodowemi. Sprawy finansowe są międzynarodowe. Nikt dziś nie wierzy, aby w międzynarodowym świecie finansowym rządziła konkurencja. Są wprawdzie pewne niezależne domy bankowe, ale niewiele jest prawdziwie niezależnych. Wielcy władcy, te nieliczne jednostki, których umysł widzi jasno cały plan gry, kierują licznemi domami bankierskiemi i kompanjami trustowemi, przyczem jedne z tych organów używane są do jednego celu, inne — do dra-

giego, ale niema pomiędzy niemi żadnego rozdźwięku, żadnych odchyleń w metodach przez nie stosowanych, żadnej konkurencji w dziedzinie interesu. Wśród głównych domów bankierskich każdego kraju panuje taka jedność polityki, jaka istnieje w rozlicznych oddziałach Zarządu Poczt w Stanach Zjednoczonych. a wypływa to z jednej i tej samej przyczyny, mianowicie, że są one kierowane z jednego centrum i ku jednemu celowi.

Bezpośrednio przed wybuchem wojny Niemcy zakupili po bardzo wysokiej cenie bawełnę amerykańską i mieli olbrzymie zapasy tego towaru, przygotowane do wywozu. Gdy przyszła wojna, w ciągu jednej nocy żydowskie nazwiska nabywców bawełny w Hamburgu zmieniły się na żydowskie nazwiska nabywców towaru w Londynie. W chwili, gdy to piszę, bawełna sprzedaje się w Anglji taniej niż w Ameryce, a rezultatem tego jest spadek cen na bawełnę w Stanach Zjednoczonych. Gdy cena będzie już dostatecznie nizka, bawełna zostanie zupełnie wykupiona z rynku przez uprzednio przygotowanych na to nabywców, a wtedy cena podniesie się znowu. Tymczasem te same siły, które zorganizowały pozornie nieuzasadnione wzmocnienie i osłabienie rynku bawełnianego, zmuszą zdławione Niemcy do tego, że staną się one wyrobnikiem świata. Pewne grupy, które rządzą rynkiem bawełny, wydadzą ją Niemcom do przerobienia na tkaninę, pozostawią im nieznaczną jej część wzamian za pracę, a potem wyzyskają świat cały jak długi i szeroki, posługując się kłamstwem, że „brak bawełny". Skoro zaś dotarłszy do źródła tych antyspołecznych i olbrzymio nieuczciwych metod, przekonamy się, że odpowiedzialne czynniki posiadają wszystkie wspólne cechy charakterystyczne, to czyż można się dziwić, że przestroga, która dolatuje z za morza: — „Poczekajcie, niech Ameryce otworzą się oczy na żydów!" — nabiera dla nas nowego znaczenia?

Istotnie, przyczyny ekonomiczne nie usprawiedliwiają położenia, w jakiem się świat znalazł obecnie. Nie usprawiedliwia go też zwykle tłomaczenie, że „kapitał nie posiada serca". Kapitał starał się jak nigdy zaspokoić żądania pracy, a praca doszła do ostateczności, żądając od kapitału coraz większych ustępstw, ale czy to któremukolwiek z nich wyszło na korzyść? Praca miała to przekonanie, że kapitał jest czemś, co odgrywa rolę nieba ponad jej głową — i skłoniła to niebo do ustępstw. Lecz cóż się okazało? Oto ponad niem jest jeszcze drugie,

wyższe niebo, o którego istnieniu nie wiedział ani kapitał, ani praca, zajęte wzajemną walką. To niebo dotychczas przebłagać się nie dało.

To, co tu w Ameryce nazywamy kapitałem, są to zazwyczaj pieniądze, użyte dla celów produkcji, to też mówiąc o przemysłowym kierowniku fabryki, dostarczycielu narzędzi i zarobku, nazywamy go niesłusznie „kapitalistą". O, nie. On nie jest kapitalistą w istotnem znaczeniu tego słowa. Wszakżeż on sam musi udawać się do kapitalistów po pieniądze, któremi finansuje swoje plany. Istnieje potęga wyższa od niego — potęga, która postępuje z nim o wiele bezwzględniej i o wiele okrutniej, niż on ośmieliłby się kiedykolwiek postępować w stosunku do pracowników. Zaiste, tragedją naszych czasów jest to, że „praca" i „kapitał" zwalczają się wzajemnie, gdy tymczasem stosunki, przeciwko którym obaj walczący protestują i z których przyczyny cierpią, leżą całkowicie poza sferą ich wpływów i żaden z nich nie może znaleźć na nie lekarstwa, dopóki nie zostanie wydarta władza grupie międzynarodowych finansistów, którzy wytwarzają i regulują te stosunki.

Istnieje nad-kapitalizm, oparty całkowicie na fikcji, że złoto jest bogactwem. Istnieje nad-rząd, który nie jest sprzymierzony z żadnym rządem, który jest niezależny od nich wszystkich, a który jednak niemi wszystkiemi kieruje. Jest rasa, odłam ludzkości, której dotychczas nigdy i nigdzie nie przyjmowano życzliwie, której jednak udało się wyrosnąć na taką potęgę, do jakiej najdumniejsza z ras nieżydowskich nie miała nigdy pretensji — nawet Rzym w czasach swej największej świetności. Ludzie nabierają coraz silniejszego przeświadczenia, że kwestja pracy, kwestja zarobkowa, kwestja rolna, mogą być załatwione dopiero wówczas, gdy zostanie rozstrzygnięta sprawa rządu nad-kapitalistycznego.

„Łup należy do zwycięzcy" — powiada stare przysłowie. I w pewnem znaczeniu jest to słusznem. Jeśli tę potęgę władzy zdobyło kilka jednostek należących do pogardzanej rasy, to jedno z dwojga: albo byli nad-ludźmi, którym niepodobna się było przeciwstawić, albo też zwykłymi ludźmi, którym reszta ludzkości pozwoliła zagarnąć władzę w stopniu nadmiernym i zagrażającym ogólnemu bezpieczeństwu. Jeśli żydzi nie są nad-ludźmi, w takim razie nieżydzi winni sobie sami przypisać winę za to, co wynikło, a sprostowania swego błędu mogą spodziewać

się jedynie po nowej rewizji istniejącej sytuacji i po spokojnem zbadaniu doświadczeń, jakie poczyniły inne kraje.

II.

Reakcja Niemców przeciw Żydom.

Ludzkość o tyle już zmądrzała, że dyskutuje o tych postaciach cierpień fizycznych, które dawniej okrywała zasłoną wstydu i tajemnicy. Niestety rzecz się ma inaczej, gdy idzie o higjenę polityczną. Za główne źródło cierpień narodowego organizmu Niemiec jest uważany wpływ żydowski i jakkolwiek przed laty dostrzegały to tylko umysły bystrzejsze, dziś choroba postąpiła tak dalece, że stało się to jawnem dla najmniej spostrzegawczego obserwatora. Objawy choroby wystąpiły na powierzchnię ciała politycznego i faktu tego dłużej ukrywać niepodobna. Wszystkie klasy narodu niemieckiego nabrały przekonania, że upadek, który nastąpił po rozejmie i rewolucji, i rewolucja, która przeszkodziła powrotowi do zdrowia, są wynikiem planów i intryg żydowskich. Mówią to wszyscy z całą pewnością; podają cały szereg faktów na potwierdzenie tego zdania; wierzą, że historja odkryje dowody, które wykażą jego prawdziwość.

Żyd w Niemczech uważany jest za gościa; popełnił wykroczenie, usiłując stać się tam gospodarzem. Niema na świecie dwóch jaskrawszych sprzeczności, niż czysta rasa germańska i czysta rasa semicka. To też w Niemczech pomiędzy temi dwiema rasami nie było harmonji, że nie udzielono im przywilejów, jakie przysługiwałyby rodzimemu szczepowi, żywili nienawiść do plemienia swych gospodarzy. W innych krajach żydzi są dopuszczeni do swobodniejszego przenikania w naród i mogą bezkarnie zagarniać władzę. W Niemczech było inaczej. To też żydzi nienawidzili Niemców i dlatego podczas wojny światowej państwa najbardziej opanowane przez żydów, okazywały względem Niemiec najwięcej nienawiści. Żydowskie ręce kierowały nieomal wyłącznie organami prasy, za których pomocą kształtowała się opinja publiczna, dotycząca narodu niemieckiego. Jedynymi wygrywającymi byli tu żydzi.

Ale samo twierdzenie — to nie dosyć; potrzeba dowodów: to też przypatrzmy się dowodom. Co stało się bezpośrednio po zmianie dawnego ustroju na nowy? Gabinet, złożony z sześciu

ludzi, był kierowany przez żydów Haasego i Landsberga. Haase miał kierownictwo spraw zagranicznych; pomocnikiem jego był żyd Kautsky, Czech, który w roku 1918 nie był nawet obywatelem niemieckim. Towarzyszami Haasego byli żydzi Cohn i Herzfeld. Żyd Schiffer był ministrem finansów państwowych, a zastępcą jego był żyd — Bernstein. Sekretarzem spraw wewnętrznych był żyd Preuss, z pomocnikiem w osobie żyda dr. Freunda. Żyd Fritz Max Cohen, który był korespondentem „Frankfurter Zeitung“ w Kopenhadze, został mianowany rządowym agentem prasowym.

Królestwo pruskie naśladowało identycznie ten przykład. Żydzi Hirsch i Rosenfeld rządzili gabinetem, przyczem Rosenfeld objął kierownictwo departamentu sprawiedliwości, a Hirsch departamentu spraw wewnętrznych. Żyd Simon miał powierzony departament skarbu. Pruski departament sprawiedliwości był całkowicie obsadzony i kierowany przez żydów. Dyrektorem departamentu oświecenia publicznego był żyd Furtran wraz z żydem Arndtem. Dyrektorem Urzędu Kolonjalnego był żyd Meyer-Gerhard. Żyd Kastenberg był dyrektorem departamentu sztuki. Departament aprowizacji wojska znajdował się pod kierownictwem żyda Wurma, a departament aprowizacji ludności pod kierownictwem żydów, prof. dr. Hirscha i Geheimrata dr. Stadthagena. Komitet robotniczy i żołnierski był kierowany przez żyda Cohena ,przyczem żydzi Stern, Herz, Löwenberg, Frankel, Izraelowicz, Laubheim, Seligsohn, Katzenstein Laufenberg, Heimann, Schlesinger, Merz i Weyl mieli kontrolę nad różnemi gałęziami działalności tego komitetu.

Żyd Ernst jest szefem policji w Berlinie; to samo stanowisko we Frankfurcie piastuje żyd Sinzheimer; w Monachjum — żyd Steiner; w Essen — żyd Levy. Należy przypomnieć, że żyd Eisner był prezydentem w Bawarji, a jego ministrem finansów był żyd Jaffe. Handel i przemysł bawarski pozostawał pod zarządem pół-żyda Brentano. Żydzi Lipiński i Schwarz byli czynni w rządzie saskim: żyd Thalheimer — w rządzie wirtemberskim; żyd Fulda w rządzie heskim.

Dwaj delegaci wysłani na konferencję pokojową byli żydami, a trzeci był notorycznem narzędziem w rękach żydowskich. Pozatem w delegacji niemieckiej było mnóstwo żydów w charakterze rzeczoznawców i doradców — Max Warburg, Dr. von Strauss, Merton, Oskar Oppenheimer, Dr. Jaffe, Deutsch, Bren-

tano, Bernstein, Struck, Rathenau, Wassermann i Mendelsohn-Bartholdi.

Co do udziału żydów z innych państw w konferencji pokojowej, to obserwatorzy niemieccy oświadczają, że każdy nieuprzedzony badacz może zdać sobie z tego sprawę, czytając bezstronnie raporty nieżydowskich sprawozdawców. Jedynie nieżydowscy historycy byle uderzeni tym faktem; pisarze żydowscy, których jest całe mnóstwo, uważali widocznie za przezorne o tem przemilczeć.

Wpływ żydowski na sprawy niemieckie ujawnił się jaskrawo podczas wojny. Atak był tak bezpośredni i trafny, jak gdyby był naprzód przygotowany. Żydzi niemieccy nie byli niemieckimi patrjotami podczas wojny, a jakkolwiek to nie będzie poczytane im za winę w oczach narodów, które należały do przeciwnego obozu — jednak może rzucić pewne światło na zapewnienia Żydów o ich patrjotycznej lojalności względem krajów, które zamieszkują. Rozumni Niemcy uważają, że żydzi nie mogą być patrjotami dla przyczyn, które podamy poniżej.

Punktem, który należy wziąć w tym wypadku pod uwagę, jest ogólne mniemanie, że wyżej wymienieni ludzie nie byliby osiągnęli stanowisk, na których się znaleźli, gdyby nie rewolucja, a nie byłoby rewolucji — gdyby nie oni. Prawda, że w Niemczech panowały stosunki niezadawalniające, ale stosunki te mogły były być i byłyby naprawione przez samych Niemców; te dziedziny, które podkopały moralność publiczną, i gdzie naprawa stała się niemożliwą, pozostawały pod kierownictwem żydów.

Główne dziedziny, w których odegrał wybitną rolę wpływ żydowski, co spowodowało upadek ładu w państwie niemieckiem, sprowadzają się do trzech rodzajów: a) duch bolszewizmu, ukryty pod maską niemieckiego socjalizmu; b) posiadanie i opanowanie przez żydów prasy; c) opanowanie przez żydów sprawy dostawy żywności i maszyn przemysłowych dla kraju. Był jeszcze czwarty rodzaj wpływu żydowskiego „wyższy“, ale ten oddziaływał na naród niemiecki bezpośrednio.

Ponieważ jest możliwem, że wnioski niemieckie w tej sprawie mogłyby być przyjęte z powątpiewaniem przez narody, których opinja publiczna kształtowała się pod wpływem żydowskim, pozwolimy sobie przytoczyć słowa Jerzego Plater-Wilson w londyńskim „Globe“, na początku kwietnia 1919

roku: „Bolszewizm jest to wywłaszczenie chrześcijańskich narodów świata do takiego stopnia, że nie pozostanie ani cząstka kapitału w rękach chrześcijan, a to dlatego, aby żydzi mogli zagarnąć cały świat w swoje ręce i panować, gdzie tylko zapragną.“ Już w drugim roku wojny żydzi głosili, że klęska Niemiec jest potrzebna dla podniesienia się proletarjatu, gdy Strobel pisał: „Przyznaję otwarcie, że zupełne zwycięstwo kraju nie leżałoby w interesie socjaldemokratów.“ Głoszono wszędzie, że „wyniesienie się proletarjatu po zwycięskiej wojnie jest niemożliwem!“ Te przykłady, wybrane z wielu podobnych, cytuję nie poto, aby wznawiać sprawy militarne, ale aby wykazać, do jakiego stopnia tak zwany żyd niemiecki zapomniał o lojalności względem kraju, w którym mieszkał i że sprzymierzył się z żydami zagranicznymi w celu wywołania klęski Niemiec, nie jedynie, jak przekonamy się później, dla uwolnienia Niemiec od militaryzmu, czego pragnął każdy rozumny Niemiec, ale dla wprowadzenia w kraju zamętu, któryby im pozwolił zagarnąć władzę.

Prasa niemiecka powtarzała jak echo ten plan rzeczników sprawy żydowskiej zrazu słabo, potem śmiało. Berliński „Tageblatt“ i monachijskie „Neueste Nachrichten“ były przez cały czas wojny urzędowymi i półurzędowymi organami rządu. Właścicielami tych czasopism i kierownikami byli żydzi, podobnie jak frankfurckiej „Zeitung“, a cały szereg mniejszych pism był duchowo od nich zależnym. Czasopismom tym zarzucają, że były one niemieckiemi wydaniami kierowanej przez żydów prasy krajów sprzymierzonych i że dążyły do jednego celu. Jednem z ważniejszych badań, które podjąć należy, aby wykazać, w jaki sposób myśl świata jest fabrykowana codziennie i w jakim się to dzieje celu, jest właśnie wyśledzenie tego związku, tej spójni prasy żydowskiej, która obiega ziemię całą jako prasa publiczna.

Wyżywienie i zaopatrzenie ludności przeszło szybko w ręce żydowskie z chwilą wybuchu wojny. A wówczas zaczął się okres nieuczciwości, który podkopał zaufanie ludzi najdzielniejszych. Podobnie jak inne narody, ożywione patrjotyzmem, Niemcy wiedzieli, że wojna — to ofiara i cierpienie, i podobnie jak inne narody, gotowi byli wspólny los podzielać. Lecz przekonali się, że są łupem klasy żydowskiej, która przygotowała wszystko, aby wyciągnąć zysk z powszechnej niedoli. Nie-

zwłocznie żydzi pojawili się w bankach, organizacjach wojennych, towarzystwach pomocy, urzędach zapomogowych — wszędzie, gdzie możliwą była spekulacja na życie ludzkie i nałożenie na to życie haraczu.

Artykuły, których była obfitość, znikały nagle, po to jedynie, by zjawić się znowu po wysokiej cenie. Organizacje wojenne były wyłącznie żydowskie, i jakkolwiek rząd usiłował regulować rozdział żywności w interesie ogółu ludności, jednak stało się wiadomem powszechnie, że ci, co mieli pieniądze, mogli dostać wszystko, czego tylko zapragnęli, bez względu na kartki żywnościowe. Żydzi potrajali poprostu cenę towarów, które sprzedawali bez kartek, kierując przez to przypływ złota narodowego do swych kas prywatnych. Nie można było polegać na żadnym rządowym spisie zapasów żywności, istniały bowiem ukryte składy artykułów żywnościowych, z których czerpali ci spekulanci. Zaczęło to podkopywać moralność narodu: popłynęły skargi, wdrożono postępowania sądowe; ale gdy nadchodził termin rozpraw, przekonywano się, że prokurator, wyznaczony do popierania oskarżenia i sędzia, który miał sądzić, byli również Żydami, tak że sprawy takie nie osiągały przeważnie żadnego rezultatu. Jednakże, gdy schwytano kupca Niemca, wówczas wszczynano wielki hałas, i kara, którą mu wyznaczano, równała się zazwyczaj sumie, jaką byliby zmuszeni zapłacić wszyscy tamci razem wzięci. Przejdźcie dziś Niemcy wzdłuż i wszerz, mówią sprawozdania, poznajcie nastrój ludności, a przekonacie się, że nadużycia władzy, jakich dopuścili się Żydzi, wypalone są piętnem w pamięci Niemców.

Gdy te wpływy podkopywały masy ludności, wyższe wpływy pochodzenia żydowskiego działały na rząd. Doradcami Bethmanna Hollwega byli: wielki potentat okrętowy, Ballin, Żyd; Teodor Wolff z berlińskiego „Tageblattu“ i członek prasy wszechżydowskiej; von Gwinner, dyrektor Banku Niemieckiego, spokrewniony przez małżeństwo z wielkimi bankierami żydowskimi, Speyerami, oraz Rathenau, przywódca żydowskich kół przemysłowo-finansowych. Ludzie ci stali u źródła władzy i urabiali rząd, podobnie jak inne wpływy urabiały naród.

Bogaci żydzi niemieccy mogli kupić sobie władzę przez zdobycie przewagi finansowej w interesach, które najbardziej

bezpośrednio dotyczyły klasy rządzącej w Niemczech; ale w jaki sposób mogli Żydzi ubodzy zdobyć władzę, do której dążyli? Bowiem wszyscy Żydzi są opanowani przez tę samą żądzę, jest im ona wrodzona; czują popęd do panowania. Przypatrzywszy się podbojowi sfer wyższych przez potęgę żydowskich pieniędzy, winniśmy wyśledzić, w jaki sposób cały organizm narodowy został podbity przez Żydów, którzy nie posiadali pieniędzy za wyjątkiem tego, co im się udało zdobyć w okresie zamętu, jaki wywołali. Poniżej podajemy analizę tego zjawiska.

Żyd nie jest anarchistą. Nie jest burzycielem. To prawda: mimo to jednak jest on bolszewikiem świata, a rewolucjonistą w stosunku do Niemiec. Jego anarchizm nie jest cechą stałą: jest to jedynie środek, którym posługuje się do założonego zgóry celu. Bogaty Żyd nie jest anarchistą, gdyż może osiągnąć to, do czego dąży, metodami subtelniejszemi. Ubogi Żyd nie posiada innego środka. Ale bogaty i ubogi idą ręka w rękę; węzły sympatji nie zrywają się pomiędzy nimi nigdy bo jeśli anarchja zwycięży, wówczas Żyd ubogi zajmie miejsce pomiędzy bogatymi Żydami; jeśli anarchja nie zwycięży, wtedy w każdym razie otworzy nowe pola, na których może działać Żyd bogaty.

W Niemczech ubogi Żyd mógł przebić silne sklepienie germanizmu, rozpostarte nad jego głową, jedynie przez rozwalenie go. W Rosji rzecz miała się podobnie. System społeczny skostniał dokoła Żyda, zamykając go w ograniczonem kole, w którem, jak wiedziano z doświadczenia, będzie mniej szkodliwy. Podobnie jak natura „otarbia“ szkodliwe ciało obce w organizmie, wytwarzając dokoła niego torebkę z błony, tak samo i narody znalazły sposób postępowania z Żydami. Obecnie jednak Żydzi wynaleźli sposób zburzenia otaczającej ich ściany i pogrążenia w zamęt całego państwa, przyczem w ciemnościach i zamieszaniu, które powstaje, zajmują miejsca, jakich zdawna pożądali. Gdy w Rosji wybuchła rewolucja, kto wypłynął na widownię? Kiereński, który jest Żydem. Ale plany jego były niedość radykalne. Wówczas przyszedł Trocki, inny Żyd. Trocki uznał, że system społeczny w Ameryce jest zbyt mocny i nie uda mu się go skruszyć, dlatego też uderzył w słabsze miejsce, w Rosję i chciałby rozszerzyć wytworzoną w ten posób wyrwę na świat cały. Wszyscy komisarze

w Rosji są Żydami. Publicyści przywykli mówić o Rosji tak, jak gdyby tam panował nieład. Być może, że w Rosji samej panuje nieład, ale niema go w żydowskim rządzie Rosji. Z warstwy podwładnej Żydzi w Rosji wydobyli się na powierzchnię poprzez nieład społeczny w kadrach doskonale zorganizowanej falangi, tak jak gdyby miejsce każdego poszczególnego człowieka było dlań już uprzednio przygotowane i wyznaczone.

Tak samo rzecz się miała w Niemczech. Sklepienie niemieckie musiało być rozwalone, aby ubodzy Żydzi mogli zrealizować swoje ambitne plany. Skoro wyłom był zrobiony, wdarli się przezeń i pozajmowali miejsca u steru władzy ponad narodem.

To może wytłomaczyć, dlaczego Żydzi na całym świecie dostarczają zawsze energji w momentach wybuchowych. Jest rzeczą oczywistą, że młodzież żydowska w Stanach Zjednoczonych propaguje ideał, który w praktyce zniszczyłby Stany Zjednoczone. Atak jest wymierzony, naturalnie, przeciwko „kapitalizmowi", co oznacza obecną nieżydowską władzę nad światem. Istotnymi kapitalistami świata są Żydzi; są to kapitaliści dla kapitału. Trudno uwierzyć, aby pragnęli zniszczyć kapitał; pragną oni jedynie opanować go wyłącznie, a dążenie to było długo na najlepszej drodze do urzeczywistnienia.

To też zarówno w Niemczech jak i w Rosji istnieje różnica pomiędzy metodą, stosowaną przez bogatych i przez ubogich Żydów, ponieważ pierwsza godzi w rząd, a druga w moralność narodu; obiedwie jednak zdążają do tego samego celu. Niższe warstwy żydowskie ożywia nietylko chęć uniknięcia ucisku, ale pragnienie zagarnięcia władzy — gdyż żądza panowania pulsuje w nich mocnem tętnem. Opinja niemiecka w tej kwestji skrystalizowała się do tego stopnia, że może być wyrażona w sposób następujący: Rewolucja jest wyrazem żydowskiej żądzy władzy. Partje takie, jak socjaliści, demokraci i wolnomyśliciele są tylko narzędziami, używanemi przez Żydów do urzeczywistnienia ich planów, zagarnięcia władzy. Tak zwana „dyktatura proletarjatu" jest istotnie i rzeczywiście dyktaturą Żydów.

Im gwałtowniej otwarły się Niemcom oczy na prawdę, tem burzliwszą i groźniejszą była reakcja, która sprawiła, że żydowstwo niemieckie wydało hasło wycofania się na drugą linję szańców. Zarządzono niezwłoczne i planowe opuszczenie

urzędów, gdziekolwiek wchodziły one w bezpośrednią styczność z publicznością, nie zarządzono jednak opuszczenia władzy. Co się stanie w przyszłości w Niemczech — niewiadomo obecnie. Zaszło już wiele wypadków godnych pożałowania. Ale Niemcy staną niewątpliwie na wysokości zadania, wynajdując metody rządzenia zarówno nienaganne, jak skuteczne. Co do Rosji jednak, to trudno dłużej wątpić o tem, co się tam stanie. Gdy się Rosja ocknie, dreszcz przebiegnie całą ziemię.

Opinja nieżydowskich Niemiec i Rosji w tej kwestji może być skrystalizowana w sposób następujący:

Żydostwo jest najściślej zorganizowanem mocarstwem na świecie, jest ono nawet bardziej spoiste niż imperjum brytyjskie. Tworzy państwo, którego obywatele są bezwzględnie lojalni, gdziekolwiek się znajdują, bogaci i ubodzy bez różnicy.

Nazwa nadawana temu państwu w Niemczech, nazwa, która krąży na całym świecie brzmi „Wszechjudea".

Środkami potęgi państwa Wszechjudei są kapitał i prasa, czyli pieniądz i propaganda.

Wszechjudea jest jedynem mocarstwem, które sprawuje władzę światową, wszystkie inne państwa mogą sprawować jedynie rządy poszczególnych krajów.

Główna kultura Wszechjudei polega na dziennikarstwie; techniczne, naukowe, literackie przejawy kultury żydowstwa współczesnego są przejawami nawskroś dziennikarskimi. Wynika to z przedziwnego talentu, jaki posiadają żydzi, do przejmowania myśli innych ludzi. Kapitał i dziennikarstwo jednoczą się w prasie dla wytworzenia politycznego i duchowego narzędzia władzy żydowskiej.

Rząd tego państwa Wszechjudei jest przedziwnie zorganizowany. Pierwszą jego siedzibą był Paryż, który jednak obecnie spadł do trzeciorzędnego znaczenia. Przed wojną jego stolicą był Londyn, a drugą po nim — New York. Zobaczymy czy New York nie zepchnie teraz na drugi plan Londynu: prąd płynie ku Ameryce.

Ponieważ Wszechjudea jest w tem położeniu, że nie posiada stałej armji ani floty, wyręczają ją w tem inne państwa Flotą jej jest flota Wielkiej Brytanji, która strzeże od szkodliwych wpływów rozwój wszechżydowskiej gospodarki światowej, a raczej tej części jej gospodarki, która ma styczność z morzem. Nawzajem Wszechjudea zapewnia Wielkiej Brytanji

spokojne sprawowanie władzy politycznej i terytorjalnej nad światem. Wszechjudea oddała Palestynę pod władzę Wielkiej Brytanji. Gdziekolwiek Wszechjudea posiadała siłę lądową (bez względu na to, jaki mundur narodowościowy przywdziała) — pracowała ona zawsze razem z flotą angielską.

Wszechjudea oddaje chętnie rozmaitym rządom władzę nad oddzielnemi skrawkami ziemi; chce ona tylko mieć władzę nad rządami. Żydowstwo jest namiętnym zwolennikiem utrwalenia podziałów narodościowych w świecie nieżydowskim. Co do nich samych, to żydzi nie zasymilują się nigdy z żadnym innym narodem. Są oni, byli zawsze i zawsze będą narodem odrębnym.

Jedyne zatargi Wszechjudei z innymi narodami wynikają wtedy, gdy zostanie jej uniemożliwione zarządzanie przemysłowemi i finansowemi zyskami tego narodu. Może ona wówczas wydać wojnę, może zawrzeć pokój; może nakazać anarchję, w razie niepokonanego oporu; może też przywrócić porządek. Trzyma ona w swem ręku nerwy władzy w całym świecie i może rozdzielać tę władzę tak, jak to uzna za najodpowiedniejsze dla wszechjudejskich planów.

Rządząc źródłami wiadomości światowych, Wszechjudea może zawsze przygotować umysły ludzkie do swego najbliższego manewru, ruchu. Najniebezpieczniejszą rzeczą, jaką można uczynić, jest wyśledzić sposób, w jaki fabrykuje się wiadomości i jeśli przytem uda się wyśledzić rękę wszechwładnego żyda, wówczas podnosi się stereotypowy okrzyk o prześladowaniu, który rozlega się natychmiast w prasie wszechświatowej. Istotne przyczyny prześladowania (ucisk narodu przez finansowe praktyki żydów) — nie przedostają się nigdy do publicznej wiadomości.

Wszechjudea posiada swe namiestnictwa w Londynie i w New Yorku. Wywarłszy swą zemstę na Niemczech, idzie teraz dalej na podbój innych narodów. Wielką Brytanję już podbiła. W Rosji walczy jeszcze, ale szanse zwycięstwa są dla niej niepomyślne. Stany Zjednoczone ze swą dobroduszną tolerancją wszystkich ras, stanowią obiecujące pole działania. Scena akcji się zmienia, ale żyd pozostaje tym samym przez ciąg stuleci.

„Na pierwszy rzut oka wydawaćby się mogło, że system ekonomiczny Ameryki Północnej jest właśnie jedynym, który rozwijał się niezależnie od żydów... Niemniej przeto podtrzymuję swoje twierdzenie, że Stany Zjednoczone, (może mniej niż inne kraje) są wypełnione aż po brzegi duchem żydowskim. Przyznają to w wielu kołach, zwłaszcza zaś w tych, które mogą najlepiej wyrobić sobie sąd o tej kwestji....

Wobec tego faktu, czyż nie jest do pewnego stopnia usprawiedliwiona opinja, że Stany Zjednoczone zawdzięczają nawet istnienie swe żydom? A jeśli tak, to o ileż bardziej uzasadnionem jest zdanie, że wpływ żydowski uczynił ze Stanów Zjednoczonych to, czem są obecnie — to znaczy Stany Amerykańskie? Bowiem to, co nazywamy amerykanizmem jest niczem innem, jeśli się tak można wyrazić, jak destylowanym duchem żydowskim".

(Werner Sombart, „Żydzi a kapitalizm współczesny", str. 38, 43).

III.

Historja żydów w Stanach Zjednoczonych.

Dzieje żydów w Ameryce zaczynają się wraz z Krzysztofem Kolumbem. Dnia 2 sierpnia 1492 roku przeszło 300 000 żydów zostało wygnanych z Hiszpanji, od tej chwili datuje długi okres stopniowego przygasania potęgi tego kraju. Dnia zaś 3 sierpnia, to jest nazajutrz, Kolumb wyruszył na zachód, zabierając ze sobą grupę żydów. Nie byli to wszelako wygnańcy, gdyż plany proroczego żeglarza wzbudziły na długo przedtem sympatję możnych żydów. Sam Kolumb mówi, że przestawał wiele z żydami. Pierwszy list, w którym opisywał szczegóły swych

odkryć, był adresowany do żyda. Co więcej, doniosła ta wyprawa, która wzbogaciła wiedzę i dobytek ludzkości o „drugą połowę ziemi“, została umożliwiona przez żydów.

Ładna opowieść o tem, że klejnoty królowej Izabeli dostarczyły środków na uskutecznienie wyprawy, rozwiała się pod wpływem chłodnych badań historycznych. Było trzech Maranosów czyli „tajnych żydów“, którzy posiadali wielki wpływ na dworze hiszpańskim: Luis de Santagel, bogaty kupiec z Walencji, będący zarazem „dzierżawcą“ podatków królewskich, krewny jego, Gabriel Sanchez, skarbnik królewski oraz ich przyjaciel, marszałek dworu królewskiego Juan Cabrero. Pracowali oni bezustanku nad rozbudzeniem wyobraźni królowej, przedstawiając jej ubóstwo skarbu królewskiego i prawdopodobieństwo odkrycia przez Kolumba legendarnego złota Indji, — dopóty, dopóki Izabela nie oświadczyła gotowości zastawienia swoich klejnotów dla zdobycia pieniędzy na wyprawę. Santagel wszakże sam pałał chęcią udzielenia pożyczki, co też uczynił, dając wszystkiego 17 000 dukatów, około 20 000 dolarów, równających się dziś może 160 000 dolarom. Prawdopodobnie pożyczka przewyższała koszta wyprawy. Towarzyszyło w niej Kolumbowi co najmniej pięciu żydów: Luis de Torres, tłomacz; Marco, chirurg; Bernal, lekarz; Alfonzo de la Calle i Gabriel Sanchez. Instrumenty astronomiczne i mapy, używane przez żeglarzy, były pochodzenia żydowskiego. Luis de Torres wysiadł najpierwszy na brzeg nowego lądu, i pierwszy odkrył użytek z tytoniu; osiedlił się na Kubie i może być nazwany ojcem żydowskiego panowania nad przemysłem tytoniowym, które przetrwało do dnia dzisiejszego.

Dawni protektorzy Kolumba, Luis de Santagel i Gabriel Sanchez, uzyskali wiele przywilejów w nagrodę za rolę, jaką odegrali w wyprawie, zaś sam Kolumb padł ofiarą spisku, uknutego przez Bernala, lekarza okrętowego, i wzamian za swoje poświęcenie uzyskał niewdzięczność i więzienie.

Od tej chwili żydzi zaczęli uważać Amerykę za korzystny interes i zapoczątkowali imigrację do Ameryki Południowej, zwłaszcza zaś do Brazylji. Z powodu jednak udziału w zatargu pomiędzy Brazylijczykami a Holendrami, żydzi brazylijscy zmuszeni byli emigrować, co też uczynili, przenosząc się do kolonji holenderskiej, na której miejscu znajduje się dziś Nowy York. Piotr Stuyvesant, gubernator holenderski,

niezupełnie był zadowolony z ich osiedlenia się pomiędzy Holendrami i wydał nakaz opuszczenia kolonji przez żydów, ale żydzi najwidoczniej zapewnili sobie poprzednio, jeśli już nie życzliwe powitanie, to przynajmniej przyjęcie, bowiem dyrektorzy kolonji, odwołując rozkaz Stuyvesanta, podali jako jedną z przyczyn przyjęcia żydów „znaczne sumy pieniężne, jakie żydzi umieścili w udziałach kompanji". Tem niemniej jednak nie wolno im było zajmować urzędów publicznych i otwierać kramów kupieckich. co miało ten skutek, że zwrócili się oni do handlu zagranicznego, w którym dzięki swym europejskim stosunkom uzyskali nieomal monopol.

Jest to jedna z licznych ilustracji pomysłowości żydów. Gdy im zagrodzić drogę w jednym kierunku, dojdą do doskonałości w drugim. Gdy im zabroniono sprzedawać nowe ubrania, zaczęli handlować staremi — był to początek zorganizowanego handlu używaną odzieżą.. Gdy im zabroniono handlować towarami, zaczęli sprzedawać odpadki, — żyd bowiem jest inicjatorem handlu odpadkami wszelkiego rodzaju; on był organizatorem systemu handlowania rzeczami wyrzuconemi przez morze; znajdował on bogactwo w szczątkach cywilizacji. Nauczył on ludzi, jak użytkować stare szmaty, jak czyścić stare pióra, do czego użyć galasówki i skórki królicze. Miał zawsze zamiłowanie do handlu futrami, nad którym panuje obecnie, i jemu to mamy do zawdzięczenia mnóstwo pospolitych skór, które pod różnemi ponętnemi nazwami figurują w handlu, jako cenne futra. Pomysł odnawiania różnych przedmiotów uzyskał wartość handlową tylko przez żydów. Handlarze, którzy skupują po miastach stare żelastwo, stare butelki, stary papier i stare fabryki, to handlowi potomkowie tych dawnych żydów, którzy potrafili wyciągnąć korzyść nawet z przeciwności, przerabiając rumowiska i śmiecie na wartościowy materjał.

Stary Piotr Stuyvesant nieświadomie zmusił żydów do uczynienia z Nowego Yorku głównego portu amerykańskiego, i choć większość żydów nowojorskich uciekła w czasie rewolucji amerykańskiej do Filadelfji,. jednakże wielu z nich powróciło do Nowego Yorku przy najbliższej sposobności, jak gdyby w instynktowem przeczuciu, że miasto to stanie się dla nich rajem zysku. Tak się też stało. Nowy York jest najliczniejszym centrem ludności żydowskiej na świecie. Stał się on bramą, w której cały amerykański import zostaje obłożony podatkiem

i gdzie w rzeczywistości od wszystkich tranzakcyj zawieranych w Ameryce władcy kapitału pobierają haracz. Nawet grunt miejski jest w posiadaniu żydów. Spis właścicieli nieruchomości w metropolji wykazuje rzadko tylko nieżydowske nazwisko. Nic też dziwnego, że pisarze żydowscy, widząc ten niesłychany dobrobyt, ten niepowstrzymany wzrost bogactwa i potęgi, wołają entuzjastycznie, że Stany Zjednoczone są ziemią obiecaną, przepowiedzianą przez proroków, a Nowy York — Nową Jerozolimą. Niektórzy poszli jeszcze dalej, nazywając szczyty gór Skalistych „górami Syonu“ zupełnie zresztą słusznie, jeśli weźmiemy pod uwagę bogactwa kopalne, jakie posiadają w nich żydzi.

Nowy projekt systemu wodnego, który uczyni w rzeczywistości z każdego miasta na Wielkich Jeziorach — port oceanu, i osłabi znaczenie Nowego Yorku, punktu, do którego zdążały wszystkie linje kolejowe, jako do jedynych wrót handlowych, napotyka obecnie na bardzo silną opozycję. A najgłówniejszym motywem tej opozycji jest fakt, że olbrzymie bogactwa, zgromadzone w Nowym Yorku, nie są bezwzględnemi bogactwami lecz przedstawiają wartość tylko o tyle, o ile Nowy York pozostanie Nowym Yorkiem. Jeśli dla jakiejkolwiek bądź przyczyny miasto to stanie się jednem z wielu miast nadbrzeżnych, i przestanie być jedynym portem, siedzibą potężnych taksatorów, którzy pobierają tu swój haracz, wówczas bogactwo żydowskie w Nowym Yorku zmniejszy się znacznie. Było ono olbrzymie przed wojną. Wątpliwem jest, czy statystycy potrafią powiedzieć, jak wielkiem jest obecnie.

W ciągu lat pięćdziesięciu liczba ludności żydowskiej w Stanach Zjednoczonych wzrosła z 50 000 do 3 300 000 z górą. Na wyspach Wielkiej Brytanji jest ich 300 000, w Palestynie zaledwie 100 000. Dla żydów samych złożyło się bardzo szczęśliwie, że liczba ich w Wielkiej Brytanji nie jest większą, gdyż rozległa i rzucająca się w oczy rola, jaką tam w ważnych sprawach odgrywają, odbiłby się mogła niekorzystnie na ubogich żydach, o ileby znajdowali się w Anglji w znacznej liczbie. Niezwykle dobrze poinformowany Anglik mówi, że antysemityzm zawsze gotów wybuchnąć w Anglji przy nadarzającej się sposobności, nie może jednak być skierowany przeciwko bogatym żydom, którzy rządzą polityką i finansami międzynarodowemi, ponieważ tych dosięgnąć nie można. Jest zapewne prawdą, że

najpospolitszą istotną przyczyną antysemityzmu jest działalność żydów międzynarodowych, którzy są częstokroć nieznani, a zawsze bezpieczni, jednak niewinną ofiarą antysemityzmu staje się zawsze żyd ubogi. O antysemityzmie wszakże pomówimy w następnym artykule.

Cyfry, w których wyraża się liczba ludności żydowskiej w Wielkiej Brytanji i w Stanach Zjednoczonych dowodzą, że olbrzymia potęga żydowskich finansistów międzynarodowych nie wynika z ich liczebności i nie jest od niej zależną. Uderzającym jest fakt bezspornej wszechświatowej potęgi żydów przy ich stosunkowej liczebnej niższości. Na świecie jest tylko 14 000 000 żydów, to znaczy, że są oni mniej więcej tak liczni, jak Koreańczycy. Już to samo porównanie ich z Koreańczykami ilustruje najjaskrawiej fenomen ich potęgi.

Za czasów Jerzego Washingtona mieliśmy u siebie około 4 000 żydów, przeważnie zamożnych kupców. W większości wypadków opowiedzieli się oni po stronie Ameryki. Salomon Haym dla poparcia kolonji dopomógł im w krytycznej chwili pożyczeniem całej swojej fortuny. Nie zasymilowali się oni jednak nigdy, nie zajmowali się zwykłą pracą zarobkową ani farmerstwem, zdawali się zawsze uchylać od trudu wytwarzania towarów, lecz sprzedawali je, gdy zostały wyprodukowane.

Dopiero w ostatnich latach żydzi poczęli ujawniać pewną zdolność do przemysłu wytwórczego, a te gałęzie wytwórczości, któremi zajmują się obecnie, wyrosły pobocznie, jako dodatek do ich planów handlowych. Wytwarzając sam, żyd powiększał swój zysk. Wynikiem zaś tego faktu było nie potanienie, lecz podrożenie towaru dla publiczności. Dla handlowych metod żydowskich charakterystycznym jest rys, że jeżeli żydowi uda się coś zaoszczędzić, to korzysta z tego nie publiczność, lecz interes, przedsiębiorstwo. Produkty, które z niewytłumaczonych przyczyn dochodziły do niepomiernych cen i te przedsiębiorstwa, które bez żadnej widocznej zmiany w sytuacji ogólnej zniżały nagle ceny na towary, są te właśnie, które zostały najbardziej opanowane przez żydów.

Interes dla umysłu żydowskiego — to pieniądz. Co uczyni żyd, któremu się powiodło w interesach, z zyskami pieniężnemi, to inna sprawa. Ale w zdobywaniu tych pieniędzy nie pozwala on nigdy, aby idealistyczne plany mieszały się do jego dolarów. Przyrostu jego dolarów nie obniżyły nigdy żadne do-

browolne reformy, za których pośrednictwem niektórzy przedsiębiorcy usiłują poprawić byt swoich robotników.

Nie wypływa to bynajmniej stąd. by żyd miał twarde serce, lecz że twardy jest jego pogląd na interes. Interes — to dla niego towar i pieniądze, nie zaś ludzie. Jeśli spotkało cię nieszczęście, jeśli cierpisz, serce żydowskie będzie ci współczuło; jeśli jednak wchodzi w grę twój dom, to ty i twój dom będziecie stanowili zgoła odrębne jednostki; żydowska teorja interesu nie pozwoli mu „uczłowieczyć" domu: postąpi on z nim zatem w sposób, który nazwaćby można „twardym", bezwzględnym i będzie uważał, że zarzut, skierowany przeciwko niemu z tego powodu, będzie niesłusznym: powie on, że chodziło w tym wypadku tylko o „interes".

To prawdopodobnie tłomaczy istnienie żydowskich „warsztatów wyzysku" w Nowym Jorku. Gdy litościwi Amerykanie ubolewają nad ubogimi żydami,pracującymi za nędzną opłatą w warsztatach, których właściciele bogacą się ich wyzyskiem, nie wiedzą przeważnie, że wynalazcami i „operatorami" są w nich sami żydzi. Istotnie w Ameryce, która szczyci się tem, że nie prześladuje żadnej rasy ani narodowości lub wyznania i że wszyscy korzystają tu z zupełnej swobody, jest faktem zauważonym przez każdego, kto badał tę sprawę, że bezwzględne, okrutne traktowanie żydów w Stanach Zjednoczonych. spotkało ich jedynie od ich współwyznawców, ich dozorców i panów. A jednak, pomimo tego, nie widać, by „wyzyskiwacz" albo „wyzyskiwany" uważali tego rodzaju traktowanie za nieludzkie albo „okrutne". To jest „interes". „Wyzyskiwany" żyje nadzieją, że kiedyś sam będzie miał warsztaty pełne ludzi pracujących dla niego i przez niego wyzyskiwanych. Jego niesłychanie żywe zainteresowanie do „businessu" i jego niesłabnąca nigdy ambicja, by iść naprzód, wznieść się po drabinie społecznej i stać się właścicielem własnego „warsztatu wyzysku", pozwala mu pracować bez najlżejszego choćby uczucia krzywdy lub niesprawiedliwości, co właściwie jest najcięższem do zniesienia w ubóstwie. Żydzi nigdy nie uważają pracy za nieszczęście, ale też nie uważają, aby zawsze mieli zajmować podrzędne stanowisko. W ten sposób zużytkowują swą energję raczej na to, by wybić się wyżej, posunąć naprzód, niż na czcze lamenty nad niedogodnością położenia, w jakiem się znajdują. Starają się, by im w przyszłości było lepiej.

To wszystko jest doskonałe indywidualnie; społecznie jednak jest szkodliwe. Rezultat jest bowiem ten, że niższe szczeble pracy zarobkowej do ostatnich czasów były zupełnie niekontrolowane i nikomu w wyższych sferach społecznych nie przychodziła na myśl konieczność wprowadzenia reform przemysłowych na tem polu. Udział bogatych żydów w dziełach dobroczynności publicznej jest bardzo znaczny, lecz ich udział w dziele reform przemysłowych — żaden. W chwalebnej sympatji dla własnego narodu oddadzą część swego zysku dla zaradzenia jakiejś ludzkiej niedoli, wywołanej przez metody, jakiemi osiągnęli te zyski, ale nigdy prawdopodobnie nie przyszło im na myśl zreformować metody swoje celem zmniejszenia lub usunięcia niedoli, jakie one wytwarzają. Tak się przynajmniej zdaje: pośród zamożniejszych żydów mamy wiele nazwisk ludzi dobroczynnych, ale niema ich pomiędzy tymi, którzy dążą do praktycznego „uczłowieczenia“, „shumanitaryzowania“ przemysłu, jego metod i jego zysków.

Jest to oczywiście bardzo złe, ale jest zarazem zrozumiałe; co więcej tłomaczy to wiele czynów, za które żyd jest potępiany przez tych, co nie znają jego natury. Żyd da się skłonić do podzielenia się wynikami swego powodzenia; nie zgodzi się jednak za nic, chyba pod naciskiem zewnętrznym, na podzielenie się samym procesem dorabiania się lub majątkiem, w trakcie jego zdobywania. I choć wynik jest ten sam, jak gdyby tego rodzaju postępowanie płynęło z okrucieństwa i nieludzkości, jednak należy powiedzieć, że przeważnie nie wypływa ono z tych uczuć lecz z wrodzonego żydom pojmowania samej gry interesu. Niektóre projekty reform przemysłowych wydają się żydowi równie szalonemi, jak naprzykład propozycja udzielenia kredytu współzawodnikowi jedynie z pobudek humanitarnych.

Żyd amerykański nie asymiluje się. Stwierdzamy to nie jako zarzut, lecz jako fakt jedynie. Żydzi mogliby zmieszać się z Amerykaninami lecz nie czynią tego. Jeśli w Ameryce istnieją przeciwko nim jakiekolwiek uprzedzenia, nie mówiąc o pewnem zaciekawieniem, jakie budzi ich olbrzymie bogactwo — to jedynie z powodu ich separatyzmu. Niema żadnych uprzedzeń względem Żydów osobiście, względem ich wyznania lub rasy. A jednak żyd się nie asymiluje. Przez swoją wyłączność urabia opinję, że jest kimś obcym. Jest to jego przywilej, i z

pewnego stanowiska może nawet stanowić objaw doskonałego sądu, ale nie powinien on czynić z tego zarzutu nieżydom wogóle, jak to chętnie czyni. Powinien raz na zawsze oświadczyć to nieżydom, jak to uczynił pewien młody żyd, mówiąc: „Jest tylko jedna różnica pomiędzy żydem amerykańskim, a żydowskim Amerykaninem. Żydowski Amerykanin jest tylko chrześcijaninem „amatorem", skazanym na to, aby być zawsze pasorzytem".

Ghetto nie jest wytworem amerykańskim, lecz zostało importowane przez samych żydów. Wydzielili się oni w odrębną społeczność. Żydowska encyklopedja powiada o tem: „Organizacja społeczna żydów w Ameryce nie wiele się różni od ich organizacji w innych krajach.... naogół i bez wszelkiego przymusu żydzi woleli żyć w gromadzie; właściwość ta przetrwała do dnia dzisiejszego".

Aby ułożyć listę przedsiębiorstw, opanowanych i rządzonych przez żydów w Stanach Zjednoczonych, należałoby wymienić najżywotniejsze gałęzie przemysłu krajowego, zarówno te, które są rzeczywiście żywotne, jak i te, które przyjęty zwyczaj każe za takie poczytywać. Przedsiębiorstwa teatralne, jak każdemu naturalnie wiadomo, znajdują się wyłącznie w rękach żydowskich. Sztuka aktorska, sprzedaż biletów teatralnych, technika teatralna — są w rękach żydów. To może jest przyczyną faktu, że dziś niemal w każdem przedstawieniu teatralnem odnaleść można propagandę, niekiedy nawet propagandę jaskrawo kupiecką, której autorem jest nie twórca sztuki, lecz aktor.

Przemysł kinematograficzny.
Przemysł cukrowniczy.
Przemysł tytuniowy.
Pięćdziesiąt procent przemysłu mięsnego.
Przeszło 60 procent przemysłu obuwniczego.
Konfekcja męska i damska.
Handel instrumentami muzycznemi na prowincji.
Jubilerstwo.
Handel zbożem.
W ostatnich czasach bawełna.
Przemysł hutniczy w Colorado.
Dziennikarstwo.
Rozpowszechnianie prasy.

Fabrykacja likierów.

Interesy pożyczkowe.

Wszystkie te przedsiębiorstwa, by wymienić tylko przemysł, posiadający narodowe i międzynarodowe znaczenie, są w posiadaniu żydów amerykańskich, bądź ich samych, bądź też na wspólkę z żydami zagranicznymi.

Amerykanie byliby bardzo zdziwieni, gdyby mogli cofnąć się o jedno pokolenie wstecz od tych „przedsiębiorców amerykańskich", którzy reprezentują powagę naszego handlu zagranicą. Są to przeważnie żydzi. Rozumieją oni wartość imienia amerykańskiego. Gdy w jakim porcie zagranicznem wchodzisz do biura, które nosi nazwę „American Importing Company", albo „American Commercial Company" lub inną podobną nazwę, w nadziei, że trafisz na rodaka Amerykanina, zastajesz zazwyczaj żyda, który zaledwie czas krótki przebywał w Ameryce. Rzuca to światło na opinję, jaką „amerykańskie metody handlowe" cieszą się w niektórych krajach. Skoro 30 lub 40 różnych narodów może prowadzić przedsiębiorstwa pod nazwą „amerykańskich", czyniąc to w dodatku zupełnie legalnie, to nic dziwnego, że Amerykanin nie poznaje w ukazujących się w prasie zagranicznej opisach, — pewnych metod, które przedstawiane są jako „amerykańskie". Przed dawnymi laty Niemcy uskarżali się na to, że świat cały sądzi o nich po mówiących językiem niemieckim żydowskich komiwojażerach handlowych.

Przykłady dobrobytu żydowskiego w Stanach Zjednoczonych są pospolite, ale słusznej nagrody przezorności i pracowitości nie należy utożsamiać z władzą. Dobrobyt żydowski może osiągnąć każdy, kto zechce zdobyć go za tę cenę, za jaką zdobywają go żydzi, — jest to zazwyczaj cena bardzo, bardzo wysoka — ale żadnej chrześcijańskiej koalicji nie uda się w podobnych warunkach osiągnąć tej władzy, jaką zdobyli żydzi, dlatego, że chrześcijanom brak pewnej jedności współdziałania, pewnej konspiracyjności w dążeniu do jednego celu i spoistości natężonego nacjonalizmu, jaka charakteryzuje żydów. Dla chrześcijanina jest niczem, że ktoś inny jest chrześcijaninem; dla żyda to, że człowiek, stojący u jego drzwi jest żydem, — znaczy niemal wszystko. Gdyby było potrzeba przykładu żydowskiego, dość prytoczyć Świątynię Emanuel w Nowym Yorku, która w roku 1848 mogła zebrać zaledwie 1.520 dolarów na pokrycie swego budżetu, a która w roku 1868

następującym po wojnie domowej, zebrała 708 755 dolarów, jako opłatę za 231 ławek w synagodze. Zaś rozwój żydowskiego monopolu odzieżowego jako rezultat tejże wojny, może być przytoczony jako przykład dobrobytu plus władza narodowa i międzynarodowa.

Istotnie, powiedzieć można śmiało, że żydom powiodło się wszystko, co przedsięwzięli w Stanach Zjednoczonych, za wyjątkiem farmerstwa. Żydowskie wydawnictwa tłomaczą ten fakt tem, że zwykłe farmerstwo jest rzeczą nazbyt prostą, by mogło zainteresować umysł żydowski, i że wobec tego nie zależy żydom na tem, aby osiągnąć na tem polu powodzenie; że natomiast w mleczarstwie i hodowli bydła, gdzie „umysł" jego ma szersze zastosowanie, osiągnęli oni znaczne rezultaty. W różnych okolicach Stanów Zjednoczonych czyniono liczne próby zapoczątkowania żydowskich kolonji rolnych, ale dzieje ich są szeregiem niepowodzeń. Niektórzy przypisywali niepowodzenia temu, że żydzi posiadają zbyt mało wiadomości fachowych do racjonalnej gospodarki rolnej, inni — ich niechęci do pracy fizycznej, jeszcze inni — temu, że rolnictwo nie posiada w sobie pierwiastków spekulacyjnych. W każdym razie stoi on wyżej w gałęziach pracy niewytwórczej, niż w zasadniczej wytwórczości. Niektórzy z badaczy tej kwestji stwierdzają, że żyd nie był nigdy rolnikiem, lecz kupcem, czego jednym z dowodów jest wybór przez żydów za kraj ojczysty Palestyny, stanowiącej wrota pomiędzy Wschodem i Zachodem, wrota, przez które przepływał cały handel świata.

„Kwestja żydowska istnieje zawsze. Próżno temu zaprzeczać... Kwestja żydowska istnieje wszędzie, gdzie tylko żydzi mieszkają w dostrzegalnej liczbie. Gdzie zaś jej niema, tam przynoszą ją żydzi w ciągu swych wędrówek. Dążymy oczywiście do miejsc, gdzie nie jesteśmy prześladowani, a tam nasza obecność wywołuje prześladowanie... Nieszczęśni żydzi przenoszą obecnie antysemityzm do Anglji: wprowadzili go już w Ameryce".

Teodor Herzl: „Państwo żydowskie", str. 4.

IV.

Kwestja żydowska — fakt czy urojenie?

Najważniejszą trudność w omawianiu kwestji żydowskiej przedstawia przeczulenie żydów i nieżydów w tej materji. Istnieje jakieś nieokreślone uczucie, że nawet publiczne użycie słowa „żyd" lub przedstawienie go w całej nagości w druku jest czemś niewłaściwem. Grzeczne omówienia jak „Hebrajczyk" i „semita", z których obydwa zostały skrytykowane jako nieścisłe, pojawiają się nieśmiało, ostrożnie, jak gdyby ludzie wchodzili na jakieś zakazane drogi, dopóki jakiś odważny myśliciel żydowski nie przyjdzie na odsiecz, używając poprostu poczciwej starej nazwy „żyd". Wówczas skrępowanie znika i atmosfera staje się lżejszą. Słowo „żyd" nie jest epitetem; jest to imię starożytne i czcigodne, które posiada znaczenie dla każdego okresu dziejów ludzkich, minionych, obecnych i przyszłych.

Wielka drażliwość co do publicznego omawiania kwestji żydowskiej panuje też wśród chrześcijan. Wolą pozostawić ją na mglistych krańcach horyzontu swej myśli, okrytą milcze-

niem. Odgrywa tu pewną rolę dziedzictwo tolerancji, ale większą prawdopodobnie — instynktowe poczucie związanych z tą kwestją trudności. Przeważnie publiczne oświadczenia chrześcijan w kwestji żydowskiej, mają cechę wypowiedzi dyplomatyzujących polityków lub uprzejmych mówców obiadowych; przytaczane bywają zazwyczaj nazwiska żydów znanych w filantropji, medycynie, literaturze, muzyce i finansach, podnoszona — energja, zręczność i oszczędność narodu i każdy idzie do domu z uczuciem, że pozbyto się grzecznie trudnej sprawy. Ale nic się przez to nie zmienia. Żyd się nie zmienia. Chrześcijanin się nie zmienia. Żyd pozostaje nadal zagadką świata.

Przeczulenie chrześcijan na tym punkcie wyraża się najdobitniej w chęci milczenia. — „poco o tem wogóle mówić?“ — oto ich stanowisko. Takie stanowisko dowodzi samo przez się, że istnieje zagadnienie, którego pragnęlibyśmy uniknąć, gdybyśmy mogli. „Poco wogóle o tem mówić?“ — bystry myśliciel widzi jasno z niedomówień zawartych w tem pytaniu, że istnieje zagadnienie, którego omawianie lub przemilczenie niezawsze zależy od woli lubiących spokój umysłów.

Czy istnieje kwestja żydowska w Rosji? Niewątpliwie i to w najzajadliwszej postaci. Czy jest potrzeba rozpatrywania tej kwestji w Rosji? Niewątpliwie istnieje konieczność badania jej z każdego stanowiska, skąd może przyjść światło i uzdrowienie.

Otóż liczba ludności żydowskiej w Rosji jest zaledwie o jeden procent wyższa, niż w Stanach Zjednoczonych. Przeważnej liczbie żydów powodzi się w Rosji nie gorzej, niż u nas; żyli tam wprawdzie wśród ograniczeń, które w Ameryce nie istnieją, ale genjusz ich pozwolił im dojść do potęgi, która zdezorjentowała rosyjską przezorność. Gdziekolwiek się zwrócimy: do Rumunji, Rosji, Austrji czy Niemiec, gdzie tylko kwestja żydowska wysunęła się na pierwszy plan zagadnień życiowych, odkryjemy, że główną przyczyną tego jest osiągnięcie przez genjusz żydowski potęgi władzy.

U nas w Stanach Zjednoczonych jest faktem, że znaczna mniejszość — znikoma domieszka trzech procent w narodzie 110-miljonowym, — doszła w ciągu lat 50 do takiego stopnia potęgi, do jakiej nie mogłaby dojść żadna grupa innej narodowości dziesięciokrotnie liczniejsza. Ten fakt wytworzył u nas kwestję żydowską. Trzy procent domieszki jakiejkolwiek innej

narodowości nie nastręczyłby sposobności do komentarzy, ponieważ nie spotkalibyśmy się z jej przedstawicielami na wszystkich wysokich stanowiskach: w najtajniejszej radzie Wielkich Czterech w Wersalu, w radzie Białego Domu, w trybunale najwyższym, w najtajniejszych zarządzeniach dotyczących finansów wszechświatowych — wszędzie, gdzie tylko można dostać się do władzy albo też władzy użyć. Tymczasem żydów spotykamy we wszystkich wyższych sferach, literalnie wszędzie, gdzie jest władza. Żyd posiada umysłowość, inicjatywę, wnikliwe przewidywanie, które niemal automatycznie wynosi go na te stanowiska, a wskutek tego jest on bardziej widoczny, niż jakakolwiek inna narodowość.

To jest właśnie źródło kwestji żydowskiej. Zaczyna się ona od bardzo prostego pytania: „Czemu żyd tak powszechnie i tak niepowstrzymanie dąży do najwyższych stanowisk? Co go tam pcha? Czemu się tam dostaje? Co tam robi? Co fakt jego tam obecności przynosi światu?“

Oto pochodzenie kwestji żydowskiej. Od tych pytań przechodzi się do dalszych, a czy odpowiedź wypada w duchu filosemickim czy antysemickim, — zależy to od stopnia uprzedzeń, z jakimi przeprowadza się badanie, a czy wypada w duchu dobra ludzkości zależy to od sumy wnikliwości i inteligencji.

Wyraz „ludzkość“ w związku ze słowem „żyd“ nabiera ubocznego znaczenia W tem zestawieniu rozumie się zazwyczaj, że należy okazywać ludzkość w stosunku do żydów. Wszelako równie koniecznym obowiązkiem jest, aby żydzi okazywali ludzkość w stosunku do innych narodów. Żyd przywykł zanadto uważać siebie za jedynego pretendenta do humanitaryzmu społeczeństwa; społeczeństwo ma również uzasadnioną pretensję do tego, by żyd zerwał ze swą wyłącznością, by przestał wyzyskiwać wszystkich, by przestał uważać grupę żydowską za jedyny cel swoich zysków i by wreszcie zaczął urzeczywistniać w tem znaczeniu, w jakiem nie pozwalała mu na to dotąd jego wyłączność, starożytne proroctwo, że przez niego ma spłynąć błogosławieństwo na wszystkie narody ziemi.

Żyd nie może wiecznie odgrywać roli proszącego o humanitaryzm całego świata; musi on sam okazać tę cnotę wobec społeczeństwa, które poważnie podejrzewa wyższe i potężniejsze grupy żydowstwa o wyzyskiwanie go z bezlitośną drapież-

nością, co w dziejach jego rozległego i długotrwałego ucisku może być określone jako pogrom ekonomiczny dokonany na bezsilnej ludzkości. Prawdą jest bowiem, że społeczeństwo jest równie bezsilne wobec doskonale zorganizowanego ździerstwa pewnych grup finansowych, jak stłoczone grupy żydów rosyjskich były bezbronne wobec wybryków antysemickiego motłochu. I podobnie jak w Rosji, ubogi żyd w Ameryce cierpi za występki bogatego wyzyskiwacza — swego bogatego współplemieńca.

Niniejszy szereg artykułów spotkał się już z zorganiwaną kampanją, prowadzoną za pośrednictwem poczty, telegrafu i żywego słowa, a we wszystkich tych głosach rozlegają się uporczywe skargi na prześladowanie. Mógłby ktoś pomyśleć, że dopuszczono się bezlitosnej i strasznej napaści na najbardziej godnych pożałowania i bezbronnych ludzi, — dopóki się nie spojrzy na nazwiska magnatów, którzy piszą, na finansowe stanowisko tych, co protestują i na skład członkowski tych organizacyj, których odpowiedzialni kierownicy histerycznie żądają odwołania i sprostowania zawartych w niniejszych artykułach oskarżeń. I zawsze na dalszym planie tej polemiki ukazuje się groźba bojkotu, groźba, która w rzeczywistości zjawiała się jak pieczęć na łamach każdego amerykańskiego wydawnictwa, skierowanego przeciw najłagodniejszej choćby dyskusji w kwestji żydowskiej.

Jednakże kwestja żydowska w Ameryce nie może być zawsze tłumiona przez groźby wymierzone przeciwko wydawnictwom, ani też przez agitacyjne ogłaszanie artykułów niezwykle i niezmiennie przychylnych dla wszystkiego co żydowskie. Kwestja ta istnieje i nie może być zamaskowana przez zręczne operowanie propagandą, ani tłumiona stale groźbami. Żydzi w Stanach Zjednoczonych daleko lepszą oddaliby swojej sprawie usługę, gdyby uciszyli zbyt częste skargi na antysemityzm, gdyby przemówili tonem szczerszym, porzucili pozę bezbronnej ofiary, gdyby dali się przekonać, że kwestja żydowska naprawdę istnieje i pomyśleli w jaki sposób przystoi żydom, kochającym swój naród, dopomóc do jej rozstrzygnięcia.

W niniejszych artykułach użyto terminu „Żyd międzynarodowy". Może on być rozumiany dwojako: jako żyd, gdziekolwiek się on znajduje i jako żyd, który sprawuje międzynaro-

dową władzę. W istotnym zatargu wszechświatowym idzie o żyda w tem drugiem rozumieniu i o jego satelitów, bez względu na to, czy to są żydzi czy też chrześcijanie.

Otóż ten międzynarodowy typ żyda, tego grabieżcy władzy wszechświatowej, tego obecnego posiadacza i dzierżyciela tej władzy, — jest bardzo nieszczęśliwem pokrewieństwem dla pozostałych jego współplemieńców. Najgorszą rzeczą dla żyda międzynarodowego ze stanowiska żyda zwykłego, jest fakt, że typ międzynarodowy jest również żydem. A znaczy to, że typ ten nie pojawia się nigdzie indziej, tylko w plemieniu żydowskiem. Niema żadnego innego typu rasowego albo narodowego, który mógłby wydać tego rodzaju jednostki. Bowiem znaczy to nietylko, że pomiędzy potentatami finansowymi znajduje się paru żydów, lecz że ci władcy świata są wyłącznie tylko żydami. Jest to zjawisko wytwarzające bardzo złe warunki dla tych żydów, którzy nie są i nie będą nigdy kierownikami spraw międzynarodowych, którzy są zwykłymi ludźmi, należącymi do rasy żydowskiej. Gdyby władza wszechświatowa spoczywała w ręku grupy mieszanej, jak dajmy na to wyrób sucharów, wówczas Żydzi, których przypadkowo moglibyśmy spotkać w tych wyższych sferach finansowych, nie staliby się powodem powstania kwestji żydowskiej; całe zagadnienie sprowadzałoby się do skoncentrowania rządów światowych w rękach garstki ludzi, bez względu na ich narodowość lub pochodzenie. Ale skoro rządy świata są ambitnem dążeniem urzeczywistnionem jedynie przez żydów, i to za pomocą metod nie używanych zazwyczaj przez zdobywców świata, staje się oczywistem, że zagadnienie musi koncetrować się na tym godnym uwagi narodzie.

Tu nastręcza się nowa trudność, mówiąc o tej grupie władców świata pod nazwą żydów (gdyż są to żydzi), nie zawsze można wydzielić tę właśnie ich grupę, o którą chodzi. Bezstronny czytelnik łatwo stąd wywnioskuje, że jedynie żyd znajdujący się w usposobieniu podatnem do odczuwania obrazy, może czuć się dotkniętym uważając za oskarżenie osobiste to, co było wymierzone przeciwko wyższej grupie. „Dlaczego w takim razie nie nazywać tej wyższej grupy finansistami, nie zaś żydami?“ — zapyta ktoś może. Dlatego, że to są żydzi. Argument, że w każdym spisie ludzi bogatych znajdzie się więcej chrześcijan niż żydów, nie ma żadnego znaczenia; nie mówimy bowiem jedynie o ludziach bogatych, którzy, wielu z nich

przynajmniej dorobili się majątku, służąc pewnemu systemowi, mówimy o tych, co rządzą — a jest chyba aż nadto zrozumiałem, że być bogatym — nie znaczy wcale rządzić. Żyd rządzący światem posiada bogactwo, ale posiada także coś wiele nad nie potężniejszego.

Żyd międzynarodowy, jakeśmy to już poprzednio powiedzieli, rządzi nie dlatego, że jest bogaty, lecz dlatego, że w najwydatniejszym stopniu posiada handlowy żądny władzy genjusz swojej rasy i korzysta z lojalności i solidarności rasowej nie mającej sobie równej w żadnej innej grupie ludzkiej. Innemi słowy, gdybyśmy przekazali dziś władzę światową, opanowaną przez żyda międzynarodowego, jakiejkolwiek innej najbardziej uzdolnionej handlowo grupie nieżydów, cała fabryka rządów świata rozpadłaby się w gruzy, gdyż nieżydom brak pewnej właściwości — bez względu na to, czy jest ona boską czy ludzką, urodzoną czy nabytą, którą posiadają żydzi.

Oczywiście żyd międzynarodowy zaprzecza temu. Nowe stanowisko, zajęte przez modernistów żydowskich, polega na zaprzeczaniu, by żyd miał się różnić czemkolwiek od innych ludzi, za wyjątkiem religji. „Żyd" — powiadają, nie jest imieniem rasy, lecz nazwą wyznania, jak „episkopaljanin", „katolik", „prezbiterjanin". Jest to argument, używany przez redakcje czasopism w żydowskich protestach przeciwko nazywaniu żydami tych ich współplemieńców, którzy są oskarżeni o przestępstwa. „Nie podajecie wszakże klasyfikacji wyznaniowej innych aresztowanych, — mówi wydawca, — czemu czynicie to w stosunku do żydów?" Apel do tolerancji religijnej zawsze odnosi pożądany skutek i jest niekiedy użyteczny dla odwrócenia uwagi od innych rzeczy.

Dobrze. Jeżeli żydzi różnią się od reszty ludzi jedynie religją, to fenomen staje się jeszcze dziwniejszy. Bowiem reszta ludzi interesuje się religją żydów mniej, niż czemkolwiek, co ich dotyczy. W rzeczywistości w religji ich niema nic, co wyróżniałoby żydów od reszty rodzaju ludzkiego, jeśli idzie o moralną treść tej religji, czego najlepszym dowodem jest fakt, że właśnie religja żydowska stanowi szkielet moralny obydwu innych wielkich religji. Co więcej, stwierdzono, że pomiędzy ludami, mówiącymi po angielsku, jest 2,000,000 żydów, przyznających się do swej narodowości, ale nie przyznających się do religji żydowskiej, a 1,000,000 zalicza się do agnostyków.

Czy są oni przez to mniej żydami, niż tamci? Nikt tego nie przypuszcza. Wiarogodni badacze różnic pomiędzy ludźmi nie przypuszczają tego. Irlandczyk, który staje się obojętnym na sprawy Kościoła, nie przestaje być przez to Irlandczykiem, i zdaje się być jednakowo prawdziwem, że żyd, który staje się obojętnym dla spraw synagogi, nie przestaje być żydem. On w każdym razie czuje, że jest żydem, i to samo czuje nieżyd.

Gdyby twierdzenie żydowskich modernistów było prawdziwe, wywołałoby ono jeszcze poważniejszą dyskusję, gdyż z konieczności należałoby wówczas przypisać opanowanie rządów świata przez żydów — ich religji. Musielibyśmy wtedy powiedzieć: „Ich wyższość wypływa z ich religji", a wtedy cały ciężar zagadnienia przesunąłby się na religję, która daje taką potęgę i dobrobyt swoim wyznawcom. Lecz zaprzeczałby temu inny fakt, a mianowicie, że ci żydzi, rządzący światem, nie są nadzwyczajnie religijni; poza tem jeszcze inny fakt wymagałby uwzględnienia, mianowicie, że najpobożniejsi wyznawcy i najposłuszniejsi obserwanci przepisów religji żydowskiej — są właśnie najubożsi z pomiędzy żydów. Jeśli szukamy prawowierności żydowskiej, krzepkiej moralności Starego Zakonu, to znajdziemy ją nie pomiędzy żydami, którym się powodzi, którzy „zunitarjanizowali" swoją religję w tym samym stopniu, w jakim unitarjanie zjudaizowali swój chrystjanizm, lecz pomiędzy biedakami, w ciasnych zaułkach, którzy do dziś dnia poświęcają zysk z handlu sobotniego dla zachowania szabasu. Tym napewno ich religja nie zapewniła panowania nad światem; przeciwnie, oni zmuszeni są ponosić ofiarę dla zachowania jej nietkniętej przed naporem modernizmu.

Naturalnie, o ile żyd różni się od reszty rodzaju ludzkiego tylko wówczas, gdy jest w zupełnej zgodzie ze swoją religją, kwestja staje się bardzo prostą. Wszelka krytyka żydów jest w takim razie zwykłą bigoterją religijną i nic więcej. A to byłoby niedopuszczalne. Lecz jednozgodna opinja ludzi myślących głosi, że żydzi różnią się od innych najmniej właśnie religją. Istnieje większa różnica pomiędzy dwiema wielkiemi gałęziami chrześcijaństwa, niż pomiędzy którąkolwiek z tych gałęzi a judaizmem.

Tak więc, wbrew twierdzeniu pewnych modernistów, opinja całego świata będzie myślała o żydzie, jako o członku rasy,

której trwałość udaremnila wszelkie wysiłki czynione dla jej wytępienia, rasy, która zachowała swą męskość i potęgę przez obserwowanie tych praw naturalnych, których pogwałcenie wpłynęło na zwyrodnienie tak wielu narodów, rasy, która wypłynęła z przeszłości z dwiema wielkiemi wartościami moralnemi, z monoteizmem i monogamią, rasy, stojącej przed nami jako widomy znak starożytności, z której biorą początek wszystkie nasze bogactwa duchowe. O nie, żyd będzie zawsze myślał o sobie jako o członku ludu, narodu, rasy, I wszelkie domieszki myśli, wiary lub obyczaju nie mogą tego zmienić. Żyd jest żydem i dopóki pozostaje w granicach swych najzupełniej nietkniętych tradycyj, będzie żydem. I będzie zawsze miał prawo uważać, że być żydem — to należeć do rasy wyższej.

Zatem żydzi, kierujący wszechświatowemi sprawami finansowemi, zajęli najwyższe stanowiska, między innemi, dzięki pewnym zaletom, wrodzonym naturze żydowskiej. Każdy żyd posiada te właściwości, choć nie każdy w stopniu najwyższym, podobnie jak każdy Anglik włada językiem Szekspira, jakkolwiek nie w tym co Szekspir stopniu. To też jest praktycznie niewykonalnem, jeśli nie zgoła niemożliwem, badanie żyda międzynarodowego w oderwaniu od rozległych podstaw żydowskiej psychologji charakteru.

Możemy odrzucić odrazu pospolite oszczerstwo, że powodzenie żydów opiera się na nieuczciwości. Niepodobna oskarżać całego narodu żydowskiego, ani żadnego innego narodu ryczałtem. Nikt lepiej od samych żydów nie wie, jak bardzo rozpowszechnionem jest pojęcie, że wszystkie metody żydowskie w interesach są nieskrupulatne. Bez wątpienia istnieje możliwość wielkiej sumy nieskrupulatności poza aktualną nieuczciwością prawną, ale jest równie możliwem, że opinja, jakiej w tym względzie oddawna używają żydzi, może płynąć z innych źródeł, niż aktualna i stała nieuczciwość.

Możemy wskazać na jedno z tych możliwych źródeł. Żyd w sprawach handlowych orjentuje się znacznie szybciej i bystrzej, niż inni ludzie. Mówią, że są narody, które umieją jeszcze zręczniej handlować, ale żydzi rzadko się wśród nich osiedlają. Można tu przypomnieć słynną anegdotę o żydzie, który pojechał do Szkocji.

Otóż leży w naturze człowieka mniej bystrego uważanie bystrzejszego za zbyt zręcznego i podejrzewanie jego zręczności i

sprytu. Każdy podejrzewa człowieka innego, choćby nawet jego zręczność nie miała nic wspólnego z nieuczciwością. Umysł mniej bystry skłonny jest do przypuszczania, że człowiek, który znajduje tak wiele legalnych sztuczek i wybiegów w sprawach handlowych, może równie dobrze znać i używać odpowiedniej liczby wykrętów i wybiegów nielegalnych. Co więcej, istnieje zazwyczaj podejrzenie, że ten, kto dobrze wychodzi na handlu, osiąga to przez sprytne oszustwo. Ludzie uczciwi, wolno się orjentujący, szczerzy i postępujący otwarcie i prosto, podejrzewają zawsze człowieka, który wyciąga korzyść z interesu.

Żydzi, jak o tem świadczy doświadczenie stuleci, byli narodem zręcznym w handlu. Byli tak zręczni, że uważano ich za wykrętnych. Tak więc żyd stał się nielubianym dla powodów handlowych, z których nie wszystkie wypływały z inteligencji lub inicjatywy jego nieprzyjaciół.

Weźmy naprzykład prześladowanie, którego ofiarą padli niegdyś kupcy żydowscy w Anglji. W dawnej Anglji kupiectwo posiadało wiele tradycyj. Jedna z tradycyj polegała na tem, że szanujący się kupiec nie szukał nigdy interesu, lecz oczekiwał, aż interes sam wpadnie mu w ręce. Inną tradycją było znów przekonanie, że dokonywanie wystawy składowej za pomocą świateł lub barw, albo ponętne rozkładanie towarów na widok publiczny — jest metodą podstępną i godną pogardy, polegającą na odciąganiu odbiorcy od brata kupca. Poza tem inna jeszcze tradycja głosiła, że jest rzeczą jaskrawo nieetyczną i niehandlową prowadzenie w swym składzie więcej niż jednego rodzaju towarów. Jeśli ktoś sprzedawał herbatę, było to wystarczającym powodem, by nie miał sprzedawać łyżeczek do herbaty. Co do ogłoszeń, to wydawały się one tak bezczelnem i zuchwałem, że opinja publiczna byłaby napiętnowała kupca, któryby chciał się posługiwać tym środkiem handlowym. Postępowaniem jedynie godnem kupca, było takie zachowanie, jak gdyby zgadzał się z niechęcią na rozstanie ze swoim towarem.

Można sobie łatwo wystawić, co się stało, gdy żyd wdarł się w tę dżunglę tradycyj kupieckich. Poprostu pogwałcił je wszystkie. W owych czasach tradycja posiadała siłę objawionego prawa moralnego, to też wskutek swej inicjatywy żyd był uważany za wielkiego przestępcę. Żydowi zależało na tem, aby

swój towar spieniężyć. Gdy nie mógł sprzedać odbiorcy jednego artykułu, miał w pogotowiu do zaofiarowania mu inny. Żydowskie składy stały się bazarami, poprzednikami naszych wielkich współczesnych magazynów, co było złamaniem dawnej tradycji angielskiej, że jeden skład powinien posiadać tylko jeden rodzaj towaru. Żyd gonił za interesem, szukał go, zdobywał. Był on twórcą zasady, „szybki obrót — drobny zysk". Był on inicjatorem nabywania towarów na raty. Nie mógł znieść zastoju w interesie i czynił wszystko, aby go wprawić w ruch. On najpierwszy posługiwał się reklamą handlową w czasach, gdy nawet publiczne ogłoszenia w druku adresu swego składu było uważane za zaznaczenie wobec publiczności, że się jest w trudnem położeniu finansowem, że się jest w przededniu bankructwa i że się próbuje ostatniego rozpaczliwego środka ratunku, jakiegoby nie użył żaden szanujący się kupiec.

Było niesłychanie łatwo utożsamić tę energję z nieuczciwością. W przekonaniu kupca angielskiego, żyd prowadził nieuczciwą grę. W rzeczywistości usiłował on tylko zagarnąć tę grę w swoje ręce, co mu się istotnie udało.

Żyd zawsze wykazywał tę samą zręczność. Jego zdolność orjentowania się w prądach pieniężnych dochodziła niemal do instynktu. Jego osiedlenie się w jakimś kraju stanowiło nową podstawę, na której jego współplemieńcy mogli operować. Czy to przez naturalny rozwój zdolności wrodzonych, czy też dzięki świadomemu planowi jedności i lojalności narodowej, wszystkie żydowskie grupy handlowe utrzymywały pomiędzy sobą kontakt, a gdy te grupy wzrastały w bogactwa, powagę i potęgę, w miarę nawiązywania stosunków z rządami i wielkich interesów w państwach, w których działały, wzmagały one poprostu potęgę grupy centralnej bez względu na to, gdzie się ona znajdowała, w Hiszpanji, w Holandji, czy też w Anglji. Świadomie, czy też nieświadomie, wytworzyły one ściślejszą spójnię, niż oddziały jakiegokolwiek innego przedsiębiorstwa, gdyż cement jedności rasowej, węzły wspólnej narodowej przynależności i braterstwa z samej natury rzeczy nie mogą istnieć między nieżydami w tym stopniu, w jakim istnieją wśród żydów. Nieżydzi nigdy nie myślą o sobie jako o nieżydach i nie uważają nigdy, by byli winni cośkolwiek drugiemu nieżydowi jako takiemu. Dlatego też byli dogodnymi

ajentami do wykonywania planów żydowskich w czasach i miejscach, gdzie było niepożądanem, by żydowscy kierownicy występowali publicznie, a nigdy zaś nie byli szczęśliwymi współzawodnikami żydów na polu rządów wszechświatowych.

Z tych oddzielnych ugrupowań żydowskich płynęła siła do grupy centralnej, gdzie przebywali naczelni bankierzy i naczelni analitycy panujących stosunków. I odwrotnie, z grupy centralnej do poszczególnych ugrupowań płynęły nieocenione informacje i pomoc w razie potrzeby. Nietrudno tedy zrozumieć, dlaczego wobec tych warunków naród, który źle się obchodził z żydami, był skazany na karę, a naród, który im ustępował, był przez nich faworyzowany. Stwierdzono też wiarogodnie, że dali oni niektórym narodom odczuć potęgę swego niezadowolenia.

Jeśli ten system istniał dawniej, to dziś istnieje bardziej niż kiedykolwiek. Mimo to dziś jest on bardziej niż kiedykolwiek zagrożony. Pięćdziesiąt lat temu głównym co do znaczenia interesem było międzynarodowe bankierstwo, opanowane głównie przez żydów, jako wszechświatowych handlarzy pieniędzy. Sprawowało ono władzę nad rządami i finansami na całym świecie. A potem zjawiła się rzecz nowa, przemysł który rozpowszechnił się do rozmiarów nieprzewidzianych przez największych proroków i badaczy. Z chwilą, gdy przemysł wzrósł w siłę i potęgę, stał się wielkim magnesem przyciągającym bogactwo świata nie dlatego jedynie, aby posiadać pieniądze, ale by kazać im pracować. Wytwórczość i zysk z wytwórczości zamiast pożyczania pieniędzy i zysku z pożyczek, stała się na czas pewien główną metodą finansową. Wybuchła wojna, w której dawni maklerzy wszechświatowi odegrali niewątpliwie wybitną rolę. A dziś dwie siły, przemysł i finanse toczą ze sobą walkę, która rozstrzygnie, co weźmie górę, czy finanse czy twórczy przemysł. Jest to właśnie jeden z tych pierwiastków, które prowadzą kwestję żydowską przed sąd opinji publicznej.

Stwierdzić to i dowieść będzie niczem więcej, jak tylko ustaleniem wyższości żydowskiego uzdolnienia. Oczywiście niepodobna powiedzieć, że ponieważ żydowi powodzi się nadzwyczajnie, należy go powściągnąć. Będzie równie niezgodne z prawdą, gdy powiemy, że koordynacja działalności żydowskiej była na ogół rzeczą dla świata szkodliwą. Da się może

wykazać, że dotychczas była ona pożyteczną. Powodzenie nie można oskarżać ani potępiać. Jeśli wogóle wyniknie jaka kwestja natury moralnej, może ona dotyczyć jedynie użytku, czynionego z osiągniętego powodzenia. Po ustaleniu poprzedzających faktów całe zagadnienie sprowadza się jedynie do tego: Czy żyd może postępować, jak postępował dotychczas, czy też jego obowiązek wobec reszty ludności nakazuje mu czynić inny użytek z osiągniętego powodzenia?

To zagadnienie oczywiście prowadzi do dalszej dyskusji, a także do zebrania pozostałych nici dyskusji obecnej, co będziemy próbowali uczynić w następnych artykułach.

Do tego celu musimy się organizować. Organizować się w pierwszym rzędzie tak, aby dowieść światu rozmiarów i natężenia naszej żądzy swobody. Następnie zaś organizować się tak, aby móc dać poznać posiadane przez nas środki i móc je wyzyskać...

„Organizujmy się, organizujmy, organizujmy dopóty, dopóki każdy żyd nie powstanie i nie zostanie policzonym po naszej stronie, lub też nie oświadczy się świadomie lub bezwiednie przeciwko swemu własnemu narodowi".

— Ludwik D. Brandeis, Sprawiedliwość Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych, „Syonizm", str. 113, 114.

Czy antysemityzm pojawi się w Stanach Zjednoczonych?

Ktokolwiek próbuje zabierać głos w dyskusji nad kwestją żydowską w Stanach Zjednoczonych lub gdzieindziej, musi być przygotowany na to, że go nazwą antysemitą. Nie otrzyma on zachęty ani od ludzi ani od prasy. Ludzie, którzy wogóle zdają sobie sprawę z istnienia tej kwestji, wolą poczekać, aby się przekonać, jak się to wszystko skończy, zaś prawdopodobnie ani jedno czasopismo w Ameryce, a z pewnością żadne z tych, które są pośrednikami ogłoszeniowemi, zwanymi „magazines", nie ośmieli się nawet szeptem odważnie przyznać, że kwestja taka istnieje. Łamy prasy ogólnej stoją dziś otworem dla przesadnych artykułów na pochwałę wszystkiego co żydowskie, (czego próbki można oglądać niemal wszędzie) a prasa żydowska w Stanach Zjednoczonych liczebnie bardzo silna, wzięła sobie za zadanie udzielania nagan.

Naturalnie, jedynem możliwem wytłómaczeniem podjęcia dyskusji w kwestji żydowskiej, jest to, że ktoś — pisarz, albo wydawca, albo zainteresowany w danej sprawie, jest żydożercą. Ta myśl zdaje się być ustaloną; utrwaliła się ona w żydach dziedzicznie; utrwala się w nieżydzie za pomocą propagandy przekonanie, że wszelkie pismo, które nie rozpływa się w syropie słodyczy wobec tego, co żydowskie, zrodziło się z przesądów i nienawiści. Jest zatem pełne kłamstw, obelg, insynuacyj i zawiera podżeganie do pogromu. Wyrażenia te są wzięte bez wyboru na chybi traf i z artykułów w prasie żydowskiej.

Wydaje mi się koniecznem, by nasi żydowscy współobywatele rozszerzyli swoją klasyfikację nieżydów tak, iżby zawierała również i tę ich klasę, która uznaje istnienie kwestji żydowskiej, nie należąc tem samem do antysemitów.

Wśród samych żydów zarysowują się cztery różne partje. Po pierwsze żydzi, których namiętnem dążeniem jest zachowanie żydowskiej wiary i życia bez względu na ofiary z popularności lub powodzenia; powtóre, żydzi, którzy gotowi są do poniesienia wszelkich ofiar dla zachowania religji żydowskiej; po trzecie, żydzi, którzy nie mają w żadnym kierunku bardzo ustalonych przekonań, lecz są oportunistami i chcą zawsze dążyć w kierunku powodzenia; wreszcie po czwarte, żydzi, którzy wierzą i głoszą, że wyrównanie różnic pomiędzy żydami a resztą ludzi może nastąpić jedynie przez wchłonięcie narodu żydowskiego przez inne narody. Ta ostania grupa jest najsłabsza, najbardziej niepopularna i najmniej ze wszystkich zasługująca na uwagę.

Wśród nieżydów, gdy idzie o tę specjalnie kwestję, istnieją tylko dwie partje: ci, co nie lubią żydów, nie umiejąc powiedzieć dlaczego i ci, co są skłonni do obstawania za słusznością, bez względu na to, czy będzie ona przypadkowo odpowiadała im, czy też nie, i którzy uznają, że kwestja żydowska stanowi co najmniej zagadnienie. Oba te poglądy, skoro tylko występują jawnie, podlegają zarzutowi „antysemityzmu".

Określeniem „antysemityzm" szafuje się nazbyt hojnie. Winno ono być stosowane dla oznaczenia prawdziwie antyżydowskiego kierunku, polegającego na namiętnem uprzedzeniu Używane bez różnicy w stosunku do wszystkich, którzy próbują dyskutować o charakterystycznych cechach żydów i o ich

wszechświatowej potędze, może z czasem zostać przywróconem do czci i poważania.

Antysemityzm we wszystkich niemal swych postaciach, musi przyjść do Stanów Zjednoczonych, co więcej, można powiedzieć, że jest tu już dzisiaj i był oddawna. Jeśli przyczepimy do niego niewłaściwą etykietę, wówczas Stany Zjednoczone nie będą mogły dokonać w nim przemian, jakie uskuteczniły w tylu innych ideach, które przywędrowały tu w swej podróży dookoła świata.

II.

Pożyteczną usługą może być w tym względzie ustalenie, czem nie jest antysemityzm.

1. Nie jest on uznaniem istnienia kwestji żydowskiej. Gdyby tak było, wówczas należałoby uważać za postanowione, że ogół narodu amerykańskiego stanie się antysemickim, ponieważ zaczyna uznawać istnienie kwestji żydowskiej, i będzie utrwalał się w tem przekonaniu coraz bardziej, w miarę jak kwestja ta będzie mu się praktycznie narzucała w rozmaitych wypadkach życia. Kwestja ta istnieje. Możemy szlachetnie zamykać na nią oczy. Możemy nieśmiało milczeć o niej. Możemy nawet nieuczciwie zaprzeczać jej istnieniu. Ale ona jest. Z czasem wszyscy będą musieli to przyznać. Z czasem grzeczne „sza! sza!“ sfer przeczulonych lub onieśmielonych będzie zbyt słabe, by ją stłumić. Ale uznać tę kwestję nie znaczy bynajmniej, byśmy mieli wyruszyć na wyprawę nieprzyjaźni i nienawiści przeciwko żydom. Będzie to jedynie znaczyło, że pewien prąd tendencyj, który przepływał przez naszą cywilizację, wzmógł się o tyle, że zwrócił na siebie uwagę, że wymaga jakiegoś postanowienia, wymaga wyboru polityki, która nie będzie powtarzała błędów przeszłości, a zarazem zażegna możliwe niebezpieczeństwo społeczne na przyszłość.

2. Dalej, publiczne omawianie kwestji żydowskiej nie jest antysemityzmem. Jawność jest hygieniczna. Rozgłos nadany kwestji żydowskiej, i pewne poglądy na tę kwestję, były bardzo fałszywe. W prasie żydowskiej była ona omawiana obszerniej niż kiedykolwiekindziej, ale bez należytego spokoju i szerokości poglądu. Dwie nuty dominujące — powtarzają się one stale w prasie żydowskiej z monotonną regularnością — to niespra-

wiedliwość nieżydów i przesądy chrześcijańskie. Są to widocznie dwa najgłówniejsze poglądy na życie, jakie narzucają się żydowskiemu publicyście, gdy patrzy na swój własny naród. Należy stwierdzić z całą powściągliwością, że szczęśliwie dla żydów wogóle prasa żydowska nie rozchodzi się zbyt szeroko pomiędzy nieżydami, gdyż jest to prawdopodobnie jedyna istniejąca w Stanach Zjednoczonych ajencja, która nie zmieniając w najmniejszej rzeczy swego programu, mogłaby wzniecić uczucia antyżydowskie przez samo tylko szerzenie swych publikacji wśród nieżydów. Pisarze żydowscy, piszący dla żydów przedstawiają niezwykły materjał dla badań nad samowiedzą rasową i towarzyszącą jej pogardą ras innych. Prawda, że w odnośnych publikacjach Ameryka jest stale chwalona, ale nie ta Ameryka, która jest ojczyzną narodu amerykańskiego, lecz raczej Ameryka, jako dogodna dla żydów.

Co się tyczy prasy codziennej, to nie było w niej wcale poważnej dyskusji. Nie jest to ani dziwne, ani naganne. Prasa codzienna omawia sprawy, które już należycie dojrzały. Jeśli wogóle wspomina o żydach, posługuje się odpowiedniemi gotowemi na tę okazję frazesami: wymienia szereg nazwisk żydowskich, słynnych w historji i kończy zazwyczaj pochlebną wzianką o niektórych żydach miejscowych pełnych chwalebnych zalet, których ogłoszenia można nierzadko znaleźć w innym dziale tegoż pisma. Jednem słowem powiedzieć można, że rozgłos, nadawany u nas całej kwestji, polega na niezasłużonem krytykowaniu nieżydów przez prasę żydowską i na niezasłużonych pochwałach żydów ze strony prasy nieżydowskiej. To też niezależne usiłowania nadania kwestji jawności nie mogą być złożone na karb antysemityzmu, choćby nawet ujawnienie niektórych faktów miało urazić wrażliwość żydowskich czytelników.

3) Nie jest antysemityzmem twierdzenie, że zagranicą w każdej stolicy cywilizacji istnieje podejrzenie, u niektórych zaś ludzi poważnych nawet pewność, iż przeprowadza się plan zawładnięcia światem nie przez zdobycze terytorjalne, nie przez okupację wojskową, ani nawet przez opanowanie rządów, ani nawet przez władzę ekonomiczną w naukowem znaczeniu tego słowa, lecz przez owładnięcie machiną handlu i giełdy. Nie jest antysemityzmem mówić o tem, ani dostarczać dowodów na poparcie tego twierdzenia. Tymi, którzyby mogli odeprzeć ten za-

rzut, gdyby nie był prawdziwym, są sami żydzi międzynarodowi, ale go nie odparli. Tymi, którzyby mogli najlepiej dowieść jego prawdziwości, są ci żydzi, których ideały ogarniają dobro całej ludzkości, nie zaś dobro jednej tylko rasy, ale nie dowiedli jej. Może powstanie kiedyś prorok, który ujrzy, że obietnice dane narodowi wybranemu nie dadzą się urzeczywistnić za pomocą metod Rotschildów i obietnica, iż przez Izraela błogosławione będą wszystkie narody, nie zostanie spełniona przez ujarzmienie wszystkich narodów przez Izraela; gdy ten czas nadejdzie, możemy spodziewać się skierowania energji żydowskiej do innych kanałów, które osuszą obecne źródła kwestji żydowskiej. Zanim to jednak nastąpi, nie jest antysemityzmem, a przeciwnie, może nawet okazać się usługą w stosunku do żydów, rzucenie światła na zamiary, które rządzą pewnemi wyższemi ich sferami.

Jeśli poprzednie twierdzenia są słuszne, wówczas określenie „antysemicki“ tak szczodrze udzielane niniejszym artykułom, zdradza gorsze zamiary u krytyków niż u autora. Ale dosyć na tem. Jeszcze wiele pozostaje do zrobienia, a to, czego już dokonano, polega na tem, co pozostanie, gdy przebrzmi pochwała przyjaciół i nagana wrogów.

III.

Antysemityzm ogarniał bez kwestji w różnych epokach znaczne odłamy ludzkości, pacząc poglądy, kalając charaktery i plamiąc ręce swych ofiar, lecz najbardziej zdumiewającą rzeczą, jaką o nim można powiedzieć, jest to, że nie dał nigdy żadnej korzyści tym, co go używali i nigdy niczego nie nauczył żydów, przeciwko którym był skierowany.

Jest bardzo wiele stopni antysemityzmu, z których niektóre przytoczę:

1) Jest przedewszystkiem ten stopień antysemityzmu, jeśli się można tak wyrazić, który polega na prostej antypatji do żyda osobiście, bez względu na to, kim on jest. Antysemityzm ten spotkać można często wśród wszystkich warstw ludowych. Najczęściej jednak spotkać się z nim można u tych ludzi, którzy mieli przeważnie bardzo niewiele do czynienia z żydami. Zaczyna się to częstokroć w dzieciństwie od instynktowej niechęci do słowa „żyd“. Wzmaga się przez fałszywe używanie nazwy

„żyd“ jako epitetu, albo jako ogólnego określenia niepopularnych praktyk. Uczucie to niezbyt się różni od uczucia, istniejącego względem nieżydów, co do których panuje to samo przekonanie, z tą wszakże różnicą, że rozciąga się ono na rasę nieznanych żydów indywidualnych, nie zaś do jednostek znanych, które mogłyby usprawiedliwić tego rodzaju uczucie. Sympatja nie jest od nas zależną, natomiast jest nią panowanie nad uczuciem sympatji. Każdy sprawiedliwy człowiek musi niekiedy zastanowić się nad tem, że osoba, względem której odczuwa sympatję, może być równie dobrą, a może lepszą od niego samego. Nasza niechęć rejestruje tylko rezultaty pociągu lub odrazy, które wynikają pomiędzy daną osobą a kimś drugim, nie oznacza to wcale, by nielubiana osoba miała zasługiwać na antypatję. Naturalnie, gdy z tą instynktowną odrazą do społecznego kontaktu z żydami łączy się rozum, zapobiega on uprzedzeniom, wyjąwszy oczywiście tych ludzi, którzy uważają, że wśród żydów niema jednostek, zasługujących na szacunek, jest to stanowisko krańcowe i składające się z innych pierwiastków poza naturalną niechęcią. Jest możliwem także, że niektórzy ludzie nie lubią żydów, nie będąc antysemitami. Co więcej, nie rzadko się zdarza, że i zjawisko to staje się coraz pospolitszem, że nawet inteligentni i wykształceni żydzi nie przestają w swem własnem środowisku, czyniąc wyjątek dla osób wybitnie kulturalnych.

Fakt ten domaga się komentarzy co do obyczajów i charakterystycznych cech zwykłego osobnika z rasy żydowskiej, wypadków zachowania się najbardziej rażących i które sami żydzi najczęściej krytykują, ale wyjaśnień tych udzielimy później.

2) Drugi stopień antysemityzmu może być nazwany wrogością i nienawiścią. Należy zaznaczyć, że niechęć, o której mówiliśmy wyżej, nie jest nienawiścią, niekoniecznie jest także wrogością. Można nie lubić cukru do herbaty, nie trudząc się równocześnie, aby go nienawidzieć. Niewątpliwie jednak są ludzie, którzy pozwoliwszy swej antypatji rozrosnąć się do rozmiarów uprzedzenia, lub też ponieważ doznali przykrości przy praktycznem zetknięciu z osobnikami rasy żydowskiej (prawdopodobnie co najmniej miljon amerykan doprowadzonych do ostateczności tej zimy przez żydowskich kupców stało się żydożercami i mogą być uważani przynajmniej za anty-

semitów w zarodku. Jest to najgorsze przedewszystkiem dla osób, które żywią tego rodzaju uczucia. Jest to złem dlatego, że odbiera umysłowi zdolność inteligentnego badania faktów, które składają się na kwestję żydowską, jest złem dlatego, że uniemożliwia sprawiedliwe w stosunku do nich postępowanie. Dla swego własnego dobra winno się nie dopuścić, by namiętność odchylała ostrze umysłu przy badaniu tej kwestji. Hazardowym jest bieg, gdy motor stanowi nienawiść. Wrogość przebywa zawsze w blizkiem sąsiedztwie żydów, a przyczyna tego zjawiska stanowi zagadkę wieków. Sama natura żydowska, jak dowodzi tego historja starożytna i współczesna, nie jest wolna od nienawiści, a wskutek tego budzi i wywołuje poniekąd wrogość, przy zetknięciu z temi rasami aryjskiemi, które idą za swemi własnemi naturalnemi popędami nietamowanemi przez wpływy kulturalne i etyczne. Ten odwieczny konflikt żydowski zastanawiał umysły całych pokoleń uczonych. Niektórzy tłomaczą to w duchu biblijnym przekleństw Jehowy, ciążących na narodzie wybranym za nieposłuszeństwo prawom, dzięki którym byłby go uczynił prorokiem świata. Jeśli tak być musi, jeśli stanowi to część dziedzictwa żydów, to sprawdziłoby się na nich powiedzenie — chrześcijańskie, a zarazem biblijne: „Zgorszenie być musi, ale biada człowiekowi, przez którego zgorszenie to przychodzi".

3) W niektórych krajach w rozmaitych czasach to uczucie nienawiści wybuchało w postaci morderczych gwałtów, które, jak naogół każdy gwałt fizyczny, budziło oburzenie i zgrozę całej ludzkości. Jest to skrajna forma antysemityzmu i podawanie u nas, czy też gdziekolwiek indziej kwestji żydowskiej pod publiczną dyskusję, spotyka się zawsze z zarzutem o podniecanie do zbrodniczych wybryków. Niema oczywiście usprawiedliwienia dla tego rodzaju ekscesów, ale wyjaśnić się one dadzą zupełnie dostatecznie. Żydzi tłomaczą je zazwyczaj przesądami religijnemi, a nieżydzi — buntem przeciwko jarzmu ekonomicznemu, narzuconemu ludowi przez żydów. Jest faktem zdumiewającym, że gdy weźmiemy dla przykładu jeden kraj, to okolice Rosji, gdzie rozruchy antysemickie przybrały najostrzejszą formę, są zarazem najbardziej kwitnącemi, najbogatszemi, przyczem ten dobrobyt i rozkwit są tak oczywiście spowodowane przez żydów, że oświadczyli oni otwarcie, iż posiadają władzę pogrążenia tych okolic Rosji napowrót w letarg

handlowy o ileby tylko zechcieli je opuścić. Daremnem byłoby przeczyć temu twierdzeniu Potwierdzali to niejednokrotnie ludzie, którzy wyjeżdżali do Rosji, pełni oburzenia na zachowanie Rosjan wobec żydów, na podstawie wiadomości zaczerpniętych z prasy anglosaskiej i powracali do kraju z zupełnie nowym poglądem na przyczynę tych ekscesów, jakkolwiek nie usprawiedliwiali ich charakteru.

Bezstronni obserwatorzy przekonali się również, że niektóre z tych ekscesów bywały sprowokowane przez samych żydów. Jeden z korespondentów, znany powszechnie z namiętnej obrony żydów, prześladowanych w Rosji, bywał zawsze ostatnio atakowany przez żydów, ilekroć stwierdzał tego rodzaju fakty, mimo protestów z jego strony, że jeśli nie będzie mówił prawdy, gdy żydzi nie mają słuszności, nikt nie będzie mu wierzył, gdy będzie zapewniał, iż są oni bez zarzutu, nawet wtedy, kiedy to będzie zgodne z prawdą. Do dnia dzisiejszego żydzi niechętnie przyznają, by mogli w czemkolwiek zasługiwać na naganę. Muszą oni być zawsze uniewinnieni, bez względu na to, kto zostanie potępiony. Rys ten musi być wykorzeniony zanim żydzi będą zdolni — jeśli to wogóle kiedykolwiek nastąpi — dopomóc do usunięcia cech charakterystycznych, które wywołują w stosunku do nich antagonizm innych narodów. Można powiedzieć, że na całym świecie niechęć przeciwko żydom posiada podłoże ekonomiczne. Nasuwa się tu pytanie: czy zatem żydzi mają samowolnie dążyć do niepowodzeń, czy zaprzeć się swego genjuszu, czy wyrzec się słusznie zaprzeczonego dobrobytu i powodzenia, dla zdobycia sympatji innych narodów? Pytania te poddane będą pod dyskusję później.

Co do przesądów religijnych, które żydzi z reguły chętnie wysuwają na plan pierwszy, można stwierdzić z całą pewnością, że w Stanach Zjednoczonych one nie istnieją. Żydzi jednak zarzucają to amerykanom z taką swobodą, jak Rosjanom. Każdy czytelnik może stwierdzić na sobie niesprawiedliwość tego zarzutu. Może on to uczynić z całą łatwością zapytując siebie, czy w ciągu całego życia doznał kiedykolwiek uczucia niechęci wobec żydów z racji ich religji. W mowie wypowiedzianej na swem żydowskiem zgromadzeniu i powtórzonej przez żydowską prasę, mówca, żyd, stwierdził, że gdyby 100 przechodzących ulicą chrześcijan na chybił traf zagadnął, kto to jest żyd, większość odpowiedziałaby: „Jest to morderca Chrystusa".

Jeden z najbardziej znanych w Stanach Zjednoczonych i szanowanych rabinów, powiedział niedawno w publicznej przemowie, że dzieci w szkołach niedzielnych uczą się uważać żydów za morderców Chrystusa. Powtórzył on to w rozmowie prywatnej w kilka tygodni później.

Naogół chrześcijanie mogliby prawdopodobnie zaświadczyć, że nie słyszeli tego określenia przedtem, zanim je przeczytali w skardze żydowskiej, i że w każdym razie oni sami nigdy go nie używali. Zarzut jest bezsensowny. 2 000 000 dzieci, uczących się obecnie w chrześcijańskich szkołach niedzielnych w Stanach Zjednoczonych i Kanady, mogą zaświadczyć, czy dano im tam taką wskazówkę. Wszyscy stwierdzą, bez wahania, że w żadnym odłamie wiary chrześcijańskiej niema żadnych uprzedzeń przeciwko żydom z powodu ich religji. Przeciwnie, panuje tam nietylko uczucie zobowiązania wobec żydów, lecz nawet poczucie pewnej wspólności w religji. Szkoły niedzielne wszystkich wyznań chrześcijańskich na świecie, spędziły w tym roku sześć miesięcy nad międzynarodową nauką, płynącą z ksiąg Sędziów, Ruth, Samuela i Królów, i każdy rok szkolny jest częściowo przeznaczony na naukę Starego Testamentu.

Tutaj jednakże tkwi coś, nad czem winni się zastanowić żydowscy przywódcy religijni: więcej jawnej goryczy uprzedzeń religijnych istnieje przeciwko chrześcijaństwu ze strony żydów, niż kiedykolwiek istniało we wszystkich wyznaniach chrześcijańskich w Ameryce przeciwko żydom. Weźmy poprostu amerykańską prasę wyznaniową i porównajmy ją pod tym względem z prasą żydowską, a otrzymamy dostateczną odpowiedź. Ani jednemu wydawcy amerykańskiemu nie przyszło by do głowy uważać za chrześcijańskie i rozumne napadanie na religję żydowską, gdy tymczasem sześciomiesięczny przegląd prasy żydowskiej dostarczyłby mnóstwo przykładów napaści i uprzedzeń po tamtej stronie. Co więcej, żadne rozgoryczenie religijne w Ameryce nie osiąga w najmniejszym stopniu tych rozmiarów, co rozgoryczenie żydów względem żyda, który przyjął chrześcijaństwo. Dochodzi ono prawie do jakiejś świętej „vendetty". Chrześcijanin może stać się prozelitą żydowskim i jego motywy bywają uszanowane; nie praktykuje się to nigdy w tym wypadku, gdy żyd staje się chrześcijaninem. Odnosi się to zarówno do prawowiernego jak i do liberalnego odłamu żydowstwa. Nie religja zapewnia dziś żydowi przewa-

gę. lecz coś zupełnie innego. A jednak, gdy tylko żydzi przekonywują się o nieprzyjaznym w stosunku do siebie nastroju, powtarzają z niezmierną jednostajnością, że wypływa on z trzech przyczyn. z których najpierwszą i najważniejszą jest ich religja. Jest może pocieszającą dla żydów myśl, że cierpią za wiarę, ale jest nieprawdziwą. Każdy rozumny żyd musi o tem wiedzieć.

Każdy żyd powinien też wiedzieć, że wśród wszystkich wyznań chrześcijańskich, które uznają i studjują starożytne proroctwa, zbudziło się wielkie zainteresowanie przyszłością ludu żydowskiego. Nie zapomniano o tem, że otrzymali oni obietnice, odnoszące się do ich zadania na świecie i istnieje wiara, że te proroctwa się spełnią. Przyszłość żydów, jak mówią proroctwa, jest ściśle związana z losami naszej planety, a chrześcijanizm w swym znacznym odłamie — przynajmniej protestantyzm — który żydzi najbardziej potępiają — uważa, że przyjdzie jeszcze odrodzenie narodu wybranego. Gdyby ogół żydów wiedział, z jaką sympatją i zrozumieniem badane są przez chrześcijanizm wszystkie proroctwa ich dotyczące, gdyby wiedzieli, jak silna wiara istnieje, że te proroctwa się spełnią i że żydom sądzono jest oddać wielkie usługi społeczeństwu ludzkiemu, patrzyliby prawdopodobnie na chrześcijaństwo innemi oczyma. Dowiedzieliby się przynajmniej, że chrystjanizm nie przypuszcza, by to on właśnie miał być narzędziem nawrócenia się żydów — punkt co do którego przywódcy żydowscy popełniają tragiczny błąd i który doprowadza ich do największego rozgoryczenia lecz że zależeć ono będzie od zupełnie innych narzędzi i warunków, których rozstrząsanie nie leży w ramach niniejszego artykułu; nadmienię tylko, że według tych przypuszczeń dokona się ono za pośrednictwem żydowskiego Mesjasza, a nie przez „dziką oliwkę", czyli przez nieżydów.

Jest godnem zaznaczenia, że istnieje faza antysemityzmu, mająca związek z religją ale nie w tem znaczeniu omawianem w tem artykule. Są mianowicie ludzie, zresztą bardzo nieliczni i o dążnościach ateistycznych, którzy utrzymują, że wszelka religja jest hańbą, że jest wymysłem żydów, mającym na celu uwikłanie umysłów ludzkości w denerwujące przesądy. Ten pogląd jednakowoż nie miał żadnego wpływu na wynik ogólny. Jest to pogląd skrajny.

III.

Otóż, która z tych postaci antysemityzmu ujawni się w Ameryce? Jeśli pewne tendencje będą trwały nadal, jak to jest prawie pewnem, jaką postać przybierze nastrój wobec żydów? Możemy być pewni, że w żadnym razie nie będzie to forma masowych gwałtów. Jedyną uzewnętrzniającą się obecnie akcją masową, jest akcja samych ajencji żydowskich, w stosunku do każdej osoby i instytucji, która ośmiela się zwrócić uwagę publiczną na kwestję żydowską.

Antysemityzm przyjdzie do Ameryki, ponieważ zazwyczaj wszystkie emocje i idee obiegają świat ze wschodu na zachód. Na północ od Palestyny, gdzie żydzi najdłużej przebywali i gdzie obecnie znajdują się w wielkiej liczbie, antysemityzm przybrał wyraźne formy i panuje w ostrej postaci. Na zachodzie, w Niemczech, zaznacza się wyraźnie ale dotychczas nie nosił cech gwałtowności. Jeszcze dalej na zachód, w Wielkiej Brytanji, zaznacza się on, lecz z powodu stosunkowo niewielkiej liczebności żydów na Wyspach brytyjskich oraz ich koalicji z klasą rządzącą, jest to raczej uczucie niż ruch. W Stanach Zjednoczonych nie jest skrystalizowany, ale przejawia się w niepokoju, zaciekawieniu, wyraźnem tarciu pomiędzy tradycyjną tendencją Amerykan do tolerancji a ich poszanowaniem dla faktów.

Ponieważ kwestja ta będzie nabierała w Ameryce coraz silniejszego natężenia, zatem przystoi ludziom przewidującym pominąć krótkowzroczne protesty samych żydów, i czuwać nad tem, aby kwestja żydowska nie pojawiła się wśród nas, jak w tylu innych krajach, w najgorszej i najniebezpieczniejszej postaci. Jest publicznym obowiązkiem uchwycić zagadnienie to od początku i że się tak wyrażę, wyćwiczyć, wytresować je, czyli, inaczej mówiąc, przygotować się doń tak, abyśmy mogli postawić je u nas w formie, któraby stanowiła wzór dla innych krajów, któraby dostarczyła im zasadniczego materjału do ostatecznego jej rozwiązania. A stać się to może tylko przez przedstawienie, uznanie i leczenie surowca jawności zagadnienia, przed którem dotychczas cofały się bezradnie inne narody, z braku, bądź szczerej chęci, bądź to środków dla dotarcia do głównego źródła trudności.

2. Drugą przyczyną pojawienia się u nas kwestji żydowskiej będzie planowany wielki napływ żydów do Ameryki.

W tym roku przybędzie tu prawdopodobnie miljon żydów, co podniesie liczbę naszej ludności żydowskiej do 4 500 000. Będzie to nietylko imigracja ludzi, ale imigracja idei. Żaden pisarz żydowski nie powiedział nam dotąd, w sposób systematyczny, co żyd myśli o nieżydach, jaki jest jego wewnętrzny pogląd nie nieżydów. Są wszakże pewne dane potemu, jakkolwiek nie można się pokusić o odtworzenie stanowiska żydów wobec nieżydów. Jakiś żyd powinienby nam to powiedzieć, ale prawdopodobnie wyparłby się go jego własny naród, gdyby zechciał wywiązać się z tego zadania na podstawie ścisłych faktów.

Otóż ci ludzie przybywają tu, patrząc na nieżydów jako na dziedzicznych swych wrogów, do czego być może mają słuszne powody, a żywiąc to przekonanie, będą regulowali swoje postępowanie w sposób, który to ujawni. Nie będą zaś ci żydzi tak bezsilni i bezradni, jak się wydaje. W Polsce, gdzie jakoby żydzi mieli być podczas wojny wyzuci ze wszystkiego, zjawiają się ich codziennie w konsulacie setki, celem uzyskania paszportu na przejazd do Ameryki. Jest to fakt znamienny. Pomimo swych głośnych cierpień i ubóstwa, są zdolni do odbycia dalekiej podróży i do starania się o pozwolenie na tę podróż. Żaden inny naród nie byłby finansowo zdolny do podróżowania w takiej liczbie. Ale żydzi są do tego zdolni. Jest rzeczą oczywistą, że nie czynią tego za fundusze dobroczynności publicznej. Potrafili utrzymać się na powierzchni podczas nawałnicy, która zatopiła inne narody. Wiedzą o tem i cieszą się naturalnie z tego. Te same myśli i uczucia, jakie żywią względem narodów wśród których przebywają obecnie, przyniosą oni ze sobą do nas. Mogą wznosić wiwaty na cześć Ameryki; będą oni posiadali osobiste i wyrobione zdanie o większości narodu amerykańskiego. Mogą figurować na spisach jako Rosjanie lub Polacy, albo jeszcze inaczej, ale będą żydami z pełnią świadomości żydowskiej, i dadzą nam to uczuć.

Wszystko to musi wydać skutki. I nie jest żadnym przesądem rasowym przygotowywać się do tego, i zwracać się do samych żydów amerykańskich, z wezwaniem, by rozważyli ten fakt i dopomogli do rozstrzygnięcia zagadnienia, które się nastręcza.

3. Każda idea, która panowała w Europie, doznała przekształcenia z chwilą, gdy została przeniesioną do Ameryki. Tak

było z ideą wolności, z ideą rządu i wojny. To samo będzie z antysemityzmem. U nas skoncentruje się całe to zagadnienie, i jeśli będziemy mądrzy, jeśli nie będziemy się go obawiali, zostanie ono u nas rozstrzygnięte. Pewien nowy pisarz żydowski powiedział: „Żydostwo oznacza dziś przeważnie żydostwo amerykańskie..... wszystkie dawne centra żydowskie zostały zburzone podczas wojny i przeniesione do Ameryki“ Zagadnienie to narzuci nam się samo czy zechcemy, czy nie.

W jaki sposób ono się rozwinie? Wiele zależy od tego, ale dokonamy, zanim stanie się ono bardzo silne. Można wszakże przewidzieć, że pierwszym objawem, jaki się ukaże, będzie bardzo silne oburzenie na pewne handlowe sukcesy żydowskie, zwłaszcza zaś na solidarną akcję, dzięki której zostaną osiągnięte. Naród nasz widzi przed sobą naród w narodzie, w takiem znaczeniu, w jakiem nie byli nim nigdy Mormoni, i nie będzie mu się to podobało. Mormoni dokonali „exodus“; Izrael wraca do Egiptu, by go ujarzmić.

Drugim objawem, który niewątpliwie wystąpi, będzie przesąd i podniecenie uprzedzeń. Większość może mieć zawsze słuszność, ale niezawsze ta większość jest rozsądna. Przesądy, których istnienie przyznają zarówno żydzi jak i nieżydzi, mogą stać się silniejsze, wystąpić ostrzej, ku utrapieniu obydwu stron, bowiem ani podmiot ani przedmiot przesądu nie mogą osięgnąć tej swobody umysłu, która jest szczęściem.

Wówczas możemy z całem zaufaniem oczekiwać reakcji sprawiedliwości. W tym właśnie punkcie sprawa pocznie się kształtować według ducha amerykanizmu. Wrodzona sprawiedliwość umysłu amerykańskiego przychodziła z pomocą każdej sprawie, która wywołała oburzenie amerykan. Naturalna reakcja jest u nas bardzo krótkotrwała; reakcja intelektualna i etyczna przychodzi szybko. Umysł amerykański nie poprzestanie nigdy na oburzeniu w stosunku do jednostek. Będzie on wnikał głębiej. To głębsze wnikanie już się rozpoczęło w Wielkiej Brytanji i w Ameryce. Jest dla nas objawem bardzo charakterystycznym, że nie zatrzymujemy się na jednostkach, gdy idzie o zasady.

To też i w tej kwestji zacznie się badanie materjałów, których część może być już ujawniona w artykułach niniejszych, i które mogą być przez pewien czas lekceważone, ale które w przyszłości zostaną uznane za nić, wiodącą do kłębka. A potem

korzeń całego niepokoju zostanie wydobyty na światło, by zginąć, jak ginie każdy korzeń pozbawiony ukrycia w ciemnościach; wtedy można się będzie spodziewać, że sam naród żydowski rozpocznie proces swego przystosowania się do nowego porządku rzeczy, nie po to, by pozbyć się swej identyczności lub osłabić swą energję, albo ścmić swoją świetność, lecz aby zwrócić się na drogę szlachetniejszą, ku pomyślności wszystkich ludów, co jedynie usprawiedliwić może pretensję żydów do wyższości. Naród, który doszedł w dziedzinie materjalnej do tego, do czego doszli żydzi, głosząc zarazem, że posiada wyższość duchową, może osiągnąć te wyniki w sposób mniej nikczemny, mniej prowokujący społeczeństwo...

Żydzi nie chcą być wytępieni, ale nie pozwolimy im także trzymać społeczeństwa w jarzmie, które mu zręcznie narzucili. Ciągną oni korzyści z systemu, który sam ulegnie zmianie i zmusi ich do obrania innych, szlachetniejszych środków dla usprawiedliwienia należnego im miejsca wśród narodów świata.

VI.

„Do czynności pożytecznych dla naszego obszernego planu, bliskiego już upragnionego końca, winniśmy zmuszać rządy gojów przy pomocy rzekomo opinji publicznej, urobionej w tajemnicy przez nas za pośrednictwem tak zwanego „wielkiego mocarstwa“ czyli prasy, pozostającej, z małemi tylko wyjątkami, z któremi liczyć się nie warto, całkowicie w naszych rękach“.

— Protokuł siodmy.

Kwestja żydowska przedostaje się do czasopism.

Razu jednego amerykański profesor amerykańskiego uniwersytetu udał się w interesach do Rosji. Był on rzeczoznawcą w bardzo ważnej dziedzinie wiedzy stosowanej i nader bystrym obserwatorem. Przybył do Rosji z poglądem przeciętnego amerykanina na traktowanie żydów przez rząd tego kraju. Mieszkał tam przez trzy lata, powrócił do Ameryki na rok, poczem udał się znowu do Rosji na taki sam okres czasu. Za drugim swoim powrotem do Ameryki uważał, że byłoby bardzo na czasie udzielić publiczności amerykańskiej ścisłych informacji o kwestji żydowskiej w Rosji. Przygotował wyczerpujący artykuł i przesłał go redaktorowi pierwszorzędnego czasopisma we wschodnich Stanach Zjednoczonych. Redaktor zaprosił go do siebie, spędził w jego towarzystwie prawie całe dwa dni, był bardzo silnie poruszony tem, czego się odeń dowiedział, — lecz oświadczył, że artykułu wydrukować nie może. Takie samo zainteresowanie okazało w tej sprawie kilku innych redaktorów pierwszorzędnych czasopism.

Nie działo się to dlatego, by profesor nie umiał pisać: wszyscy redaktorzy nabywali skwapliwie wszystko, co napisał w innych kwestjach. Mimo to nie mógł się doprosić, by jego artykuł o żydach został przyjęty i wydrukowany w Nowym Yorku.

Jednakże kwestja żydowska przedostała się wreszcie na łamy pewnego nowojorskiego dziennika. Jest to raczej odłamek granatu, wyrzuconego z obozu żydowskiego na kwestję żydowską w zamiarze zmiecenia jej, o ile to możliwe, z powierzchni ziemi i wykazania w ten sposób, że kwestja ta wogóle nie istnieje.

Był to, nawiasem mówiąc, jedyny rodzaj artykułu, jaki wielkie dzienniki w obawie przed swemi finansowemi władcami miały odwagę wydrukować.

Mimo to publiczność może się wiele dowiedzieć o kwestji żydowskiej nawet z tego typu artykułów, których zadaniem jest dowieść, że odnośna kwestja wcale nie istnieje.

P. William Hard w czerwcowym numerze „Metropolitan“ wyzyskał jak tylko mógł najlepiej do swego celu materjały, które miał pod ręką. Niewątpliwie też ajencje telegraficzne i pocztowe, które kontrolują wszystkie drukowane wzmianki o żydach, musiały podziękować należycie zacnym redaktorom „Metropolitan'u“ za pomoc w ukołysaniu opinji publicznej do dalszego niezamąconego snu.

Miejmy nadzieję, że dla dobra kwestji żydowskiej artykuł p. Hard'a znajdzie licznych czytelników, gdyż dowiedzieć się z niego można bardzo wiele, o wiele więcej, niżby to sobie niektórzy życzyli.

Można się dowiedzieć z niego przedewszystkiem, że kwestja żydowska istnieje. P. Hard powiada,- że stanowi ona przedmiot rozmów w salonach Londynu i Paryża. Czy wzmianka o salonach jest pomysłem autora, mającym na celu wskazanie, że sprawa jest błaha, czy też maluje jedynie głębię kontaktu p. Harda z daną kwestją, nie potrafię objaśnić. Dodaje on wszakże, że pewien dokument, dotyczący tej kwestji „krążył długo w waszyngtońskich sferach urzędowych“. Wspomina on również o kablogramie do nowojorskiego „World“ zamieszczonym przez to pismo. Artykuł ukazał się prawdopodobnie zbyt wcześnie, by uwzględnić sprawozdanie, jakie o pierwszym ze wzmiankowanych dokumentów zamieścił „Times“.

Ale powiedział czytelnikowi, który szuka w artykule objektywnych faktów, że istnieje kwestja żydowska, i że istnieje bynajmniej nie wśród motłochu. lecz głównie w tych kołach, które posiadają największą obfitość dowodów żydowskiej potęgi i władzy. Co więcej, kwestja ta jest przedmiotem dyskusji. Mówi nam to p. Hard. Nie posuwa się wprawdzie do tego, by nam powiedzieć. że nad kwestją tą dyskutują bardzo poważnie w wysokich sferach ludzie, odgrywający rolę nietylko narodową, ale i międzynarodową, a nie mówi tego prawdopodobnie dla jednej z dwóch przyczyn, a mianowicie, że albo o tem nie wie, albo nie uważa za odpowiednie wspominać o tem w swoim artykule.

Mimo to p. Hard uświadomił nas już co do tego, że jest kwestja żydowska, i że stanowi przedmiot dyskusji w sferach, które mają najlepszą sposobność obserwować przedmiot, o którym traktują.

Artykuł p. Harda wyjaśnia nam także, że kwestja żydowska wypływa zawsze na widownię pod znakiem konspiracji. Oczywiście p. Hard mówi, że nie wierzy w spisek, który ogarnia wielką liczbę ludzi, a to jego przekonanie czytelnik podziela bardzo chętnie, gdyż dla umysłu nieżydowskiego niema nic bardziej śmiesznego niż masowa konspiracja — dla nieżyda niema bowiem nic bardziej niemożliwego. Przypuszczamy, że p. Hard nie jest pochodzenia żydowskiego, i dlatego wie, jak dalece niemożliwem byłoby zorganizowanie konspiracji wśród znaczniejszej liczby nieżydów na dłuższy przeciąg czasu, nawet gdyby chodziło o cel najszlachetniejszy. Nieżydzi nie nadają się do tego. Ich spisek, jakikolwiek nosiłby charakter, rozpadłby się jak bicz z piasku. Nieżydzi nie mają ani we krwi, ani we wspólnym interesie podstawy do solidarności, jaką posiadają żydzi. Z natury nieżyd nie podejrzewa nigdy spisku, uwierzyć weń może tylko w ostateczności, pod naciskiem najautentyczniejszych dowodów.

To też bardzo nam łatwo podzielić niewiarę p. Harda w spisek; ale należy stwierdzić. że dla napisania swego artykułu zmuszony jest on na każdym niemal kroku przyznawać, że we wszystkich dyskusjach nad kwestją żydowską idea konspiracji zajmuje poważne miejsce. W rzeczy samej jest to główna myśl artykułu p. Harda i odpowiada zupełnie jego tytułowi — „Wielki spisek żydowski".

Poszukiwanie faktów zasadniczych w artykule p. Harda pozwoli nam uczynić nadto odkrycie, że istnieją jakieś dokumenty, które zawierają szczegóły spisku, lub, aby użyć słowa niemiłego i które może być złudne, a którego nie użyliśmy dotychczas w niniejszym cyklu, — dowody dążenia żydów do zagarnięcia absolutnej władzy. Jest to w przybliżeniu wszystko o czem dowiaduje się czytelnik od p. Harda w sprawie dokumentów, które poza tem nazywa „dziwnemi i strasznemi". W tem miejscu jest niestety luka w artykule p. Harda, bowiem według niego należy odmówić wiary pewnym dokumentom, ale poza tem nic o nich nie mówi. Dokumenty, nie zasługujące na wiarę, zazwyczaj same się dyskredytują. Ale w tym wypadku nie możemy tego sprawdzić: czytelnik artykułu p. Harda musi przyjąć to twierdzenie na wiarę słów autora. Poważny badacz lub krytyk rozumie oczywiście, że same dokumenty stanowiłyby najlepszą podstawę do wyrobienia sobie o nich rozumnego sądu. Ale pomijając ten fakt, p. Hard podał do publicznej wiadomości, że takie dokumenty istnieją.

A potem p. Hard powiada inną jeszcze rzecz, o ile to może uczynić na podstawie posiadanych pod ręką materjałów a także ze względu na cel, w jakim artykuł był napisany. Stwierdza on mianowicie, jak niewiele mają żydzi wspólnego z kierowaniem pewnemi sprawami, przytaczając na poparcie swego zdania, kim są mianowicie ci żydzi, którzy rządzą niektóremi gałęziami przedsiębiorstw. Wszystkie nazwiska są przytoczone przez p. Harda i on jedynie jest za nie odpowiedzialny, — my zaś powołujemy się na nie tylko dlatego, aby wyciągnąć z nich te informacje, które z nich zaczerpnąć można.

P. Hard kładzie silny nacisk na sprawy rosyjskie. Niekiedy zdawaćby się mogło, że sprawa żydowska jest pojmowana jako sprawa sowietów, — co nie odpowiada rzeczywistości, jak to p. Hardowi doskonale wiadomo. Pomimo to, fakty podawane przez p. Harda są bardzo pouczające, niezależnie od wniosków, jakie z nich wyprowadza.

Otóż weźmy przedewszystkiem to, co mówi o sprawie rosyjskiej. Powiada on, że w gabinecie Rosji Sowieckiej jest tylko jeden żyd. Ale to jest Trocki. Są naturalnie inni w rządzie, ale p. Hard mówi o gabinecie. Nie mówi on nic o komisarzach, którzy są rzeczywistymi władcami Rosji, ani o oddziałach wykonawczych, które są istotną siłą rządów Trockie-

go i Lenina. Nie, tylko o gabinecie. Prawda, na Węgrzech był tylko jeden żyd wybitny, ale był to Bela Kun. P. Hard nie żąda wszakże, byśmy uwierzyli, że jedynie Trocki i Kun są przyczyną ogólnej opinji, iż w bolszewizmie tkwi silny pierwiastek żydowski. Bowiem trudniejby nam jeszcze było uwierzyć w taką łatwowierność nieżydów, niż panu Hardowi — w spisek żydowski. Dlaczego miałoby był łatwiej uwierzyć w to, że nieżydzi są głupcy, niż w to, że żydzi są mądrzy?

Jednakże nie powiemy zbyt wiele, gdy stwierdzimy, że u szczytu władzy w Rosji stoi Trocki wraz z Leninem, a Trocki jest żydem; temu nikt nigdy nie przeczył, nawet sam p. Bronstein (nazwisko Trockiego w St. Louis. U. S. A.).

Ale oto, mówi p. Hard, mienszewicy są również kierowani przez żydów! Jest to fakt godzien uwagi narówni z innemi. Trocki stoi na czele bolszewików; na czele mienszewików w okresie ich opozycji przeciwko bolszewikom, stali Lieber, Martow i Dan, — „wszyscy żydzi", — powiada p. Hard.

Wszelako pomiędzy temi dwiema partjami skrajnemi jest partja pośrednia, kadeci, którzy, jak mówi p. Hard, stanowią, a raczej stanowili, najsilniejszą polityczną partję burżuazyjną w Rosji. „Obecnie ich kwatera główna mieści się w Paryżu. Przywódcą ich jest Winawer, żyd."

Oto fakty stwierdzone przez p. Harda. Mówi on, że żydzi których nazwiska podaje, stoją na czele trzech największych odłamów opinji publicznej w Rosji.

A wtedy woła: patrzcie jak żydzi są rozdzieleni! Jak może istnieć spisek wśród ludzi, którzy się w ten sposób wzajemnie zwalczają?

Ale ktoś inny, patrząc na te same fakty, mógłby powiedzieć: patrzcie, jak żydzi kierują każdym odłamem opinji politycznej w Rosji! Czyż nie zdaje się to usprawiedliwiać poglądu, że żydzi dążą do zagarnięcia władzy wszędzie?

Mamy przed sobą fakty. Jaki wniosek wyprowadzi zwykły śmiertelnik stąd, że trzy wielkie partje rosyjskie są kierowane przez żydów?

Nie wyczerpuje to jednak materjału, jaki bezstronny czytelnik może znaleźć w artykule p. Harda. Wracając do Stanów Zjednoczonych, podaje on kilka ciekawych wiadomości.

„Jest tu Otto Kahn", — powiada. Dobrze, czasami Otto Kahn jest „tutaj", czasami dla ważnych spraw międzynarodowych

bawi w Paryżu, a czasami jest w Londynie, gdzie broni pewnych aljansów pomiędzy kapitałem brytyjskim i amerykańskim, co wywiera wielki wpływ na stosunki polityczne w Europie. P. Kahn jest uważany za konserwatystę, a określenie to może oznaczać wszystko. Ktoś może być konserwatystą, lub nie, zależnie od stanowiska, z jakiego nań patrzymy. Najbardziej konserwatywni ludzie w Ameryce są w rzeczywistości najbardziej radykalnymi: ich motywy i metody sięgają aż do korzenia, do rdzenia niektórych kwestyj; w swej własnej sferze są oni radykałami. Ludzie, którzy kierowali ostatnią konwencją republikańską, — jeśli nie ostatnią, to najświeższą, — byli nazywani konserwatystami przez tych, których wzrok nie wybiegał poza krąg pewnych ograniczonych interesów ekonomicznych; ale są to najradykalniejsi z radykałów, przeszli już przez stadjum rozpalenia do czerwoności i są rozżarzeni do białości. Gdybyśmy wiedzieli, co się kryje na dnie umysłu p. Kahna, gdyby był zmuszony ogłosić sprawozdanie ze wszystkiego, co czyni i co ma zamiar uczynić, musielibyśmy prawdopodobnie użyć zgoła innego terminu do jego określenia. W każdym razie wiemy od p. Harda, że „jest tu p. Kahn".

„Z drugiej strony," — mówi p. Hard. — jest tu Rose Pastor Stokes. „Dorzuca jeszcze nazwisko Morrisa Hillquit. Są oni, według klasyfikacji p. Harda, radykałami. A dla zrównoważenia tych nazwisk — dodaje nazwiska dwóch nieżydów. Eugenjusza V. Debs i Billa Haywood, nadmieniając, że mają daleko większe znaczenie od dwóch pierwszych. Badacze prądów współczesnych, do których rzędu zdawał się długo należeć p. Hard, myślą inaczej. Ani p. Debs ani Haywood przez całe swoje życie nie wydali z siebie cząstki tej potęgi intelektualnej, jaką wydali pp. Stokes i Hillquit. Obadwaj Debs i Haywood są tylko echem tamtych. Każdemu świadomemu rzeczy człowiekowi, podobnie jak panu Hard w jego artykule, gdy czyni przegląd prądów społecznych w Stanach Zjednoczonych, przychodzą na myśl żydowskie nazwiska.

Jest to istotnie fakt nadzwyczaj pouczający, że wymieniając przywódców tak zwanego konserwatyzmu i radykalizmu, p. Hard jest zmuszony przytoczyć żydowskie nazwiska. Na podstawie tego, co on mówi, czytelnik jest uprawniony do twierdzenia, że żydzi kierują w Ameryce obydwiema partjami.

Ale nie skończyliśmy jeszcze z p. Hardem. „Człowiekiem,

który czyni więcej, niż ktokolwiek inny, człowiekiem, który czyni więcej, niż cały pułk ludzi, by utrzymać amerykańskie klasy robocze w antyradykalizmie, — jest żyd Samuel Gompers". Jest to fakt, który czytelnik zapisze sobie w pamięci: amerykańskie klasy robotnicze są kierowane przez żyda.

Dalej, „najsilniejszy anty-Gomperowski trade-union w Ameryce, — „The Amalgamated Clothing Workers" (Zjednoczeni pracownicy krawieccy) — istotnie bardzo silny i bardzo liczny, — jest kierowany przez żyda, Sidneya Hillman."

Powtarza się tu to samo, co w Rosji. Oba krańce ruchu i ruch, który odbywa się w łonie ruchu — znajdują się pod przywództwem żydów. Jakiekolwiek mógłby ktoś stąd wysnuć wnioski, są to fakty, które p. Hard z natury swego zadania przyznać jest zmuszony.

A środek ruchu, „liberalny środek", jak go nazywa p. Hard, który ogarnia wszystko, co się mieści pomiędzy tamtymi dwoma krańcami? P. Hard wymienia na tem miejscu w swoim artykule nazwiska pp. sędziego Brandeisa, sędziego Macka i Feliksa Frankfurtera, gentlemenów, których działalność w dniu rozejmu stanowiłaby bardzo ciekawą historję.

Dla dopełnienia p. Hard przytacza jeszcze dwa nazwiska: „baron Gunzberg, żyd, który jest „lojalnym urzędnikiem" ambasady rosyjskiej przy ambasadorze Bachmetjewie, przedstawicielu zmodyfikowanego dawnego ustroju, a „Rosyjskie biuro informacyjne", którego produkcje literackie pojawiają się w wielu naszych gazetach, jest prowadzone przez innego żyda, jak mówi p. Hard, którego nazwisko jest doskonale znane czytelnikom naszych czasopism, pana A. J. Sacka.

Nie jest to jeszcze bynajmniej lista kompletna, ale mimo to — wymowna. Nadaje ona wagę dokumentom, które p. Hard usiłuje zbagatelizować. I naprowadza to na myśl, że dokumenty te są tak starannie komentowane, ponieważ ich czytelnicy zauważyli w nich nietylko fakty, które przyznaje p. Hard, ale inne jeszcze bardziej zadziwiające i odkryli, że dokumenty te potwierdzają i tłomaczą ich osobiste obserwacje. Inni czytelnicy, którzy nie mieli sposobności dowiedzenia się wszystkiego, co dokumenty zawierają, mają prawo do tego, by ich podniecona ciekawość została zaspokojona.

Same dokumenty nie stworzyły kwestji żydowskiej. Gdyby nie istniało nic więcej prócz nich, p. Hard nie byłby praw-

dopodobnie napisał, a „Metropolitan“ nie byłby wydrukował artykułu, który na tem miejscu omawiamy.

P. Hard dał nam w najmniej spodziewany sposób potwierdzenie, że kwestja żydowska istnieje i że dojrzała do dyskusji. Ktoś musiał odczuć tę chwilę, skoro „Wielki spisek żydowski“ został zamówiony i napisany.

———— X ————

„O czem tu gadać? Dopóki nie mamy prasy całego świata w swoich rękach, wszystko, cokolwiek zrobimy, jest daremne. Musimy kierować prasą lub mieć wpływ na gazety całego świata, ażeby tumanić i oszukiwać ludzi."

Baron Montefiore.

VII.

I znów zmuszeni jesteśmy przerwać tok artykułów niniejszych o współczesnej kwestji żydowskiej dla zaznaczenia, że kwestja ta pojawiła się w innym obozie a to w postaci dwukolumnowego z górą artykułu „Today" w wydawnictwie Hearsta z niedzieli, dnia 20 czerwca, pióra Artura Brisbane. Jest to może powiedzieć zbyt wiele, jeśli nazwiemy p. Brisbane najbardziej wpływowym pisarzem w kraju, ale należy on z pewnością do kilkunastu najpoczytniejszych. Jest to zatem nowe potwierdzenie, że kwestja żydowska nabiera aktualności u nas, skoro pisarz tej miary, co Brisbane, omawia ją publicznie.

Naturalnie p. Brisbane nie studjował tej kwestji. Przyznałby on prawdopodobnie w rozmowie prywatnej, — jakkolwiek tego rodzaju wyznanie stałoby w zupełnej sprzeczności z tonem pewności, jaki przybiera publicznie, — że w rzeczywistości nie ma o niej pojęcia. Ale jako doskonały dziennikarz potrafi pisać o niej z chwilą, gdy wymagania dnia narzucają mu ten temat do odręcznego potraktowania. Każdy dziennikarz wie, jak to się robi. Każda rasa ma swoje dobre cechy, albo też każda rasa wydała kilka wybitnych jednostek, albo odegrała malowniczą rolę w historji — to zupełnie wystarcza do

napisania wcale zajmującego artykułu o każdej grupie ludzkiej, która przypadkowo ma być omawiana. Kwestji zaś samej, bez względu na jej charakter, nie potrzeba badać wcale; pewnej grupie ludzi paru artykułami można sprawić przyjemność, a do sprawy samej nigdy się już więcej nie powróci. Wie o tem każdy dziennikarz.

A jednak p. Brisbane, mieszkając oddawna w Nowym Yorku, mając finansowy kontakt natury zawodowej z pewnemi interesami tego kraju, mając możność wnikać mniej lub więcej w wewnętrzne sprawy pewnych grup bankierskich i trustowych, i przebywając stale w otoczeniu pomocników i doradców, należących do razy żydowskiej, musiał wyrobić sobie jednak jakieś w tej kwestji zdanie. Nie leży jednak w interesie dziennikarza dzielenie się z czytelnikami własnemi poglądami na rasowe grupy społeczeństwa. Tego rodzaju wystąpienia w prasie perjodycznej i okazje, w których uważa się ona za uprawnioną do nich, są bardzo ograniczone.

W przypuszczeniu tedy, że p. Birnsbane był zmuszony do pisania w tej kwestji, można było z góry powiedzieć, co napisze. Dziwnem jedynie jest to, że poczuł, iż napisać musi. Czy istotnie miał przekonanie, że żydzi są „prześladowani" przez to, że usiłujemy wykryć rozmiary i przyczyny ich panowania w Stanach Zjednoczonych i w innych krajach? Czy wyczuł bystrym zmysłem dziennikarskim, że nastręcza się tu sposobność zwrócenia uwagi i pozyskanie względów najbardziej wpływowej grupy wśród ludności nowojorskiej? Albo też — leży to w granicach prawdopodobieństwa — poprostu zamierzał pominąć tę sprawę, dopóki nie doszły do niego podszepty sekretarzy pisma, lub dopóki jeden z udziałowców dziennika nie wyjawił mu swoich życzeń?... Nie mówimy tego bynajmniej, by osłabić motywy p. Brisbane, ale jedynie by pokazać, od jakich wątłych przyczyn zależeć może taki artykuł.

Lecz co ważniejsza — czy p. Brisbane sądzi, że po napisaniu niedzielnego artykułu wyczerpał kwestję, albo też że kwestja sama została przez to rozwiązana? To jest właśnie najgorsze w dziennikarstwie: gdy się cało i niewinnie wybrnie z artykułu, uważa się zazwyczaj, że materja jest wyczerpana, — przynajmniej jeśli chodzi o danego pisarza.

Jest nadzieja, że p. Brisbane nie uważa, iż wyczerpał kwestję. Nie powinien jej poniechać, zanim nie wniesie do niej cze-

goś własnego, a w swoim niedzielnym artykule nie wniósł do niej nic. Popełnił nawet błędy, które powinien sprostować w dalszych studjach. „Idzie o Fenicjan?“ — zapytuje. Powinien był spojrzeć uważnie na tę sprawę w chwili, gdy umysł jego był otwarty na przyjęcie wrażeń w stosunku do danego przedmiotu, a nie byłby popełnił takiej rażącej pomyłki. Żyd nie zrobiłby czegoś podobnego. Jest to jednakowoż dozwolone w żydowskiej propagandzie, przeznaczonej do użytku nieżydów. Sami Fenicjanie nie pomyśleli pewnie nigdy, by mieli mieć cośkolwiek wspólnego z żydami, a żydzi również nie posiadali o tem żadnych wiadomości. Jeśli już nie w innych rzeczach, to w każdym razie różnili się zasadniczo między sobą swoim stosunkiem do morza. Fenicjanie nietylko budowali statki, ale pływali na nich; żyd zaryzykuje raczej ulokowanie na statku swego kapitału niż własnej osoby. Pod wszystkiemi innemi względami różnice pomiędzy temi dwoma narodami były równie wyraźne i głębokie. Jest nadzieja, że p. Brisbane wróci jeszcze do tej sprawy, a gdy znajdzie coś, czego nie ma w „prosto napisanych“ książkach żydowskich, podzieli się z czytelnikami swemi wiadomościami. Nie jest to bynajmniej sprawa kulistości ziemi; ta kwestja nie jest jeszcze ostatecznie rozstrzygnięta i domaga się dyskusji.

P. Brisbane jest w tem położeniu, że może podjąć na własną rękę badania w danej sprawie. Posiada liczny personel, a należy przypuszczać, że znajdują się w nim także jednostki, które nie są żydami i posiadają niespaczone umysły; posiada on do swego rozporządzenia rozgałęzioną po całym świecie organizację; od chwili, gdy zmienił sposób pisania i poglądy w następstwie zaciągnięcia się w poczet ludzi „robiących pieniądze“, posiada dostęp do pewnych grup i jednostek, a także wgląd w pewne dążności odnośnych władz, — czemu tedy nie potraktuje tej kwestji jako zagadnienia o wszechświatowem znaczeniu, czemu nie szuka jej rozstrzygnięcia?

Jest to zagadnienie godne każdej organizacji prasowej. Dopomoże to Ameryce do spłacenia kontrybucji, którą uiścić będzie zmuszona, jeśli kwestja ta przestanie kiedykolwiek być straszakiem, jakim była przez ciąg wieków. Ogólniki o „miłowaniu bliźniego“ nie zastąpią badań, gdyż jest to żądać od ludzi, by kochali tych, co szybko i podstępnie zyskują nad ni-

mi panowanie. „Co się dzieje wśród żydów? — Oto pierwsze pytanie, a następnie: „Co się dzieje wśród nieżydów, że do tego dopuścili?“

Jak każdy pisarz nieżydowski, biorący na siebie rolę dobrodusznego obrońcy żydów, p. Brisbane jest zmuszony przytoczyć szereg faktów, które częściowo stwierdzają istnienie tej właśnie kwestji.

„Gdy zechcemy wymienić ludzi, którym się powodzi w każdem wielkiem mieście, okaże się, że co drugie nazwisko — będzie nazwiskiem żydowskiem“, — powiada p. Brisbane. W jego własnem mieście stosunek ten jest nawet wyższy.

„Żydzi, których liczba wynosi niespełna jeden procent ludności ziemi, — osiągnęli dzięki swej przedsiębiorczości, pracowitości i inteligencji 50 procent wszechświatowego powodzenia handlowego“. — mówi p. Brisbane.

Czy to dla p. Brisbane nic nie znaczy? Czy pomyślał on kiedykolwiek, jak się to wszystko skończy? Czy zechce zwolnić to „powodzenie“ od wszelkich zalet, jakich ludzkość ma prawo żądać? Czy jest zupełnie zadowolony ze sposobu, w jaki to „powodzenie“ jest używane, gdy dochodzi do szczytu? Czy podejmie się dowieść, że zostało ono osiągnięte dzięki tym właśnie chwalebnym właściwościom, które wymienił, a nie przez coś innego, mniej chwalebnego? Czy mówiąc o finansowanej przez żydów kampanji o kolej żelazną Harriman, p. Brisbane zechce zaręczyć za swoje słowa własnym podpisem? Czy słyszał kiedykolwiek, aby kapitał żydowski popierał koleje żelazne, budowane jedynie dla celów kolejowych?

Panu Brisbane, jako redaktorowi, byłoby bardzo łatwo zainicjować szereg artykułów pouczających zarówno dla niego samego jak i dla jego czytelników, gdyby tylko zechciał powierzyć pracę zebrania do nich materjałów ludziom bezstronnym.

Jeden z artykułów mógłby nosić tytuł: „Żydzi na konferencji pokojowej“. Pracownicy pana Brisbane winni otrzymać polecenie zbadania, kim były najwybitniejsze figury na konferencji; kto tam był czynny najwytrwalej i najintensywniej; kto miał najswobodniejszy dostęp do najważniejszych osobistości i komisji, jaki naród dostarczył ogółu sekretarzy prywatnych wybitnych na konferencji osobistości; jaki naród dostarczył największej liczby wartowników, za których pośrednictwem trzeba

było nawiązywać pertraktacje z wybitnemi osobami; jaki naród poszedł najdalej w usiłowaniach zamienienia całego tego momentu historycznego w zabawę rautową i nieprzerwany szereg wesołych rozrywek; do jakiego narodu należały te jednostki wybitne, które najczęściej wydawały obiady dla najznakomitszych przywódców konferencji podczas posiedzeń prywatnych?

Jeśli p. Brisbane, przy talencie wywiadowczo-sprawozdawczym, jakim słusznie się szczyci jego organizacja, wyśle swoich pracowników z takiem poleceniem i następnie ogłosi zebrane przez nich wiadomości, stworzy artykuł, który będzie stanowił świetną kartę nawet w jego niepospolitej karjerze redaktorskiej.

Będzie mógł napisać nawet drugi artykuł o konferencji pokojowej, pod tytułem: „Czyj program zwyciężył na konferencji pokojowej?“ Mógłby polecić swoim pracownikom, by się dowiedzieli, jaki to interes zgromadził tak wielu i tak wybitnych żydów w Paryżu. W szczególności winni oni zbadać, czy konferencja pokojowa odrzuciła bądź też zmieniła jaką jotę lub kropkę we wszechświatowym programie żydowskim. Winni oni następnie bardzo starannie zbadać, czy, uzyskawszy to, do czego dążyli, żydzi nie zażądali jeszcze więcej i czy i tego również nie otrzymali, nawet wtedy, gdy to ich żądanie było postawione wbrew pozostałym członkom konferencji. P. Brisbane zdziwiłby się niewątpliwie, gdyby się dowiedział, że ze wszystkich przedłożonych konferencji programów, nie wyłączając tego, w którym ludzkość pokładała najwięcej wzruszających nadziei, jedynym przeprowadzonym w całości — był program żydowski. A jednak, gdyby był chciał, byłby się tego właśnie mógł z łatwością dowiedzieć. A potem nastręcza się pytanie: gdyby p. Brisbane otrzymał te wiadomości, co byłby z niemi uczynił?

Jest wiele kierunków, w których p. Brisbane mógłby przeprowadzić dochodzenia a przyczyniłoby się to bardzo do rozszerzenia zakresu jego wiadomości o własnym kraju i o stosunku tego kraju do tej specjalnej kwestji.

Czy p. Brisbane wie, do kogo należy Alaska? Miał może wrażenie, podobnie jak wielu z nas, zanim nie zostaliśmy lepiej poinformowani, że należy ona do Stanów Zjednoczonych. Nie, należy ona do tych samych ludzi, którzy idą szybkim krokiem do przywłaszczenia sobie Stanów Zjednoczonych.

Czy ze swego dogodnego punktu obserwacyjnego, jaki zapewnia mu jego stanowisko w naszem dziennikarstwie p. Brisbane widzi choćby przez mgłę, że w naszych zatargach przemysłowych odgrywają rolę pierwiastki, których ani „kapitał“ ani „praca“ ściśle nie określa? Czy dojrzał choć przez mgnienie oka tę inną potęgę, która nie jest ani „pracą“ ani „kapitałem“ w znaczeniu produktywnem, której celem i interesem jest nie dopuścić do zbliżenia pomiędzy pracą i kapitałem, to przez prowokowanie pracy, to znów przez prowokowanie kapitału? W badaniu naszego położenia przemysłowego p. Brisbane musiał dostrzec, że coś się tam dzieje za kulisami. Byłoby bardzo pięknem dziennikarskiem przedsięwzięciem dojść, co też to być może.

Czy p. Brisbane drukował kiedykolwiek nazwiska ludzi, którzy rządzą sprawą cukrową w Stanach Zjednoczonych? Czy je zna? Czy chciałby je poznać?

Czy interesował się on kiedykolwiek położeniem na naszym rynku wełnianym, począwszy od zmiany własności na plantacjach bawełny i umyślnego sabotażu produkcji bawełnianej przez groźbę jej wstrzymania, aż do zmian w cenach tkanin i odzieży? I czy zauważył kiedy nazwiska ludzi, którzy byli tu czynni? Czy chciałby wiedzieć, jak to się robi i kto to robi? Pan Brisbane mógłby dowiedzieć się tych wszystkich szczegółów i podać je do publicznej wiadomości, posługując się w tym celu swoim sprawnym sztabem wywiadowców i dziennikarzy.

Czy p. Brisbane jest o tyle niezależnym, aby to uczynić, musi sam najlepiej wiedzieć. Może mieć powody, dla których uczynić tego nie jest w stanie, powody prywatne, powody, wypływające z rozsądku.

Jakkolwiek wszakże jest, niema powodu, dla którego nie miałby on przeprowadzić badań w tej sprawie, badań kompletnych, rzeczywistych, nie poprzestających na powierzchownym rzucie oka na „nowinkarską wartość“ sprawy i na dojściu do z góry założonego wniosku. Nie będzie w tem żadnej nietolerancji. W obecnym stanie rzeczy p. Brisbane nie jest powołany do zajęcia w tej kwestji stanowiska ani po jednej ani po drugiej stronie; usuwa on ją poprostu na bok, jako kłopotliwą podobnie jak dawni plantatorzy usuwali ze swojej drogi moralistów przeciwnych niewolnictwu; dla tego też powodu jego

ostatnia obrona żydów nie jest żadną obroną. Wygląda to raczej na ubieganie się o czyjeś łaski.

Największą odrazę, jak się zdaje, żywi p. Brisbane do tego, co nazywa uprzedzeniem rasowem i nienawiścią. Oczywiście, gdy ktoś się obawia, że badanie sytuacji ekonomicznej może go przyprawić o poważne zaburzenia umysłowe, winien unikać tego kierunku studjów. Ale jeśli rezultatem tego rodzaju badań jest uprzedzenie lub nienawiść, to musiało być coś nie w porządku albo w samem dochodzeniu, albo w umyśle osoby, która je przeprowadzała. Wysuwanie jednak tego powodu w stosunku do samego siebie, bądź też w stosunku do ludzi, których umysły ma się sposobność od szeregu lat urabiać — jest dla człowieka inteligentnego bardzo lichą wymówką.

Uprzedzenie i nienawiść są to właśnie ewentualności, którym zapobiegnie naukowe badanie kwestji żydowskiej. Uprzedzamy, przesądzamy rzeczy, których nie znamy, a nienawidzimy tych, których nie rozumiemy; zbadanie kwestji żydowskiej da wiedzę i zrozumienie i to nietylko nieżydowi, ale i żydowi. Żydom potrzebne to jest tak samo, a nawet więcej, — niż nieżydom. Bo gdy będzie można skłonić żyda do tego, aby zobaczył, zrozumiał i dotknął się pewnych spraw, wówczas znaczna część kwestji żydowskiej rozwieje się w świetle zdrowego rozsądku. Otworzenie oczu nieżydowi na fakty, dotyczące żydów, — to tylko część dzieła; niezbędnem jest jeszcze otworzyć oczy żydom na fakty, dotyczące kwestji żydowskiej. Pierwszem wielkiem zwycięstwem byłoby tak zmienić nieżydów, aby przestali być tylko stroną zaczepną i zmienić żydów, tak, by przestali być wyłączną stroną obronną, co sprawia, że obie partje widzą tylko cele stronnicze, oraz skłonić je aby wzięły na siebie rolę wywiadowców. Dochodzenia dowiodą, że winni są zarówno żydzi jak i nieżydzi, a wówczas otworzy się wolna droga dla rozumu, który dojdzie do jakiegoś wyniku, jeśli nam jeszcze wogóle tyle rozumu pozostało.

Obrona tolerancji zawiera w sobie poważne niebezpieczeństwo uwikłania się w sidła. Tolerancja jest przedewszystkiem tolerancją prawdy. Dziś odwołują się ludzie do tolerantji dla jej stłumienia. Nie może być mowy o tolerancji, dopóki niema dokładnego zrozumienia tego, co ma być tolerowane. Nieświadomość, tłumienie, przemilczanie, zmowa — to nie tolerancja. Żydzi nigdy nie byli tolerowani w wyższem znaczeniu tego

słowa, ponieważ nigdy nie byli zrozumiani. Brisbane niedopomaga do zrozumienia tego narodu przez czytanie „prosto napisanych“ książek i rzucenie wśród powodzi słów — kilku nazwisk żydowskich. Winien to sam sobie, by dotrzeć do jądra kwestji, bez względu na to, czy czyni ze swych odkryć dziennikarski użytek, czy też nie.

Gdy chodzi o stanowisko dziennikarskie, to niemożliwem jest informowanie ogółu, choćby nawet powierzchowne, bez napotkania na każdym kroku faktów, mających styczność z żydami, a prasa obchodzi te fakty dokoła, wzmiankując o żydach jako o Rosjanach, Łotyszach, Niemcach i Anglikach. Ta maskarada nazw jest pierwiastkiem, wprowadzającym najwięcej zamętu do całego zagadnienia. Dla rozjaśnienia umysłów trzeba nazw, które rzeczywiście nazywają, określeń, które istotnie określają.

P. Brisbane winien zbadać tę kwestję ze względu na światło, jakieby takie badanie rzuciło na inne, dotyczące go sprawy. Wielce pomocnem w tem badaniu byłoby dlań ogłaszanie co czas niejaki wyników swojej pracy, gdyż ułatwiłoby mu to nawiązanie kontaktu z tą postacią żydostwa, jakiej nie pozna na skutek pochlebnych tylko artykułów. Niewątpliwie p. Brisbane został zasypany pochlebnemi listami na temat tego, co napisał; otworzyłoby mu oczy dopiero to, co miałoby odmienny charakter. Nic z tego, co otrzymał, nie może iść w porównanie z tem, coby mu nadesłano, gdyby ogłosił choćby jeden z faktów, odkrytych na podstawie niezależnych badań.

Skoro p. Brisbane napisał o żydach, zwróci teraz prawdopodobnie baczniejszą uwagę na oświadczenia innych ludzi w tej samej kwestji. Czytając zaś, znajdzie więcej wzmianek o żydach, niż ich dotychczas zauważył. Niektóre z nich ukażą się prawdopodobnie w oderwanych zdaniach i notatkach w dziennikach, których on sam jest kierownikiem. Prędzej czy później każdy kompetentny pisarz natrafia na ślad, który go doprowadzi do stwierdzenia żydowskiej potęgi. „Dearborn Independent“ czyni szczegółowo i systematycznie to tylko, co inne pisma czynią lub czyniły dorywczo i częściowo.

Źródła opinji publicznej w Stanach Zjednoczonych uczuwają istotny strach przed żydami, — strach, który jest widoczny i który winien być zanalizowany. Musielibyśmy się bardzo mylić, gdyby sam p. Brisbane nie doznał tego uczucia,

jakkolwiek jest zupełnie możliwem, że sobie z tego nie zdawał sprawy. A nie jest to strach przed wyrządzeniem krzywdy pewnemu narodowi, — każdy z nas winien uczuwać tę zaszczytną obawę, — jest to strach przed wyrażeniem w stosunku do żydów czegokolwiek, coby nie było bezwzględną pochwałą. Badanie niezależne przekonałoby pana Brisbane, że prądem, który daje się odczuć w prasie amerykańskiej jest zmiana tego tonu pochwalnego na wyraźny krytycyzm.

VIII.

Czy istnieje określony wszechświatowy program żydowski?

We wszystkich wyjaśnieniach motywów uczuć antyżydowskich, przytaczanych przez żydowskich pisarzy współczesnych, podają oni zazwyczaj trzy główne przyczyny — te trzy tylko: przesądy religijne, zazdrość ekonomiczna, antypatja społeczna. Bez względu na to, czy żydzi wiedzą o tem, czy nie, każdy nieżyd posiada najgłębsze przeświadczenie, że z jego strony w stosunku do żydów niema żadnych uprzedzeń religijnych. Istnieje może zazdrość ekonomiczna w tej przynajmniej mierze, że stałe powodzenie żydów wzbudziło w stosunku do nich ogólną ciekawość. Niektórzy przedstawiciele żydów usiłują odwrócić ostrze tej ciekawości, zaprzeczając, by żydzi mieli przewagę w dziedzinie finansowej, ale jest to lojalność doprowadzona do ostateczności. Finanse świata są w posiadaniu żydów: ich decyzje i ich plany są naszem prawem ekonomicznem. Ale jeśli jakiś naród ma nad nami przewagę na polu finansowem — to nie racja, aby go pozywać za to przed forum sądu publicznego. Jeśli są oni intelektualnie zdolniejsi, wytrwalej pracowici niż my, jeśli są obdarzeni talentami, których nam, jako rasie niższej i mniej rozwiniętej brakuje, to nie racja, byśmy mieli prawo żądać od nich za to rachunku. Zazdrość ekonomiczna może usprawieliwiać poniekąd antyżydowskie nastroje, ale nie może być powodem istnienia kwestji żydowskiej, chyba jedynie w tem znaczeniu, że ukryte przyczyny finansowego powodzenia żydów mogą stać się drobniejszemi skadnikami obszerniejszego zagadnienia. Co zaś do antypatji społecznej, — jest wiele więcej niesympatycznych nieżydów na świecie niż żydów, dla tej prostej przyczyny, że nieżydów jest więcej.

Nikt z rzeczników sprawy żydowskiej nie przytacza dziś przyczyn politycznych lub jeśli ktokolwiek z nich zbliża się do tych przyczyn na odpowiednią odległość, — ogranicza je i lokalizuje. Nie jest to kwestja patrjotyzmu żydów, jakkolwiek i ta sprawa jest we wszystkich krajach podawana w poważną wątpliwość. Słyszy się o tem w Anglji, we Francji, w Polsce, w Rosji, w Rumunji, — i ze wzburzeniem słyszymy o tem w Stanach Zjednoczonych. Pisano książki, ogłaszano i rozpowszechniano za granicą sprawozdania, układano zręczne statystyki, aby wykazać, że żydzi wypełniają swoje obowiązki względem krajów, które zamieszkują; a jednak pozostaje faktem, że pomimo tej najgorliwiej i przez najwyższe autorytety prowadzonej akcji, twierdzenie przeciwne jest silniejsze i żywotniejsze. Ci żydzi, którzy spełnili swój obowiązek w armjach wolności, i wypełnili go niewątpliwie ze szczerej miłości i wierności, nie mogli pokonać wrażenia, jakie na oficerach, żołnierzach i ludności cywilnej wywarli ci, którzy tego obowiązku nie wypełnili.

Nie to jednak miałem na myśli, mówiąc o pierwiastku politycznym w kwestji żydowskiej. Nietrudno zrozumieć, czemu żyd myśli mniej o narodach, żyjących na świecie, niż jednostki, składające każdy poszczególny naród. Biorąc pod uwagę jedynie osobniki żyjące, niema na świecie obecnie rasy ani ludu, któryby żył w tylu miejscach, wśród tylu narodów, co masy żydowskie. Posiadają oni jaśniejszy zmysł wszechświatowy niż jakikolwiek inny naród, gdyż świat cały był ich drogą. Myślą oni kategorjami wszechświatowemi bardziej, niż jakikolwiek inny naród, odgraniczony od innych. Można przebaczyć żydowi, jeśli nie wnika w lojalność i przesądy poszczególnych ludów tak głęboko, jak członkowie tych narodów; od wieków żyd był kosmopolitą. Jakkolwiek może on zachowywać się poprawnie, jako obywatel lub mieszkaniec danego kraju, jednak nieuchronnie ma on wyrobione zdanie o innych narodach, którego mieć nie może człowiek, znający tylko jeden kraj, własny.

Pierwiastek polityczny w kwestji żydowskiej polega na tem, że żydzi tworzą naród w łonie narodów. Niektórzy ich przedstawiciele, zwłaszcza w Ameryce, przeczą temu faktowi, ale genjusz samego żyda zadawał zwykle kłam gorliwości swych obrońców. Niezawsze jest jasne, czemu faktowi temu tak uporczywie przeczą. Możliwe, że gdy Izrael zrozumie, iż misji

swojej na świecie nie dokona za pośrednictwem złotego cielca, wówczas właśnie ten jego kosmopolityzm wobec świata i ta jego niezłomna lojalność wobec własnego narodu — okażą się wielkim i użytecznym czynnikiem do wytworzenia wszechludzkiej jedności, którą całokształt żydowskich tendencji w obecnej chwili w znacznej mierze utrudnia. Ludzkość nie uważa za naganny faktu, że żydzi stanowią naród w narodzie, lecz potępia użytek, jaki czynią z tego nieuniknionego stanu rzeczy. Ludy starały się doprowadzić żydów do połączenia się z nimi; usiłowania w tym kierunku czynili nawet sami żydzi, ale los skazał ich, jak się zdaje, na wieczne wyodrębnienie. Zarówno żydzi jak i reszta ludzkości muszą pogodzić się z tym faktem, dopatrzeć się w nim pomyślnego proroctwa i szukać dróg do jego urzeczywistnienia.

Teodor Herzl, jeden z najwybitniejszych żydów, był może najdalej patrzącym publicznym wyrazicielem filozofji życia żydowskiego. Nie miał on nigdy wątpliwości co do istnienia narodu żydowskiego. Co więcej, głosił o tem istnieniu przy każdej sposobności. Powiedział on: „Jesteśmy narodem — jednym narodem".

Widział on jasno, że to, co nazywał kwestją żydowską, jest kwestją polityczną. W swoim wstępie do „Państwa żydowskiego" mówi: „Przypuszczam, iż rozumiem antysemityzm, który jest rzeczywiście ruchem wielce złożonym. Rozpatruję go z żydowskiego stanowiska, jednakże bez obawy lub nienawiści. Zdaje mi się, że widzę, jakie składają go pierwiastki: prostacka zabawa, zwykła zazdrość kupiecka, dziedziczne uprzedzenie, nietolerancja religijna, a także rzekoma samoobrona. Myślę, że kwestja żydowska nie jest ani kwestją społeczną ani religijną, jakkolwiek przybiera te lub inne formy. Jest **to kwestja narodowa, która może być rozwiązana jedynie przez poddanie jej jako wszechświatowej kwestji politycznej** pod dyskusję i kontrolę rady cywilizowanych ludów świata."

Herzl oświadczył nietylko, że żydzi stanowią naród, ale zapytany przez majora Evansa Gordona przed Brytyjską Komisją Królewską w kwestji imigracji obcokrajowców w sierpniu 1902 roku, odpowiedział: „Podam panu moje określenie narodu, a pan może dodać do niego przymiotnik „żydowski". Naród — jest to mojem zdaniem, historyczna grupa ludzi, o wyraźnej spoistości, utrzymywana w skupieniu przez wspólnego

wroga. Jest to moje zdanie o narodzie. **Jeśli pan doda do tego słowo „żydowski", będzie pan miał określenie tego, co rozumiem pod narodem żydowskim".**

Podobnie, mówiąc o stosunku tego narodu żydowskiego do ludzkości, dr. Herzl pisał: „Gdy spadamy, stajemy się proletarjatem rewolucyjnym, podrzędnymi pracownikami partji rewolucyjnej; gdy się podnosimy, wzmaga się wraz z nami nasza straszna potęga pieniężna."

Ten pogląd, który jest, zdaje się, poglądem prawdziwym o tyle, że jest najdawniej zakorzeniony w myśli żydowskiej, przytacza również lord Eustace Percy; powtarza go najwidoczniej za odnośnem upoważnieniem, kanadyjska „Jewish Chrocle". Warto przeczytać to z uwagą:

„Liberalizm i nacjonalizm z grzmieniem trąb otworzyły narozcież drzwi żydowskiego ghetta i ofiarowały równe obywatelstwo żydom. Żyd poszedł na Zachód, zobaczył jego potęgę i chwałę, używał i korzystał z nich, co więcej, położył rękę na ośrodkach nerwowych zachodniej cywilizacji, prowadził ją i wyzyskiwał, a następnie odrzucił propozycję... Nadto — i jest to rzecz godna uwagi, — Europa nacjonalistyczna i liberalna, Europa naukowych rządów i równości demokratycznej, jest dlań bardziej wstrętna, niż dawny ucisk i prześladowanie despotyzmu... We wzrastającej konsolidacji ludów zachodnich nie można już liczyć na zupełną tolerancję...

„W świecie ściśle zorganizowanych zwierzchnictw terytorjalnych ma on (żyd) tylko dwa środki ratunku: albo musi obalić słupy, podtrzymujące cały narodowościowy system państwowy, lub też musi stworzyć własne zwierzchnictwo terytorjalne. W tem tkwi, być może, wytłomaczenie zarówno bolszewizmu żydowskiego jak i syonizmu, bowiem w chwili obecnej żydowstwo na Wschodzie zdaje się lawirować chwiejnie pomiędzy temi dwoma kierunkami.

„We wschodniej Europie bolszewizm i syonizm zdają się częstokroć wyrastać obok siebie, zupełnie tak samo, jak pod wpływem żydowskim urobiła się myśl republikańska obok socjalistycznej w ciągu XIX wieku, aż do rewolucji młodoturków w Konstantynopolu przed dziesięciu laty, — nie dlatego, by żydzi dbali o pozytywną stronę filozofji radykalnej, nie dlatego, by chcieli być uczestnikami nieżydowskiego nacjonalizmu lub

demokracji, lecz ponieważ każdy istniejący nieżydowski system rządowy jest dla nich wstrętny".

Wszystko to prawda, i myśliciele żydowscy śmielszego typu zawsze to przyznają. **Żyd jest przeciwny nieżydowskim planom.** Gdy puszcza wodze swym dążnościom, jest republikaninem — gdy idzie o monarchję; socjalistą — w stosunku do republiki; bolszewikiem — wobec socjalizmu.

Jakie są przyczyny tej burzycielskiej działalności? Po pierwsze — zasadniczy brak demokratyzmu. Natura żydowska jest autokratyczna. Demokracja jest dobra dla reszty świata, ale żydzi, gdziekolwiek się znajdują, tworzą arystokrację tego lub innego rodzaju. Demokracja jest jedynie słownem narzędziem, używanem przez agitatorów żydowskich w celu podniesienia się do zwykłego poziomu tam, gdzie są oni zepchnięci poniżej; ale skoro wypłyną do wysokości tego zwykłego poziomu, czynią niezwłocznie usiłowania, by zdobyć specjalne przywileje, jak gdyby byli do nich uprawnieni. Konferencja pokojowa pozostanie najbardziej zdumiewającym tego przykładem. Żydzi są dzisiaj jedynym narodem, którego specjalne i nadzwyczajne przywileje są zapisane we wszechświatowym traktacie pokojowym. Omówimy to obszerniej na innem miejscu.

Za wyjątkiem nielicznych jednostek, które nie kierują myślą żydowską, lecz są wysuwane jedynie w celu wpłynięcia na opinję nieżydowską, nikt już dziś nie probuje przeczyć, że pierwiastki burzycielskie zarówno społeczne jak ekonomiczne na całym świecie, są nietylko zasilane przez współpracę żydowską ale i przez żydowskie pieniądze. Przez długi czas istniały co do tego wątpliwości z powodu energicznych zaprzeczeń żydów oraz braku informacji ze strony tych agencji prasowych, od których ogół informacji oczekiwał. Ale obecnie wychodzą na jaw fakty. Okazało się, że sprawdziły się słowa Herzla: „Gdy spadamy, stajemy się proletarjatem rewolucyjnym, podrzędnymi pracownikami partji rewolucyjnej", a słowa te były ogłoszone w języku angielskim w roku 1896 czyli 24 lata temu.

Obecnie właśnie tendencje te działają w dwóch kierunkach: jedna w kierunku zburzenia wszystkich nieżydowskich państw na świecie; druga w kierunku założenia państwa żydowskiego w Palestynie. Ostatniemu projektowi towarzyszą najgorętsze życzenia całej ludzkości, ale bynajmniej nie życze-

nia całego, lub nawet większości żydostwa. Partja sjonistyczna czyni wiele hałasu, ale w rzeczywistości stanowi nieznaczną mniejszość. Można ją nazwać nieledwie tylko ambitnym planem kolonizacyjnym.*) Jednakże służy ona niewątpliwie za bardzo użyteczny parawan dla działalności ukrytej. Żydzi międzynarodowi, władcy rządowej i finansowej potęgi świata, mogą się spotykać wszędzie, w każdym czasie, zarówno podczas wojny, jak podczas pokoju, a tłomacząc się, że rozpatrują jedynie sposoby i środki otworzenia dla żydów Palestyny, unikają z łatwością podejrzenia, iż zbierają się w innym celu. Sprzymierzeńcy i wrogowie narodów gojów podczas wojny zbierali się w ten sposób bez przeszkody. Na konferencji sjonistycznej, szóstej z rzędu, odbytej w roku 1903, została dokładnie przepowiedziana wojna światowa, zaznaczony jej rozwój i wynik, przewidziany stosunek żydów do traktatu pokojowego.

Znaczy to, że jakkolwiek nacjonalizm żydowski istnieje, jego cel, t. j. założenie państwa w Palestynie, nie jest projektem, któryby jednoczył obecnie cały naród żydowski. Obecnie jeszcze żydzi nie wyruszą do Palestyny; można powiedzieć, że jeśli skłonić ich ma do tego ruch sjonistyczny — nie wyruszą tam wcale. Inny zgoła motyw spowoduje exodus żydów ze środowiska narodów nieżydowskich, gdy nadejdzie odpowiednia po temu chwila.

Jak powiada Donald A. Cameron, były angielski konsul generalny w Aleksandrji, człowiek odnoszący się bardzo życzliwie do sjonizmu i na którego powołuje się często prasa żydowska. mówi: „Imigrantom żydowskim (do Palestyny) sprzykrzy się zarabiać wzajemnie od siebie po trzy procent, zyskiwać od siebie pieniądze w rodzinie, a ich synowie będą spieszyli pociągami i statkami, by zarabiać 10 procent w Egipcie... Żydzi sami w Palestynie poodgryzają sobie głowy; rozkopią swoją stajnię na drzazgi“. Niewątpliwie czas wyjścia — przynajmniej motyw do wyjścia — dotychczas jeszcze nie nadszedł.

Strona polityczna kwestji żydowskiej, która interesuje co najmniej trzy wielkie mocarstwa, Francję, Wielką Brytanję i

---

*) Uwaga: Oznaczone oświadczenie złożyli żydzi niesjoniści. Rzeczywistym programem żydowskim jest program, który jest wykonywany. Konferencja pokojowa przyjęła program sjonistyczny. Należy go więc uważać za program urzędowy.

Stany Zjednoczone — dotyczy sprawy obecnej organizacji narodu żydowskiego. Czy musi on czekać z założeniem państwa do chwili, gdy się znajdzie w Palestynie, czy też jest już obecnie zorganizowanem państwem? Czy żydzi wiedzą, co czynią? Czy mają „politykę zagraniczną“ w stosunku do nieżydów? Czy posiadają organ, który wprowadza w życie tę politykę zagraniczną? Czy to państwo żydowskie, widzialne czy niewidzialne, posiada głowę? Czy posiada radę państwa? A jeśli którakolwiek z tych rzeczy istnieje, kto o tem wie?

Pierwszym popędem każdego nieżyda będzie odpowiedzieć „nie“ na wszystkie te pytania; odpowiadanie za pierwszym popędem należy do nieżydowskich zwyczajów. Nie będąc wyćwiczonym w tajemnicach niewidzialnej jedności, nieżyd wnioskuje bezpośrednio, że są to rzeczy niemożliwe, choćby tylko dlatego, że nigdy się z niemi nie spotkał.

Jednakże tego rodzaju odpowiedź wymaga wytłomaczenia okoliczności, które są widoczne dla wszystkich. Jeśli świadome porozumienie żydów na świecie nie istnieje, wówczas władza, którą osiągnęli i jedność polityki, którą prowadzą, musi być prostym rezultatem nie decyzji świadomych, lecz podobieństwa natur we wszystkich osobnikach, pracujących w jednym kierunku. Tak samo możemy powiedzieć, że wrodzone zamiłowanie do przygód morskich popchnęło Anglika do tego, iż stał się wielkim wszechświatowym kolonistą. Nie dlatego, iżby po dojrzałej rozwadze świadomie i w sposób formalny postanowił, że stanie się kolonizatorem, lecz ponieważ popchnął go do tego naturalny rozwój jego wrodzonego genjuszu. Ale czy będzie to dostateczną przyczyną powstania i istnienia Brytyjskiego Imperjum?

Niewątpliwie, żydzi posiadają talent dokonania, gdziekolwiek sie znajdują, rzeczy, w których, jak widzimy, osiągają pełnię powodzenia. Ale czy tłomaczy to dostatecznie stosunki, jakie istnieją pomiędzy żydami każdego kraju, ich wszechświatowe kongresy, ich zdumiewającą świadomość mających się wydarzyć wypadków, które spadają na pozostałą ludzkość jak druzgocąca niespodzianka? Czy to jest przyczyna tej szybkości i gotowości, z jaką pojawiają się oni w danej chwili w Paryżu z gotowym programem, na który się wszyscy zgadzają?

Podejrzewano oddawna — początkowo tylko nieliczne jednostki, następnie tajne organy rządów, potem ludzie rozumni w

narodzie, wreszcie obecnie nawet cały naród — że żydzi są nietylko ludem odrębnym od innych narodów i wewnętrznie niezdolnym do zatracenia swojej narodowości mimo wysiłków, jakie oni sami lub ich otoczenie czynią w tym kierunku, ale że stanowią także świadome zjednoczenie ku wspólnej obronie i ku wspólnemu celowi. Przypomnijmy sobie określenie narodu żydowskiego przez Teodora Herzla, jako skupienia, utrzymywanego w łączności przez wspólnego wroga, i zastanówmy się, że tym wspólnym wrogiem jest cała nieżydowska ludzkość. Czy lud, który posiada świadomość, iż jest narodem, pozostaje niezorganizowany w rozsypce wobec tego faktu? Byłoby to zgoła sprzeczne z przebiegłością żydów w innych dziedzinach. Skoro widzimy, jak ściśle żydzi są zjednoczeni przez różnorodne organizacje w Stanach Zjednoczonych, skoro widzimy, jak urabiają oni te organizacje doświadczoną ręką wedle własnej woli, nie trudno zrozumieć, że co tylko da się lub dało się przeprowadzić w granicach jednego kraju, to może być lub też zostało już przeprowadzone pomiędzy wszystkiemi krajami, w których żydzi zamieszkują.

W każdym razie w „American Hebrew“ z 25 czerwca 1920 roku, Herman Bernstein pisze, co następuje: „Przed rokiem mniej więcej przedstawiciel departamentu sprawiedliwości przedłożył mi odpis rękopisu o „Niebezpieczeństwie żydowskiem“ przez profesora Nilusa, i zapytał mnie o opinję co do tej pracy. Powiedział mi, że rękopis stanowi przekład rosyjskiej książki, wydanej w roku 1905, która następnie została skonfiskowana. Rękopis ten miał rzekomo zawierać „protokóły mędrców Sjonu“ i miał być jakoby odczytany przez dr. Herzla na tajnem posiedzeniu konferencji sjonistycznej w Bazylei. Wyraził on zdanie, że praca ta jest prawdopodobnie dziełem dr. Teodora Herzla... Powiedział, że niektórzy senatorowie amerykańscy, którzy widzieli rękopis, byli zdumieni, przekonawszy się, że plan, opracowany przed tylu laty przez żydów, wchodzi obecnie w życie, i że bolszewizm był uplanowany od dawna przez żydów, którzy usiłują w ten sposób zburzyć świat.“

Przytaczamy tę cytatę jedynie dla zaznaczenia faktu, że przedstawiciel departamentu sprawiedliwości rządu Stanów Zjednoczonych przedłożył osobiście ten dokument p. Bernsteinowi i wyraził co do niego pewną opinję, a mianowicie, „że praca jest prawdopodobnie dziełem dr. Teodora Herzla“. A tak-

że, iż „niektórzy senatorowie amerykańscy“ byli zdumieni, stwierdziwszy związek pomiędzy tem, co planowało wydawnictwo z roku 1905, a tem, co przyniósł rok 1920.

Wydarzenie to jest tem bardziej znamienne, że wynikło wskutek akcji przedstawiciela rządu, który dziś znajduje się w znacznej mierze w rękach żydowskich lub też pod wpływem żydowskich interesów. Jest więcej niż prawdopodobne, że gdy akcja stała się wiadomą, badacz został wstrzymany w dalszych dociekaniach. Ale jest równie prawdopodobne, że jakkolwiek odnośne rozporządzenie było wydane i pozornie wykonane, jednak badanie mogło nie zostać wstrzymane.

Rząd Stanów Zjednoczonych jednak dosyć późno zajął się tą sprawą. Przynajmniej cztery mocarstwa światowe uprzedziły go w tym względzie o lat parę. Odpis „Protokółów“ został złożony w muzeum brytyjskiem i ma na sobie pieczęć tej instytucji, opiewającą: „10 sierpnia 1906 r.“ Same notatki datują prawdopodobnie z 1896, czyli z roku, w którym dr. Herzl złożył poprzednio przytoczone oświadczenie. Pierwszy kongres sjonistyczny odbył się w roku 1897.

Dokumenty te ogłoszono niedawno w Anglji pod protektoratem, który zwrócił na nie uwagę powszechną, pomimo niefortunnego tytułu, jaki im nadano. Eyre i Spottiswoode są oficjalną drukarnią rządową, i oni właśnie wydali broszurę. Było to tak, jak gdyby wydała ją u nas drukarnia państwowa w Waszyngtonie. Mimo, że prasa żydowska rozbrzmiała zwykłym krzykiem oburzenia, londyński „Times“ w odnośnym artykule uznał wszystkie żydowskie kontrataki za „niezadawalniające“.

Protokóły, bezimienne, przeważnie w rękopisach, pracowicie kopjowane ręką, nie popierane przez żaden autorytet, któryby chciał je protegować, badane pilnie w tajnych departamentach rządów, i użyczane sobie wzajemnie przez wyższych urzędników, żyły, zyskując na potędze i uroku przez nieodpartą siłę własnej treści. Byłoby to przedziwne dzieło, gdyby autorem jego miał być zbrodniarz lub obłąkaniec. Jedynym dowodem, jaki za dziełem przemawia, jest dowód, który zawiera samo w sobie, a ten dowód wewnętrzny, jak zaznacza londyński „Times“, jest punktem, który winien skupić całą uwagę i jest zarazem punktem, od którego żydzi wszelkiemi siłami starali się naszą uwagę odwrócić.

Doniosłość protokółów polega obecnie na następujących kwestjach: Czy żydzi mają zorganizowany system wszechświatowy? Jaka jest jego polityka? Jak jest on przeprowadzany?

Wszystkie te kwestje są całkowicie uwzględnione w protokółach. Czyjkolwiek umysł zrodził tę pracę, posiadał on znajomość natury ludzkiej, historji i państwowości, zdumiewającą w swej świetnej doskonałości i straszną dla tych, przeciwko którym zwraca się jego potęga. Jeśli wogóle jest możliwem, by jeden umysł był w stanie je stworzyć, nie był to w żadnym razie umysł szaleńca ani zbrodniarza międzynarodowego, ale raczej umysł wyższy, natchniony miłością swego narodu i wiarą w jego przyszłość. Są one zbyt strasznie realne na fikcję, zbyt dobrze umotywowane na spekulację, zbyt głębokie w swej znajomości ukrytych sprężyn, aby miały być oszustwem.

Żydowskie zarzuty przeciw protokółom kładą wielki nacisk na fakt, że pochodzą one z Rosji. Nie jest to chyba prawdą. Przyszły one **przez Rosję** tylko. Zawarte były w książce rosyjskiej, wydanej w roku 1905 przez profesora Nilusa, który próbował wytłomaczyć za ich pośrednictwem wydarzenia, mające wówczas miejsce w Rosji. To wydanie i interpretacja nadały im pewne rosyjskie zabarwienie, co się bardzo przydało propagatorom żydowskim u nas i w Anglji, ponieważ ułatwiło im doskonałe utrwalenie w umysłach anglosaskich pewnej atmosfery myślowej, otaczającej ideę Rosji i Rosjan. Jednem z największych oszustw, dokonanych na świecie przez propagatorów żydowskich, zwłaszcza w stosunku do ogółu amerykańskiego, jest wyrobienie wśród niego zupełnie fałszywego poglądu na temperament i na ducha narodu rosyjskiego. Stąd też, powiedzieć, że protokóły te są rosyjskie, równa się poniekąd ich zdyskredytowaniu.

Dowody wewnętrzne przemawiają dostatecznie za tem, że protokóły nie były napisane przez Rosjanina, ani pierwotnie w oryginale w języku rosyjskim, ani też pod wpływem rosyjskich stosunków. Przedostały się one do Rosji i zostały po raz pierwszy tam wydane. Urzędnicy dyplomatyczni znajdowali je w rękopisach we wszystkich częściach świata. Potęga żydowska usiłowała je niszczyć wszędzie i za wszelką cenę.

Wytrwałość żydów w tym względzie jest faktem znamiennym. Żydowscy obrońcy mogą tłomaczyć się tem, że protokóły podsycają antysemityzm i są przechowywane do tego celu.

W stanach Zjednoczonych nie było napewno antysemityzmu, któryby wymagał podsycania lub też potrzebował do życia żeru kłamstw. Popularność protokółów w Stanach Zjednoczonych może się tłomaczyć jedynie tem, że wyjaśniają one znaczenie pewnych poprzednio zaobserwowanych faktów, i że to znaczenie jest tak jaskrawe, iż nadaje wagi tym skądinąd tak niewiarogodnym dokumentom. Zwykłe kłamstwa nie żyją tak długo, siła ich szybko zanika. Te zaś protokóły żyją dziś bardziej niż kiedykolwiek. Dotarły wyżej, niż kiedykolwiek przedtem. Zmusiły do zajęcia wobec nich poważniejszego niż kiedykolwiek przedtem stanowiska.

Protokóły nie zasługiwałyby na głębszą uwagę, gdyby nosiły podpis, przypuśćmy, Teodora Herzla. Ich anonimowość nie osłabia ich siły, podobnie jak brak podpisu malarza nie odbiera artystycznej wartości obrazowi. Co więcej, lepiej, że źródło protokółów jest nieznane. Gdyby bowiem było definitywnie wiadomem, że w roku 1895 we Francji albo w Szwajcarji grupa żydów międzynarodowych zebranych na konferencji, ułożyła program podboju świata, należałoby jeszcze dowieść, że ten program był czemś więcej niż dziwacznym pomysłem, że był poparty usiłowaniami zmierzającemi do wprowadzenia go w życie. Protokóły są programem wszechświatowym, niema co do tego najmniejszej wątpliwości. Czyim programem — stwierdza ich treść. Ale jeśli idzie o zewnętrzne potwierdzenie, to co ma większą wartość: podpis, czy sześć podpisów, czy dwadzieścia podpisów, — czy też dwadzieścia pięć lat nieprzerwanych wysiłków w celu wprowadzenia w życie tego programu?

Najciekawszem dla nas i dla innych krajów jest nie to, że jakiś „zbrodniarz czy szaleniec“ taki plan stworzył, lecz to że program ten w swych najważniejszych szczegółach został wykonany. Dokument jest stosunkowo mało ważny; fakty, na jakie zwraca on naszą uwagę, są wielkiej doniosłości.

———X———

„Jesteśmy narodem — jednym narodem... Gdy upadamy, stajemy się proletarjatem rewolucyjnym, podrzędnymi pracownikami partji rewolucyjnej; gdy się podnosimy, podnosi się wraz z nami nasza straszna potęga pieniężna."

— Teodor Herzl:

„Państwo żydowskie", str. 5, 23.

IX.

Historyczne podstawy żydowskiego imperjalizmu.

Od chwili rozpoczęcia niniejszego cyklu artykułów nastąpiło u nas wielkie rozwiązanie języków na temat kwestji żydowskiej i żydowskiego programu owładnięcia światem. Obecnie można już wymówić słowo „żyd" w zupełnie poważnej dyskusji bez nieśmiałości i bez obawy. Dotychczas uważano to było za specjalny przywilej publicystów żydowskich; używali oni tej nazwy wyłącznie w dobrze zorganizowanej i przychylnej propagandzie. Im wolno zabraniać pewnych ustępów z Szekspira w szkołach publicznych na tej podstawie, że obrażają żydów; wolno im żądać usunięcia z bibljoteki w Bostonie obrazu Sargenta, ponieważ przedstawia synagogę w upadku. Lecz jeśli ze strony nieżydów pojawi się jakiś fakt, który wskazuje, że i nieżydzi również wiedzą coś o żydach, wówczas niezwłocznie i bardzo energicznie wysuwają oni zarzut uprzedzenia. Wynikiem tego w naszym kraju było takie skrępowanie słowa, jakie nie ma sobie równego w naszych dziejach. Niedawno, podczas jakiegoś bankietu, jeden z mówców użył terminu „żyd" dla oznaczenia działalności pewnej grupy bankierów żydowskich. Jeden z gości, żyd, zerwał się

niezwłocznie z miejsca, żądając wyjaśnienia, czy mówca uważa, że to jest „po amerykańsku“ nazywanie w ten sposób jakiegoś plemienia. Mówca odparł: „Tak jest, panie“, i wszyscy zebrani go poparli. W tej części kraju języki ludzkie były skrępowane od szeregu lat przez niepisane prawo, że żydów nie wolno nigdy nazywać żydami.

Rok temu niktby nie był przewidział, że takie pismo jak chicagoska „Tribune“ dojdzie do przekonania, iż nowoczesna polityka dziennikarska pozwala na wydrukowanie w pierwszej kolumnie na pierwszej stronnicy zastrzeżonego co do prawa przedruku artykułu o żydowskim programie rządzenia światem, przyczem wyraz „żyd“ wydrukuje w nagłówku wielkiemi literami i wstrzyma się od redaktorskiej korekty słowa „żyd“ w samej treści artykułu. Zazwyczaj postępuje się u nas za przykładem pewnego dziennika wschodnioamerykańskiego, który traktował tę kwestję w ten sposób: gdziekolwiek w artykule użyty był termin „żyd międzynarodowy“, wszędzie poprawiono go na „finansista“.

Tymczasem chicagoska „Tribune“ w sobotę, dnia 19-go czerwca 1910 roku wydrukowała w pierwszej kolumnie na pierwszej stronie kablogram Johna Clayton, swego specjalnego korespondenta, pod tytułem: „Trocki prowadzi żydów radykałów do rządów świata. Bolszewizm jest jedynie narzędziem jego planu“.

Pierwszy ustęp brzmi, jak następuje:

„W ciągu dwu lat ostatnich funkcjonarjusze oddziałów wywiadowczych, członkowie różnych tajnych organizacyj wywiadowczych Ententy, donosili w raportach o wszechświatowym ruchu rewolucyjnym, odmiennym od bolszewizmu. Pierwotnie raporty te utożsamiały oba te prądy, od niedawna jednak odrębność kierunków, w których się one rozwijają, zaczęła się zaznaczać coraz wyraźniej.“

Jak stwierdziliśmy poprzednio w „Dearborn Independent“, nasza własna służba wywiadowcza również do nich należała, choć są powody do przypuszczania, że wpływ żydów na rząd dokazał tego, iż badania te nie były prowadzone z wytrwałością, jaką w danym wypadku zastosować należało. Mimo to, wiemy ze źródeł żydowskich, nie mówiąc już o innych, że departament sprawiedliwości Stanów Zjednoczonych był w pe-

wnej chwili o tyle daną sprawą zainteresowany, że przystąpił do jej zbadania.

W powyższym ustępie korespondent „Trybuny“ mówi, że sfery urzędowe Ententy są tą sprawą zainteresowane od dwóch lat, co winni zapisać sobie w pamięci ludzie, którzy utrzymują, iż cała kwestja powstała z poduszczenia Niemiec. Pojawienie się kwestji żydowskiej na gruncie amerykańskim spotkało się niezwłocznie z oświadczeniem, pochodzącem ze źródeł żydowskich, że jest to import niemiecki, i że fala antysemityzmu, która przepłynęła przez Niemcy i spłukała przeważające żydowskie wpływy rewolucyjne z nowego rządu niemieckiego, jest jedynie podstępem, mającym na celu zrzucenie winy za klęskę Niemiec na żydów. Jest faktem niezaprzeczonym, że każda wojna otwiera na nowo oczy ludów na władzę, jaką w czasie wojny posiadają finansiści żydowscy — i zdaje się, że fakt ten zasługuje na głębsze wyjaśnienie niż zwykle przytaczany „przesąd“. Tymczasem, jak dowodzi artykuł „Trybuny“ i jak to potwierdzają fakty, zainteresowanie, wzbudzone tą sprawą nie ogranicza się do Niemiec; co więcej, nie jest ono tam wcale najsilniejsze. Najczynniejsze w danej sprawie były „różne tajne organizacje wywiadowcze Ententy“.

Dalszy ustęp podaje rozróżnienie bolszewizmu i żydowskiego imperjalizmu:

„Bolszewizm ma na celu obalenie istniejącego społeczeństwa i ustanowienie międzynarodowego braterstwa ludzi, rządzących światem. Drugi zaś ruch dąży do ustanowienia panowanie jednej rasy. O ile udało się wyśledzić departamentom angielskiemu, francuskiemu i naszemu, „spiritus movens“ tego drugiego kierunku są żydowscy radykałowie“.

„W łonie komunizmu istnieje grupa tego kierunku, ale nie poprzestaje ona na nim. Dla jej przywódców komunizm jest jedynie przypadkiem.“

(Przywodzi to na pamięć oświadczenie lorda Eustace Percy, przytoczone poprzednio z kanadyjskiej „Jewish Chronicle“ — „Nie dlatego, by żydom zależało na pozytywnej stronie filozofji radykalnej, nie dlatego, by pragnęli uczestniczyć w nieżydowskim nacjonaliźmie lub nieżydowskiej demokracji, lecz ponieważ każdy istniejący system rządu nieżydowskiego budzi w nich tylko odrazę.“)

„Gotowi są wyzyskać dla swego celu bunt Islamu, nienawiść państw centralnych do Anglji, japońskie plany co do Indji i współzawodnictwo handlowe pomiędzy Ameryką i Japonją.“

„Jak to być musi w każdym ruchu rewolucji światowej, — jest on z pochodzenia anty-anglosaski.“

„Organizacja wszechświatowego ruchu żydowsko-radykalnego została już ukończona prawie we wszystkich krajach.“

„Cele partji żydowsko-radykalnej nie mają żadnego podłoża altruistycznego poza wyzwoleniem własnej rasy.“

Należy przyznać, że są to wstrząsające odkrycia. Gdyby je pomieścił jakiś nieodpowiedzialny świstek agitacyjny, przeciętny czytelnik pominąłby je jako niedorzeczne, wiedząc tak niewiele o tajnych wpływach, które kształtują życie i formułują jego zagadnienia. Ale ponieważ ukazują się w wielkim dzienniku, należy je ocenić inaczej.

„Trybuna“ nie poprzestała na tym artykule informacyjnym. 21 czerwca 1920 roku pojawił się artykuł redakcyjny pod tytułem: „Nieszczęście świata“. Artykuł ten zmierza najwidoczniej do usunięcia możliwych nieporozumień co do treści poprzedniego artykułu informacyjnego.

„Ruch ten — mówi on — dąży do **nowego panowania jednej rasy nad światem...**“

„Trybuna“ powiada dalej, że jakkolwiek jest to może naturalnem u żydów w innych krajach, iż należą do tego „nieszczęścia świata“, to jednak żydzi w Anglji i w Stanach Zjednoczonych „są lojalnymi nacjonalistami i konserwatywnemi podporami tradycji narodowych“. Byłoby to bardzo dobre, gdyby było prawdziwe. Może się to da zastosować do dziesiątków tysięcy żydów, jako do jednostek; ale nie jest to napewno prawdą w stosunku do internacjonalistów, którzy trzymają w swojem ręku nici ukrytej maszynerji wszystkich rządów i którzy w ciągu ostatnich tragicznych lat sześciu mieszali się do spraw wszechświatowych, co się niebawem ujawni. Nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności żydzi amerykańscy i angielscy muszą przejściowo być narażeni na przykrości, których każdy pragnąłby im oszczędzić, ale które są nieuniknione dopóki wszystko się nie ujawni i dopóki ogół żydowski sam nie wy-

łączy z pośród siebie jednostek, cieszących się wśród nich obecnie najgłębszem poważaniem.

Dość obserwować różnice i podobieństwa w zachowaniu się żydów i nieżydów w stosunku do danej kwestji, aby stwierdzić istnienie wszechświatowego imperjalizmu żydowskiego. Publicyści żydowscy przedewszystkiem zaprzeczają bez zastrzeżeń jego istnieniu. Wszystko jest fałszem, wszystko jest kłamstwem, wymyślonem przez wrogów żydów celem podżegania do mordów i nienawiści. Gdy gromadzą się dowody, żydzi zmieniają ton: „Dobrze, przypuśćmy, że to prawda", — mówią ich publicyści: „czy to co dziwnego, że biedny uciśniony żyd, doprowadzony przez cierpienia do szaleństwa, marzy o obaleniu władzy wroga i zajęciu jego miejsca?"

Umysł nieżydowski, skonfrontowany z odnośnemi faktami, rozumuje: „Tak, ale to są żydzi rosyjscy. Mniejsza o nich. Amerykańscy żydzi są w porządku. Nie można im dowieść niczego podobnego." Pogłębiając ten przedmiot, umysł nieżydowski zmuszony jest przyznać istnienie jakiegoś wywrotowego ruchu wszechświatowego, który daje się odczuwać nawet u nas, oraz stwierdzić, że sprężyną wprawiającą go w ruch — są żydzi-rewolucjoniści. A wyszedłszy z tego punktu, trzeba przyjąć jedną z dwóch teoryj: albo ruch ten jest z pochodzenia swego agitacji, wykonania i celu — żydowskim, albo jest to „prąd wszechświatowy", lecz jedynie przypadkowo żydowski. Wnioskiem zarówno rozumowania żydowskiego jak nieżydowskiego jest przyznanie, że coś w rodzaju omawianego ruchu istotnie w chwili obecnej istnieje.

Naprzykład „Christian Science Monitor", którego stanowiska, jako czasopisma, nikt nie kwestjonuje, w długim artykule o tej sprawie pisze:

> „Pomimo tego, byłoby straszliwym błędem wnioskować, że niebezpieczeństwo żydowskie pod inną nazwą i w innej atmosferze nie istnieje wcale. Co więcej, może być ono nazwane, według jednej z największych ksiąg Starego Testamentu „strachem nocnym", gdyż do tej właśnie koncepcji Psalmisty odnośnie do duchowych złych mocy zdąża świadomie czy też nieświadomie profesor Nilus. Innemi słowy, dla człowieka, umiejącego czytać w znamionach czasu jest rzeczą niewątpliwą, że istnieje tajna organizacja, działająca nieustannie za pośrednictwem swego biura psy-

chologicznego, jakkolwiek ludzkość, która powinna to wiedzieć, jest zupełnie na to ślepa.“

„Monitor“ ostrzega przed uprzedzeniem i lekceważeniem prawa oczywistości dowodów, co jest bardzo słuszne i co jest głębokiem pragnieniem każdego, kto przedsiębierze badanie tego przedmiotu, ale najczęściej bruździ w tym wypadku nie lekceważenie dowodów, lecz lekceważenie faktów. Można śmiało powiedzieć, że dziś uprzedzenia występują głównie przeciwko faktom, i nie zostały bynajmniej przez fakty wywołane.

Przystępując do badania odnośnej kwestji, należy się wystrzegać dwojakiego uprzedzenia. Pierwszem z nich jest pogląd, że żydowski program imperjalistyczny, jeżeli wogóle istnieje, datuje od niedawna. Na wspomnienie o takim programie nieżydzi gotowi pomyśleć, że skrystalizował się on przed tygodniem, przed rokiem albo w ostatnich czasach. Niekoniecznie tak być musi, a jeśli idzie o sprawy żydowskie, to prawdopodobnie tak nie jest. Bardzo łatwo się przekonać, że gdyby program ten miał być sformułowany dzisiaj, byłby on zgoła odmienny od programu, o którym mowa. Program, który winien być opracowany obecnie, istnieje również, ale co do rozległości i głębi nie może się równać z programem, istniejącym oddawna. Doskonała organizacja niewidzialnych rządów nie jest tworem tajnych konwencji; jest ona owocem myśli i doświadczenia, zgromadzonego przez wieki. Nadto, bez względu na to, że pokolenie współczesne może być skłonne do lekceważenia tych rzeczy, sam fakt, że żyją one jako tajny ideał rasowy od szeregu stuleci, jest silnym argumentem za ich uszanowaniem i przyjęciem, jeśli nie za ich czynnem wykonaniem przez pokolenie obecne. Niema w judaizmie głębiej zakorzenionej idei, — niż przeświadczenie, że żydzi są narodem wybranym i że ich przyszłość będzie jeszcze świetniejsza niż przeszłość. Znaczna część społeczeństwa chrześcijańskiego zgadza się z tem również, i jest to może prawdą, ale w świecie moralnym nie da się to osiągnąć za pośrednictwem metod, które były i są stosowane dotychczas.

Mówiąc choćby tylko o starożytnem pochodzeniu idei narodu wybranego, łatwo dojść do zrozumienia, że ze wszystkich programów, jakie mogły się skupić dokoła niej dla jej pełnego historycznego urzeczywistnienia, istnieje jeden program, bardzo dawny, do którego najtęższe umysły w Izraelu wniosły najdo-

skonal ze myśli i uczucia, dla zapewnienia jej triumfu. W istnienie takiego planu wierzyło bardzo wielu poważnych badaczy tajemnych dziejów świata. Ludzie, których wiedza nie podlega wątpliwości, żywią przekonanie, że według tego planu odbywają się co czas pewien, że się tak wyrazimy, próby jeneralne na ograniczonej scenie, jak gdyby dla przygotowania wielkiego przedstawienia na widowni wszechświatowej.

Tak więc mamy być może do czynienia z czemś, za co żydzi współcześni, nawet najzaciętsi międzynarodowcy, nie ponoszą odpowiedzialności. Mogło to przejść na nich jako część starożytnego żydowskiego dziedzictwa. Zapewne, gdyby to była rzecz współczesna, obmyślona pospiesznie i sklecona na współczesny sposób, możnaby się spodziewać, że zniknie w tej samej epoce, która ją zrodziła.

Drugiem uprzedzeniem, którego się wystrzegać należy, jest przekonanie, że każdy żyd wie o tym tajnym programie. Tak nie jest. Każdy żyd, który nie zerwał kontaktu ze swym narodem, podziela ogólną ideę o ostatecznym triumfie Izraela, ale o specjalnych planach, które w skrystalizowanej formie istniały od wieków dla osiągnięcia tego triumfu, zwykły żyd wie nie więcej, niż każdy, nie więcej, niż wie zwykły Niemiec o tajnych planach partji pangermanistycznej, której zasady zrodziły wojnę światową i kierowały jej przebiegiem. Zwykły żyd, za wyjątkiem wybranych jednostek, wchodzi do tego planu w bardzo nieznacznej mierze, a mianowicie: jest zupełnie zrozumiałem, że osiągnięcie triumfu Izraela nie będzie niemiłe żadnemu żydowi, i jeśli metody, stosowane ku temu celowi, są nieco gwałtowne, to każdy żyd uważa to za bardzo niedostateczny odwet względem nieżydów za cierpienia, jakie zadawano synom Judy od szeregu wieków.

Jednakże, nawet wystrzegając się tych uprzedzeń, nie możemy nie dojść do wniosku, że jeśli taki program żydowskiego imperjalizmu wszechświatowego istnieje, istnieć on musi z wiedzą i za czynnem poparciem pewnych jednostek, i że grupy tych jednostek muszą gdzieś mieć swego kierownika.

W tym punkcie zatrzymuje się wielu badaczy odnośnej kwestji. Idea żydowskiego samowładcy jest zbyt dziwna dla umysłu, który nie miał bliższego kontaktu z tą kwestją. A jednak niema narodu, któryby bardziej instynktowo popierał autokrację, któryby bardziej pożądał i czcił wysokie stanowisko,

niż żydzi. Ich poczucie wartości i znaczenia stanowiska tłomaczy ogólny kierunek ich działalności. Żyd jest z natury groszorobem, ponieważ dotychczas pieniądz jest jedynym znanym mu sposobem osiągnięcia stanowiska. Żydów, którzyby doszli do stanowiska za pomocą jakiegokolwiek innego środka, jest stosunkowo niewielu. Nie są to żadne żarty; jest to pogląd angielskiego żyda, słynnego lekarza, dr. Bernarda von Oven, który pisze: „Wszystkie inne drogi odznaczenia są przed nim zamknięte; musi wznieść się przez bogactwo, albo wcale. A ponieważ, jak mu to doskonale wiadomo, zdobyć bogactwo znaczy to samo, co zdobyć stanowisko, szacunek i względy społeczeństwa, to kto zasługuje na potępienie: żyd, co usiłuje zdobyć bogactwo dla stanowiska, które ono zapewnia, czy też społeczeństwo, co z taką gotowością uderza czołem przed ołtarzem Mamony?

Żyd nie żywi niechęci do królów, lecz do stanu rzeczy, który nie pozwala na panowanie żydowskiego króla. Przyszłym samowładcą świata ma być król żydowski, który zasiądzie na tronie Dawida, wedle zgodnego świadectwa starożytnych proroctw i dokumentów programu imperjalistycznego.

Czy jest taki król obecnie? Jeżeli nie, to są ludzie, którzyby mogli wybrać króla. Nie było króla żydowskiego od czasów poprzedzających erę chrześcijańską, ale mniej więcej aż do wieku jedenastego byli tak zwani książęta wygnania, którzy stanowili władzę naczelną żydów. rozproszonych po świecie. Byli oni i są dotychczas nazywani „exilarchami“, czyli książętami wygnania. Byli otoczeni mędrcami Izraela, utrzymywali dwór, wydawali prawa dla swego ludu. Przebywali zagranicą zależnie od okoliczności w krajach chrześcijańskich lub mahometańskich. Czy godność ta zniknęła wraz z ostatnim publicznie znanym exilarchą, czy też została starta jedynie z powierzchni jawnych dziejów? Czy nie istnieje dziś wcale, czy też może przybrała inną formę — oto pytania. na które jeszcze nie posiadamy odpowiedzi. Wiadomo dobrze, że istnieją urzędy jurysdykcji światowej, wykonywanej przez żydów. Wiadomo dobrze, że istnieje wszechświatowa jedność w pewnych sferach działalności żydowskiej, zaczepnej i obronnej. Ani w sytuacji ani w przekonaniach żydów niema nic, coby przeszkadzało dziś istnieniu exilarchy; co więcej, myśl ta byłaby dla nich bardzo krzepiącą.

Encyklopedja żydowska czyni uwagę: „Ciekawem jest,

że o exilarchach wspomina jeszcze nabożeństwo sobotnie rytuału Ashkenazim. Żydzi rytuału Sephardic nie zachowali tego anachronizmu, podobnie jak większość synagog reformowanych wieku dziewiętnastego."

Czy istnieje Sanhedryn, żydowski organ rządzący lub doradczy, złożony z żydów, stojący na straży spraw swego ludu na całym świecie?

Sanhedryn żydowski był nader ciekawą instytucją. Jego pochodzenie i metody konstytucji są niejasne. Składał się on z 71 członków z przewodniczącym na czele i sprawował funkcje senatu politycznego. Nic nie wskazuje na to, skąd Sanhedryn czerpał swoją władzę. Nie było to ciało wybieralne. Nie było ono demokratyczne. Nie było odpowiedzialne przed narodem. W tych swoich właściwościach Sanhedryn był typowo żydowski. Sanhedryn był wybierany przez księcia lub kapłana, nie w celu obrony interesów narodu, lecz do pomocy panującemu w dziele administracji. Był tedy zwoływany doraźnie lub też sam utrwalał swoje istnienie przez zwoływanie swych członków. Urządzenie to pozwalało utrzymywać się u steru władzy arystokracji bez względu na polityczny ustrój państwa. Encyklopedja żydowska mówi: „Sanhedryn, który był z charakteru swego wybitnie arystokratyczny, prawdopodobnie sam nadawał sobie władzę, ponieważ składał się z członków najwybitniejszych rodzin arystokratycznych i kapłańskich."

Obok tego ciała istniało drugie, podobne, które zarządzało sprawami religijnemi, przyczem jego członkowie pochodzili prawdopodobnie z warstw bardziej zbliżonych do ludu prostego.

Sanhedryn sprawował władzę netylko nad żydami w Palestynie, ale także nad żydami, rozproszonymi po świecie. Jako senat, wykonujący bezpośrednią władzę polityczną, przestał istnieć wraz z upadkiem państwa żydowskiego w roku 70: są jednak fakty wskazujące, że egzystował on w dalszym ciągu jako organ doradczy aż do czwartego wieku.

W roku 1806 dla zaspokojenia ciekawości Napoleona co do pewnej kwestji dotyczącej Żydów, zwołane zostało zgromadzenie notablów, składające się z najwybitniejszych żydów francuskich. Ci zaś, dla usankcjonowania odpowiedzi, jakich mieli udzielić Napoleonowi, zwołali od siebie Sanhedryn. Sanhedryn ten zebrał się w Paryżu dnia 9 lutego 1807 roku. Zachował on przepisane formy starożytne; składał się z żydów,

ze wszystkich części Europy; zebrał się dla poparcia całą władzą żydowstwa wszelkiej umowy, jakąby żydom francuskim udało się zawrzeć z Napoleonem.

Wydając swoje postanowienia, ten Sanhedryn z roku 1807 oświadczył, że jest we wszystkiem podobny do Sanhedrynu starożytnego, że jest „zgromadzeniem legalnem, obleczonem władzą wydawania praw dla przysporzenia pomyślności Izraela."

Znaczenie tych faktów jest następujące: Cokolwiek uczynią obecnie przywódcy żydowscy ku zachowaniu polityki i ustroju Izraela, nie będzie stanowiło nic nowego. Nie będzie to oznaczało nowego stanowiska. Nie będzie dowodem nowego planu.

Wobec tego, czem jest solidarność żydowska, byłoby zupełnie naturalnem, jeśliby Sanhedryn istniał w dalszym ciągu. Starożytny Sanhedryn posiadał, jak się zdaje, grupę dziesięciu członków, którzy odgrywali ważniejszą od pozostałych rolę; byłoby zupełnie naturalnem, gdyby przywódcy żydowscy byli dziś podzieleni na komitety, zależnie od kraju lub od zakresu spraw, któremi kierują.

Zdawien dawna odbywały się i odbywają wszechświatowe zjazdy wybitniejszych żydów ze wszystkich krajów. Zbierają się oni na wezwanie, bez względu na wszystko. Wielcy sędziowie trybunałów najwyższych różnych krajów, międzynarodowi finansiści, działacze żydowscy „typu liberalnego", którzy mają posłuch u nieżydów, politycy wszystkich partji, reprezentowanych w świecie, zbierają się, gdzie zechcą, a treść ich narad jest ogłaszana tylko w tej mierze, w jakiej uważają to oni za pożądane. Nie należy przypuszczać, że uczestnicy tych zjazdów należą do wewnętrznego koła członków. Listy delegatów zamieszczają nazwiska osób, z któremi nikt nie połączy nazwisk lorda Readinga lub sędziego Brandeisa. Jeśli zbiera się współczesny Sanhedryn, a byłoby to rzeczą najnaturalniejszą w świecie, możemy być przekonani, że zbiera się on w zamkniętem kole osób, zatwierdzonych przez żydowską arystokrację pieniężną, przez arystokrację umysłu i arystokrację władzy.

Maszynerja żydowskiego rządu wszechświatowego jest zupełnie gotowa. Żyd jest przekonany, że posiada najlepszą religję, najwyższą moralność, najdoskonalszą metodę wychowawczą, najcelniejsze hasła społeczne, najszczytniejszy ideał rządu.

Nie chciałby wcale wychodzić poza sferę tego, co uważa za najlepsze, dla zdobycia czegokolwiek, co uważa za potrzebne do osiągnięcia pomyślności swego narodu, lub do wykonania jakiegokolwiek programu, odnoszącego się do świata zewnętrznego.

Do działalności swej, której ułamki dozwala widzieć innym, żyd międzynarodowy posługuje się starożytną maszynerją. Odbywają się zjazdy głównych finansowych, politycznych i intelektualnych przywódców żydowskich. Zebrania te mają ten lub inny cel jawny — niekiedy. Niekiedy zaś odbywają się w stolicach świata zjazdy żydów bez żadnego jawnego celu. Zbierają się oni wszyscy w pewnem mieście, naradzają się i rozjeżdżają.

Czy w tem wszystkiem istnieje jakaś władza naczelna — dotychczas niewiadomo. Nie może być jednak wątpliwości co do istnienia tego, co możnaby nazwać „polityką zagraniczną“, istnieje bowiem określony pogląd i plan działania w stosunku do świata nieżydowskiego. Żyd czuje, że znajduje się wśród nieprzyjaciół, ale czuje także, że jest członkiem narodu, — „jednego narodu“. Musi mieć jakąś politykę w stosunku do świata zewnętrznego. Nie może on nie uwzględniać panujących stosunków, nie może on ich uwzględniać, nie będąc pobudzonym do spekulowania na nieunikniony rezultat, nie może spekulować na ten rezultat, nie starając się do pewnego stopnia wpłynąć na to, aby odpowiadał jego pragnieniom.

To też niewidzialny rząd żydowski, jego stanowisko wobec nieżydowskiego świata, jego polityka w stosunku do przyszłości, nie są rzeczami tak nienormalnemi, za jakie niektórzy chcieliby je przedstawić. Wobec położenia żydów — są to rzeczy zupełnie naturalne. Położenie żydów nie sprzyja nastrojowi sennej błogości; przeciwnie, pobudza ono ich do organizowania się na podstawie programów, które mogą te wypadki ukształtować ku pożytkowi ich narodu. Nie jest też dziwacznem ani niedorzecznem przypuszczenie, że może istnieć Sanhedryn żydowski, organ wszechświatowy, złożony z najwybitniejszych żydów wszystkich krajów, że może istnieć nawet exilarcha, widzialna i uznana głowa Sanhedrynu, mistyczny poprzednik mającego przyjść autokraty, że może istnieć nawet i wszechświatowy program żydowski, na wzór polityki zagrani-

cznej w rządach obecnych. Wszystko to mogło wyrosnąć normalnie na podłożu samego układu stosunków.

A także jest naturalnem, że nie każdy żyd wie o tem. Sanhedryn stanowił zdawna arystokrację i stanowi ją dzisiaj. Gdy rabini głoszą ze swoich katedr, że nic o tem nie wiedzą, mówią niewątpliwie prawdę. Żyd międzynarodowy jest przekonany, że każdy żyd zgodzi się na to, co przysporzy potęgi i władzy jego narodowi. W każdym razie jest rzeczą wiadomą, że jakkolwiek zwykły działacz żydowski może wiedzieć bardzo niewiele o programie wszechświatowym, odnosi się jednak z największym szacunkiem i zaufaniem do ludzi, którzy przeprowadzają ten program, jeśli ludzie tacy wogóle istnieją.

Dwudziesty czwarty protokół mędrców Sjonu mówi, co następuje:

„Przejdę obecnie do sprawy umocnienia podstaw dynastji króla Dawida, które będzie polegało na tem przedewszystkiem, co zawierało w sobie siłę niezbędną do utrzymania przez mędrców naszych kierownictwa spraw wszechświatowych, do kierowania urabianiem myśli ludzkości całej".

Jeśli można na tem polegać, znaczyłoby to, że, jak mówi w dalszym ciągu protokół, samowładca jeszcze się nie pojawił, ale dynastja, czyli ród Dawida, z którego musi się zrodzić, powierzył misję jego przysposobienia mędrcom Sjonu. Ci mędrcy mają przysposabiać nietylko tych, którzy rządzą sprawami Izraela, ale także kształtują i urabiają myśl ludzkości w kierunku sprzyjającym odnośnym planom. Plan sam może być tajny, ale pewnem jest, że wykonanie go lub skutki jego wykonania nie mogą być ukryte. Dlatego też możliwem jest wyśledzenie nici, które, sprowadzone do swego źródła, zdradzają istnienie programu. Cele tego programu — złe czy dobre dla ludzkości, winny być ogólnie wiadome.

X.

Wstęp do „Protokółów żydowskich“.

Dokumentami najczęściej przytaczanemi przez ludzi zainteresowanych raczej teorją żydowskiej władzy wszechświatowej niż obecnem działaniem tej władzy na świecie, są 24 dokumenty, znane jako „Protokóły mędrców Sjonu“.

Protokóły te zwróciły na siebie baczną uwagę w Europie, przyczem dopiero niedawno stały się powodem istnej burzy opinji publicznej w Anglji; w Stanach Zjednoczonych omawiano je tylko w sferach ograniczonych. Są to właśnie owe dokumenty, co do których przed rokiem przeszło przeprowadzał dochodzenia departament sprawiedliwośei, i które ogłoszone zostały w Londynie przez Eyre'a i Spottiswood'a — urzędową drukarnię rządu angielskiego.

Kto pierwszy zatytułował te dokumenty mianem „Protokółów mędrców Sjonu“ — niewiadomo. Możnaby bez poważniejszych zmian usunąć z dokumentów wszelki ślad ich żydowskiego pochodzenia, zachowując główne punkty najzrozumialszego programu ujarzmienia świata, jaki kiedykolwiek doszedł do wiadomości ogółu.

Należy wszakże powiedzieć, że wyeliminowanie wszelkiego śladu żydowskiego pochodzenia z tych dokumentów wniosłoby w nie cały szereg sprzeczności, których w protokółach niema obecnie. Cel planu, ujawnionego w protokółach, polega na podkopaniu wszelkie władzy poto, aby umożliwić powstanie nowej władzy w formie autokratycznej. Plan taki nie mógłby być dziełem żadnej klasy, która już władzę posiadała, jakkolwiek mógłby wyjść od anarchistów. Ale anarchiści nie uważają samowładztwa za cel swego programu. Autorami tego

programu mogłaby być grupa francuskich wywrotowców, podobna do tej, jaka istniała za czasów rewolucji francuskiej pod przywództwem księcia orleańskiego, ale ci wywrotowcy należą już do przeszłości, a przytem program ten jest stale wprowadzany w życie nietylko we Francji, ale w całej Europie i, bardzo wyraźnie, w Stanach Zjednoczonych. W ich obecnej postaci, która wedle wszelkiego prawdopodobieństwa jest formą oryginalną, niema w protokółach żadnej sprzeczności. Przypuszczenie autorstwa żydowskiego jest istotnym warunkiem zgodności i spoistości całego planu.

Gdyby te dokumenty były fałszowane, jak utrzymują obrońcy żydów, fałszerze byliby prawdopodobnie postarali się o takie uwydatnienie ich żydowskiego autorstwa, że zdradziliby przez to swoje antysemickie cele. Ale termin „żyd“ jest w nich użyty tylko dwa razy. Trzeba przeczytać protokóły znacznie dalej, niż zwykły czytelnik ma to w zwyczaju, gdy idzie o tego rodzaju kwestje, aby dojść do planów dotyczących ustanowienia samowładcy świata, a potem dopiero ujawnia się, z jakiego ma on pochodzić rodu.

Ale wszystkie dokumenty nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do tego, przeciw komu skierowany jest cały program. Nie jest on wymierzony przeciw arystokracji, jako takiej. Nie jest wymierzony przeciw kapitałowi jako takiemu. Nie jest wymierzony przeciwko rządowi, jako takiemu. Plan przewiduje wiele sposobów, mających na celu wciągnięcie arystokracji, kapitału i rządu do jego wykonania. Jest on wymierzony przeciwko ludziom, którzy są nazwani „gojami“. To często powtarzane słowo „goj“ decyduje o celu dokumentów. Większość planów „liberalnych“ typu wywrotowego dąży również do wciągnięcia narodów jako pomocników w ich wykonaniu; ten zaś plan zmierza do zwyrodnienia ludów, do wywołania zamętu umysłów, umożliwiającego ich ujarzmienie. Zgodnie z tym planem, należy popierać wszystkie popularne prądy „liberalne“, należy pielęgnować i uprawiać wszystkie wywrotowe teorje filozoficzne w religji, ekonomji, polityce i życiu domowem, dla rozbicia solidarności społecznej tak, aby można było odnośny plan przeprowadzić niepostrzeżenie, aby nadal urobił się już według niego, zanim ujawni się fałsz owych filozoficznych teoryi.

Formuła nje brzmi: „My, żydzi, uczynimy to“, lecz „Skłonimy gojów, by myśleli, by wykonali te rzeczy“. Za wyjątkiem

paru przykładów w protokułach końcowych, jedynem szczególnem mianem rasowem jest termin „goje".

Dla przykładu: pierwsza wskazówka tego rodzaju zjawia się w pierwszym protokóle w sposób następujący:

„Wielkie cnoty narodu, — szczerość i uczciwość, — są wadami w polityce, bowiem łatwiej i pewniej niż wróg najpotężniejszy, strącają władców z tronu. Cnoty te powinny być właściwością państw gojów, my zaś w żadnym razie nie powinniśmy powodować się niemi".

Następnie:

„Na gruzach arystokracji rodowej umieściliśmy na czele wszystkiego arystokrację pieniężną z pośród inteligencji naszej. Jako cenzus dla tej arystokracji nowej ustanowiliśmy bogactwo, zależne od nas, oraz naukę, szerzoną przez mędrców naszych."

I dalej:

„Podniesiemy płacę zarobkową, co jednak nie przyniesie żadnej korzyści robotnikom, bowiem jednocześnie wywołamy drożyznę artykułów pierwszej potrzeby, spowodowaną rzekomo upadkiem rolnictwa i hodowli. Oprócz tego podkopiemy zręcznie i głęboko źródła wytwórczości, przyzwyczaiwszy robotników do anarchji i nadużywania napojów wyskokowych, jednocześnie zaś zarządzimy wszelkie środki do wyzucia z ziemi wszystkich gojów inteligentnych".

(Fałszerz o tendencjach antysemickich mógłby to napisać w ciągu pięciu lat ostatnich, ale słowa te były wydrukowane co najmniej 14 lat temu, ponieważ zgodnie z zaświadczeniem angielskiem, odpis dokumentów był złożony w British Museum w roku 1906, a w Rosji krążyły one na szereg lat przedtem.)

Powyższy punkt brzmi dalej jak następuje: „Chcąc, aby goje nie spostrzegli przedwcześnie istotnego celu działań, zakryjemy go rzekomem dążeniem do służenia klasie robotniczej oraz wielkim zasadom ekonomicznym, propagowanym czynnie przez nasze teorje ekonomiczne."

Te cytaty ilustrują styl protokółów odnośnie do stron zainteresowanych. „My" — to piszący, a „goje" — to ci, o których się pisze. Ujawnia się to bardzo wyraźnie w protokóle piętnastym:

„W tej różnicy co do zdolności myślenia dają się łatwo upatrzeć cechy człowieczeństwa oraz tego, że jesteśmy na-

rodem wybranym. To odróżnia nasz umysł od instynktownego zwierzęcego umysłu gojów, którzy widzą, lecz niezdolni są przewidzieć lub dokonać wynalazku (z wyjątkiem wynalazków materjalnych). Z powyższego jasnem się staje, że natura sama przeznaczyła dla nas kierownictwo i rządy świata".

Taką była żydowska metoda dzielenia ludzkości od najdawniejszych czasów. Ludzkość dzieliła się tylko na żydów i gojów; wszystko, co nie było żydami, było „gojem".

Znaczenie słowa „żyd" ilustruje ten ustęp z rozdziału ósmego:

„Tymczasem, póki jeszcze nie jest bezpiecznem powierzać stanowiska odpowiedzialne braciom żydom, będziemy obsadzali je przez ludzi, których przeszłość i charakter wykopały przepaść między nimi a ludami."

Jest to sposób praktykowany pod nazwą „nieżydowskiego frontu" zwłaszcza w świecie finansowym, w celu pokrycia władzy żydowskiej. Jak wielkie postępy uczyniło w tym kierunku żydostwo od czasu, gdy te słowa zostały napisane, dowodzi najlepiej fakt, że podczas zjazdu w San Francisco zaproponowano na przewodniczącego sędziego Brandeisa. Należy konsekwentnie przypuścić, że z czasem opinja publiczna przywykać będzie coraz bardziej do tej okupacji żydowskiej — co będzie w istocie stanowiło niewielkie przejście od obecnego stopnia wpływu wywieranego przez żydów, — do zajęcia przez nich najwyższych urzędów państwowych. Niema w prezydenturze amerykańskiej funkcji, w którejby żydzi nie brali bardzo licznego udziału. Obecnie zajęcie przez nich urzędów nie jest konieczne do wzmocnienia ich siły, ale do poparcia pewnych spraw, które odpowiadają ściśle planom, wyłuszczonym w omawianych protokółach.

Drugiem spostrzeżeniem, jakie uczyni czytelnik protokółów jest to, że nie ma w nich wcale tonu agitacyjnego. To nie jest propaganda. Nie dążą one do pobudzenia ambicji lub energji tych, do których się zwracają. Są one tak chłodne, jak dokument prawny i tak rzeczowe jak tablica statystyczna. Niema w nich ani jednej apostrofy jak naprzykład: „Powstańmy, bracia". Niema histerycznych wykrzykników w rodzaju: „Precz z gojami!" Protokóły te, jeśli istotnie są napisane przez żydów i dla żydów, nie były napewno przeznaczone dla podżegaczy,

lecz dla starannie przygotowanych i wyprobowanych ludzi wtajemniczonych, należących do grup najwyższych.

Obrońcy żydowscy zadają pytanie: „Czy można sobie wyobrazić, aby, jeśli taki program żydowski wogóle istnieje, był on drukowany i ogłaszany?“ Ale nie mamy żadnego dowodu na to, by te protokóły były kiedykolwiek ogłoszone inaczej niż żywem słowem przez tych, co go przedstawiali. Protokóły w tej postaci, w jakiej znamy je obecnie, stanowią notatki wykładów, spisane przez kogoś, kto ich słuchał. Niektóre z nich są długie, inne krótkie. Od chwili, gdy je ogłoszono, istniało zawsze przekonanie, że stanowią one notatki wykładów, czytanych studentom żydowskim gdzieś we Francji lub w Szwajcarji. Próby podania ich za dzieło rosyjskie udaremnia zupełnie ujawnione w nich stanowisko, aluzje do epoki i pewne wskazówki gramatyczne.

Ton, w jakim są zredagowane, potwierdza przypuszczenie, że były to pierwotnie wykłady dla studentów, bowiem ich widocznym celem nie jest uzyskanie zgody na program, lecz udzielenie informacyj dotyczących programu, który przedstawiony jest tak, jak gdyby był już w stadjum wprowadzenia go w życie. Niema w nim wezwania do przyłączenia się do jego wykonawców lub wyrażenia o nim opinji. Co więcej, podkreśla się w nich z naciskiem, że nie pożądana jest ani dyskusja ani wyrażenie opinji w tej materji. („Głosząc gojom liberalizm, będziemy trzymali naszych własnych ajentów w milczącem posłuszeństwie.“ „Projekt administracji musi wyjść z jednego umysłu... Dlatego też musimy znać plan działania, ale nie wolno nam dyskutować o nim, aby nie naruszyć związku jego części składowych... Dlatego też nie powinniśmy rzucać pracy naszego kierownika genjalnego na rozszarpanie przez tłum, lub nawet przez ograniczone co do liczby członków stowarzyszenie.“)

Nadto, rozpatrując protokóły ze stanowiska ich formy zewnętrznej widzimy wyraźnie, że program zawarty w tych notatkach z wykładów nie był nowym w chwili, gdy się te wykłady odbywały. Niema w nich żadnej wzmianki, któraby wskazywała, że odnośny program jest świeżo opracowany. Są one utrzymane w tonie jak gdyby tradycji, jak gdyby religji, jak gdyby stanowiły coś, co było przekazywane z pokolenia na pokolenie za pośrednictwem ludzi specjalnie zaufanych i wtajemniczonych. Niema w nich śladu jakichś nowych odkryć albo-

świeżego entuzjazmu, lecz spokój i pewność faktów, znanych oddawna i polityki, oddawna przez doświadczenie stwierdzonej.

Sprawa starożytności programu poruszona jest co najmniej dwukrotnie w samych protokółach. W protokóle pierwszym spotykamy taki ustęp:

„Było to jeszcze w czasach starożytnych, kiedy po raz pierwszy rzuciliśmy narodowi wyrazy: „wolność, braterstwo“, wyrazy od tej chwili tyle razy powtórzone przez papugi bezmyślne, które ze wszystkich stron zleciały się na tę przynętę. Wraz z nią uniosły dobrobyt świata, istotną wolność jednostki... Rozumni, rzekomo inteligentni goje, nie wyczuli abstrakcyjności wyrazów wypowiedzianych, nie zauważyli sprzeczności w ich treści, nie spostrzegli, że w naturze niema równości...“

Drugą wzmiankę o dawności protokółów znajdujemy w rozdziale trzynastym:

„Kwestje polityki dostępne są wyłącznie dla twórców i kierowników jej **w ciągu wielu wieków.**“

Powtarzamy raz jeszcze, że twórcy i kierownicy, o których tu mowa, nie mogą stanowić rządzącej klasy w chwili obecnej, gdyż wszystko, do czego zmierza program, jest sprzeczne z interesami takiej klasy. Nie może to również dotyczyć żadnej narodowej grupy arystokratycznej, jak n. p. junkrowie w Niemczech, gdyż proponowane w programie metody obezwładniłyby taką grupę. Może się to odnosić jedynie do narodu, który nie posiada rządu, który ma wszystko do zyskania, a nic do stracenia, i który może zachować życie i bezpieczeństwo wśród rozsypującego się w gruzy świata. Jedna tylko grupa może odpowiadać temu określeniu.

Przy czytaniu protokółów widzimy wyraźnie, że mówca nie ubiega się o sławę. W dokumentach tych niema ani śladu ambicji osobistej. Wszystkie plany, cele i nadzieje ześrodkowują się na przyszłości Izraela, która to przyszłość, może być, jak się zdaje, osiągnięta jedynie przez zręczne podkopanie pewnych ogólnych idei świata nieżydowskiego. Protokóły mówią o tem, co zrobiono, co się robiło, w chwili, gdy te słowa były ogłaszane, i co do zrobienia pozostaje. Nie znamy nic podobnego co do ścisłości szczegółów, co do szerokości planów, co do głębi zrozumienia ukrytych sprężyn działania ludzkiego. Są one zaiste straszne w swem opanowaniu tajemnic życia, są

straszne w świadomości tego opanowania. Zasługiwałyby istotnie na opinję, jaką niedawno wyrazili o nich żydzi, a mianowicie, że są dziełem natchnionego szaleńca, gdyby nie to, iż wszystko, co jest napisane w protokółach, jest także czynem i dążnościami wypisane w życiu współczesnem.

Krytyka, którą wypowiadają protokóły o głupocie nieżydów, jest słuszna. Nie podobna nie zgodzić się na jeden choćby szczegół z zawartej w protokółach charakterystyki umysłowości gojów. Najprzebieglejsi nawet z nieżydowskich myślicieli zostali tak obałamuceni, że przyjmowali za prądy postępowe to, co poddawano opinji publicznej za pośrednictwem najpodstępniejszej propagandy.

Prawda, że gdzieniegdzie zjawiali się myśliciele, którzy oświadczali, że rzekoma nauka nie jest wcale nauką. Prawda, że kiedyniekiedy pojawiali się myśliciele, którzy stwierdzali, iż tak zwane prawa ekonomiczne zarówno konserwatystów jak radykałów nie są wcale prawami, lecz sztucznym wymysłem. Prawda, że zdarzali się bystrzy obserwatorowie, co oświadczali, że dzisiejsze rozpętanie przepychu i zbytku nie pochodzi wcale z naturalnych popędów, lecz jest ludziom podsuwane, podniecane w nich celowo. Prawda. że były nieliczne jednostki, które spostrzegły, że więcej niż połowa tego, co uchodzi za „opinję publiczną“ jest tylko najemnym poklaskiem, blagą i nie wywarło nigdy na opinję publiczną głębszego wpływu.

Pomimo jednak tych odzywających się gdzieniegdzie głosów, przeważnie lekceważonych, pomiędzy ludźmi zdającymi sobie sprawę ze stanu rzeczy nie było nigdy kontaktu i ciągłości pracy, któraby umożliwiła wyśledzenie źródła tych objawów. Główną wskazówką, jak silne wrażenie wywarły protokóły na wielu najwybitniejszych mężach stanu, jest fakt, iż wyjaśniają oni, skąd pochodzą te wszystkie fałszywe wpływy i do czego zmierzają. Te wyjaśnienia są nicią przewodnią we współczesnym labiryncie. Obecnie nadszedł czas, aby się o tem dowiedział ogół. I czy protokóły stanowią jakiś dowód przeciwko żydom, czy też nie, są one doskonałem zobrazowaniem sposobu, w jaki niezrozumiałe wpływy rządzą tłumami niby stadem. Jest rzeczą prawie pewną, że gdy zasady, protokółów staną się powszechnie znane i zrozumiane, wówczas zawarty w nich, dziś słuszny krytycyzm w stosunku do umysłowości „gojów“ utraci wszelką podstawę.

Zadaniem następnych artykułów będzie zbadanie tych dokumentów i udzielenie na ich podstawie odpowiedzi na wszystkie pytania, jakie w związku z niemi wyniknąć mogą.

Zanim do tego przystąpimy, musimy odpowiedzieć na jedno pytanie: „Czy istnieje prawdopodobieństwo, że zawarty w protokółach program zostanie przeprowadzony i uwieńczony powodzeniem?“ Program jest już obecnie przeprowadzany z powodzeniem. W wielu ważnych dziedzinach jest on już dziś rzeczywistością. Ale nie powinno nas to przerażać, gdyż najskuteczniejszą bronią przeciwko takiemu programowi, zarówno w tych dziedzinach, gdzie został on już urzeczywistniony, jak i w tych, w których się dopiero teraz przeprowadza, jest jaknajwiększa jawność. Niech ogół wie. Metodą, głoszoną w protokółach jest podburzanie narodu, niepokojenie go, wyzyskiwanie jego namiętności. Odtrutką może być tylko **oświecenie** narodu.

Jest to też jedynym celem artykułów niniejszych. Oświecenie rozprasza przesądy. Rozproszenie przesądów i uprzedzeń jest równie pożądane dla żydów jak i dla nieżydów. Same protokóły winny być jak najszerzej rozpowszechnione wśród żydów dla ukrócenia tych objawów, które podają w podejrzenie ich imię.

———— ✕ ————

XI.

„Żydowska“ ocena natury nieżydów.

„Przedstawiwszy **program działań naszych w teraźniejszości i przyszłości,** przeczytam wam podstawy tych teoryj.“ — Protokół 16.

„We wszystkiem, o czem wam dotychczas mówiłem, starałem się **szczegółowo zarysować przed wami tajemnicę faktów obecnych i minionych, doniosłych zdarzeń w niedalekiej już przyszłości,** oraz tajniki zasad nowych stosunków z gojami i operacyj finansowych.“ — Protokół 22.

Protokóły, które, jak wyznają sami ich autorzy, są zarysem wszechświatowego programu żydowskiego, można podzielić na cztery główne działy. Nie są one zaznaczone w zewnętrznym układzie dokumentów, lecz jedynie w ich treści. Jest w nich jeszcze dział piąty, jeśli weźmiemy pod uwagę przedmiot, traktowany we wszystkich protokółach, ale przewija się on przez całą ich treść, przyczem jest tylko gdzieniegdzie ujęty w słowa. Cztery zatem główne działy stanowią jak gdyby pnie, od których rozchodzą się liczne gałęzie.

Pierwszy z tych działów stanowi rzekome pojęcie żydowskie o naturze ludzkiej, przez co należy rozumieć naturę nieżydów. Tego rodzaju plan mógł zrodzić się jedynie w umyśle, który budował powodzenie na podstawie podłości i zepsucia natury ludzkiej, nazywanej w ciągu protokółów naturą gojów.

Następnie zawierają one sprawozdanie z tego, co już dotychczas zostało urzeczywistnione w myśl założonego planu, czyli rzeczy, które widzimy obecnie.

Po trzecie, zawierają dokładną instrukcję co do metod, jakie stoswać należy celem dalszego wprowadzania w życie programu, metod, które stanowiłyby same przez się dostatecznie wyraźną ocenę natury ludziej, na której zbudowany jest cały program, gdyby nic innego na tę ocenę nie wskazywało.

Po czwarte, protokóły zawierają szczegóły tych rzeczy, które w czasie, gdy były one pisane, nie były jeszcze dokonane. Niektóre z tych projektowanych zdobyczy zostały już osiągnięte, gdyż pamiętać należy, że pomiędzy rokiem 1905 a 1920 upłynęło dość czasu, by wprawić w ruch wiele wpływów i osiągnąć wiele celów. Jak widać z drugiej cytaty przytoczonej na początku niniejszego artykułu, mówca wiedział, że mają zajść „doniosłe wydarzenia w niedalekiej już przyszłości", a znajomość tych przyszłych wydarzeń stwierdzają poza protokółami inne źródła żydowskie.

Gdyby artykuły niniejsze stanowiły specjalny proces w sprawie żydowskiej, obecny artykuł usiłowałby pozyskać zaufanie czytelnika, za pomocą przedstawienia w pierwszym rzędzie tych faktów, które są zamieszczone wyżej w dziale drugim. Jeśli zaczniemy od działu pierwszego, zawierającego ocenę natury ludzkiej ze stanowiska żydowskiego, odstręczymy czytelnika, zwłaszcza, gdy czytelnikiem tym będzie nieżyd. Wiemy doskonale z licznych źródeł, co myślą żydzi o naturze ludzkiej i odpowiada to najdokładniej opinji, wyrażonej w protokółach, — ale jednem z najsilniejszych złudzeń myśli nieżydowskiej było przekonanie, że natura ludzka jest dziś pełna godności i szlachetności. Nie ulega żadnej wątpliwości, gdy rozpatrzymy sprawę wszechstronnie, że żydowskie pojęcie jest słuszne. I gdy idzie o zawartą w protokółach niską ocenę rodzaju ludzkiego, to jakkolwiek jest ona przykra dla naszej dumy i zarozumiałości, — jednak jest w znacznej mierze prawdziwa.

Przeglądając protokóły i wybierając tylko najjaskrawsze ustępy, w których wyrażony jest odnośny pogląd, otrzymamy prawie kompletną filczofję pobudek i cech istoty ludzkiej.

Weźmy te słowa z protokółu pierwszego:

„Ludzie o popędach złych są znacznie liczniejsi od zacnych, to też najlepsze wyniki w rządzeniu ludźmi osiągnąć można przy pomocy gwałtu i strachu, nie zaś w drodze rozpraw akademickich. Każdy człowiek dąży do władzy, każdy pragnąłby zostać dyktatorem, gdyby tylko mógł,

lecz jednocześnie mało kto nie byłby gotów poświęcić dobra ogólnego dla celów osobistych.“

„Rządząc się wyłącznie poziomemi namiętnościami, zwyczajami, tradycjami oraz teorjami sentymentalnemi, ludzie z tłumu i tłum ludzki ulegają herezji partyjnej, stojącej na przeszkodzie wszelkiemu porozumieniu, nawet opartemu na gruncie perswazji najrozsądniejszych. Wszelka decyzja tłumu zależna jest od przypadkowej lub sztucznie stworzonej większości, nieświadomej tajników polityki i zdolnej powziąć decyzję, będącą zarodkiem anarchji w rządzeniu.“

„By opracować plan działań celowych, należy wziąć pod uwagę podłość, niestałość i chwiejność tłumu... Należy zrozumieć, że potęga tłumu jest ślepa, nierozumna, niezdolna do rozważania, nasłuchująca na wszystkie strony...“

„Tryumf nasz stał się tem łatwiejszym, że w stosunkach z ludźmi, niezbędnymi dla nas, oddziaływaliśmy zawsze na najczulsze struny ludzkiego jestestwa, na chciwość, na wieczyście niezaspokojone potrzeby materjalne. Każda z wymienionych słabości ludzkich, wzięta oddzielnie, zdolna jest zabić wszelką inicjatywę, oddając wolę ludzi do dyspozycji nabywcy ich działalności.“

W protokóle piątym znajdujemy następujące bystre spostrzeżenie co do natury ludzkiej:

„We wszystkich epokach ludy i osobistości poszczególne brały słowo za czyn, zadawalniając się tem, co było na pokaz, nader rzadko zwracając uwagę, czy na gruncie społecznym po obietnicy następowało wykonanie. To też zorganizujemy instytucje na pokaz, które w sposób wymowny będą dowodziły swego dobroczynnego wpływu na postęp.“

I następnie w protokóle jedenastym:

„Goje to stado baranów... Zamkną oni oczy na wszystko, bowiem obiecamy im zwrot wszystkich odebranych swobód po zwyciężeniu wroga pokoju i pokonaniu wszystkch partyj. Czy warto wspominać o tem, jak długo oczekiwać będą tego zwrotu? W jakimże innym celu wymyśliliśmy i narzuciliśmy gojom całą tę politykę, nie dając im możności zbadania jej treści, jeżeli nie w tym, żeby drogą

okólną osiągnąć to, co jest prostą drogą niedosięgłe dla naszego rozproszonego plemienia?“

Zauważmy również bardzo trafne spostrzeżenie co do stowarzyszeń tajnych. Dla wykazania, jak łatwo takie stowarzyszenia mogą być użyte do dalszych celów, protokóły piszą:

„Do stowarzyszeń tajnych zapisują się zwykle najchętniej aferzyści, karjerowicze i wogóle ludzie po większej części lekkomyślni, z którymi prowadzenie interesów nie będzie dla nas trudne. Oni będą wprawiali w ruch mechanizm maszyny, wymyślonej przez nas.“

Skracamy uwagi zawarte w dalszym ciągu tego ustępu, ponieważ jest w nich wzmianka o bardzo doniosłej tajnej organizacji, a wymienienie jej nazwy w związku z powyższem mogłoby wywołać nieporozumienie. Odkładamy też tę kwestję na przyszłość do głębszego zbadania. Dla członków jednak tej organizacji będzie bardzo ciekawem usłyszeć, co mówią o niej protokóły, skontrolować fakty i stwierdzić, jak dalece odpowiadają one faktom.

W dalszym więc ciągu: „Goje zapisują się do lóż, jedni powodowami ciekawością lub też nadzieją dorwania się tą drogą do godności społecznych... Nie wzbraniamy im tego powodzenia, by korzystać z powstałej na tle tem zarozumiałości i przekonania o wartości własnej, dzięki czemu ludzie ci przyjmują bezkrytycznie nasze projekty... Nie wyobrażacie sobie nawet, jak łatwo najrozumniejszych gojów doprowadzić do nieświadomej naiwności, o ile przekonani są o wartości własnej, a jednocześnie, jak łatwo przy pomocy najmniejszego niepowodzenia, bodajby braku oklasków, pozbawić ich pewności siebie i doprowadzić do zupełnej uległości, skoro tylko zapewnić im nowe powodzenie. O ile nasi lekceważą powodzenie, byle przeprowadzić plan dany, o tyle goje gotowi są zaniedbać wszelkie plany dla chwilowego powodzenia. Ta psychologja gojów ułatwia nam znacznie zadanie kierowania nimi.“

Oto kilka ustępów, w których pojęcie o naturze ludzkiej czyli nieżydowskiej ujęte zostało w słowa. Ale gdyby nawet pojęcie to nie było tak brutalnie sformułowane, możnaby wnioskować o niem z różnych szczegółów programu, ułożonego w celu złamania nieżydowskiej solidarności i siły.

Metodą — jest tu metoda rozbicia. Rozbijcie naród na par-

tje i sekty. Rzucajcie posiew najponętniejszych i najbardziej utopijnych idei, a osiągniecie dwa cele: znajdziecie zawsze grupę, gotową zebrać się dokoła każdej idei, jaką rzucicie, a następnie ujrzycie, że jej stronnicy rozbiją się sami na różne grupy. Autorowie protokółów wskazują szczegółowo, jak ma to być przeprowadzone. Trzeba rzucić nie jedną ideę, lecz mnóstwo rozbieżnych idei. Zadanie polega nie na tem, aby wszyscy myśleli jedno, ale aby myśleli tak różnie o tak wielu różnorodnych rzeczach, iżby nie było między nimi jedności. Wynikiem tego będzie ogólne rozprężenie, ogólny niepokój — czyli wynik, do którego dążono.

Gdy już zostanie złamana solidarność nieżydowskiego społeczeństwa, — a nazwa „społeczeństwo nieżydowskie“ jest zupełnie poprawna, gdyż społczeństwo ludzkie jest w olbrzymiej większości nieżydowskie, — wówczas wbije się w nie klin innej idei, nie zarażonej panującym chaosem i przebije się sobie drogę do steru władzy. Wiadomo dobrze, że oddział 20 wyćwiczonych policjantów może dokonać więcej, niż bezładny tłum tysiąca osób. Tak samo mniejszość wtajemniczona w plan, może dokonać więcej w narodzie lub w społeczeństwie rozbitem na tysiąc wrogich partyj, niż jakakolwiek partja. „Dziel i rządź“ — oto motto protokółów.

Na podstawie pojęcia o naturze ludzkiej ,wyrażonego w tych protokółach, rozbicie społeczeństwa jest rzeczą bardzo łatwą. W naturze ludzkiej leży branie obietnic za fakty. Nie wątpi o tem nikt, kto spojrzy na to mnóstwo marzeń, kaprysów i teoryj, które rządziły narodami przez szereg stuleci. Im teorja jest bardziej utopijna, im bardziej „motylkowa“, tem więcej znajduje wyznawców. Jak słusznie mówią protokóły, społeczeństwo gojów nie bada pochodzenia ani skutków teoryj, którym hołduje.

W ten sposób rzucano pomiędzy tłumy teorję za teorją, teorja za teorją okazywała się niewykonalną i jako taka była odrzucana, ale wynik był właśnie taki, do jakiego zmierzał program: wraz z odrzuceniem każdej teorji społeczeństwo rozbija się bardziej niż przedtem. Staje się ono cokolwiek bardziej bezbronnem w stosunku do swych wyzyskiwaczy. Zapanowywa w niem trochę większa niepewność co do tego, gdzie szukać kierunku. W rezultacie społeczeństwo staje się tem łatwiejszym łupem nowej teorji, która obiecuje mu to, czego szuka, a upa-

dek tej teorji rozbija je jeszcze bardziej. Opinja publiczna przestaje istnieć. Wszędzie zapanowywa nieufność i rozłam. A wśród tego powszechnego zamętu każdy posiada niejasne poczucie, że istnieje warstwa wyższa, która nie jest rozbita, ale osiąga właśnie to, do czego dąży za pośrednictwem szerzonego dokoła zamętu. Okaże się wtedy, jak mówią protokóły, że większość teoryj wywrotowych jest pochodzenia żydowskiego; okaże się wtedy także, że jedyną grupą, która wie, dokąd zmierza, i która dąży do celu bez względu na stosunki społeczne — jest grupa żydowska.

Najniebezpieczniejszą teorją jest ta, która tłomaczy powstawanie teoryj i następujący po nich upadek społeczny. Powiadają nam, że są to wszystko „objawy postępu". Jeżeli tak, to „postęp" zmierza do rozprzężenia. Nikt nie może upatrywać postępu w tem, że gdy nasi ojcowie obracali koła siłą wiatru lub wody bieżącej, my obracamy je za pomocą kolejnych lekkich wybuchów gazoliny. Kwestja postępu polega na tem, dokąd nas te koła poniosą. Czy społeczeństwo, które budowało wiatraki i młyny wodne, było gorsze czy lepsze od społeczeństwa dzisiejszego? Czy było w swej moralności bardziej zjednoczone? Czy bardziej szanowało prawo, czy wytworzyło wyższy i dzielniejszy typ człowieka?

Współczesna teorja „fermentu" głosząca, że ze wszystkich niepokojów, zmian i przewartościowań wyjdzie nowy, lepszy rodzaj ludzki — nie zrodził się z żadnego znanego pod słońcem faktu. Jest to najoczywiściej teorja, która ma na celu przedstawienie za pozorne dobro tego, co jest niewątpliwem złem. Teorje, które powodują rozbicie i teorja, która przedstawia rozbicie jako rzecz dobrą, pochodzą z jednego źródła. Cała nauka ekonomji, konserwatywna i radykalna, kapitalistyczna i anarchistyczna, jest pochodzenia żydowskiego. Jest to oświadczenie protokółów, potwierdzone przez życie.

Otóż to wszystko dokonane zostało nie za pośrednictwem czynów lecz za pośrednictwem słów. Wszechświatowi handlarze i tandeciarze słowa, ci, co chcą, by słowa spełniały rolę czynów w stosunku do społeczeństwa poza własną klasą — to żydzi, grupa żydów międzynarodowych, o których traktują artykuły niniejsze, — a ich filozofja i praktyki są przedstawione dokładnie w protokółach.

Weźmy dla przykładu te ustępy. Pierwszy z nich znajduje się w protokóle pierwszym:

„Wolność polityczna jest ideą, nie zaś faktem. Ideę tę należy umieć stosować wówczas, kiedy zachodzi potrzeba zjednania dla swojej partji sił narodu przy pomocy przynęty ideowej, o ile partja ta zamierza zwalczyć inną, stojącą u steru władzy. Zadanie staje się znacznie łatwiejsze, jeżeli przeciwnik zarazi się również ideą wolności, czyli tak zwaną wolnomyślnością, dla której poczyni ustępstwa kosztem siły.“

Albo ten ustęp z protokółu piątego:

„Aby owładnąć opinją społeczną należy ją doprowadzić do dezorjentacji, głosząc z różnych stron tyle poglądów sprzecznych i tak długo, dopóki goje nie zabłądzą w tym labiryncie i nie zrozumieją, że najlepiej jest nie mieć żadnych przekonań co do spraw politycznych, których społeczeństwo nie może być świadome, bowiem świadomy jest ich tylko ten, kto kieruje społeczeństwem. Oto tajemnica pierwsza.

„Druga tajemnica polega na tem, by tak rozplenić wady narodowe, przyzwyczajenia, namiętności, aby nikt nie mógł zrozumieć tego chaosu, oraz aby ludzie przestali pojmować się wzajemnie. Środek ten służy jeszcze do zasiania waśni wśród wszystkich partyj, do rozczłonkowania sił zbiorowych, które nie chcą jeszcze ukorzyć się przed nami, do odebrania odwagi wszelkiej inicjatywie osobistej, zdolnej choć trochę szkodzić sprawie naszej.“

I następnie w protokóle trzynastym:

„....możecie też zauważyć, że szukamy niejako uznania nie dla czynów lecz dla słów, wygłoszonych przez nas w danej kwestji. Głosimy stale, że myślą kierowniczą naszych poczynań jest nadzieja, a nawet pewność służenia dobru powszechnemu.“

„Aby odciągnąć ludzi zbyt niespokojnych od debatowania nad kwestjami politycznemi, rzekomo przeprowadzamy obecnie nowe zagadnienia, a mianowicie — sprawy przemysłowe. Niech sobie szaleją na tym terenie. Każemy im myśleć, że te nowe kwestje mają również znaczenie polityczne.“

(Mamy nadzieję, że czytelnik przeglądając te szcze-

góły programu, przebiega równocześnie myślą bieg wypadków, dla przekonania się, czy nie odkryje sam tego rozwoju w życiu i myśli ubiegłych lat kilku.)

„W obawie, że ludzie sami dojdą do jakichś wniosków, odwracamy ich uwagę przy pomocy uciech, zabaw, namiętności, pałaców ludowych. Te zajęcia odciągną ostatecznie umysły od kwestyj, w których zakresie musielibyśmy walczyć z nimi. Odzwyczaiwszy się stopniowo coraz więcej od myślenia samodzielnego, ludzie zaczną mówić unisono z nami, bowiem my jedynie zaczniemy propagować nowe kierunki myśli za pośrednictwem takich, rzecz prosta, osób, z któremi o solidaryzowanie się nie możemy być pomawiani."

W tym samym protokule stwierdzony jest wyraźnie cel „liberalnych" teoryj głoszonych przez żydowskich pisarzy, poetów, rabinów, za pośrednictwem żydowskich stowarzyszeń i wpływów:

„Rola utopistów liberalnych będzie ostatecznie spełniona, kiedy władza nasza zyska uznanie. Do tej chwili przydadzą nam się bardzo. Wszak z zupełnem powodzeniem zawróciliśmy podstępnie bezmózgie głowy gojów słowem „postęp".

Oto cały program wprowadzenia zamętu, wyczerpania i wyjałowienia umysłów społeczeństwa. Wydawaćby się to mogło pomysłem szaleńczym, gdyby nie można dowieść, iż to właśnie uczyniono, że czynią to jeszcze agentury bardzo znane u nas i bardzo łatwe do rozpoznania.

Pewien pisarz dowodził w jednym ze znanych czasopism, że niepodobna, by Żydzi stanowili grupę rządzącą, skoncentrowaną w jednym wspólnym programie wszechświatowym, ponieważ, jak wykazywał, są oni czynni jako przywódcy wszystkich kierunków obecnej opinji społecznej. Żydzi stoją na czele kapitalizmu, na czele związków zawodowych i na czele tych bardziej jeszcze radykalnych organizacyj, które uważają nawet te związki zawodowe za zbyt umiarkowane. Żyd stoi na czele sądownictwa w Anglji, żyd — na czele sowjetyzmu w Rosji. Jak możecie mówić, zapytuje, że są zjednoczeni, skoro reprezentują tyle różnorodnych poglądów? Jedność, wspólny cel wszystkich, jest przedstawiony w protokule dziewiątym w sposób następujący:

„Mamy na usługach ludzi wszelkich poglądów, wszel-

kich zasad: odnowicieli monarchji, demagogów, socjalistów. komunistów oraz wszelkich utopistów. Wszystkich zaprzęgliśmy do pracy. Każdy z nich na swoją rękę toczy jak czerw resztki władzy, usiłuje obalić cały ustalony ustrój. Wszystkie rządy ucierpiały wskutek tych działań. Lecz my im nie damy pokoju, dopóki nie uznają naszego nadrządu".

O działaniu idei wspomina również protokół dziesiąty:

„Kiedy wprowadziliśmy do organizmu państwowego truciznę liberalizmu, cały jego ustrój polityczny uległ zmianie."

Poglądem, ujawniającym się we wszystkich protokółach jest opinja, że idea może się stać najpotężniejszą trucizną. Autorzy dokumentów nie wierzą w liberalizm, nie wierzą w demokratyzm, ale w ich planach leży stałe głoszenie tych idei, ponieważ mogą one rozbić społeczeństwo, podzielić je na grupy, osłabić siłę opinji zbiorowej przez różnorodność przekonań. Działanie za pomocą trucizny idei jest zbrodnią, w której największe pokładają zaufanie.

Plan takiego oddziaływania przez idee rozciąga się i na wychowanie:

„Oglupiliśmy, odurzyliśmy i zdemoralizowaliśmy młodzież gojów przy pomocy wychowania w zasadach, znanych nam jako fałszywe, lecz wpajanych przez nas." Protokół 9.

Rozciąga się to również i na życie rodzinne:

„W ten sposób, przyzwyczaiwszy wszystkich do pojęcia o wartości osobistej, zniszczymy wpływ rodzinny u gojów oraz jej wartość wychowawczą." Protokół 10.

I w ustępie, który myślącemu czytelnikowi mógłby dostarczyć wiele materjału do badania i rozważań:

„Niech się sobie cieszą tymczasem... Niech dla nich gra rolę najwyższą to, co nakazaliśmy im uważać za wskazania nauki. By osiągnąć cel powyższy, wzbudzamy przy pomocy prasy naszej ślepe zaufanie do wskazań tych..."

„Zwróćcie uwagę na przygotowane przez nas powodzenie darwinizmu, marksizmu i nitscheanizmu. Wpływ demoralizujący tych kierunków powinien być, dla nas przynajmniej, aż nadto widoczny". — Protokół 2.

Z każdej linji protokółów widać, że to rozbicie i rozczłonkowanie społeczeństwa gojów postępowało w szybkiem tempie

w chwili ogłoszenia dokumentów. Pamiętać bowiem należy, że protokóły nie zawierają wezwania do współpracy w celu wykonania projektowanego programu, lecz sprawozdanie z postępów programu, który wykonywany jest „od wieków“ i „od starożytnych czasów“. Zawierają one szereg oświadczeń co do rzeczy już dokonanych, a także rzut oka na rzeczy jeszcze dokonać się mające. Rozłam społeczeństwa gojów postępował bardzo pomyślnie w roku 1896 lub około tego czasu, w chwili, gdy te dokumenty były ogłoszone.

Należy zauważyć, że niema w nich nigdzie wzmianki, iżby celem programu miało być wytępienie gojów, lecz jedynie ich ujarzmienie, początkowo przez władzę niewidzialną, następnie zaś przez rządy jednostki, którą niewidzialne moce zdołają wynieść do steru władzy nad światem za pomocą odpowiednich zmian politycznych; zmiany te doprowadzą stopniowo do stworzenia godności prezydenta świata czyli autokraty. Goje mają być opanowani najpierw intelektualnie, jak to wykazują protokóły, następnie zaś ekonomicznie. Niema nigdzie wzmianki, by mieli oni być pozbawieni ziemi, lecz mają natomiast być wyzuci z niezależności od tych, których protokóły nazywają żydami.

Jak bardzo postąpiło rozbicie społeczeństwa w chwili, gdy wydane były protokóły, świadczy protokół piąty:

„Chwilowo mogłaby sobie dać radę z nami wszechświatowa koalicja gojów, lecz przed zjawiskiem podobnem jesteśmy zabezpieczeni przez owe ziarna waśni międzynarodowej, które już z gruntu wyrwać się nie dadzą. Przeciwstawiliśmy wzajemnie interesy osobiste i narodowe gojów, nienawiści religijne i plemienne, hodowane przez nas w sercach gojów w ciągu 20 wieków,“

Jest to zupełnie prawdziwe w stosunku do waśni panujących w świecie gojów czyli nieżydów. Widzieliśmy na przykładzie naszego własnego społeczeństwa, jak dalece „przeciwstawianie interesów osobistych i narodowych“ powstało na gruncie „nienawiści religijnych i plemiennych“. Ale czy kto mógł przypuszczać, że pochodzą one ze wspólnego źródła? Co więcej, czy mógł kto przypuścić, że znajdzie się jakiś człowiek, czy też grupa ludzka, przyznająca, że jest właśnie tem źródłem? A jednak napisano wyraźnie w protokółach: „przeciwstawiliśmy..., zabezpieczyliśmy się w ten sposób przed możliwością koalicji

gojów przeciwko nam". I czy te protokoły są pochodzenia żydowskiego czy nie, czy przedstawiają interesy żydowskie, czy nie — malują one dokładnie stan obecnego świata, świata gojów.

Ale projektowane jest jeszcze dalsze rozbicie i pojawiają się już tego symptomaty. Istotnie w Rosji widzimy już obecnie, że **niższe warstwy gojów są prowadzone przez żydowskich przywódców przeciwko wyższym klasom gojów.** W protokule czwartym, opisującym skutki spekulacyjnego systemu przemysłowego w społeczeństwie, powiedziano, że ten szał ekonomiczny

„...wytworzy, a nawet już wytworzył inny rodzaj społeczeństwa zimnego, bez serca i rozczarowanego. Społeczeństwo takie przejęte będzie wstrętem do religji i polityki. Żądza złota będzie jedynym jego kierownikiem. ...Wówczas nie dla służenia dobrej sprawie, nawet nie dla dostatku, lecz jedynie z nienawiści do klas uprzywilejowanych, niższe sfery gojów pójdą wraz z nami przeciwko naszym współzawodnikom o władzę, — gojom inteligentnym."

„Niższe sfery pójdą wraz z nami... przeciwko... gojom inteligentnym."

Gdyby ta walka miała wyniknąć dzisiaj, przywódcami gojów powstańców przeciwko społeczeństwu gojów byliby żydzi. Zajęli oni stanowisko kierownicze obecnie nietylko w Rosji, ale i w Stanach Zjednoczonych.

„Jedyna różnica, — powiedział pewien młody filozof żydowskim, — pomiędzy żydem amerykańskim a żydowskim amerykaninem polega na tem, że żydowski amerykanin jest tylko gojem amatorem, skazanym na pozostanie na zawsze pasorzytem."

— „Żyd zdobywca", str. 91.

XII.

„Protokóły żydowskie“ zostały częściowo wykonane.

„Władza nasza, przy obecnem chwianiu się wszystkich władz, stanie się w porównaniu z niemi niezwalczona, bowiem pozostanie niewidoczna aż do chwili, kiedy umocni się o tyle, że żaden podstęp nią nie zachwieje“. — Protokół pierwszy.

„Jest rzeczą dla nas niezbędną, by wojny nie przynosiły korzyści terytorjalnych, bowiem przeniosłoby to wojnę na grunt ekonomiczny, taki zaś stan rzeczy odda obiedwie strony do dyspozycji naszej agentury międzynarodowej, posiadającej miljony oczu, dla których żadne granice nie istnieją. Wówczas nasze prawa międzynarodowe zniweczą właściwie prawa narodowe i będą rządziły narodami w ten sposób, w jaki prawo cywilne rządzi stosunkami wzajemnemi poddanych danego państwa“. — Protokół 2.

Choćby już tylko ze stanowiska literackiego, dokumenty, zwane „Protokółami mędrców Syonu“, mogłyby wywrzeć wielkie wrażenie przez straszną pełnię i dokładność wszechświatowego planu, jaki zawierają. Ale treść ich przeczy na każdym kroku przypuszczeniu, by miały one być tylko literaturą; prócz tego, co ma być dokonane w przyszłości, zapowiadają one rzeczy, które zostały już wykonane lub dokonują się obecnie. Gdy rozejrzymy się po świecie, gdy stwierdzimy istnienie stosunków i silnych tendencyj, o których wspominają protokóły, wówczas zainteresowanie czysto literackie ustąpi przed czemś, co możnaby nazwać czujnością a nawet zaniepokojeniem.

Poniższe cytaty zilustrują obecny stan rzeczy, według protokółów, już dokonanych. Dla uzmysłowienia najważniejszych punktów, będziemy podkreślali niektóre wyrazy.

Weźmy na przykład protokół dziewiąty:

„W rzeczywistości przeszkody dla nas nie istnieją. Nadrząd nasz **znajduje** się w warunkach ekstralegalności, którą zwykle określano przy pomocy mocnego i energicznego wyrazu — dyktatura. Z zupełną sumiennością mogę stwierdzić, że w danym momencie **my jesteśmy** prawodawcami. **My** stwarzamy sądy i prawodawstwo. **Rządzimy** wolą niewzruszoną, bowiem w naszych rękach pozostają szczątki partji ongi silnej, obecnie ujarzmionej przez nas.

A potem w protokóle ósmym:

„Otoczymy nasz rząd całym sztabem ekonomistów. Dlatego właśnie **nauki ekonomiczne stanowią główny przedmiot wykładowy dla żydów.** Będze nas okrążała cała plejada bankierów, przemysłowców i kapitalistów, a przedewszystkiem miljonerów, bowiem w istocie wszystko będą rozstrzygały cyfry."

Są to ambitne plany, ale nie nazbyt ambitne, skoro jak się okazuje, fakty je usprawiedliwiają. Stanowią one wszakże tylko wstęp do dalszych planów, które również fakty uzasadniają. Podobnie jak w powyższej cytacie z protokółu ósmego, we wszystkich dokumentach widzimy silny nacisk na przewagę żydów w ekonomji politycznej. Fakty stwierdzają to również. Żydzi są głównymi twórcami tych mrzonek, które wiodą tłumy, goniące za niemożliwościami ekonomicznemi; są oni też głównymi profesorami ekonomji politycznej na naszych uniwersytetach, głównymi autorami popularnych podręczników ekonomji, które utrzymują klasy konserwatywne w fałszywem mniemaniu, że **teorje** ekonomiczne są ekonomicznemi **prawami. Idea, teorja** — to narzędzie, którem w celu rozbicia społeczeństwa posługuje się zarówno żyd na uniwersytecie, jak żyd — bolszewik. Gdy się to wszystko ujawni w całej pełni, wówczas, być może, zmieni się opinja publiczna co do doniosłości ekonomji akademickiej i radykalnej.

Jak stwierdza wyżej przytoczona cytata z protokółu dziewiątego, dzisiejsza żydowska władza wszechświatowa stanowi nadrząd. Jest to termin użyty w protokółach i termin ten jest najwłaściwszy. Żaden naród nie może uzyskać wszystkie-

go, czego pragnie, lecz wszechświatowa władza żydowska osiąga wszystko, czego zażąda, nawet, jeśli chce czegoś, co wobec równości nieżydów stanowi przywilej. „**My jesteśmy** prawodawcami“, mówią protokóły, i istotnie, wpływy żydowskie były prawodawczemi w stopniu znacznie większym, niż to ktokolwiek, za wyjątkiem specjalistów, mógłby przypuścić. W ciągu ostatniego dziesięciolecia międzynarodowa władza żydowska lub władza grupy żydów międzynarodowych, zapanowała zupełnie nad światem. Co więcej, była ona dość silną, by przeszkodzić uchwaleniu zbawiennych praw, a jeśli takie prawo przedostało się przypadkiem do ksiąg ustawodawczych, była dość potężną, by nadać mu taką interpretację, iż stawało się zupełnie bezcelowem. Może to być również poparte całym szeregiem faktów.

Metodę, za której pośrednictwem zostało to dokonane, ujawnił oddawna program, którego szkic zawierają protokóły. „**My stwarzamy** sądy“, jak stwierdzają dokumenty cytowane, a inne protokóły zawierają częste powoływanie się na **„naszych sędziów“.** Sąd żydowski zasiada co tydzień w Nowym Yorku w gmachu publicznym, a inne sądy, jedynie dla użytku i korzyści tych, których przedstawiciele przeczą, by mieli być „oddzielnym narodem“, tworzą się wszędzie. Plan sjonistyczny był już stosowany w innych mniejszych państwach, w celu udzielenia dodatkowego obywatelstwa żydom, którzy korzystają już z obywatelstwa w krajach, gdzie zamieszkują, a nadto w celu zapewnienia im samorządu pod temi właśnie rządami, od których wymagają ochrony. Gdziekolwiek pozwolono rozwijać się swobdnie dążnościom żydowskim, tam następowała nieuchronnie nie „amerykanizacja“ lub „anglicyzacja“ albo jakakolwiek inna nacjonalizacja, lecz wyłącznie i jedynie „judaizacja“.

„Czynniki“, o których wspomina pierwsza cytata, rozpatrzymy następnie w dalszym artykule. Obecnie, dla streszczenia zawartych w dokumentach żądań, przytoczymy ten ustęp z protokółu siedemnastego:

„Postaraliśmy się już zdyskredytować duchowieństwo gojów i wten sposób uniemożliwić jego posłannictwo, które obecnie mogłoby nam bardzo przeszkadzać. Wpływy duchowieństwa z dniem każdym maleją.

„Wolność sumienia jest teraz głoszona wszędzie, a

więc lata jedynie dzielą nas od chwili zupełnego upadku chrześcijaństwa. Z innemi wyznaniami damy sobie radę jeszcze łatwiej, lecz mówić o tem byłoby przedwcześnie.

Zainteresuje to może tych duchownych, którzy pracują wspólnie z rabinami żydowskimi w celu osiągnięcia jakiejś unji religijnej. Tego rodzaju unja musiałaby uznać z konieczności Chrystusa za obdarzonego dobrą wolą, lecz zupełnie błędnego proroka żydowskiego, a w ten sposób, o ileby „unja“ doszła do skutku, chrześcijaństwo jako oddzielna religja musiałoby przestać istnieć. Najwyższą jednakże odrazę ujawniają protokóły do Kościoła katolickiego w ogólności, w szczególności zaś do godności papieskiej.

Ciekawy ustęp w tym samym protokóle stwierdza, iż rasa żydowska posiada specjalny talent w sztuce rzucania obelg.

„Nasza prasa współczesna wogóle będzie piętnowała sprawy państwowe, religijne, brak zdolności gojów, wszystko to w wyrażeniach pogardliwych, żeby na wszelki sposób poniżyć ich tak, jak to umie zrobić nasze plemię.“

W protokóle zaś piętnastym:

„Pod wpływem naszym wykonanie praw gojów **spadło** do minimum. Powaga prawa **jest** zachwiana przez komentowanie wolnomyślne, wprowadzone przez nas do tej dziedziny. W najważniejszych sprawach politycznych i zasadniczych sądy **wydają wyroki** w myśl naszych wskazań, **widzą** sprawy w takim świetle, jakiem je **zabarwiamy** dla administracji gojów, rzecz prosta przez osoby podstawione, z któremi na pozór nie mamy nic wspólnego, oraz przy pomocy opinji gazet i innych środków.

„W społeczeństwie gojów, gdzie zasieliśmy waśni i protestantyzm...“

Słowo „protestantyzm“ jest widocznie użyte nie w znaczeniu religijnem lub sekciarskiem, lecz dla zaznaczenia skłonności do kłótliwego doszukiwania się błędów we wszystkiem, co działa rozkładowo na harmonję opinji zbiorowej.

W protokóle czternastym:

„W krajach, zwanych postępowemi, **stworzyliśmy** literaturę szaloną, brudną, wstrętną. Przez czas pewien po objęciu władzy będziemy popierali rozwój tej literatury, by uwypuklić kontrast programu i głosów, które zbiegną z wyżyn naszych.“

W protokóle dwunastym, omawiając kontrolę prasy, — temat, który musimy potraktować obszerniej w innym artykule, — czytamy, co następuje:

„Osiągnęliśmy już to obecnie w ten sposób, że wszelkie wiadomości otrzymywane są przez klika agentur, które centralizują ruch wydawniczy świata całego. Agentury te będą wówczas wyłącznie naszemi instytucjami i będą ogłaszały tylko to, co my im wskażemy."

Protokół siódmy zawiera podobne twierdzenie:

„Do działań pożytecznych dla naszego obszernego planu, bliskiego już upragnionego końca, winniśmy zmuszać rządy gojów przy pomocy rzekomo opinji publicznej **urobionej przez nas**, za pośrednictwem tak zwanego „wielkiego mocarstwa", prasy. Z małemi wyjątkami, z któremi liczyć się nie warto, **jest ona już** całkowicie w naszych rękach."

Wracając do protokółu dwunastego:

„Jeżeli **już obecnie potrafiliśmy zawładnąć mózgami** społeczeństw gojów do tego stopnia, że wszyscy prawie patrzą na zdarzenia światowe przez kolorowe szybki okularów, które **my im zakładamy,** i jeżeli **obecnie nie istnieją dla nas w żadnem państwie przeszkody, tamujące nam dostęp** do tak nazwanych przez głupotę gojów **tajemnic państwowych,** — to jakże będzie wówczas, kiedy zostaniemy uznanymi władcami świata w osobie naszego władcy wszechświatowego?"

Naród żydowski jest jedynym narodem, posiadającym tajemnice wszystkich pozostałych. Żaden naród nie zachowuje długo tajemnicy, dotyczącej bezpośrednio innego narodu, ale też żaden naród nie posiada wszystkich tajemnic wszystkich innych ludów. Jednak można śmiało powiedzieć, że żydzi międzynarodowi posiadają te tajemnice. Wiele z nich niema żadnego znaczenia, i ich posiadanie nie zwiększa materjalnie ich potęgi, ale jest rzeczą najważniejszą, że posiadają oni **dostęp** wszędzie, że mogą otrzymać, co tylko chcą, gdy zechcą: mógłby o tem zaświadczyć niejeden tajny dokument, gdyby mówić potrafił, i niejeden kustosz tajnych dokumentów, gdyby chciał mówić. Prawdziwą tajną dyplomacją jest ta, która powierza tak zwane tajemnice wszechświatowe nielicznym jednostkom, należącym do jednego plemienia. Powierzchnia dyplomacji.

fakty, spisane w pamiętnikach przez mężów stanu, te wszystkie zamachy i traktaty o szumnej sławie, mające pozory istotnej doniosłości, — są niczem w porównaniu z dyplomacją Judy, i z jego nieporównaną organizacją, docierającą do tajemnic każdej grupy rządzącej. Odnosi się to również i do Stanów Zjednoczonych. Niema na świecie drugiego rządu, będącego tak całkowicie na ich usługi, jak nasz rząd obecny; opanowali go oni w ciągu ostatnich pięciu czy sześciu lat całkowicie.

Protokóły nie uważają rozproszenia żydów po świecie za nieszczęście, lecz za zrządzenie Opatrzności, dzięki któremu plan wszechświatowy może być tem pewniej wykonany, jak świadczą o tem słowa protokółu jedenastego:

„Pan Bóg obdarzył nasz naród wybrany rozproszeniem. **W tej pozornej słabości naszej** znalazła wyraz **cała potęga, która obecnie doprowadziła nas** do progu władzy wszechświatowej.“

W protokóle dziewiątym znajdujemy punkt, którego słowa zgadzają się całkowicie z obecnemi wypadkami.

„By nie zniszczyć przedwcześnie instytucyj gojów, **dotknęliśmy ich** dłonią umiejętną i zebraliśmy w niej końce sprężyn mechanizmu. Sprężyny te były ułożone początkowo w ścisłym porządku, a my **zamieniliśmy** go na bezładną samowolę liberalną. **Wtrąciliśmy się** do prawodawstwa, do systemu wyborczego, do prasy, do wolności osobistej, a przedewszystkiem do wykształcenia i wychowania, bo są to kamienie węgielne wolnego bytowania.

„Omamiliśmy, odurzyliśmy i zdemoralizowaliśmy młodzież gojów przy pomocy wychowania w zasadach, znanych nam jako fałszywe, lecz **wpajanych** przez nas.“

„Poza istniejącemi prawami, nie zmieniając ich istoty lecz tylko zniekształcając je przez komentowanie, **stworzyliśmy** coś wspaniałego ze względu na wyniki.“

Wiadomo powszechnie, że aczkolwiek atmosfera nie była nigdy tak przeładowana teorjami wolnościowemi i deklaracjami „praw“ jak obecnie, wolność osobista jest stale uszczuplana. Lud, miast być socjalizowanym, został pod pozorem frazesów socjalistycznych wtrącony w niebywałą zależność od państwa. Zdrowie publiczne jest tego jednym przykładem. Drugim przykładem są różnorodne formy bezpieczeństwa publicznego. Dzieciom nawet nie wolno niemal bawić się obecnie inaczej, niż

pod kierownictwem nauczycieli, mianowanych przez państwo, wśród których, rzecz ciekawa, znajduje się zdumiewająco wysoki odsetek żydów. Życie uliczne nie jest już tak swobodne, jak było dawniej; wszelkiego rodzaju przepisy ograniczają niewinną swobodę obywatela. Zaznacza się stała dążność do systematyzacji, której każda postać opiera się na jakichś bardzo uczenie stwierdzonych „zasadach", i rzecz ciekawa, gdy zapragniemy dotrzeć do miarodajnych centrów tego ruchu, dążącego do uregulowania życia narodu, znajdziemy tam władzę żydowską. Odciągnięto dzieci od „społecznego centrum" domu rodzinnego i zwabiono je do innych „centrów"; oderwano je (mówimy o dzieciach nieżydowskich) — od ich naturalnych kierowników w rodzinie, w kościele i w szkole, by je pociągnąć do „centrów" instytucyj i naukowych „miejsc zabaw" pod kierunkiem „wyszkolonych przewodników", czego naturalnym skutkiem jest to, że dziecko współczesne zwraca się o kierunku do państwa — zamiast do swego najbliższego otoczenia. Wszystkie te środki prowadzą do wykonania wszechświatowego planu ujarzmienia gojów, a jeśli plan ten nie jest stworzony przez żydów, to ciekawem jest, czemu materjałem są tak powszechnie dzieci nieżydowskie, a kierownikami ich — tak często — żydzi.

Wolność żydów jest najlepiej zagwarantowana w Stanach Zjednoczonych. Każda grupa żydowska jest otoczona gronem szczególnych protektorów, którzy uzyskują specjalne względy rozmaitemi sposobami, nierzadko za pomocą gróźb politycznych i ekonomicznych. Najbardziej duchem społecznym ożywieni „goje" nie są pożądani, gdy idzie o zorganizowanie życia dzieci żydowskich. W tej dziedzinie każda żydowska społeczność w każdem mieście wystarcza sama sobie. Najbardziej tajnemi ze wszystkich szkół wyznaniowych są szkoły żydowskie, których siedziby nie są nawet znane urzędnikom w wielkich miastach. Żyd troszczy się bardzo o urobienie umysłu goja; nalega, by mu pozwolono powiedzieć gojowi, co ma myśleć, zwłaszcza zaś, co myśleć ma o żydach; dąży on do tego, aby wywierać wpływ na myśl nieżydowską w taki sposób, że aczkolwiek dochodzi do świadomości ogółu okólnemi drogami, działa jednak ostatecznie zgodnie z żydowskiem planem. Ta nieustanna troska i to narzucanie się, tak dobrze znane wszystkim, którzy obserwowali żydów, wypływają z ich przeświadczenia,

że są plemieniem wyższem, zdolnem kierować rasą niższą — którą stanowi cała ludność nieżydowska.

Wszelkie wpływy, które dążą do zarażenia nieżydowskiej młodzieży współczesnej lekkomyślnością i wyuzdaniem, płyną z żydowskiego źródła. Czy to młodzież wymyśliła „ubrania sportowe“, które miały tak zgubny wpływ na młode pokolenie, że w swoim czasie wszyscy publicyści zwracali na to zjawisko uwagę? Mody te wyszły z żydowskich magazynów, gdzie niewątpliwie nie rządzą ani względy estetyki, ani względy moralne. Kinematograf stanowi rozwój sztuki fotograficznej, zastosowanej do celu widowisk, lecz kto ponosi odpowiedzialność za to, że idzie on w kierunku niebezpiecznym dla moralności miljonów, tak niebezpiecznym, że nie uszło to nigdzie uwagi i zasłużyło wszędzie na potępienie? Kto prowadzi handel tanią biżuterją, kto kieruje ogrodami zabaw, środowiskami nerwowych dreszczów i rozpusty? Można śmiało wziąć pierwszego lepszego młodzieńca i kobietę o trywialnym wyglądzie i elastycznem poczuciu odpowiedzialności, zewnętrznie i wewnętrznie, począwszy od ubrania a skończywszy na ich gorączkowych pragnieniach i nadziejach, i nałożyć na nich etykietę: „Wytworzeni, wprowadzeni i eksploatowani przez żydów“.

To też jest coś niesłychanie groźnego w świetle, jakie wydarzenia współczesne rzucają na słowa:

> „Omamiliśmy, odurzyliśmy i zdemoralizowaliśmy młodzież gojów przy pomocy wychowania w zasadach, znanych nam jako fałszywe, lecz wpajanych przez nas.“

„Zasady i teorje“ nie wymagają wybitnych ani nawet skromnych zdolności umysłowych. Młodzieniec, spędzający wieczory i noce w kinematografie równie dobrze nabywa „zasad i teorji“ jak jego inteligentniejszy towarzysz, który słucha żydowskich wykładów o „wolności płciowej“ i „kontroli ludności“. Wyuzdanie, które wypływa z tych „zasad i teoryj“ nie płynie ani z rodziny gojów, ani z ich kościoła, ani z żadnej instytucji lub przedsiębiorstwa, w którem główną rolę odgrywają nieżydzi, lecz z teoryj, prądów, organizacyj i przedsiębiorstw najbardziej faworyzowanych przez żydów. Idąc w tym kierunku, możnaby sięgnąć daleko głębiej, ale poprzestaniemy umyślnie na faktach, które może zaobserwować każdy i wszędzie.

Można także doskonale zauważyć, że ofiarą w tym wypadku pada nie młodzież żydowska, lecz młodzież gojów. Jakkolwiek pewien odłam młodzieży żydowskiej uległ również tej truciźnie społecznej, procent jej jest jednak niezmiernie nikły w porównaniu ze spustoszeniem, jakie poczyniła ona wśród młodzieży nieżydowskiej. Jest faktem znamiennym, że żydzi, którzy przeprowadzają ten proces osłabienia nieżydów z dodatnim wynikiem, sami nie podlegają wyniszczeniu. Młodzież żydowska wychodzi z tej próby czyściejsza, mocniejsza niż młodzież nieżydowska.

Wielu ojców, wiele matek i wiele jednostek z pośród zdrowo myślącej młodzieży, tysiące nauczycieli i publicystów występowało przeciwko **zbytkowi**. Wielu finansistów, widząc, jak ludzie zarabiają i trwonią pieniądze, ostrzegało przeciwko **zbytkowi.** Wielu ekonomistów, widząc, że wytwórczość przedmiotów niepotrzebnych pochłania siły i materjał konieczny dla podtrzymania wytwórczości rzeczy niezbędnych; wiedząc, że pracują nad wytwarzaniem fraszek ludzie, co powinni kuć żelazo; wiedząc, że zajmują się wyrobem świecidełek ci, co powinni pracować na roli; że zużytkowuje się na rzeczy przeznaczone jedynie do **sprzedaży** a nie do **użytku,** materjał, którego nie staje na wytworzenie przedmiotów niezbędnych ludziom do życia; wszyscy, co umieją obserwować, widząc szalone zapotrzebowanie zbytkownych błyskotek — podnosili przeciwko temu energiczny protest.

Ale, jak mówią protokóły, zaczęliśmy od niewłaściwego końca. Prawda, że lud kupuje te bezsensowne fraszki, zwane przedmiotami zbytku, ale nie lud je wymyśla. I przykrzą się one ludziom. A fala różnych pomysłów zbytkownych płynie w dalszym ciągu; coraz nowe rzeczy rzucane są na rynek, coraz nowe świecidła rozbłyskują przed oczami tłumu, narzucają się w każdej wystawie, na każdym manekinie, tak, że wreszcie zaczynają uchodzić za „styl"; gazety, obazki, kinematograf, kostjumy sceniczne — to dosyć, by wprowadzić daną rzecz w „modę" z taką siłą i uporczywością, z jaką nie wchodzi w życie żadna rzecz, posiadająca wartość istotną.

Skąd to pochodzi? Co to za siła, której długotrwałe doświadczenie i świadomość celu pozwalają wywierać wpływ na umysły i zamiłowania ludzi, by zmusić ich do trwonienia na przedmioty zbytku większej części ich zarobku? Jak to się

stało, że zanim pojawił się przepych i zbytek, materjał, przeznaczony do wywołania go i podsycenia był uprzednio przygotowany i zawczasu naładowany na okręty?

Gdyby Amerykanie zechcieli zastanowić się nieco, gdy mają przed sobą rzecz kosztowną i nieużyteczną, — gdyby chcieli wyśledzić jej pochodzenie, olbrzymie zyski, jakie ona przynosi, gdyby chcieli zgłębić ten prąd zmierzający do zalania rynku rzeczami niepotrzebnemi, zbytkownemi i zdemoralizowania tym sposobem społeczeństwa nieżydowskiego pod względem finansowym, umysłowym i społecznym, — gdyby, jednem słowem zechcieli się przekonać, że żydowski interes finansowy nietylko eksploatuje najniższe instynkty natury ludzkiej, ale obecnie pracuje z całą świadomością nad ich wytworzeniem, rozbudzeniem i podsyceniem, — przyczyniłoby się to skuteczniej niż cokolwiek innego do wstrzymania sześciokrotnej straty: straty materjału, straty czasu, straty pracy, straty nieżydowskich pieniędzy, straty moralnej dla społeczeństwa nieżydowskiego, straty żydowskiego talentu, i straty tych korzyści, jakie Izrael mógłby przynieść światu.

Ofiarą tego sztucznie podsycanego handlu przedmiotami zbytku jest publiczność nieżydowska. Czy kto kiedy widział, aby żydzi byli w ten sposób wyzyskiwani? Mogą oni nosić bardzo piękne ubrania, ale ich cena odpowiada gatunkowi. Mogą nosić duże brylanty, ale są to brylanty. Żyd nigdy nie stanie się ofiarą żyda. A faktem najbardziej godnym pożałowania jest nietylko strata materjalna, nietyle nawet wykroczenia popełnione przy tej sposobności przeciwko dobremu smakowi, ale raczej ta chętność, gotowość, nawet radość, z jaką otumanione tłumy gojów pędzą w zastawione sieci, w przekonaniu, że zmiana mody jest równie nieuniknioną, jak zmiana pór roku, w mniemaniu, że żądanie nowej podwyżki płacy jest czemś tak koniecznem i naturalnem, jak podatek. Tłum ma to przekonanie, że w jakiśkolwiek sposób musi mieć w tym zbytku udział, choćby ten udział polegał tylko na płaceniu, — to też płaci on ciągle za coraz nowe dziwactwa i kaprysy mody. Są w naszym kraju ludzie, co wiedzą dwa lata naprzód, jakie będą te dziwactwa i kaprysy, oni bowiem właśnie o nich decydują. Te dziwactwa — te fraszki, — to interes, interes demoralizacji żydowskiej większości, interes wzbogacenia żydowskiej mniejszości.

Pewien ustęp w protokóle szóstym rzuca na to jaskrawe światło.

Jest to wyciąg z dłuższego ustępu, dotyczącego planów, za których pomocą zainteresowanie społeczeństwa ma się przerzucić z kwestyj politycznych na kwestje przemysłowe, oraz sposobów zachwiania i zabagnienia przemysłu przez wprowadzenie doń spekulacji, wreszcie zaś obezwładnienia społeczeństwa, które nie będzie mogło obronić się przed tem niebezpieczeństwem. Narzędziem do osiągnięcia tego celu ma być zbytek:

„Aby zniszczyć przemysł gojów, damy spekulacji do pomocy **zasianą przez nas wśród gojów potrzebę zbytku, pochłaniającego wszystko**".

A w protokule pierwszym:

„Oczywiście nie możemy pozwolić, aby nasz naród doszedł do tego stanu. Narody gojów odurzone są przez napoje wyskokowe..."

Nawiasem powiedziawszy, zyski z handlu napojami wyskokowemi płyną przeważnie do kieszeni żydowskich. Dowodzi tego historja handlu wódką w Ameryce. Z punktu widzenia historycznego **cały ruch prohibicyjny można określić jako zatarg pomiędzy nieżydowskim i żydowskim kapitałem.**

W tym wypadku, dzięki większości nieżydów, ci ostatni odnieśli zwycięstwo.

Zabawy, karciarstwo, kinematografy, różnorodne widowiska, świecidła, dziwaczne mody, oraz inne rzeczy, istniejące dzięki niewidzialnemu naciskowi wywieranemu na ogół, najzupełniej bezużyteczne, a opłacane ceną odpowiadającą ściśle przewyżce gotówki w społeczeństwie — i pochłaniające tę właśnie przewyżkę i nic ponadto, — te wszystkie rzeczy są propagowane przez żydów.

Mogą oni nawet nie być świadomi swego udziału w tej masowej demoralizacji społeczeństwa. Mogą oni dążyć jedynie do „łatwego zysku". Mogą nawet niekiedy dziwić się sami, gdy porównają szaleństwo gojów ze swą własną żydowską mądrością i powściągliwością. Ale mimo to istnieje koncepcja programu, za którego pośrednictwem można społeczeństwo wyniszczyć moralnie i materjalnie, zabawiając je przez ten czas wesoło, — i istnieje wykonanie tego programu, przetłomaczonego na język codziennych tranzakcyj, dokonywanych głównie, a może wyłącznie pod kontrolą jednego plemienia.

XII.

Żydowski plan rozbicia społeczeństwa za pomocą „idei".

Czytelnicy artykułów niniejszych mogą już zdać sobie jasno sprawę z metody, za pomocą której protokóły dążą do rozbicia społeczeństwa. Zrozumienie tej metody jest konieczne, jeśli zechcemy sobie uprzytomnić znaczenie wszystkich prądów i przeciwprądów, które z czasów obecnych czynią tak beznadziejny chaos. Ludzie zaniepokojeni i zniechęceni dzisiejszą różnorodnością sprzecznych opinji i teoryj, mogą przekonać się o ich wartości, skoro zrozumieją, że właśnie to zaniepokojenie, zamieszanie i zniechęcenie jest celem, do którego dążą protokóły. Niepewność, chwiejność, beznadziejność, obawa, gotowość, z jaką społeczeństwo przyjmuje każdy obiecujący plan, każde wskazane mu wyjście z tego położenia — oto objawy, do których pragnie doprowadzić program, wyłuszczony w protokółach. Obecne stosunki są dowodem skuteczności programu.

Jest to metoda, której przeprowadzenie wymaga czasu, a protokóły stwierdzają, że istotnie **wymagało** ono stuleci.

Badacze tej kwestji odnajdują identyczny program protokółów, zapowiadany i wprowadzany w życie począwszy od pierwszego wieku.

Trzeba było 1900 lat, by doprowadzić Europę do obecnego stopnia bezsilności i ujarzmienia, — ujarzmienia siłą w jednych państwach, ujarzmienia politycznego w drugich, — we wszystkich — ujarzmienia ekonomicznego, lecz w Ameryce wykonanie tego programu z równem prawie powodzeniem wymagało tylko lat pięćdziesięciu. Pewne błędne **ideje** liberalne, pewne mgliste teorje tolerancyjne, pochodzące ze źródeł europejskich,

zatrutych przez wykonawców protokółów, przedostały się do Ameryki, i tu, pod osłoną zaślepienia i ciemnoty, fałszywego liberalizmu i tolerancji razem ze współczesną szybkością przystosowania się opinji publicznej do wszelkich warunków, przygotowały opanowanie naszych instytucyj i przekonań, wprawiając w zdumienie europejskich badaczy tego ruchu. Jest faktem, że niektórzy poważni badacze kwestji żydowskiej, których publicyści żydowscy nazywają z upodobaniem pogardliwem mianem „antysemitów“, uświadomili sobie całą doniosłość tej kwestji nie na podstawie tego, co zaobserwowali w Europie, lecz na zasadzie szybkości i sprawności, z jaką żydzi opanowali życie amerykańskie.

Centr potęgi żydowskiej, główni wykonawcy żydowskiego programu, przebywają w Ameryce, a siła, użyta podczas konferencji pokojowej w celu utrwalenia potęgi żydowskiej w Europie, była siłą amerykańską, działającą pod naciskiem żydów, przybyłych w tym celu ze Stanów Zjednoczonych. Działanie to nie ustało wraz z konferencją pokojową.

Metodę protokółów można streścić w jednem słowie: rozbicie. Metoda działania polega na zburzeniu tego, co zostało dokonane, na wytworzeniu długotrwałej i beznadziejnej tymczasowości, udaremniającej wszelkie wysiłki odbudowy, na stopniowem wyczerpaniu opinji publicznej i publicznego zaufania, by umożliwić tym, co stoją poza chaosem, ujęcie władzy w swoje silne i spokojne dłonie.

Gdy zestawimy ocenę natury ludzkiej, wypływającej z protokółów, z zawartem w nich stwierdzeniem stanowczego, jakkolwiek jeszcze niezupełnie dokonanego urzeczywistnienia programu wszechświatowego, (co wyłuszczyliśmy w dwu poprzednich artykułach) uzmysłowimy sobie z łatwością dwa kierunki, w jakich szerzy się ta propaganda rozbicia. Ale to nie wszystko. Są jeszcze inne kierunki, o których pomówimy w artykule niniejszym, a także dalsze cele programu, któremi zajmiemy się w przyszłości.

Pierwszy atak dąży do obezwładnienia opinji zbiorowej, tego całokształtu idei, które dzięki temu, że ludzie zgadzają się z niemi, jednoczą liczne grupy społeczne w jednostki polityczne, plemienne, religijne lub społeczne. Nazywamy je czasem „hasłami“, czasem „ideałami“, jakąkolwiek jednak nadamy im nazwę, stanowią one zawsze niewidzialne węzły, wspólną wiarę,

stanowią silną podstawę jedności i lojalności danych uprupowań.

Protokóły stwierdzają, że na ten punkt skierowano pierwsze ataki. Dzieje żydowskiej propagandy stwierdzają to również.

Pierwsza fala ataku ma na celu **spaczyć** opinję zbiorową. Otóż spaczyć w dosłownem znaczeniu nie znaczy nic obrzydliwego lub brudnego. Siła każdej herezji polega na wpływie, jaki wywiera na rozum. Przyczyną, dla której kłamstwo zdobyło dziś w tak znacznej mierze panowanie nad światem, jest to, że kłamstwo jest rozumne, porywające i pozornie dobre. Dopiero po dłuższem stosowaniu w życiu ideałów, które są rozumne, porywające i dobre, ukazują się ich owoce w postaci czynów i wytworzonych przez nie stosunków, które są nierozumne, destrukcyjne i całkowicie złe. Jeżeli chcemy się przekonać, jaki proces przebywa taka idea, odtwórzmy sobie dzieje idei wolności w Rosji, od jej filozoficznego początku (żydowskiego początku, mówiąc nawiasem) do obecnego końca (również żydowskiego).

Protokół stwierdza, że goje nie są myślicielami i że ponętne ideje podsuwano im tak zręcznie i tak wytrwale, iż stracili prawie doszczętnie zdolność myślenia. Na szczęście w tym wypadku każdy może przekonać się o tem na podstawie własnego doświadczenia. Jeśli rozsegregujemy nasze ideje przewodnie, zwłaszcza zaś te, które ześrodkowują się dokoła pojęcia „demokracja", przekonamy się, że umysłem naszem rządzi cały kompleks myśli, których autorytetu nie badaliśmy nigdy. Rządzi nami cały szereg „tak mówią", ale kto mówi, tego nie dociekamy. A gdy zbadawszy te ideje dojdziemy do wniosku, że są one niewykonalne, wówczas otrzymamy odpowiedź, że „nie jesteśmy jeszcze dość postępowi". Skoro zaś poznamy ludzi, którzy są dość „postępowi", aby wprowadzać w życie te ideje, cofamy się przed tem, co oni czynią, gdyż wiemy, że tego rodzaju „postęp" jest zepsuciem, formą rozkładu, rozbicia. A jednak każda z tych idei była „dobra", „rozumna", „porywająca", „ludzka" w swem założeniu. Gdy wówczas nie poprzestaniemy na tem, lecz zechcemy dotrzeć jeszcze głębiej, przekonamy się, że były to właśnie ideje najwytrwalej propagowane; przekonamy się również, kim byli ich apostołowie.

Protokóły stwierdzają wyraźnie, że żydzi odnieśli pierwsze

zwycięstwo nad opinją publiczną za pośrednictwem kompleksu idei zgrupowanych dokoła pojęcia „demokracja“. **Idea** jest bronią. A ażeby stanowiła broń, musi być w sprzeczności z naturalnym porządkiem życia. Co więcej, musi to być teorja sprzeczna z faktami życia. Teorja taka nie mogłaby zapuścić korzeni w społeczeństwie i stać się w niem czynnikiem kierowniczym, gdyby nie miała pozorów rozumnej, porywającej i dobrej. Prawda wydaje się często nierozumną; prawda bywa często przygnębiającą; prawda niekiedy zdaje się złą; ale ma trwałość wieczną, jest prawdą, i cokolwiek na niej zbudowano, nie wywołuje nigdy chaosu ani nie ulega bezładowi.

Pierwszy krok nie zapewnia jeszcze władzy nad opinją publiczną, lecz prowadzi do niej. Warto zauważyć, że zasiewanie „trucizny liberalizmu“, jak mówią protokóły, wymienione jest w dokumentach tych na pierwszem miejscu. A następnie powiedziano w protokółach:

„Aby owładnąć opinją publiczną, należy przedewszystkiem wywołać w niej zamęt.“

Prawda jest jedna i nie może ulegać zamętowi. Ale ten fałszywy liberalizm, zasiany hojnie i dojrzewający szybciej pod opieką żydów w Ameryce niż w Europie, wywołuje łatwo zamęt, ponieważ nie jest prawdą. Jest on błędem, a błąd przybiera tysiączne postacie. Weźmy naród, partję, miasto, stowarzyszenie, w którem posiano „truciznę liberalizmu“, a możemy rozbić je na tyle odłamków, ile jest w niem jednostek, poprostu przez wprowadzenie pewnych zmian w pierwotnej idei. Tę sztukę strategiczną znają doskonale siły, które kierują niewidzialnie myślą tłumu. Teodor Herzl, arcyżyd, człowiek widzący dalej, niż jakikolwiek mąż stanu, i którego program odpowiadał programowi protokółów, wiedział już o tem dawno, gdy oświadczył, że państwo sjonistyczne (czytaj: żydowskie) przyjdzie wcześniej, zanim zdąży nastać państwo socjalistyczne; wiedział on, że „liberalizm“, zasiany przez niego i jego poprzedników, będzie podlegał bez końca różniczkowaniu, dzieleniu, które spęta go i okaleczy.

Proces, którego ofiarą byli wszyscy goje, ale nigdy, przenigdy żydzi, polegał przedewszystkiem na stworzeniu ideału człowieka o „szerokich poglądach.“ Jest to określenie, pojawiające się we wszyskich protestach żydów przeciwko wspominaniu o żydach i ich programie wszechświatowym. „Myśle-

liśmy, że macie zbyt szerokie poglądy, by wypowiadać taką opinję"; przypuszczaliśmy, że pan taki a taki jest człowiekiem o zbyt szerokich poglądach, by mógł podejrzewać żydów o to"; „sądziliśmy, że taki a taki dziennik, tygodnik lub miesięcznik jest redagowany na zasadzie zbyt szerokich poglądów, by mógł zajmować się takiemi rzeczami". Jest to poprostu rodzaj zaklęcia, oznaczającego pewien stan umysłu, w którym ze względu na interesy żydowskie powinni pozostawać nieżydzi. Jest to stan bezsilnej tolerancji. Taki stan umysłu, który sprawia, iż usta wyrzucają puste frazesy o wolności, frazesy, które działają jak opjum na mózg i sumienie i dozwalają dziać się rozmaitym rzeczom pod ich osłoną. Frazes jest niezawodną bronią żydowską. („We wszystkich czasach ludzie brali słowa za czyny." — Protokół 5.) Protokóły przyznają szczerze, że poza frazesami nie kryje się nic rzeczywistego.

Nic nie pomogło równie skutecznie do wytworzenia tych „szerokich poglądów" czyli poglądów nie tyle szerokich, co płytkich, jak idea liberalizmu, którą żydzi ustawicznie wpajają w gojów, ale według której nie postępują sami nigdy. Musimy nanowo nabrać szacunku dla rzeczywistości życia, dla realnych faktów, pozwoli nam to bowiem odrzucić precz od siebie zachwalaną „szerokość poglądów" i przyznać się śmiało do nowej nietolerancji, nietolerancji względem wszystkiego, co nie jest prawdą. Terminy „szeroki" i „ciasny" w tem znaczeniu, w jakiem są używane dzisiaj, są kłamstwem. Przekonania człowieka liberalnego, zasługującego prawdziwie na tę nazwę, winny być głębokie i szerokie; zazwyczaj zaś nie posiada on żadnych przekonań. Nie jest wcale liberalnym. Gdy chcemy znaleść ludzi przekonań, przekonań żywotnych, przekonań opartych na zasadach, musimy poszukać ich wśród tych wydrwiwanych przez żydów ludzi o „ciasnych poglądach". Propaganda żydowska, podobnie jak protokóły, jest przeciwna ludziom, stojącym na twardym gruncie; dogodniejsi są ludzie o „szerokich poglądach", których można z łatwością przerzucać po powierzchni i zużytkować do ukrytego celu w sposób najodpowiedniejszy. Ludzie ci, ze swej strony wyobrażają sobie, że „szerokość poglądów" stanowi właśnie cechę ich wyższości i niezależności.

Otóż zobaczymy, co z tego wynika. Ludzie są z natury wierzącymi. Mogą nawet przez pewien czas wierzyć w „sze-

rokość poglądów“ i pod silnym naciskiem społecznym, który wywierano w tym kierunku, hołdować jej szczerze. Ludzie muszą wierzyć w coś głęboko. Dowodem tego jest niezaprzeczona siła przekonań negatywnych u ludzi, którzy wyobrażają sobie, że w nic nie wierzą. Dlatego też ludzie obdarzeni umysłem niezależnym, którzy zwracają się do tych zakazanych kwestyj, mających związek ze sprawami żydowskiemi, są to właśnie ludzie o „ciasnych poglądach“. Inni zaś przekładają łatwiejszą drogę, na której nie spotykają się z przeciwnemi głosami opinji publicznej, na których nie czeka ich zarzut „nietolerancji“, jednem słowem zwracają wszystkie swoje siły kontemplacyjne ku życiu czynnemu, jak to opisują protokóły:

„Chcąc umysły gojów odciągnąć od myślenia i spostrzegania, należy zwrócić je w kierunku przemysłu i handlu.“

Jest rzeczą zdumiewającą, jak wielu ludzi dało się zastraszyć do tego stopnia, iż poświęciło całe swe życie tym drugorzędnym a nawet trzeciorzędnym sprawom, gdy na kwestje żywotne, które istotnie rządzą światem i od których rzeczywiście zależy los ludzkości, patrzą z nieśmiałością a nawet z niechęcią.

Ale właśnie to skierowanie umysłów ku materjalizmowi powiodło się autorom protokołów i propagatorom żydowskim doskonale. „Szerokość poglądów“ polega dziś na bezwzględnem poniechaniu spraw żywotnych. Zamienia się ona szybko na „materjalizm poglądów“. W tej niższej sferze panuje również niezgodność, będąca plagą dzisiejszych społeczeństw.

Przedewszystkiem chodzi tam o ruinę wyższych warstw przemysłowych i handlowych:

„Aby wolność mogła przywieść ostatecznie społeczeństwa gojów do rozkładu i ruiny, należy przemysł wprowadzić na drogę spekulacji.“

Zbyteczne mówić, co to oznacza. Oznacza to zaprzedanie pracy w służbę zysku i ewentualny zanik zysków. Oznacza to, że sztuka kierowania przedsiębiorstwem zamienia się w sztukę wyzysku. Oznacza to nieustanny zamęt wśród pracodawców i niebezpieczny niepokój wśród pracowników.

Ale oznacza również i coś gorszego: rozbicie społeczeństwa nieżydowskiego. Nie rozdział pomiędzy „kapitałem“ a „pracą“, lecz rozdwojenie wśród nieżydów na obu krańcach tego zaga-

dnienia. Nieżydowcy pracodawcy i przemysłowcy nie są „kapitalistami“ w Stanach Zjednoczonych. Muszą oni przeważnie zwracać się do „kapitalistów“ o kapitały, potrzebne im do prowadzenia przedsiębiorstw, a „kapitalistami“ tymi są żydzi, żydzi międzynarodowi.

Na jednym krańcu nieżydowkiej kwestji roboczej żydowski kapitał zaciska śrubę w stosunku do przemysłowców, na drugim krańcu żydowscy agitatorzy, wywrotowcy i podżegacze zaciskają śrubę w stosunku do robotników. Władcy świata muszą być z tych stosunków niesłychanie zadowoleni.

„Moglibyśmy obawiać się u gojów połączenia siły gojów widzących ze ślepą siłą tłumów, lecz zastosowaliśmy wszelkie środki przeciwko podobnej możliwości, bowiem między obiema siłami wznieśliśmy mur wzajemnego antagonizmu. W ten sposób ślepa siła mas stanowi dla nas punkt oparcia. My, wyłącznie my, będziemy niemi kierowali. Oczywiście, będziemy kierowali ich energją w myśl naszych celów.“ — Protokół 9.

Dowodem, że są oni z obecnego położenia zadowoleni, jest fakt, że nie czynią nic, aby je poprawić, przeciwnie, pragną je najwidoczniej pogorszyć. Gdyby im się to udało, chcieliby w najbliższej przyszłości zepchnąć Stany Zjednoczone na krawędź jeśli nie w samą przepaść bolszewizmu. Znają oni dokładnie metodę sztucznego znikania towarów i ich drożyzny. Praktykowali to podczas rewolucji francuskiej i w Rosji. U nas pojawiają się już także liczne tego zjawiska oznaki.

Zagadnienia przemysłowe jako pokarm umysłowy, lekkie rozrywki na godziny wywczasu — oto metoda, zalecana przez protokóły w stosunku do gojów. Pod tą osłoną ma się dokonać praca, — praca, którą najlepiej charakteryzuje dewiza: „Dziel i rządź“.

Czytajmy:

„Aby odciągnąć ludzi zbyt niespokojnych od rozpatrywania kwestyj politycznych, wysuwamy obecnie nowe zagadnienia rzekomo z niemi związane, — sprawy przemysłowe.“ — Protokół 13.

Czy nie jest u nas uderzającym objaw rozbieżności- istniejącej pomiędzy myślą mas, zwróconą wyłącznie niemal do spraw przemysłowych, a myślą partyjną, która usiłuje się utrzymać na gruncie czystej polityki? Czy nie jest faktem, że nasi przyja-

ciele, żydzi, silnie oszańcowani w obu obozach: w polityce dla zachowania jej reakcyjności, i w kołach przemysłowych dla utrzymania ich w radykaliźmie, — pogłębiają w ten sposób otwierającą się między tymi dwoma obozami przepaść? A kogo dzieli ta przepaść jeśli nie gojów, boć przecież społeczeństwo jest nieżydowskie, a wpływy burzycielskie pochodzą od żydów.

Czytajmy:

„W konstytucji zawarliśmy prawa ludów, które są fikcją a nie rzeczywistością. Wszystkie tak zwane „prawa ludu" mogą istnieć jedynie jako idea i nie mogą nigdy być zastosowane w praktyce... Proletarjat nie ma z konstytucji innych korzyści ponad te marne okruchy, które **rzucamy mu ze stołu naszego** wzamian za oddawanie głosów na **naszych** ajentów i za **naszemi** wnioskami. Prawa republikańskie są gorzką ironją dla biedaka, gdyż konieczność codziennej pracy nie pozwala mu w rzeczywistości z nich korzystać a zarazem odbiera mu gwarancję zarobku stałego i pewnego, uzależniając go od **strajków,** organizowanych bądź przez jego **pracodawców,** bądź przez **towarzyszów pracy.**" — Protokół 3.

Ta uwaga o strajkach nie zadziwi nikogo, kto badał różnorodne typy strajków w naszym kraju. Liczba strajków, organizowanych przez koła stojące ponad klasą roboczą, jest nieprawdopodobnie wysoka.

Czytajmy dalej:

„Podniesiemy płacę zarobkową, co jednak nie przyniesie żadnej korzyści robotnikom, bowiem **jednocześnie wywołamy drożyznę artykułów pierwszej potrzeby,** spowodowaną rzekomo upadkiem rolnictwa i hodowli. **Podkopiemy też zręcznie i głęboko źródła wytwórczości, wszczepiając robotnikowi ideje anarchji.**" — Protokół 6.

A także:

„Przedstawimy się jako zbawcy klasy robotniczej, którzy przyszli, aby ją oswobodzić z pod jarzma, proponując zaciągnięcie się do naszej armji socjalistów, anarchistów, komunistów, których stale popieramy rzekomo na zasadzie braterskich zasad ogólno ludzkiej solidarności" — Protokół 3.

Znowu „szerokość poglądów". W związku z tem dobrze będzie przypomnieć sobie przytoczone poprzednio słowa Sir Eu-

stace Percy: „Nie dlatego, by żydowi zależało na pozytywnej stronie filozofji radykalnej, nie dlatego, by pragnął on stać się uczestnikiem nieżydowskiego nacjonalizmu albo nieżydowskiej demokracji, lecz dlatego, że istniejący nieżydowski system rządowy jest zawsze dla niego wstrętnym.“

Albo, jak powiada autor „Żyda zwycięskiego“: „Jest on demokratyczny w swym sposobie myślenia, ale nie z natury. Gdy głosi wspólne braterstwo ludzi, wówczas żąda, by bramy społeczne, zamknięte przed nim w tak wielu dziedzinach, stanęły otworem, nie dlatego, by pragnął równości, ale ponieważ chce zapanować na polu społecznem, jak zapanował już w tylu innych dziedzinach. Niejeden prawy żyd, nie wątpię o tem, zaprotestuje przeciwko słuszności tego twierdzenia, lecz uczyni to jedynie dlatego, iż tak długo przebywał w atmosferze Zachodu, że nie posiada świadomości tego, co tkwi w rdzeniu jego wschodniej rasy.“

Nietrudno zatem wyśledzić genealogję żydowskich idei liberalnych od ich źródła aż do skutków, jakie wywarły w życiu społecznem nieżydów. Oto mamy właśnie **zamęt,** do którego świadomie dążono. Niema nikogo wśród naszych czytelników, któryby nie doświadczył tego na swem własnem życiu. Zamęt cechuje całą dzisiejszą atmosferę umysłową. Nikt nie wie, w co ma wierzyć. Przedstawiają dziś ludziom jeden kompleks faktów, a jutro drugi. Dziś podają im takie wytłomaczenie istniejących stosunków, a jutro inne. Panuje silny brak faktów. Natomiast rynek jest przeładowany wyjaśnieniami, które nic nie wyjaśniają, lecz potęgują **zamieszanie.** Rząd nawet jest jak gdyby skrępowany, i w jakimkolwiek kierunku wdroży dochodzenia, grzęźnie w sposób tajemniczy tak, że dalsza procedura staje się utrudnioną. To zjawisko jest również przewidziane w protokółach.

Dodajmy do tego szturm, przypuszczony do religji, która zazwyczaj jest ostatnią barykadą, ustępującą wobec bezczelnie kroczącego gwałtu i rabunku. Dla dopięcia tego celu, protokół czwarty zaleca:

„Dlatego musimy podkopać wiarę, wyrwać z umysłu gojów zasady Boga i duszy, zastępując te pojęcia przez wyliczenia matematyczne i pragnienia materjalne.“

„Kiedy **pozbawiliśmy** masy wiary w Boga, wówczas

władza stoczyła się do ścieku, gdzie stała się własnością publiczną, a **myśmy ją zagarnęli.**“ — Protokół 5.

„**Postaraliśmy się już dawno** zdeskredytować duchowieństwo gojów.“ — Protokół 17.

„Gdy już zaczniemy rządzić, będzie dla nas niepożądane istnienie wszelkiej religji poza naszą, wyznającą jedynego Boga, z którym związane są losy nasze, jako narodu wybranego, i przez którego losy nasze stanowią jedność z losami świata. Dlatego też musimy zniweczyć wszystkie inne religje. Jeśli w ten sposób powstaną współcześni ateiści, to **jako stopień przejściowy,** nie przeszkodzą oni naszym zamiarom.“ — Protokół 14.

Powinno to dać do myślenia ludziom o „szerokich poglądach“.

Ciekawem jest wprowadzanie w życie tego religijnego programu w Rosji, gdzie Trocki, jak głosi donośnie żydowska prasa amerykańska, jest bezwyznaniowy, i gdzie żydowscy komisarze odpowiadają umierającym Rosjanom, błagającym o księdza: „Znieśliśmy Boga“. Panna Katarzyna Dokoochief zeznała, jak nam donoszą z Filadelfji, w organizacji Pomocy dla Bliskiego Wschodu, że chrześcijańskie świątynie w Rosji zostały znieważone w najohydniejszy sposób przez bolszewików, ale „synagogi pozostały nieuszkodzone i nietknięte“.

Wszystkie te ataki, zmierzające do zburzenia pojęć, jednoczących nieżydowskie społeczeństwo i podstawienie zamiast nich innych pojęć, natury wywrotowej i demoralizującej, popiera, jak widzieliśmy w ostatnim artykule, propaganda zbytku. Zbytek jest uznany za jeden z najbardziej destrukcyjnie oddziaływających wpływów. Prowadzi on do wygody przez zniewieściałość, wyrafinowanie, słabości, — do umysłowego, fizycznego i moralnego zwyrodnienia. Początek jego jest ponętny, koniec przechodzi w pewnego rodzaju lubieżność, świadczącą o zaniku wszystkich mocniejszych tkanek życiowych. To prowadzenie do rozwiązłości przez zbytek oraz zidentyfikowanie tych czynników, które do tego wiodą, mogłoby stanowić przedmiot oddzielnego studjum.

Obecnie jednak, aby zakończyć ten przegląd metod, a raczej pewnej części metod, t. j. zamętu, do którego wytworzenia dążą te wszystkie wpływy, musimy stwierdzić, że celem ich jest

wytworzenie stanu jeszcze bardziej beznadziejnego. Stanem tym jest wyczerpanie.

Nie trzeba silnej wyobraźni, aby przedstawić sobie, co to znaczy. Dziś właśnie wyczerpanie grozi ludziom. Ilustrują to doskonale ostatnie konwencje polityczne i ich wpływ na ogół. Jak gdyby nikogo to nic nie obchodziło. Partje mogą sobie składać oświadczenia, kandydaci — obietnice — nikt się o to nie troszczy. Wojna rozpoczęła to wyczerpanie; „pokój", i zamęt, jaki on wytworzył, — doprowadził wyczerpanie to do szczytu. Ludzie słabo wierzą i słabszą jeszcze mają nadzieję. Zaufanie znikło. Inicjatywa zanika z dniem każdym. Niepowodzenie ruchów ogłoszonych fałszywie za „prądy ludowe", wpoiło w społeczeństwo przekonanie, że żaden ruch ludowy udać się nie może.

Protokóły mówią:

„Przemęczyć ogół waśniami, niezgodą, walkami, głodem, szczepieniem chorób, nędzą, aż goje nie będą widzieli innego wyjścia, jak tylko zwrócenie się do naszych pieniędzy i do naszej władzy." — Protokół 10.

„Przez to wszystko **zmęczymy i wyczerpiemy gojów tak,** że zmusimy ich do ofiarowania nam władzy międzynarodowej, która przez swe przyspobienie umożliwi nam wchłonięcie bez walki wszystkich sił państwowych świata i utworzenie nadrządu.

„Musimy tak pokierować wychowaniem społeczeństw gojów, by wobec każdej sprawy, wymagającej inicjatywy, opuszczali ręce w bezradnem zniechęceniu." — Protokół 5.

Żydzi nigdy nie byli przemęczeni i wyczerpani. Nie byli nigdy w krytycznem położeniu. Jest to charakterystyczną cechą psychiki ludzi świadomych rzeczy. Najbardziej wyczerpuje umysł nieświadomość, błądzenie wśród dążności i wpływów, których źródło jest nieznane i których cel jest niezrozumiały. Męczącą rzeczą jest chodzenie w ciemnościach. Nieżydzi są w tem położeniu od wieków. Żydzi wiedzą, do czego dążą: nie podlegają wyczerpaniu. Nawet prześladowanie jest możliwe do zniesienia, gdy jest zrozumiałe, a żydzi zawsze wiedzieli, do czego ono służy w ogólnym ich programie. Nieżydzi cierpieli zawsze daleko więcej z powodu prześladowań żydów, aniżeli żydzi; bowiem, gdy się skończyło prześladowanie, nieżydów ogarniały jeszcze większe ciemności niż przedtem, a żydzi szli dalej w

swym odwiecznym pochodzie ku celowi, w który bezwzględnie wierzą, i do którego, jak mówią ludzie świadomi roli żydów na świecie, dojdą. Jakkolwiek jest, rewolucja, niezbędna dla wyrwania świata z objęć żydowskiego systemu międzynarodowego, musiałaby być prawdopodobnie równie radykalna, jak wysiłki, które czynili żydzi, aby doprowadzić do obecnego stanu. Są ludzie, którzy wyrażają poważne wątpliwości, czy nieżydzi są do tego zdolni. Może nie. Niech przynajmniej wiedzą, kim są ich zwycięscy.

———— X ————

XIV.

Czy żydzi przewidywali wojnę światową?

Zanim przystąpimy do bardziej szczegółowego rozpatrzenia związku pomiędzy **pisanym** programem dokumentów, znanych pod nazwą „Protokółów mędrców Sjonu" a programem **rzeczywistym** jaki można wyśledzić w życiu, zbadamy plany, które stanowiły **przyszłość** w chwili, gdy protokóły te były wygłoszone. Musimy jednakże pamiętać, że to, co było **przyszłością** w roku 196 i 1905 może dziś należeć do **przeszłości,** że to co stanowiło **plan** wówczas, obecnie może być **rzeczywistością.** Będzie to zgodne ze słowami protokółu 22: „Starałem się szczegółowo wam wskazać tajemnicę wydarzeń minionych i przyszłych oraz **tych doniosłych wypadków w niedalekiej przyszłości, do których się zbliżamy w potoku wielkich przewrotów."** Niektóre z tych „doniosłych wypadków" już się wydarzyły i rzuciły jaśniejsze światło na badaną przez nas kwestję.

Ilustracją słów powyższych, którą mamy wszyscy świeżo w pamięci, jest wojna światowa. Komentarze żydowskie, wywołane przez niniejszą serję artykułów, zajmowały się żywo faktem, że jeden z nich był poświęcony ówczesnej żywotności kwestji żydowskiej w Niemczech i usiłowały wpoić w ogół fałszywe przekonanie, iż artykuły te stanowią objaw zręcznej niemieckiej propagandy powojennej. Faktem jest, że ogłoszenie artykułów, dotyczących tej kwestji w wielu krajach zagranicznych, odłożyliśmy na później, a to dlatego, aby kwestję samą przedstawić jaknajprędzej ogółowi amerykańskiemu. Tamte artykuły ogłosimy później. Niemcy są dziś, może za wyjątkiem jedynie Stanów Zjednoczonych, krajem najbardziej opanowanym przez żydów, opanowanym od wewnątrz i od zewnątrz: mogliśmy przytoczyć na to znacznie silniejsze dowody, niż te, które podaliśmy w pierwszym artykule. Faktom tym żydowscy

przedstawiciele w Stanach Zjednoczonych zaprzeczali j całkowo, potem jednak uznali je za prawdę. Otóż od czasu, gdy artykuły niniejsze zostały napisane, opinja publiczna w Niemczech spowodowała usunięcie żydów z urzędów publicznych. Niemiecka opinja publiczna uczyniła wszystko, aby oddać niemiecką administrację polityczną z powrotem w ręce niemieckie. Ale czy to uwolniło Niemcy od żydów? Bynajmniej. Bowiem podkopy ich sięgnęły obecnie dalej i głębiej niż wtedy, gdy stali u steru jawnej władzy urzędowej. Ich panowanie w zakresie najważniejszych gałęzi przemysłu, finansów, przyszłości Niemiec, — nie zmniejszyło się ani trochę. Trwa ono nienaruszone. Na czem polega to panowanie, powiemy czytelnikom we właściwym czasie.

Mówi się o Niemczech obecnie w związku z żydami z następującego powodu: Przypomnijmy sobie, że w Niemczech właśnie podniesiono pierwszy alarm o „aneksje", a podniesiono go właśnie w tym okresie, gdy zarówno działania wojenne w Niemczech jak i opinja wojenna były jawnie pod kontrolą żydów. Otóż z drugiego krańca świata, ze Stanów Zjednoczonych, z kraju, który nawet w owym czasie nie brał udziału w wojnie, rzucono w odpowiedzi okrzyk: „Bez aneksyj!" W ten sposób kwestja narzuciła się światu.

Niebawem narody zapomniały o krwi przelanej na polach bitew, o bogaczach wojennych i wszelkich innych sprawach żywotnych, i wszczęły dyskusję, która wyniknąć była powinna nie na początku wojny, lecz po jej zakończeniu, kwestję „aneksyj". Otóż, gdy wiemy, kto wpłynął na sformułowanie celów wojennych w Niemczech i kim byli podówczas główni doradcy w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonch, ciekawem będzie rzucenie tej właśnie kwestji na forum opinji publicznej. Ciekawem, ale nie całkiem zrozumiałem.

Wyjaśni nam to dopiero odczytanie protokółów. a dokumenty te datują prawdopodobnie z roku 1896; w każdym razie jest rzeczą absolutnie pewną, że pochodzą one najpóźniej z roku 1905.

Protokół drugi rozpoczyna się od wzmianki o wojnie, a mianowicie od słów:

„Jest rzeczą niezbędną dla naszych celów, by wojny, o ile możności, nie przynosiły korzyści terytorjalnych. Przeniosłoby to bowiem wojnę na **grunt ekonomiczny**, i narody

spostrzegłyby potęgę naszej przewagi w **pomocy, jakąbyśmy udzielali.“**

Kto myślał w okresie pomiędzy rokiem 1896 i 1905 o nowem prawie wojennem „bez aneksyj“? Czy myśleliście o tem? Czy myślał może jaki mąż stanu? Wiemy, że zasięgano opinji wojskowych co do środków i operacyj strategicznych podczas przyszłej wojny. Wiemy, że najpoważniejsi mężowie stanu pracowali nad ustaleniem równowagi interesów, która miała uczynić wojnę rzeczą bardzo nieprawdopodobną. Kto zdystansował ich wszystkich w przewidywaniu i doskonałem uplanowaniu, które umożliwiło przedłożenie ostatecznego programu, polegającego na haśle „bez aneksyj“?

Na szczęście odpowiedź zaczerpnąć możemy z wiarogodnych źródeł żydowskich. **„American Jewish News“** z 19 września 1919 r. pomieściły na pierwszej stronie następujący artykuł:

„GDY PROROCY MÓWIĄ.

Napisał Litman Rosenthal.

„Przed wielu laty Nordau przepowiedział deklarację Balfoura. Litman Rosenthal, jego serdeczny przyjaciel, opowiada o tem w interesującym pamiętniku.“

Artykuł na stronie 464 zaczyna się, jak następuje: „Było to w sobotę, nazajutrz po zamknięciu szóstego kongresu, gdy otrzymałem telefon od dr. Herzla, z wezwaniem, abym go odwiedził.“

Ustala to datę. Szósty kongres sjonistycznzy odbył się w Bazylei w sierpniu 1903 r.

Czytamy w dalszym ciągu zapisek: „Wchodząc do przedsionka hotelowego, spotkałem matkę Herzla, która przywitała mnie ze zwykłą swą łaskawą życzliwością i zapytała, czy uczucia rosyjskich sjonistów obecnie uspokoiły się nieco.“

„Dlaczego właśnie rosyjskich sjonistów, pani Herzl? — zapytałem. — Czemu pani pyta o tych tylko?“

„Dlatego, że mój syn, — wyjaśniła — interesuje się najbardziej rosyjskimi sjonistami. Uważa ich za kwintesencję, za najżywotniejszy odłam narodu żydowskiego.“

Podczas szóstego kongresu rząd Wielkiej Brytanji (Herzl i jego ajenci utrzymywali kontakt z rządem angielskim. Encyklopedja żydowska, tom 12, str. 678) ofiarował żydom kolonję

w Ugandzie, we Wschodniej Afryce. Herzl głosował za jej przyjęciem, nie wzamian za Palestynę, ale jako krok ku temu celowi. To właśnie stanowiło przedmiot rozmowy pomiędzy Herzlem a Litmanem Rosenthal w hotelu w Bazylei. Herzl, jak komunikuje artykuł, rzekł do Rosenthala: „Istnieje różnica pomiędzy ostatecznym celem, a drogami, któremi iść musimy dla jego osiągnięcia.“

Nagle wszedł do pokoju Max Nordau, który na konferencji odbytej przed miesiącem w Londynie, został, jak się zdaje, następcą Herzla, i przerwał interwiew Rosenthala. Niechże teraz czytelnik przeczyta uważnie najważniejszą część opowiadania Rosenthala (podkreślenia są nasze):

„Mniej więcej w miesiąc potem udałem się w interesach do Francji. W drodze do Lyonu zatrzymałem się w Paryżu, gdzie odwiedziłem, jak zwykle, naszych przyjaciół sjonistów. Jeden z nich powiedział mi, że tego właśnie wieczora dr. Nordau mówić ma o szóstym kongresie, a ja, naturalnie, przerwałem swą podróż, aby usłyszeć jego sprawozdanie. Gdy wieczorem weszliśmy do sali, zastaliśmy ją przepełnioną. Wszyscy oczekiwali niecierpliwie na wielkiego mistrza Nordau'a, któremu, gdy przybył, urządzono burzliwą owację. Ale Nordau, nie zwracając uwagi na zgotowane mu przyjęcie, rozpoczął niezwłocznie swoje przemówienie:

„Przybyliście tu wszyscy z pytaniem, palącem wam serca i drżącem na waszych ustach, a pytanie to jest zaprawdę wielkie i posiada żywotne znaczenie. Odpowiem na nie chętnie. Chcecie mnie mianowicie zapytać: Jak mogłem ja, — ja, który należałem do tych, co formułowali program bazylejski, — jak ośmieliłem się przemawiać za przyjęciem propozycji angielskiej. dotyczącej Ugandy, jak mógł Herzl, podobnie jak ja, zdradzić nasz ideał palestyński, gdyż napewno myślicie, że zdradziliśmy go i zapomnieli o nim. Otóż słuchajcie, co wam powiem. Przemawiałem za Ugandą po długiej i dojrzałej rozwadze; po dojrzałej rozwadze poradziłem zebranym na kongresie, by rozpatrzyli i przyjęli propozycję rządu angielskiego, propozycję, uczynioną narodowi żydowskiemu za pośrednictwem kongresu sjonistycznego, a powodowało mną... — lecz zamiast mówić, co mną powodowało, pozwólcie opowiedzieć sobie jedną historję polityczną w rodzaju alegorji.

„Chcę mówić o czasach, dziś już prawie zapomnianych,

o czasach, kiedy mocarstwa europejskie postanowiły wysłać flotę przeciwko twierdzy Sebastopolskiej. W tym czasie Włochy, Zjednoczone Królestwo Włoskie, — nie istniały. Włochy były w rzeczywistości tylko małem księstewkiem Sardynji, a wielka, wolna i zjednoczona Italja była marzeniem jedynie, gorącem pragnieniem, odległym ideałem, przyświecającym wszystkim włoskim patrjotom. Przywódcy sardyńscy, którzy walczyli o tę ideę i układali plany odbudowania wolnych zjednoczonych Włoch, byli to trzej bohaterowie narodowi: Garibaldi, Mazzini i Cavour.

„Mocarstwa europejskie wezwały Sardynję do wzięcia udziału w demonstracji pod Sebastopolem i do wysłania również floty, mającej dopomóc w oblężeniu tej fortecy, a wezwanie to wywołało różnicę zdań pomiędzy przywódcami Sardynji. Garibaldi i Mazzini nie chcieli wysyłać floty do pomocy Anglji i Francji, mówiąc: „Naszym programem, dziełem, któremu poświęcamy nasze siły — są wolne i zjednoczone Włochy. Co mamy wspólnego z Sebastopolem? Sebastopol nic nas nie obchodzi i winniśmy ześrodkować wszystkie siły na naszym pierwotnym programie, aby móc go urzeczywistnić jak można najprędzej.“

„Ale Cavour, który już wówczas był najwybitniejszym, najzdolniejszym, najdalej patrzącym mężem stanu w Sardynji, obstawał za tem, aby jego kraj wysłał flotę i oblegał wraz z innemi państwami Sebastopol, i ostatecznie przeprowadził swój wniosek. **Zainteresuje to was może,** gdy wam powiem, że prawą ręką Cavoura, jego przyjacielem i doradcą, był jego sekretarz, Hartum, żyd. Otóż w kołach, które były w opozycji przeciwko rządowi, fulminowano przeciwko zdradzie żydowskiej. Aż raz, na jednem zebraniu patrjotów włoskich, ktoś z obecnych zażądał, by stawił się sekretarz Cavoura, Hartum, i wytłomaczył się ze swej niebezpiecznej i zdradzieckiej działalności politycznej. I oto, co ten odpowiedział: „Naszem marzeniem, naszym celem, naszym ideałem, ideałem, za który przelewaliśmy już krew i łzy, który okupiliśmy już smutkiem i rozpaczą, życiem naszych synów i cierpieniem naszych matek, jedynem naszem pragnieniem — są wolne i zjednoczone Włochy. **Wszystkie środki są dobre, o ile prowadzą do tego wielkiego i chwalebnego celu.** Cavour wie doskonale, że po bitwie pod Sebastopolem, **prędzej czy później odbędzie się konferencja pokojowa,** a w konfe-

rencji tej **wezmą udział te państwa, które uczestniczyły w walce.** Prawda, Sebastopol nie dotyczy bezpośrednio Sardynji, nie jest ona w tej sprawie bezpośrednio zainteresowana, ale jeśli wyślemy tam naszą flotę, **zasiądziemy na przyszłej konferencji pokojowej, korzystając z równych praw z innemi mocarstwami,** a na tej konferncji pokojowej Cavour, jako przedstawiciel Sardynji, ogłosi wolne, niezależne, zjednoczone Włochy. W ten sposób marzenie, za które cierpieliśmy i umierali, stanie się nakoniec cudowną i szczęśliwą rzeczywistością. A jeśli teraz zapytacie mnie znowu, co Sardynję obchodzi Sebastopol, to pozwólcie, że odpowiem wam w słowach następujących, **które stanowią niby szczeble drabiny:** Cavour, Sardynja, oblężenie Sebastopola, przyszła europejska konferencja pokojowa, proklamowanie wolnych i zjednoczonych Włoch."

Całe zgromadzenie było pod urokiem pięknej, prawdziwie poetycznej i porywającej wymowy Nordaua, a jego przepiękny muzykalny język francuski sprawiał słuchaczom rozkosz niemal zmysłową. Mówca przerwał na chwilę, a publiczność, upojona jego wspaniałą mową, poczęła klaskać zapamiętale. Ale niebawem Nordau poprosił o spokój i ciągnął dalej:

„Obecnie wielkie postępowe mocarstwo światowe, Anglja, po pogromie w Kiszynowie, na znak swej sympatji dla naszego nieszczęśliwego ludu, ofiarowała nam za pośrednictwem kongresu sjonistycznego autonomiczną kolonję Ugandę. Oczywiście Uganda jest w Afryce, a Afryka — to nie Sjon i nigdy Sjonem nie będzie, że przytoczę słowa Herzla. Ale Herzl wie doskonale, że nic nie jest tak cennem dla sprawy sjonizmu, jak przyjacielskie stosunki polityczne z takiem mocarstwem jak Anglja, a jest to tem cenniejsze, że główne interesy Anglji koncentrują się na Wschodzie. Precedens ten nigdzie nie jest tak silny, jak w Anglji, dlatego też jest rzeczą bardzo ważną przyjąć kolonję z rąk Anglji i w ten sposób stworzyć korzystny dla nas precedens. Prędzej czy później kwestja wschodnia będzie musiała być rozstrzygnięta, a kwestja wschodnia jest naturalnie także i kwestją Palestyny. Anglja, która wystosowała formalną notę polityczną do kongresu sjonistycznego, kongresu, który gwarantuje program bazylejski, — Anglja będzie miała przy ostatecznem rozstrzygnięciu kwestji wschodniej głos decydujący. To też Herzl uważał za swój obowiązek utrzymać cenne stosunki z tem wielkiem i postępowem mocarstwem. **Herzl wie,**

że jesteśmy w przededniu niesłychanego powstania całego świata. Niebawem, być może, będzie musiał być zwołany rodzaj kongresu wszechświatowego, i Anglja, wielka, wolna i potężna Anglja poprowadzi dalej dzieło, które rozpoczęła przez swą szlachetną ofiarę, daną szóstemu kongresowi. A jeśli zapytacie mnie teraz, co ma Izrael do Ugandy, odpowiem wam słowami sardyńskiego męża stanu, zastosowanemi do naszego położenia: odpowiem wam, jak gdybym wskazywał **szczeble drabiny, wiodącej nas wzwyż: Herzl, kongres sjonistyczny,** angielska propozycja w sprawie Ugandy, **przyszła wojna światowa, konferencja pokojowa,** na której z pomocą Anglji stworzona będzie wolna żydowska Palestyna.

„Ostatnie słowa wstrząsnęły nami jak grzmot potężny. Drżeliśmy wszyscy, przejęci wzruszeniem, jak gdyby przed oczyma naszemi stanęła wizja przeszłości. W uszach moich zabrzmiały słowa naszego wielkiego brata, Achad Haam, który powiedział o przemowie Nordaua na pierwszym kongresie:

„Uczułem, że przemawia do nas jeden ze starożytnych proroków, że głos jego płynie z wolnych pagórków Judei, a serca nasze gorzały, gdy usłyszeliśmy jego słowa, pełne cudu, mądrości i wizji.“

Jest rzeczą zdumiewającą, że ten artykuł Litmana Rosenthal wydostał się wogóle na światło dzienne. Ale ukazał się on w druku dopiero po oświadczeniu Balfoura w sprawie Palestyny i nie byłby się ukazał nigdy, gdyby żydzi nie mieli przekonania, że jedna część ich programu została już w ten sposób urzeczywistniona.

Żyd nie zdradzi się nigdy, dopóki nie nabierze przeświadczenia, że uzyskał to, do czego dążył! Tylko żydom zakomunikowano w roku 1903 „program drabinowy“ — **przyszła wojna światowa — konferencja pokojowa — program żydowski.** Gdy uznano, że wejście wzwyż po tej drabinie już uskuteczniono, wtedy podano go do publicznej wiadomości.

Podobną ilustrację znajdziemy w upadku caratu. Gdy wiadomość o tem wydarzeniu doszła do Nowego Yorku, wywołała ona radość powszechną, a pewien słynny na świat cały nieżyd wypowiedział mowę, w której wychwalał pewnego znanego w kraju żyda amerykańskiego zato, że przyczynił się do upadku caratu przez udzielenie pieniędzy na propagandę wśród jeńców rosyjskich w Japonji podczas wojny rosyjsko-japońskiej.

Sprawa ta ujawniła się dopiero po pomyślnem wykonaniu spisku. Nie jest wcale tajemnicą, że ostatni ludzie, którzy widzieli ostatni akt spisku — zamordowanie Mikołaja Romanowa, jego żony, jego młodych córek i jego chorego syna, byli „pięcioma delegatami sowietów, wszyscy pięciu — żydami". Co się zaczęło przy poparciu amerykańskiego finansisty, zakończyło się w obecności delegatów sowjetu.

Czy żydzi międzynarodowi w roku 1903 przewidywali wojnę? Wyznania Rosenthala dowodzą najoczywiściej, że tak. Czy poprzestali oni na przewidywaniu jej tylko? Byłoby dobrze, gdy poprzestali na przewidywaniu i nie uciekali się do propagandy.

Tymczasem prosimy czytelnika, by zapamiętał dwa punkty artkułu Rosenthala: „Zainteresuje was może, gdy wam powiem, że prawą ręką Cavoura, jego przyjacielem i doradcą, był sekretarz jego, Hartum, żyd." W ten sposób prasa żydowska mówi o swoich. Gdyby nasz dziennik, albo jakiś dziennik chicagoski lub nowojorski zestawił spis osób piastujących urząd sekretarzy przy mężach stojących obecnie u steru władzy, i gdyby dodał po każdym nazwisku uwagę: sekretarz jego, żyd, „Żydowskie towarzystwo obrony czci" nadesłałoby cały szereg protestów. Według żydów inne prawa mają nieżydzi, a inne żydzi. Gdyby pisano publicznie o Hartumie, nazwanoby go „Włochem".

Czy sekretarze żydowscy, których była wielka ofitość przed wojną, w czasie wojny i podczas całej konferencji pokojowej, byli mniej zdolni, niż Hartum? Czy nie było w Anglji, we Francji, w Niemczech, a nawet w Rosji (w Stanach Zjednoczonych było ich wielu) Hartumów, którzy znali „program drabinowy"? Czy Max Nordau, który widział go tak wyraźnie w roku 1903, zapomniał o nim w roku 1914 i 1918?

Wiemy tyle: żydzi na kongresie w Bazylei w roku 1903 przewidzieli „przyszłą wojnę światową". Skąd wiedzieli, że będzie ona „wojną światową"?

Wiemy także: protokóły w roku 1896, a z pewnością nie później niż w roku 1905, przewidziały politykę „bez aneksyj".

Wojna światowa wybuchnęła.

Zakończyła się pokojem „bez aneksyj". Tedy to, co wówczas w żydowskim programie światowym było przyszłością, jest obecnie przeszłością, faktem dokonanym.

Protokóły zawierają dwa rodzaje oświadczeń. W jednych mówi się „zrobiliśmy“, w drugich: „zrobimy“. Gdyby tego lata kędyś na świecie wysoki tajny lektor programu światowego zwracał się do swego audytorjum, — powiedziałby: „zrobiliśmy“ w wielu punktach, w których poprzednik jego z roku 1986 mówił „zrobimy“. Rzeczy te zostały już bowiem wykonane.

„Przedstawimy się, jako oswobodziciele klas roboczych.“ To uczynili już i czynią obecnie. „Skierujemy umysły gojów do przemysłu i handlu.“ To już uczynili. „Stworzymy silnie scentralizowaną administrację, ażeby schwycić mocno w swoje ręce wszystkie siły społeczne.“ To już uczynili. „Co do nas, to staniemy po stronie liberalnej we wszystkich partjach i we wszystkich ruchach i będziemy dostarczali mówców.“ To już uczynili. „Będziemy podwyższali płacę zarobkową.“ To już uczynili. „Podkopimy źródła wytwórczości, wszczepiając robotnikowi idee anarchistyczne.“ To już uczynili.

„Ażeby dowieść, że ujarzmiliśmy rządy gojów w Europie, pokażemy swoją siłę przez zbrodnicze gwałty, czyli przez panowanie teroru.“ — Protokół 7.

Kto wie, co się dzieje w Rosji, i widzi zachowanie się premjerów Anglji, Francji i Włoch wobec sowietów, „opętanie“ mężów stanu przez coś, co przy każdem dotknięciu wikła się jeszcze bardziej, kto zdaje sobie sprawę, że cała Europa klęczy u stóp rannego, którego rozmyślnie nie pozwalają ratować, ten może i tu również powiedzieć: „To już uczynili!“

„Nie zburzymy odrazu instytucyj współczesnych. Zmienimy tylko ich zarząd i poprowadzimy konsekwentnie całą ich działalność zgodnie z wyłożonym przez nas planem.“ To już uczynili.

„Okiełznamy prasę i będziemy ją mocno trzymali na wodzy.“ To już uczynili. Wędzidło jest mocno ściągnięte, może o tem zaświadczyć wielu redaktorów w Stanach Zjednoczonych.

„Jeśli nawet znajdą się tacy, co zapragną pisać przeciwko nam, nikt nie będzie ich pism drukował.“ W znakomitej części już to zrobili.

„Jako podnietę do spekulacji, będziemy podsycali w gojach pragnienie zbytku, pochłaniającego wszystko.“ To już uczynili.

„Na każdy objaw opozycji musimy mieć możność odpowiedzenia przez wywołanie wojny z sąsiadami tego kraju, któ-

ry ośmieli się sprzeciwić naszym planom. A jeśli ci sąsiedzi postanowią działać zbiorowo przeciwko nam, musimy rozpętać wojnę światową.“ — Protokół 7. Ten sam termin „wojna światowa“ był już użyty przez Rosenthala i Nordaua. „Herzl wie,“ — powiedział Nordau w roku 1903. „że jesteśmy w przededniu **wielkiego powstania całego świata.**“

„Musimy wytworzyć w całej Europie a przy jej stosunkach i na innych lądach, niepokój, niezgodę i nienawiść wzajemną.“ To już uczynili. Ten sam ustęp mówi w dalszym ciągu: „Wypływa z tego zysk podwójny: po pierwsze za pomocą tej metody nakażemy szacunek wszystkim krajom, gdyż zrozumieją one, że posiadamy moc wytworzenia zamętu lub przywrócenia porządku, zależnie od naszej woli.“ To również już uczynili.

Słusznie przepowiadali mówcy z roku 1896 „te doniosłe wydarzenia najbliższej przyszłości, do których dążymy w potoku wielkich przewrotów.“

Nietylko obyło się bez aneksyj“, „o ile możliwe“, jak to projektowano w protokółach, ale dojrzał zarazem do wykonania cały szereg innych planów. „Bez aneksyj“, jako zasada moralności politycznej, to jedna sprawa; a „bez akeksyj“ dlatego, że „przeniosłoby to wojnę na grunt ekonomiczny, a w tej dziedzinie narody w pomocy naszej dostrzegą potęgę naszej przewagi“ — to druga sprawa. Świat cały obstawał za programem „bez aneksyj“ w imię moralności politycznej; tamta druga część programu, która użyła moralności za narzędzie, pozostała ukrytą.

Do tej samej grupy należą jeszcze inne sprawy, które omówić należy; ale tym poświęcimy oddzielny artykuł. Tymczasem jednak, ciekawem jest, czy po wprowadzeniu w życie tak wielu szczegółów projektowanych w protokółach, mędrcy Sjonu wydali dla użytku wtajemniczonych nowy protokół albo „dalszy stopień drabiny“ i czy wiadomość o tem przedostanie się kiedykolwiek do publicznej wiadomości? Zdawałoby się, że obecne uświadomienie i właściwa ocena położenia winnyby obudzić czujność społeczeństwa i uniemożliwić wsprowadzenie w życie obecnego programu i tworzenie podobnych programów w przyszłości. Ale „goje“ lubią spokój i wygodę, a żydów wiedzie jasna gwiazda.

XV.

Czy żydowski „kahał“ jest współczesnym „sowjetom“?

Sowjet jest instytucją nie rosyjską, lecz żydowską. Nie jest też on wcale inwencją współczesnych żydów rosyjskich, ani nowym środkiem politycznym, celem wprowadzenia w czyn idei Lenina i Trockiego; jest to instytucja o starożytnem żydowskiem pochodzeniu, wymyślona przez żydów dla utrzymania odrębności ich życia narodowego i plemiennego po podboju Palestyny przez Rzymian.

Bolszewizm współczesny, który jest tylko zewnętrzną pokrywką zdawna planowanego zamachu w celu ustalenia panowania jednej rasy, wprowadził niezwłocznie rząd w formie sowjetów, ponieważ żydzi wszystkich krajów, którzy pracowali dla rosyjskiego bolszewizmu, byli oddawna wtajemniczeni w naturę i organizację sowjetów.

Sowjety występują w „Protokółach mędrców Sjonu“ pod starożytną nazwą k a h a ł u. W protokóle siemnastym czytamy ustęp następujący:

> „Nawet dziś bracia nasi pod odpowiedzialnością osobistą obowiązani są denuncjować odstępców ze swej własnej rodziny lub osoby, przeciwne **kahałowi.** Gdy **przyjdzie nasze królestwo,** wszyscy nasi poddani będą musieli służyć państwu w podobny sposób.“

Każdy, kto zna współczesne życie żydów, wie, co znaczy ta denuncjacja odstępców. Zawziętość prześladowania, jakiemu podlega żyd nawrócony na chrystjanizm, albo syn lub córka prawowiernej rodziny żydowskiej, o ile zawiera małżeństwo z nieżydem, nie ma sobie równej w społeczeństwie ludzkiem. Bardzo niedawno w jednym z zachodnich stanów pewna dziewczyna żydowska postanowiła zaślubić „goja“, który był dziennikarzem. Od chwili, gdy oświadczyła ten zamiar, zaczęto ją

traktować jako odstępczynię. Gdyby zginęła najhaniebniejszą śmiercią, gdyby stoczyła się na dno znikczemnienia, los jej nie mógłby zbudzić okropniejszych uczuć. Odprawiono za nią uroczyste nabożeństwo żałobne, a w dzień ślubu uznano ją za zmarłą dla narodu.

Wypadek ten nie jest czemś niezwykłem. Najżywszy może tego opis znajdziemy w życiu Spinozy, wielkiego filozofa, którego żydzi współcześni lubią cytować jako wielką chlubę i ozdobę swego narodu. W ciągu swych studjów Spinoza zmuszony był zakwestjonować wiele dogmatów, wykładanych przez rabinów, tych „przykazań ludzkich", jak je nazywa Nowy Testament. Ponieważ był on już w owym czasie człowiekiem wpływowym, żydzi spróbowali względem niego bardzo zwykłej u nich taktyki — przekupstwa.

Należałoby zawahać się nieco przed użyciem słów powyższych: „Bardzo zwykłej u nich taktyki — „przekupstwa" — gdyby to nie było prawdą. Nie pragniemy rzucać oszczerstw, pochodzących ze złośliwości. Ale dzieje żydowskie, napisane przez żydów, dostarczają całego stosu dowodów, że przekupstwo było, a doświadczenie współczesne dowodzi, że jest — najulubieńszą i najniezawodniejszą bronią żydów. Pisarz żydowski, Jakób Izrael de Haan, prawnik holenderski, zamieszkały w Jerozolimie, stwierdził niedawno, że jedyna nadzieja załagodzenia rozruchów arabskich w Palestynie polega na łatwości, z jaką daje się przekupić prasa arabska. Mówi on: „Panuje tu wśród Arabów silny ruch przeciwko temu, co nazywają niebezpieczeństwem sjonistycznem. Ale Arabowie, zwłaszcza zaś prasa arabska, jest sprzedajna. Ta słabość doprowadzi ich w rezultacie do tego, że przegrają sprawę z nami."

Otóż młodemu Spinozie ofiarowano stypendjum w wysokości 1000 florenów rocznie, pod warunkiem, że zamilczy o swoich przekonaniach i co czas pewien zjawi się w synagodze. Odrzucił tę propozycję z wyniosłą pogardą. Był gotów zarabiać na życie polerowaniem soczewek do instrumentów optycznych. Na skutek tego został wyklęty. Fakt ten jest opisany w sposób następujący:

„Wreszcie nadszedł dzień wyklęcia. Zgromadzono się licznie dla asystowania przy tej strasznej ceremonji. Zapalono w skupionem i uroczystem milczeniu mnóstwo czarnych świec woskowych. Otworzono przybytek, gdzie są przechowywane

księgi praw Mojżeszowych. W ten sposób przygotowano wyobraźnię wiernych do okropności mającej nastąpić sceny. Główny rabin, dawniej przyjaciel i mistrz, obecnie najzagorzalszy nieprzyjaciel skazanego, miał dokonać egzekucji. Na obliczu jego widniał smutek ale zarazem nieugiętość. Lud utkwił w niego wzrok niecierpliwy. Wysoko ponad głowami rozległ się śpiew kantora, który doniosłym żałobnym głosem odśpiewał słowa przekleństwa; równocześnie z przeciwnej strony, zabrzmiały przenikliwe dźwięki trąby, mieszające się z klątwami. Następnie przewrócono czarne świecie, i topiono je kroplami za kroplą nad olbrzymią kadzią pełną krwi.“ (Lewes: „Bibljograficzna Historja Filozofji.)

Teraz nastąpiła anatema końcowa: „Sądem aniołów i świętych, wyklinamy, odrzucamy, przeklinamy i podajemy w anatemę Barucha de Espinoza, za zgodą starszych i całego tego świętego zgromadzenia, w obecności ksiąg świętych: mocą 613 przepisów, które są w nich zapisane, klątwą Helego, rzuconą na dzieci, wszystkiemi klątwami, zapisanemi w prawie. Niech będzie przeklęty we dnie i niech będzie przeklęty w nocy. Niechaj będzie przeklęty we śnie, i niechaj będzie przeklęty w czuwaniu, przeklęty, gdy wychodzi i przeklęty, gdy wchodzi. Pan mu nie przebaczy, gniew zapamiętanie Pana będą od tej chwili zapalone przeciwko temu człowiekowi, a wszystkie klątwy, zapisane w Księdze Prawa będą ciążyły nad nim. Pan zniszczy imię jego pod słońcem i odtrąci go za jego występki od wszystkich pokoleń Izraela, wszystkiemi klątwami firmamentu, które są zapisane w prawie... Ostrzegamy was, aby nikt nie zamieniał z nim słowa mówionego ani pisanego, ani okazywał mu żadnej przychylności, ani nie pozostawał z nim pod jednym dachem, ani nie zbliżył się do niego na odległość czterech łokci, ani nie czytał żadnego pisma przezeń napisanego.“ (Pollock: „Życie Spinozy.“)

„Gdy zamilkły straszne słowa, wszystkie świece zanurzono nagle we krwi, okrzyk zgrozy religijnej zabrzmiał ze wszystkich ust, a w tej uroczystej ciemności, na te uroczyste klątwy, zgromadzeni odpowiedzieli: Amen, Amen!“ (Profesor J. K. Hosmer: „Żydzi.“)

Oto komentarz do prawa denuncjacji. Rzuca to jaskrawe światło na presję, jaką wywiera wyższa władza żydowska na żydów, którzyby oświadczyli się przeciwko antyspołecznym

ideom swego narodu, lecz nie śmieją tego uczynić z powodu kar, jakieby to za sobą pociągnęło.

Ta denuncjacja, według nakazu protokółów, winna być stosowana względem każdego, o kim wiadomo, że jest przeciwny kahałowi, czyli starożytnemu systemowi sowieckiemu żydów.

Po zburzeniu państwa żydowskiego przez Rzymian i po wygnaniu żydów z Palestyny, ten ośrodek narodowościowy zachował się w księciu wygnania, czyli w egzilarsze, urzędzie, który, jak przypuszczają, przetrwał do dnia dzisiejszego, i który piastuje, według mniemania niektórych jednostek, pewien żyd amerykański. Wbrew wszelkim protestom, żydzi nie przestali być nigdy „narodem", świadomie zjednoczoną grupą plemienną, odrębną od wszystkich innych, o celach i ideałach ściśle żydowskich w odróżnieniu od pozostałej ludzkości. Najpoważniejsi myśliciele żydowscy nietylko oświadczają, ale kładą nacisk na to, że stanowią oni naród w narodzie. Zgadza się to zupełnie z obserwowanemi faktami. Żydzi nietylko pragną żyć odrębnie od innych ludzi, ale pracują wspólnie jak gdyby przeciwko innym ludziom, i pragną, o ile to tylko możliwe, podlegać swym własnym prawom. W Nowym Yorku żydom udało się ustanowić własny sąd dla rozstrzygania ich własnych spraw na podstawie ich własnego prawodawstwa. Jest to właśnie zasada sowjetu — kahału.

Począwszy od pierwszego stulecia, jak się może o tem przekonać każdy czytelnik na podstawie „Encyklopedji żydowskiej", „ogół", „zgromadzenie" czyli „kahał był centrem życia żydowskiego. Było tak dawniej, za czasów niewoli babilońskiej. A ostatnie jego pojawienie się nastąpiło na konferencji pokojowej, gdzie żydzi, zgodnie ze swym programem światowym, **jedynym programem, który przeszedł na konferencji pokojowej pomyślnie i bez zmian,** zapewnili sobie prawo kahału dla spraw administracyjnych i kulturalnych, poza wielu innemi przywilejami w krajach, w których ich działalność stanowiła przedmiot protestu. Kwestja polska jest wyłącznie kwestją żydowską, a niepowodzenie Paderewskiego, jako męża stanu, było spowodowane tem, że opanowały go wpływy żydowskie. Kwestja rumuńska jest również kwestją żydowską, a wszyscy Rumunowie mówią o Stanach Zjednoczonych, jako o „kraju żydowskim", gdyż wiedzą przez swych mężów stanu

o strasznej presji, jaką wywarli żydzi amerykańscy przeciwko ich państwu, presji, rozciągającej się na najniezbędniejsze warunki życiowe, co zmusiło Rumunję do podpisania układów, równie upokarzających, jak układ, którego podpisania żądała od Serbji Austrja, co wywołało wojnę. Historja żydów zapisana jest we wszystkich siłach, które wywołały wojnę i we wszystkich przeszkodach, które przeszkadzały pokojowi.

Pod kahałem, czyli starożytnym sowjetem, żydzi żyli odrębnie i rządzili się odrębnie, dokonywując tranzakcji z rządami jedynie za pośrednictwem swych przedstawicieli. Był to komunizm w formie jaskrawszej, niż widziano kiedykolwiek za wyjątkiem Rosji. Wychowanie, zdrowie, podatki, sprawy domowe, wszystko było pod bezwzględną kontrolą kilku jednostek, które stanowiły radę rządzącą. Ta rada, podobnie jak przypuszczalnie dzisiejsza hierarchja żydowska, przedłużała samodzielnie swoje istnienie, ponieważ urząd przechodził często w nieprzerwanej linji dziedziczenia przez wiele pokoleń. Wszelka własność była wspólną, co jednak nie przeszkadzało bogacić się przywódcom. Te kahały czyli sowjety istniały w Rzymie, we Francji, w Holandji, w Niemczech, w Austrji, w Rosji, w Danji, we Włoszech, w Rumunji, w Turcji i w Anglji. W Stanach Zjednoczonych idea ta rozwijała się się dokoła synagogi i dokoła narodowych i międzynarodowych tajnych stowarzyszeń żydowskich, o czem więcej powiemy w następnym artykule.

Kahał jest żydowską instytucją tradycyjną w epoce rozproszenia plemienia pomiędzy innemi narodami. Jego charakter międzynarodowy ujawnia się w radach wyższych. Rady te mnożyły się w miarę tego, jak żydzi rozpraszali się po świecie. Encyklopedja żydowska przytacza Radę trzech krajów, Radę czterech krajów i Radę pięciu krajów, co wskazuje na istnienie stosunków międzynarodowych w dawniejszych czasach. Ale, podobnie jak wszystkie tego rodzaju sprawy, wiadomości o tem, o ile dotyczą czasów obecnych, są dla ogółu mało dostępne. Ostatni kongres sjonistyczny w Londynie, gdzie niewątpliwie rozpatrzono wiele spraw, dotyczących żydów na całym świecie, jakkolwiek nie odbywało się to w żadnym razie w salach zebrań publicznych, może być nazwany Radą trzydziestu siedmiu krajów, gdyż na ten kongres przybyli delegaci ze wszystkich krańców świata, z punktów tak odległych, jak Japonja

i Afryka Południowa, Persja i Nowa Zelandja. Celem tych rad światowych było zjednoczenie żydów, a sprawozdania z ich posiedzeń sięgają wiele wieków wstecz.

To też w Rosji nie powstało nic nowego. Żydowscy rewolucjoniści narzucili nieżydowskiej Rosji formę rządu, w której judaizm wyszkolił się od najdawniejszych czasów swego kontaktu ze światem. Rosja Sowjecka nie byłaby możliwą, gdyby nie to, że 90 procent komisarzy — to żydzi. Węgry sowjeckie nie byłyby możliwe, gdyby nie to, że Bela Kun, był żydem i że żydami było 18 z pośród 24 jego komisarzy. Żydzi są jedyną grupą wyćwiczoną w organizowaniu i administrocji kahału.

Telegram „Associated Press“ z dnia 12 sierpnia rzuca światło na powinowactwo systemu sowjetów z umysłem żydowskim. Mówiąc o miastach i wsiach polskich, zajętych przez wojska bolszewickie, podczas ich ostatniej ofensywy, telegram donosi:

„Miejscowe gminy żydowskie, organizują już, zdaje się, sowjety i rządy komunistyczne.“

Naturalnie. Jednak stanowi to dziwny kontrast z tem, co nam mówią ustawicznie za pośrednictwem prasy o niedoli żydów pod ustrojem sowjeckim i o ich nienawiści do czerwonych. Ale wszakże to, co czytamy o tem w prasie, jest to poprostu przeważnie żydowska propaganda, a świadectwa ludzi miejscowych temu przeczą. Jeden z pracowników akcji pomocy zaświadcza, że częstokroć sprawa pomocy w Polsce wstrzymuje się przez to, że jakiś właściciel ziemski żyd, żąda nieprawdopodobnych cen, inny zaś stwierdza, że jakkolwiek opłata za przejazd w rzekomo dotkniętym głodem okręgach wzrosła ponad 1000 procent, najlepsze i najszybsze pociągi zajmują wyłącznie żydzi“. Dodaje on ze swojej wycieczki do Węgier: „Węgry już nie mają pieniędzy, ale mają je żydzi“.

„Ale żydzi amerykańscy nienawidzą Trockiego i sowjetyzm“, czytaliśmy kiedyś.

Doprawdy?

Na stronie 9 amerykańskiego „Jewish World“ z 30 lipca wykazuje się, list podpisany „Mrs Samuel Rush“. Jest on zatytułowany: „Czy naprawdę wstydzimy się Trockiego?“ Przeczytajmy z niego parę wyjątków:

„Czytałam niedawno w prasie żydowskiej parę pełnych

ubolewań artykułów, że żydów oczerniają teraz jako radykałów.

„Prawda, że jest wielu żydów radykałów. Prawda też, że niektórzy przywódcy radykalni są żydami.

„Ale zanim zaczniemy opłakiwać upadek plemienia, pomyślmy chwilę.

„Trockiego przedstawiano zawsze jako człowieka kulturalnego, badacza ekonomji światowej, potężnego i szczęśliwego przywódcę, myśliciela, który z pewnością przejdzie do historji jako jeden z wielkich ludzi, danych światu przez nasz naród.

„...Mało kto z nas wątpi już dzisiaj, że poza niedorzecznościami, wypisywaneui o Rosji, jest jedna wielka prawda, a mianowicie, że Rosja znajduje się w przejściowym stanie, który stale wymaga przebudowy. Poza tym pozornym bezładem kryje się jakiś plan, i z chaosu wypłynie ład. Nie będzie to utopia, lecz tak dobry rząd, jaki niewątpliwie szlachetni idealiści, budujący Rosję, mogą zorganizować z niedoskonałego materjału — istot ludzkich — którym się muszą posługiwać.

„A jednym z tych przywódców jest Trocki!

„Czy naprawdę wstydzimy się Trockiego?“

Autorka, oczywiście, nie wstydzi się Trockiego vel p. Braunsteina, jak brzmi jego prawdziwe nazwisko.

Albo weźmy naprzykład sędziego Harry Fishera z Chicago. Pobierając zapłatę za pracę w sądzie, sędzia Fisher wyjechał za granicę z żydowską organizacją pomocy. Po wyjeździe zmienił jakoś zamiar, gdyż udał się do Rosji. Zapewniał on podczas kilku wywiadów, że miał pozwolenie udania się do Rosji pod warunkiem, że nie będzie się mieszał do spraw politycznych. Najwidoczniej podobne zastrzeżenie nie obowiązywało go po powrocie do Stanów Zjednoczonych, gdyż staje się tu jawnym propagatorem swobody stosunków handlowych z rządem sowjeckim w Rosji.

„Chicago Tribune“ przytacza następujące jego słowa:

„Musimy pozostawić Rosję samej sobie, powiedział streszczając swoje wywody. Winniśmy nawiązać handel z Sowjetami. Rząd bolszewicki jest stały... Jakkolwiek partja komunistyczna liczy tylko 700 000 członków, chłopi,

których liczba wynosi prawie 100 000 000, stoją silnie przy rządzie Lenina."

Do reform, przy których rzekomo „stoi silnie" 100 000 000 chłopów, należy także następująca (jest to szczególnie ciekawe wobec tego, że sędzia Fisher jest sędzią Trybunału Moralności w Chicago):

„Pisano niedawno w gazetach, że kobiety w Rosji stały się własnością państwa, — mówi p. Fisher. To nieprawda. Lecz łatwość, z jaką w Rosji można zawrzeć małżeństwo i otrzymać rozwód, jest coraz większa. Kto chce wstąpić w związki małżeńskie, udaje się do instytucji, którą możemy nazwać urzędem miejskim i sporządza akt.

„Powodów do małżeństwa jest wiele. Gdy ludziom bardzo potrzeba odzieży lub pożywienia, zawierają częstokroć układ na dzień jeden.

„Dnia następnego udają się znowu do urzędu miejskiego i sporządzają akt. Tym razem nazwiska ich wypisuje się obok siebie w księdze rozwodów. Oto wszystko, czego trzeba, aby uzyskać rozwód. W zysku mieli dobre jedzenie."

Sędzia Harry Fisher z Chicago, który powrócił z zagranicy, gdzie pracował w żydowskiej organizacji pomocy, należy najwidoczniej również do tych, co nie wstydzą się Trockiego.

Tak samo Max Pine, długoletni sekretarz Zjednoczonego Handlu Żydowskiego w Nowym Yorku, był zagranicą w Rosji Sowjeckiej w charakterze „delegata pracowników". I on również ma wiele dobrych rzeczy do powiedzenia o Sowjetach. między innemi rzeczy tak dziwnie sprzeczne, że żydom powodzi się w Rosji bardzo dobrze, lecz że nie są oni zwolennikami bolszewików!

Mamy tu zatem trzy osoby z bardzo różnych sfer społecznych, a mimo to wszystkie ujawniają naturalną sympatję dla kahału czyli sowjetu, podziw dla jego metod i życzliwość względem jego kierowników. Bowiem sowjetyzm jest wybujałą formą autokracji, a prawo małżeńskie w Rosji jest w zupełnej harmonji z programem, wyłożonym w protokółach.

„Zburzymy wpływ życia rodzinnego wśród gojów."

Jest bardzo wątpliwem, czy sowjetom-kahałom w Rosji uda się zburzyć całkowicie rosyjskie życie rodzinne.

Rosja dzisiejsza w świetle protokółów, nie jest państwem żydowskiem, lecz państwem gojów, opanowanem przez siłę żydowską. W protokółach jest mowa o trzech stopniach akcji. Przedewszystkiem tajemny proces rozbicia jedności społeczeństwa przez zarażenie go ponętnemi lecz wywrotowemi ideami. Skoro idee dokonały już rozbicia społeczeństwa i doprowadziły do wybuchu, jak to miało miejsce w Niemczech, siły ukryte, które pracowały w podziemiach, wychodzą na powierzchnię i ujmują ster rozruchów w swoje ręce. W Niemczech stało się to bezpośrednio po upadku, jaki nastąpił po rozejmie, lecz Niemcy byli dość mądrzy, by zrozumieć znaczenie napływu żydów na wszystkie stanowiska urzędowe byłego cesarstwa, i niebawem usunęli ich stamtąd. W Rosji jednak żydzi zajęli odrazu stanowiska urzędowe, na których udało im się utrzymać. Zaczęło się to od Kiereńskiego, który zmusił cara do abdykacji; postępuje dalej z Trockim, którego wojsko chwyta Europę za gardło.

Ale program nie kończy się na opanowaniu państwa, jak to pokuszono się uczynić w Niemczech i jak to powiodło się uczynić w Rosji. Jest to tylko początek jawnej, publicznej jego części. Sowjet-kahał dąży do zupełnego zburzenia społeczeństwa, do zupełnego przerwania wszelkiej społecznej współpracy i kontaktu, do kierowania dowolnie losami każdej odrębnej cząstki, aż cały kraj rozpadnie się na bezsilne odosobnione odłamki. Proces ogarnia także rozbicie przemysłu i ogólne podkopanie i zniszczenie porządku i moralności. Jest to przedostatnie stadjum programu przed rozpoczęciem przebudowy, która z pokonanego kraju uczyni państwo żydowskie.

Nie widzieliśmy dotychczas ostatniego stadjum. Nie doszło doń jeszcze nawet w Rosji. Jeśli naród rosyjski zbudzi się z odrętwienia, w jakie go wtrącono, stadjum to nie nadejdzie nigdy. Głosy żydowskie wołają donośnie, że Rosja Sowjecka będzie trwałą. Jedynym miarodajnym głosem w tej sprawie będzie głos Rosji, a Rosja dotychczas nie przemówiła. Dziś świat oczekuje ze drżeniem na ocknienie się Rosji, tej Rosji prawdziwej, która odpłaci krwawo twórcom i kierownikom Sowjetów.

Podczas rewolucji francuskiej program protokółów był już bliski urzeczywistnienia, ale zgubiła go jego własna niemoralność. O krok dalej posunęło się jego urzeczywistnienie w Ro-

sji, ale i tu również podeptanie praw moralnych stanie się jego zgubą. Kwestja żydowska rozstrzyga się dziś krwawo w Rosji i w Polsce, a najdzielniejsza pomoc dla żydów płynie ze Stanów Zjednoczonych Ameryki. To też nic dziwnego, że małe wschodnio-europejskie państwa, które walczą o swoje istnienie, nazywają nasz kraj „krajem żydów".

„Pokażemy naszą siłę jednemu z nich", mówią protokóły. „Ażeby dowieść żeśmy ujarzmili rządy gojów w Europie, pokażemy naszą siłę jednemu z nich przez zbrodnie gwałtów, czyli przez panowanie teroru." Protokół siódmy.)

Państwa europejskie zmuszone były kolejno wycofywać swoje wojska z Rosji. Premjerzy państw europejskich pozwalali kolejno krępować sobie ręce w stosunku do sprawy rosyjskiej. I dziś świat patrzy na to, jak mała Polska, widocznie drugie państwo na liście ofiar Sowjetów, pada ofiarą okrutnej zemsty za to, że ośmieliła się pokusić o uniezależnienie się od żydów; dziś Polska musi za to zapłacić. Jest to płomień, który jak spodziewają się żydzi we Wschodniej Europie i w Ameryce również, ogarnie świat cały.

Gdyby żydzi, rządzący światem, chcieli wyzwolenia narodu rosyjskiego, gdyby pragnęli ugasić płomienie bolszewizmu, gdyby zechcieli powstrzymać się od udziału w ruchach rewolucyjnych, — mogliby to uczynić w ciągu tygodnia. To, co się dzieje, dzieje się z pozwolenia żydowskiej potęgi światowej.

Najwidoczniej niema chęci ukrócenia ruchu, który w znacznej mierze zrodził się wśród żydów amerykańskich. Jest to program „pokazania naszej siły jednemu z nich", i program ten będzie wykonany. To „pokazanie" jest dwojakie: jest to pokazanie swej **siły,** ale jest to zarazem pokazanie **narodu,** który sprawuje władzę.

Jeśli kto pragnie stwierdzić ścisłość oceny natury ludzkiej, według pojęcia protokółów, niechaj sprawdzi swoje własne zachowanie się wobec położenia w Rosji Sowjeckiej. Nie można zaprzeczyć, że wśród nieżydów amerykańskich istnieje coś w rodzaju podziwu dla „zamachu", dokonanego przez Trockiego i Lenina na taką olbrzymią skalę. Śmiałość tego czynu, zdolność utrzymania się tak długo, przy jawnem szydzeniu z tak wielu praw, pozyskały mimowoli poklask.

Przeczytajmy potem uważnie ten ustęp z protokółu dziesiątego:

„Narody żywią specjalną miłość i szacunek dla genjuszów siły politycznej i na wszelkie z ich strony gwałty odpowiadają: „Podłe, ale jakie zręczne! Oszustwo, ale jak wykonane! Jak wspaniale! Jak bezczelnie!“

„Liczymy na przyciągnięcie wszystkich narodów do pracy koło zakładania fundamentów pod gmach przez nas planowany. Musimy przedewszystkiem pozyskać i zapewnić sobie usługi zuchwałych i nieustraszonych działaczów, którzy przezwyciężą wszystkie przeszkody na naszej drodze.

„Dokonawszy naszego przewrotu państwowego, powiemy narodowi: „Wszystko było złe, wszyscy cierpieli. Zniesiemy przyczyny waszych cierpień: narowości, granice i różnice monetarne. Oczywiście, możecie wydać na nas wyrok, ale będzie to chyba niesłuszne, jeśli nie dacie pierw tego, co my wam dajemy.“

Jest to plan doskonale obmyślony, i, jak dotąd, wprowadzany on był w życie. Fałszywe obietnice rzucono do kosza. Prawdziwi twórcy, prawdziwy cel ruchu, ukryty poza bolszewizmem, wypłynie na światło dzienne. Ale wówczas świat zniweczy ten program wszechświatowy, który niekiedy był jak się zdawało tak bliski urzeczywistnienia.

System kahalno-sowjecki rzuci prawdopodobnie na ten program światowy więcej światła, niżby to można było uczynić w jakikolwiek inny sposób. W ciągu pięciu pokoleń ludzkość żyła w fałszywem świetle, rozsiewanem rzekomo przez rewolucję francuską. Obecnie wiadomo, że rewolucja ta nie była rewolucją ludu francuskiego, lecz buntem mniejszości, która usiłowała narzucić ludowi francuskiemu plan, jaki na tem miejscu omawiamy. Ostatecznie sam naród francuski stłumił tę rzekomo francuską rewolucję. A Francja, w rezultacie tego powstania doskonale zorganizowanej mniejszości, popadła odtąd we władzę żydowską.

Rewolucja rosyjska przejdzie do historji bez tej fałszywej aureoli. Świat wie już teraz, co ma o niej sądzić. Świat dowie się niebawem, czyje pieniądze i czyje mózgi ją wyhodowały

i skąd wyszło pierwsze do niej hasło. Rewolucja rosyjska, to rewolucja rasowa, nie zaś polityczna ani ekonomiczna. Poza jej fałszywym socjalizmem i pustym frazesem o „braterstwie ludów“ kryje się wyraźnie zaznaczony imperjalizm rasowy, który nie jest rosyjskim, i który zdrowy rozum i interes ludzkości rychło należycie napiętnuje.

XVI.

W jaki sposób „kwestja żydowska“ ujawnia się na wsi.

Wszyscy wiedzą doskonale o spekulacji żydów własnością ziemską; niestety ich program nie ogranicza się do tego. Wiele miast amerykańskich straciło całkowicie w ciągu ostatnich lat piętnastu swój dawny charakter z powodu żydowskich spekulacji, dokonywanych z własnością ziemską w okolicy, i jest faktem stwierdzonym, że w większych miastach wschodnich stanów niesłychana i zdziercza zwyżka cen dzierżawnych jest w znacznej mierze sprawką żydowską. Gubernator jednej z naszych największych republik nie chciał podpisać prawa, regulującego sprawę czynszu. Wahanie jego powiększał bardzo silny nacisk interesów finansowych najzamożniejszych żydów w granicach jego własnego i sąsiednich stanów. Wreszcie postanowił podpisać rozporządzenie i wprowadzić prawo w życie, a faktem, który wpłynął na tę decyzję było to, że zarówno on osobiście jak i jego ajenci przekonali się w setkach wypadków o nadużyciach, polegających na tem, iż właściciele żydzi przekazywali ten sam kawałek ziemi po kolei wszystkim członkom swej rodziny, przyczem każda taka zmiana była pretekstem do podwyższenia czynszu. W rozmaity sposób otwierają się ludziom oczy na kwestję żydowską; ta okoliczność otworzyła oczy gubernatorowi.

Nie jest to bynajmniej specjalnością żydów; właściciele ziemscy niežydzi dopuszczali się niejednokrotnie podobnego oszustwa. Ale własność ziemska jest szczególnem dążeniem i ambicją żydów; żyd jest właścicielem ziemskim w Ameryce.

Nie jest to samo w sobie nagannem, o ile nie nosi charakteru antyspołecznego i antyamerykańskiego. A jest tak właśnie w tym wypadku. Niektóre z najstarszych i najświętszych ośrodków amerykanizmu na wschodzie utraciły całkowicie swój

dawny charakter przez najazd nie „cudzoziemców“, — lecz żydów.

Im baczniej przypatrujemy się temu najazdowi, tem bardziej tracimy zaufanie do statystyki podawanej przez żydów a dotyczącej ludności żydowskiej w Stanach Zjednoczonych.

Czy wiecie, że jedyną narodowością, co do której rządowi Stanów Zjednoczonych nie wolno zadawać żadnych pytań, zarówno w sprawach dotyczących imigracji jak statystyki, jest narodowość żydowska?

Czy wiecie, że gdy rząd Stanów Zjednoczonych chce dowiedzieć się czegoś o żydach, musi zwrócić się do statystyków, utrzymywanych przez samych żydów?

Jeżeli jakiś naród twierdzi, że w stosunku do Stanów Zjednoczonych nie jest narodem, — jak to czynią żydzi, i że wskutek tego nie prowadzi statystyki, z którejby rząd mógł zaczerpnąć potrzebne dane, to czemu sam w stosunku do siebie uważa się za oddzielny naród i prowadzi własne archiwa?

Żydzi w Stanach Zjednoczonych, podobnie jak i żydzi we wszystkich krajach europejskich, stanowią naród sam w sobie, z własnym rządem, z własną polityką i własnem archiwum; a rząd Stanów Zjednoczonych zawiera z rządem żydowskim w Ameryce tranzakcje za pośrednictwem wybranych z pośród żydów jednostek. Niema co do tego najmniejszej wątpliwości.

Pozwoliliśmy sobie na dygresję. Powrócimy jeszcze do sprawy statystyki żydowskiej. Tymczasem już rzut oka na gwałtowną zmianę fizjognomji tak wielu części naszego kraju doprowadzić musi do przekonania, że żydowskie dane statystyczne dostarczane przez żydów do użytku nieżydów są zgoła niezgodne z rzeczywistością, a przekonanie to wzmacnia wielce świadomość faktu, że cyfry statystyczne, dostarczane przez żydów dla użytku samych żydów, różnią się znacznie od cyfr, podawanych do publicznej wiadomości.

Dążenie do własności ziemskiej da się wytłomaczyć skłonnością żydów do spekulacji, a wiemy, że handel ziemią stał się niestety obecnie jednem z najbardziej spekulacyjnych zajęć. To też nie możemy potępiać żydów za to, że stali się właścicielami ziemskimi, że stali się najwybitniejszymi właścicielami ziemskimi w Ameryce. Nie możemy ich potępiać, za wyłączeniem ich nieżydowskich współwinowajców za to, że na swem stanowisku dopuszczają się nadużyć. Ale Amerykanie winni

pomyśleć nad tem, że miejscowości, które w podręcznikach szkolnych wskazywano dzieciom jako kolebkę wolności i ostoję amerykanizmu, mają stać się miejscowościami żydowskiemi, w znaczeniu finansowem i politycznem i rozsadnikami bolszewizmu na świat cały.

Do niedawna wszakże żydzi amerykańscy nie dbali o własność ziemską. Jest to charakterystyczne. Żyd nie jest rolnikiem. Stracono wiele pieniędzy na to, aby go do rolnictwa zachęcić, ale wytwórczość rolna nie miała i nie ma dla niego żadnego uroku. W ziemi ceni on tylko ziemię, która wydaje złoto z kopalni i ziemię, która produkuje czynsz dzierżawny. Ziemia, rodząca jedynie ziemniaki i pszenicę, nie przedstawia dla niego bezpośredniego interesu.

Kwestja agrarna w takich krajach jak Polska i Rumunja była wyraźnie kwestją żydowską. Żadne prawo w tych krajach przeciwko żydom, posiadającym ziemię, nie było dość skuteczne, by przeszkodzić im do opanowania całych okolic. Nie dlatego, aby żydzi domagali się prawa wypuszczania w dzierżawę ziemi; dążyli oni jedynie do dzierżawienia dzierżawców. Podstępnemi sposobami za pomocą „nieżydowskiego frontu“ umieli sobie zawsze zapewnić władzę nad własnością ziemską, a opanowawszy chłopów, mogli wytworzyć zawsze taką sytuację, jaka im była dogodna. To właśnie osiągnęli. Na tem polega kwestja żydowska w tych krajach. Nie dla celów rolniczych, należy to dobrze rozumieć, lecz w celu owładnięcia głównem źródłem bogactwa w krajach rolniczych i dla wydarcia władzy nad ludem z rąk jego naturalnych nieżydowskich przywódców.

Te dwie rzeczy zawsze idą w parze w tych krajach, gdzie istnieje intelektualna miejska lub wiejska arystokracja, do której lud zwraca się o kierownictwo; celem żydów jest poderwać to kierownictwo przez opanowanie posiadłości ziemskiej. Jest to przytem zyskowne, ale jeśli przypatrzymy się uważnie przeprowadzeniu tego planu, przekonamy się zawsze, że kryje się w nim coś innego poza zyskiem materjalnym. Skończona doskonałość żydowskiego programu światowego sprawia, że jego przeprowadzenie nie wymaga o f i a r, jak inne plany, lecz że w każdem swem stadjum jest niesłychanie korzystne, a im więcej przynosi zysków, tem pewniej zbliża do ostatecznego celu.

W Ameryce nie było arystokracji, którąby żydzi musieli obalać dla osiągnięcia władzy nad posiadłością ziemską. Działalność żydowska w Stanach Zjednoczonych ograniczała się do niedawna do opanowania produktów rolnych już po ich wytworzeniu; dla porównania powiedzieć możemy, że żydzi nie zajmowali się traperstwem, lecz opanowali handel futrami.

Skoro wspomnieliśmy o futrach, ciekawem jest, jaki dziwny obrót przybierają niekiedy sprawy. Przed wojną mówiono wiele o owładnięciu przez Niemców amerykańskiego handlu futrami. Prawdą było jednak, że handlem futer rządzono z Niemiec, ale nie rządzili nim Niemcy, lecz żydzi. A potem mówiono wiele o zagarnięciu, skonfiskowaniu i absolutnemu wyprzeniu tych wszystkich niemieckich przedsiębiorstw futrzanych Amerykanom, i „Amerykanie", którzy je nabyli, okazali się żydami! Rzeczywista władza nigdy się nie zmieniła; zyski płyną zawsze do „międzynarodowej" sakiewki.

Ale historja handlu futrami — to tylko przykład. Interesy żydowskie nie są zaangażowane w hodowaniu ziarna, lecz w sprzedaży ziarna, które wyprodukują inni. Jest koniecznem, aby w Stanach Zjednoczonych zdano sobie sprawę, kim są ci ludzie, o których czytamy, że wykonali taki a taki „coup". Te interesy, które zagarnęły poprostu wytworzone w Ameryce bogactwo i sprawiły, że konsument amerykański zmuszony jest płacić, płacić i płacić bez końca, mogły działać prawie jawnie dzięki ślepocie Amerykan, czytających gazety. I rzeczywiście, jakkolwiek każdy dziennik amerykański udzieli ci chętnie wiadomości, że ktoś jest Włochem, ktoś inny Polakiem lub Anglikiem, nie powie jednak nigdy, że dany osobnik jest żydem. W każdym bowiem mieście, większem czy mniejszem, istnieje organizacja, która ma na celu zapobieżenie temu, a zapobiega ona przedostawaniu się tego rodzaju wiadomości do prasy za pomocą metod gwałtownych i zupełnie sprzecznych z amerykańskm ideałem wolności.

Tak więc do niedawna plan żydowski w Stanach Zjednoczonych polegał na pochwyceniu produktu w chwili przechodzenia jego z rąk producenta do konsumenta, to jest w momencie, kiedy można było z niego wyciągnąć największy zysk. Ludzie płacą w owej chwili nie za oddaną im usługę, lecz za pochwycenie tego produktu.

Lecz obecnie w Stanach Zjednoczonych rozpoczął się nowy okres. Żydzi obracają teraz swoje miljony na opanowanie olbrzymich obszarów ziemi amerykańskiej. Dawniej wystarczało im zawładnięcie bawełną, podobnie jak zawładnęli zbożem. Obecnie rozpoczął się wśród żydów ruch, zmierzający do zawładnięcia ziemią, która wydaje bawełnę. Operacje te są utrzymywane w ścisłej tajemnicy, wyłącznie poza „nieżydowskim frontem". Ale gdy śledzić będziemy sprawę tę wytrwale, nie dając się uwieść fałszywym pozorom i tendencyjnym wiadomościom, wówczas dotrzemy wreszcie do żyda międzynarodowego, którego tron jest w Londynie.

„Dearborn Independent" otrzymał od wielu żydów listy, z oświadczeniem, że nie wiadomo im nic o tych rasowych planach władzy nad światem. Może to nawet być prawda. Właśnie jednym z celów niniejszych artykułów jest otworzyć im na ten fakt oczy. Ale ci sami żydzi radują się z wznoszenia się swego narodu ku władzy. I jest to uczucie, któremu żyd międzynarodowy bezwzględnie wierzy, a ponieważ uczucie to istnieje, przeto program międzynarodowy osiąga maximum powodzenia przy minimum ryzyka odkrycia tego planu. Żydostwo, to nie demokracja — lecz autokracja. Naturalnie, zwykły żyd nie wie o niczem! Ale pytanie, czemu w takim razie znieważa nieżyda za to, że ten mu chce na tę prawdę otworzyć oczy? Jeżeli żydzi nie zamkną swego umysłu na fakty, zawarte w niniejszych artykułach, znajdą na podstawie własnych doświadczeń i wiadomości mnóstwo potwierdzających je przykładów i będą mieli możność współdziałania ku rozwiązaniu kwestji żydowskiej.

Redakcja „Dearborn Independent", czytając niektóre sprawozdania z niniejszych artykułów, zdumiała się nad tem, w jaki sposób niektórzy ludzie pojmują uczciwość dziennikarską. Pod pozorem rzekomego tłomaczenia przeważnie na żargon artykułów niniejszych, rzucono pomiędzy masy żydowskie, nie mówiące po angielsku, przekłady, które nietylko nie mają żadnego podobieństwa do oryginałów, lecz nadto zawierają całe ustępy o sprawach, które w oryginalnych artykułach wcale poruszane nie były. Czy należy się obawiać tego, że zwykły żyd przeczyta te artykuły? Ci, co chcą założyć podwaliny rozstrzygnięcia kwestji żydowskiej w Ameryce, niczego nie pragną bardziej, niż tego, by każdy żyd w Stanach Zjednoczonych

wiedział dokładnie, co drukujemy w naszem piśmie tydzień po tygodniu. Przywódcy żydowscy dość go już długo oszukiwali.

Jest tedy faktem, że istnieje już obecnie wyraźny i żywy ruch, zmierzający do owładnięcia plantacjami bawełny w Ameryce. Pierwszym ku temu krokiem było jaknajwiększe obniżenie rynkowej wartości tych plantacyj. Za pośrednictwem pewnych banków wywarto na hodowców bawełny nacisk w kierunku obniżenia i zahamowania produkcji. Oświadczono im, że jeśli użyją pod bawełnę więcej ziemi, niż im kazano, nie dostaną pieniędzy. Produkcja bawełny musiała upaść, gdy tymczasem ceny bawełny szły w górę, a zyski z tej operacji ciągnął nie właściciel ziemi, lecz ludzie, którzy kontrolują obrót bawełną, począwszy od pierwszego jej rynku aż do konsumenta. Doprowadzono do tego, że produkowanie bawełny musiało się stać mniej zyskowne, aby przez to spekulacja bawełną stała się zyskowniejsza. Ogół zmuszono do tego, że dostarczał pieniędzy, za które żydzi mieli nabyć plantacje bawełny. Jednem słowem doprowadzono do tego, że sprzedaż p l a n t a c y j b a w e ł n y stała się zyskowniejsza, niż sprzedaż samej bawełny. Żydowscy finansiści w Nowym Yorku i Londynie wiedzą o tem dobrze, choć żydowscy redaktorzy i rabini mogą nie mieć o tem pojęcia.

Pewne koła przemysłowe wiedziały oddawna o istnieniu tego ruchu, co więcej, niektórzy z pośród przemysłowców byli zmuszeni wskutek, jak mówili, „nacisku okoliczności“ służyć temu ruchowi. Nie potrafili jednak wyjaśnić sobie jego znaczenia. Dopiero niedawno najwybitniejsi kupcy, przedstawiciele nieżydowskich przedsiębiorstw, zdali sobe sprawę z przyczyn tego zjawiska. Wojna wielu ludziom otworzyła oczy.

Przedziwne dokumenty, znane pod nazwą „Protokułów“, w jasnem i ścisłem ujęciu wszystkich pierwiastków życia, nie pominęły z i e m i. Program, dotyczący tej sprawy, zawiera się w Protokóle szóstym, jednym z najkrótszych z tych dokumentów, to też przytoczyć go możemy w całości, dla związku jego z niektóremi wyjątkami, cytowanemi w poprzednich artykułach:

Protokół VI.

„Niebawem zaczniemy organizować olbrzymie monopole, kolosalne zbiorniki bogactw, od których nawet znaczne majątki gojów zależne będą do tego stopnia, że zato-

ną wraz z kredytem rządowym nazajutrz po katastrofie politycznej. **Obecni tu ekonomiści muszą starannie rozważyć znaczenie tej kombinacji.** Musimy podnosić wszelkiemi sposobami znaczenie **naszego nadrządu,** przedstawiając go jako opiekuna i dobroczyńcę tych, co nam się dobrowolnie poddadzą.

„Arystokracja gojów, jako siła polityczna, nie istnieje. Nie mamy potrzeby się z nią liczyć. Ale jako posiadającą ziemię, jest szkodliwa dla nas, **ponieważ jest niezależna co do źródeł swego utrzymania. Dlatego też za wszelką cenę musimy wyzuć ją z ziemi.**

„Najlepszym potemu sposobem jest **powiększenie podatków od ziemi i długów hypotecznych. Utrzyma to własność ziemską w stanie bezwzględnej zależności.** Arystokracja gojów, nie mogąc zadowolnić swoich potrzeb przez drobne spadki, upadnie szybko.

Jednocześnie koniecznem jest popierać silnie handel i przemysł, zwłaszcza zaś spekulację, której rola polega na tem, że stanowi ona przeciwwagę przemysłu. Bez spekulacji przemysł **wzmoże kapitały prywatne, podniesie rolnictwo przez uwolnienie ziemi od obdłużenia, wywołanego przez pożyczki, udzielane przez banki ziemskie.** Trzeba, **by przemysł odciągnął od ziemi zarówno pracowników, jak i kapitał,** aby za pośrednictwem spekulacji **oddał w ręce nasze pieniądze całego świata, strącając przez to gojów do rzędu proletarjatu.** Wówczas goje ukorzą się przed nami, aby otrzymać prawo istnienia.

„Aby zniszczyć przemysł gojów, damy spekulacji do pomocy zasianą przez nas wśród nich potrzebę zbytku, pochłaniającego wszystko.

„Podniesiemy płacę zarobkową, co jednak **nie przyniesie żadnej korzyści robotnikom, bowiem jednocześnie wywołamy podrożenie artykułów pierwszej potrzeby, spowodowane rzekomo przez upadek rolnictwa i hodowli bydła.** Pozatem podkopiemy zręcznie źródła wytwórczości, **wszczepiwszy robotnikowi ideę anarchji** i zachęcając go do używania napojów wyskokowych, jednocześnie zaś przedsięweźmiemy wszelkie środki, w celu wyzucia z ziemi wszystkich gojów inteligentnych.

„Chcąc, aby goje nie spostrzegli rzeczywistego położenia, ukryjemy go poza rzekomem dążeniem do służenia klasom roboczym oraz wielkim zasadom ekonomicznym, propagowanym czynnie przez nasze **teorje ekonomiczne**".

Lokalną i przejściową rolę w tym programie odgrywa „arystokracja gojów". To znaczy, że program nie kończy się wraz z upadkiem arystokracji. Program żydowski sięga dalej. Żydostwo utrzyma takich królów, jakich zechce i dopóki zechce. Prawdopodobnie na ostatku dopiero będzie opróżniony tron angielski, ponieważ to, co dla przemysłu angielskiego przedstawia się jako zaszczyt odgrywania roli protektora żydostwa, a przez to samo dziedzica błogosławieństw, jakie to stanowisko przynosi, to dla żyda stanowi zysk, iż dla przygotowania celów żydowskich może używać poparcia imperjum o wszechświatowej potędze. Jedni służą drugim i ta wspólka trwać będzie dopóty, dopóki żydzi nie uznają za odpowiednie obalić Wielką Brytanję, co mogą uskutecznić każdej chwili. Istnieją objawy, które każą przypuszczać, że ta ostatnia praca już się rozpoczęła.

Ale stałemi pierwiastkami w tym protokóle są: **ziemia, żydzi i goje**. Uważając gojów za czynnik stały, musimy dodać słówko wyjaśnienia. Otóż protokuły nie zamierzają wytępić gojów, ani też nie myślą zaludnić świata wyłącznie żydami. Protokóły dążą do owładnięcia nieżydowskiego świata przez żydów: żydzi będą panami, a nieżydzi będą rąbali drzewo i nosili wodę. Jest to polityka, znana już ze Starego Testamentu jako typowo żydowska i stanowiąca przyczynę sądu bożego nad Izraelem w dawnych czasach i obecnie.

A teraz przypatrzmy się całemu programowi, dotyczącemu ziemi.

„Jako posiadająca ziemię, jest dla nas szkodliwa, ponieważ jest niezależna co do źródeł swego utrzymania".

Jest to podstawowa zasada protokółów. Obojętnem jest, czy posiadaczami ziemi są „arystokraci gojów". „chłopi polscy" lub farmerzy w Stanach Zjednoczonych, — posiadanie ziemi, czyni właścicieli jej **„niezależnymi co do źródeł swego utrzymana"**. A **wszelka** forma niezależności jest fatalna dla powodzenia programu światowego, wyłuszczonego tak zrozumiale w protokółach, i wykonywanego tak widocznie pod kierownictwem żydów w sferze dzisiejszych spraw aktualnych.

Nie „oracze" ziemi, nie „zamieszkali" na ziemi, nie „dzier-

żawcy" ziemi, nie „chłopstwo" rolnicze, ale „właściciele" ziemi, — są warstwą, na którą zwraca uwagę protokół szósty, **ponieważ oni są „niezależni co do źródeł swego utrzymania.**

Otóż nie było w dziejach Stanów Zjednoczonych epoki, w której farmerzy mogli stać się łatwiej właścicielami ziemi, niż obecna. Długi hipoteczne powinny należeć do przeszłości. Propaganda powiada nam, że farmerzy stają się „bogaci". A jednak nie było nigdy tylu opuszczonych farm, co obecnie!

„Dlatego też za wszelką cenę musimy wyzuć ich z ziemi".

W jaki sposób? **„Najlepszym potemu sposobem jest powiększenie podatków od ziemi i długów hipotecznych".** Wysokie podatki od posiadania ziemi, pożyczone pieniądze do jej uprawiania.

„Utrzyma to własność ziemską w stanie bezwzględnej zależności."

Pozostawimy farmerom w Stanach Zjednoczonych stwierdzenie, czy jest tak istotnie, czy też nie.

Nadmienimy przytem, że ilekroć czyniono usiłowania, aby umożliwić farmerom tańszy kredyt, aby ulżyć ciężarom, wynikającym z obdłużena ziemi, tylekroć wpływy żydowskie występowały dla przeszkodzenia temu.

Dokonano bardzo wiele przez wzmożenie niezdolności finansowej farmera z jednej strony, z drugiej zaś przez spotęgowanie przynęty przemysłowej. Protokół mówi: **„Trzeba, by przemysł odciągnął od ziemi zarówno pracownków jak i kapitał!**

Czy to uczyniono? Czy farmy w Stanach Zjednoczonych zostały pozbawione pracowników i kapitału? Oczywiście, że tak. Farmerowie trudniej zdobyć pieniądze, niż komukolwiek innemu, a co do rąk roboczych, to tych wogóle dostać nie może.

Jaki jest rezultat tych dwóch wpływów, z których jeden działa na wsi, a drugi w mieście? Taki właśnie, jaki przewiduje protokół: wzrost płacy zarobkowej, na którą można nabyć mniej artykułów, potrzebnych do życia. „Wywołamy jednocześnie podrożenie artykułów pierwszej potrzeby, **spowodowane rzekomo przez upadek rolnictwa i hodowli bydła".**

Żyd, który układał te protokuły był pierwszorzędnym finansistą, ekonomistą i filozofem. Wiedział on doskonale, o czem mówi. Jego operacje w sferze interesu dowodziły zresztą zawsze, że wiedział doskonale, co czynił. Każdy z nas może prze-

konać się naocznie, jak program wyłuszczony w protokóle szóstym oddziałał i oddziaływa jeszcz na nasze sprawy.

U nas w Stanach Zjednoczonych farmerzy właśnie wszczęli ruch najdonioślejszy w kierunku uzyskania rzeczywistej niezależności finansowej. Silnym przywilejem farmerów jest to, że będąc właścicielami ziemi, są oni niezależni co do źródeł swego utrzymania. Ziemia ich żywi i wyżywi, czy to się podoba finansistom żydowskim, czy też nie. Stanowisko ich jest niezachwiane, dopóki słońce świeci i zmieniają się pory roku. To też należało koniecznie coś uczynić, aby podciąć tę rodzącą się niezależność. Farmerowi utrudniano zatem bardziej, niż komukolwiek innemu, korzystanie z kredytu. Bardziej bezlitośnie, niż jakiegokolwiek innego wytwórcę, wciśnięto go pomiędzy dolny i górny kamień złodziejskiego systemu rozdzielczego. Odciągnięto od farmy ręce robocze. W komponowanych przez żydów melodramatach, farmer był przedstawiony jako „cham", który przynosi wstyd swoim synom. Syndykaty zbożowe, które działają przeciwko farmerowi, są kontrolowane przez żydów. Nie można wątpić, gdy się zestawi fakty życiowe z pisanym programem, że w kwestji tej farmer Stanów Zjednoczonych jest zainteresowany bezpośrednio.

Cóżby zyskał na tem program, gdyby robotnicy byli skrępowani, a farmerzy wolni od podatku? Dlatego też został ułożony program interwencji rolnej, który przedstawiliśmy częściowo wyżej.

Ale to nie wszystko.

Każdy, kto usiłuje wtajemniczyć umysł nieżydowski w spisek żydowskiego programu, częstokroć odczuwa, że nie potrafi przekonać umysłu nieżyda. Goje nie są spiskowcami. Nie umieją śledzić spisku poprzez kręte i mroczne drogi podziemne. Wypracowana doskonałość programu żydowskiego, skończona harmonja jego głównej części i szczegółów, nuży umysł goja. To właśnie, bardziej niż śmiałość samego programu, stanowi niebezpieczeństwo, iż pozwolimy go urzeczywistnić. Gnuśność umysłowa gojów jest najpotężniejszym sprzymierzeńcem programu międzynarodowego.

Na przykład: przytoczywszy najwidoczniejszą zgodność i najprawdopodobniejszy związek pomiędzy protokółami, a zaobserwowanemi faktami w stosunku do kwestji wiejskiej, pisarz musi dodać jak wyżej: „Ale to nie wszystko". A na podstawie

psychologji umysłu nieżyda, czytelnik nasz czuje, że powinno to być właśnie wszystko, ponieważ jest to tak kompletne, tak doskonałe. W tem właśnie umysł żydowski przewyższa umysł goja.

Nieżyd czyni coś dla jednej przyczyny: żyd czyni częstokroć jedną rzecz dla dwóch lub trzech przyczyn. Nieżyd może zrozumieć, czemu żydowscy finansiści dążą do zagarnięcia własności ziemskiej celem udaremnienia niezależności rolnej, która, jak mówi protokół szósty, „jest dla nas szkodliwa". Ta racja jest najzupełniej zrozumiała.

Ale jest jeszcze inna racja. Znajdujemy ją w protokóle dwunastym. Zmierza ona do tego, aby w tej wielkiej grze, jaką przedstawiliśmy wyżej, wygrać masto przeciwko wsi. Gdy ci ukryci gracze owładną miastem za pośrednictwem przemysłu, i wsią — za pośrednictwem obdłużenia ziemi, wówczas poruszą najpierw wieś, mówiąc, że miasto żąda pewnych rzeczy, a następnie poruszą miasto, twierdząc, że wieś żąda innych rzeczy, i rozbiją w ten sposób mieszkańców miast i wieśniaków na dwa obozy, posługując się nimi naprzemian i przeciwstawiając ich sobie wzajemnie.

Zauważmy, z jaką szczerością, śmiałością, a zarazem z jaką spokojną pewnością ten plan jest wyłuszczony:

> **„Wyrachowanie nasze dotyczy zwłaszcza prowincji. Musimy tam koniecznie obudzić interesy i ambicje, które możemy zawsze skierować przeciwko miastu, przedstawiając je jako pragnienia i ambicje niezależności ze strony prowincji.** Rzecz prosta, iż źródło tych dążności będzie zawsze to samo, czyli będzie w nas brało początek. Zanim posiądziemy pełnię władzy, koniecznem będzie tak ułożyć sprawy, **aby niekiedy miasta ulegały wpływowi opinji wsi,** czyli większości, **zorganizowanej sztucznie przez naszych ajentów...**"

Widzimy obecnie wstęp do tej gry: idzie o podburzenie przeciwko sobie wzajemnie wsi i miasta, aby w rezultacie spiskowcy mogli użyć do przeprowadzenia swego planu tej strony, która się okaże silniejszą. W Rosji wykonano oba plany. Zmuszono do złożenia władzy stary ustrój, mający swą siedzibę w miastach, rzekomo dlatego, iż chłopi rosyjscy tego żądają. Następnie zaś, gdy zagarnęli władzę bolszewicy, rządzili chłopami

na tej podstawie, że miasta tego chciały. Dawniej miasta słuchały wsi, obecnie wieś słucha miast.

Skoro ujrzycie usiłowania, zmierzające do rozbicia wsi i miasta na dwa przeciwne obozy, wspomnijcie na ten ustęp protokułu dwunastego. Trucizna już działa. Czyście nie słyszeli, że prohibicję wieś narzuciła miastom? Czyście nie słyszeli, że wysokie ceny produktów wywołane są przez nadmierne zyski farmera, zyski, których on nie otrzymuje?

Gdyby wieśniak i mieszkaniec miasta mogli poznać się wzajemnie i porozumieć nie za pośrednictwem samozwańczych mówców, lecz przez bezpośrednie zetknięcie, wówczas powstałby poważny wyłom w programie zagarnięcia władzy nad światem. Zatarg pomiędzy wsią i miastem powstał na podstawie fałszywego przedstawienia ich sobie wzajemnie przez ludzi postronnych, a z pogłębiającej się przepaści wyziera ponury cień programu międzynarodowego.

Niechaj wieśniacy wnikną poza „nieżydowski front“ w swych wioskach i centrach handlowych, a dojrzą rękę kierującą, która się tam ukrywa.

XVII.

Czy potęga żydowska rządzi prasą?

Cel artykułu niniejszego jest dwojaki: przedstawić, co mówią protokóły o stosunku prasy do programu międzynarodowego i przygotować wstęp do studjum o wpływie żydowskim na prasę.

Naród żydowski uświadamiał sobie zawsze korzyści, jakie można wyciągnąć z informacyj. Był to jeden z czynników panowania żydów w handlu europejskim od najpierwszych wieków chrześcijaństwa. Posiadanie wcześniejszych wiadomości, świadomość tego, co się ma stać, przedtem, nim dowiedzieli się o tem nieżydzi, wśród których mieszkali, stanowiło szczególny przywilej żydów, wypływający stąd, że rozproszone po świecie grupy żydowskie utrzymywały pomiędzy sobą ścisły kontakt. Żydzi byli zawsze niezmordowanymi korespondentami. Byli oni wynalazcami listów z nowinami.

Nie znaczy to jednak wcale, by żydzi mieli być pionierami lub twórcami prasy współczesnej. Nie leżało bynajmniej w ich zamiarach dzielenie się posiadanemi wiadomościami z ogółem, lecz przeciwnie, zachowanie ich dla siebie jako sekretu, z którego czerpali korzyści. Nowiny polityczne, ekonomiczne i handlowe, które z zadziwiającą łatwością przebiegały w Europie od jednej grupy żydowskiej do drugiej, były w istocie gazetą urzędową, za której pośrednictwem każda grupa informowała wszystkie inne o tem. co się działo, o wojnie, o obrotach handlowych, o zaszłych wypadkach i t. p. W ciągu całych stuleci Żydzi byli najlepiej poinformowanym narodem na kontynencie; z tajnych źródeł na dworach królewskich i w kancelarjach państwowych, za pośrednictwem uprzywilejowanych żydów, zajmujących uprzywilejowane stanowiska, cały naród wiedział o położeniu wszechświatowem.

Szpiegostwo działało wszędzie. W Ameryce Południowej, przedtem nim Anglicy lub Holenderzy założyli pierwszą kolonję, znajdowali się już żydzi, którzy reprezentowali europejskie interesy handlowe. Szpiegowali oni świat cały we własnym interesie, podobnie, jak się to dzieje dzisiaj, gdy całą naszą planetę śledzi baczne oko ajentów żydowskich, przeważnie nieżydów, trzeba przyznać, w poszukiwaniu, gdzieby można odkryć złoto.

Ciekawą historyczną ilustracją wagi, jaką żydzi przywiązują do wiadomości, jest karjera Natana Rotschilda. Rotschild założył wszystkie swoje plany na przypuszczeniu, że cesarz Napoleon, wygnany w owym czasie na Elbę, jest usunięty na zawsze od spraw europejskich. Tymczasem Napoleon powrócił niespodziewanie i w ciągu „Stu dni" zdawało się, że finansowy gmach Rotschildów może runąć. Finansista pomagał gorączkowo Prusom i Anglji, a gdy nadeszła bitwa pod Waterloo, nie było nad niego człowieka bardziej zainteresowanego co do jej wyniku.

Rotschild nie znosił widoku krwi; fizycznie był tchórzem i denerwował go wszelki objaw gwałtu; ale był tak bardzo zainteresowany bitwą, od której wyniku zależała cała jego fortuna, że pospieszył do Francji, udał się w ślad za armją angielską, i gdy się bitwa rozpoczęła, ukrył się w „jakimś bezpiecznym od kul zakątku w pobliżu Hougomont", gdzie śledził przez dzień cały losy rozstrzygającej się walki. Już przedtem, zanim Napoleon nakazał ostatni rozpaczliwy atak, Rotschild był pewien wyniku. Mówił on później, że w owej chwili wykrzyknął: „Dom Rothschildów wygrał bitwę!"

Opuścił tedy swoją kryjówkę, popędził jak szalony do Brukseli, nie mówiąc ani słówka o tem, co wiedział, zapytującym go po drodze zaniepokojonym ludziom. Wynajął za niesłychaną cenę powóz i pojechał do Ostendy. Na morzu szalała burza, i nikt nie chciał go przewieść do odległej o jakieś 20 mil Anglji. Sam Rothschild, zawsze unikający niebezpieczeństwa, zapomniał o strachu na myśl o rynku papierów wartościowych. Ofiarowywał 500, 800, wreszcie 1000 franków człowiekowi, który przewiezie go na brzeg przeciwległy. Ale nikt nie chciał się na to odważyć. Wreszcie znalazł się śmiałek, który oświadczył, że jeśli Rothschild złoży 2000 franków na ręce jego żony, spróbuje go przewieść.

Napół żywi wylądowali obydwaj szczęśliwie na wybrzeżu angielskiem. Rothschild zamówił niezwłocznie ekstra-pocztę i popędził do Londynu. W drodze nie szczędzono bata ani ostrogi.

Nie było podówczas telegramów ani pospiesznej komunikacji. W Anglji panował niepokój. Krążyły złe posłuchy. I zrana w dniu 20 czerwca 1815 roku, gdy Rothschild zjawił się na swem zwykłem miejscu na giełdzie londyńskiej, oparty o kolumnę, Anglja nie wiedziała nic o tem, co on wiedział. Był blady i złamany. Jego widok kazał przypuszczać, że musiał otrzymać złe wiadomości z frontu. A potem ujrzano, że sprzedaje najspokojniej swoje papiery. Co? Rothschild się wyprzedaje? Kursa giełdowe spadły niesłychanie, prawdziwa panika ogarnęła finansistów, rynek został zalany papierami procentowemi, zaofiarowanemi na sprzedaż, a wszystko, co zaofiarowano, nabywali ajenci Rothschilda!

Trwało tak przez cały 20 i 21 czerwca. Przy zamknięciu giełdy w drugim dniu — okute szafy Rothschilda pękały od papierów wartościowych. Wieczorem tego samego dnia przybył do Londynu kurjer z wiadomością, że Willington zwyciężył i że Napoleon ratował się ucieczką. Ale Natan Rothschild zarobił 10.000.000 funtów, to jest tyle właśnie, ile stracili ludzie, z którymi dokonał tranzakcji, — a wszystko to dzięki posiadaniu wcześniejszych wiadomości!

W Washingtonie podczas wojny miało miejsce drobne zajście, „przecieknięcie“ nowin, jak je nazwano. Mądrzy ludzie z Wall Street szepcą sobie czasami na ucho, że nawet w okresie pomiędzy 1814—1819 byli ludzie z plemienia Rothschilda, którzy dowiedli, że równie wysoko jak on, potrafią cenić wiadomości i z równie korzystnym wynikiem. A byli to nietylko ludzie „z plemienia Rothschilda“, lecz także osobniki, należące do „nieżydowskiego frontu“.

Były podczas wojny takie okresy, gdy nikt z nieżydów nie wiedział, co się dzieje w niektórych krajach. Przywódcy żydowscy wiedzieli zawsze, co się tam dzieje. Możemy przedstawić na to wiele ciekawych dowodów.

Otóż przytoczony fakt z życia Rothschilda ilustruje doskonale twierdzenie nasze, że żydzi, będąc bardzo dawnymi zbieraczami wiadomości, nie byli równocześnie publicystami. Używali oni posiadanych wiadomości dla swej własnej korzyści i nie

rozgłaszali ich wcale. Gdyby to od nich zależało, nie mielibyśmy prasy publicznej. Tylko we Francji, która za wyjątkiem stolicy nie posiadała gazet, możliwa była rewolucja francuska. Ponieważ nie było poważnej wymiany wiadomości i opinji, naród był pogrążony w nieświadomości. Nawet w Paryżu dowiedziano się o upadku Bastylji dopiero nazajutrz. Gdzie niema prasy, tam mniejszość może z łatwością zagarnąć władzę; przykładem tego jest żydowsko-bolszewicka rewolucja w Rosji.

Jednym z najniebezpieczniejszych objawów naszych czasów jest brak zaufania do prasy. Może nadejść chwila, gdy szybkie, poważne i wiarogodne skomunikowanie się z narodem całym będzie niezbędne dla ogólnej akcji w interesie bezpieczeństwa publicznego, a wówczas naród będzie bardzo chromał, jeśli nie odzyska zaufania do prasy codziennej. Jeśli już nie dla innych przyczyn, to już choćby dla tej jedynie, że swoboda prasy jest gwarancją przed zagarnięciem władzy przez mniejszość, — wszelkie prawa strefowe i wszelkie ograniczenia najswobodniejszego i najdoskonalszego komunikowania się pomiędzy różnemi częściami kraju winny być bezwzględnie zniesione.

Ale skoro prasa już istnieje i skoro jest tworem w znacznej mierze angielskim, nie można jej lekceważyć. Z tego też względu program międzynarodowy i władza żydowska nawiązują z nią kontakt.

Protokóły, które niczego nie pomijają, proponują bardzo wyraźny plan w stosunku do prasy. Podobnie jak w wielu innych sprawach, o których traktują te doniosłe dokumenty, w planie tym rozróżnić można dwie fazy: „Czego już dokonaliśmy“ i „Czego dokonamy“.

Już w protokóle drugim wzmiankowano o prasie. Jest faktem znamiennym, że kwestja prasy pojawia się w tym samym protokóle, w którym ogłoszone było na 20 lat przed wojną hasło „bez aneksyj“, w tym samym protokóle, który zawiera oświadczenie, że kierownicy nieżydowscy pojawią się wśród ludów na czas krótki, gdy tymczasem wpływy żydowskie będą się organizowały poza siedliskami władzy, i w tym samym protokóle, w którym zaliczono darwinizm, marksizm i nitscheanizm do teoryj najbardziej „demoralizujących“, zaszczepionych za pośrednictwem wpływów żydowskich. Są to oświadczenia bardzo dziwne, ale dziwniejszą jeszcze jest idąca z nimi w parze rzeczywistość.

Protokół drugi mówi:

„Państwa współczesne posiadają w ręku swojem olbrzymią siłę, **wytwarzającą ruch myśli w narodach, to jest prasę.** Domniemana rola prasy polega na wskazywaniu przypuszczalnie najkonieczniejszych potrzeb, na komunikowaniu skarg narodu, na wytwarzaniu niezadowolenia. Tryumf „wolności słowa“ (gadulstwa) ucieleśnia się w prasie. Ale państwa nie umiały skorzystać z tej siły **i wpadła ona w nasze ręce. Przez nią zdobyliśmy wpływy, sami pozostając w cieniu. Dzięki niej zgromadziliśmy złoto, jakkolwiek zmuszeni byliśmy przelać dla jego zdobycia potoki łez i krwi.**“

W tymże protokóle mówi się o „**naszej** prasie“ jako o ajencji, za której pośrednictwem szerzy się „teorje życiowe, które kazaliśmy im (gojom) uważać za zasady naukowe“.

„By osiągnąć cel powyższy będziemy się oczywiście starali wzbudzić ślepe zaufanie do tych teoryj za pośrednicwem naszej prasy.“

Następuje oświadczenie, dotyczące trzech najbardziej rewolucyjnych teoryj w dziedzinie fizycznej, ekonomicznej i moralnej, mianowicie darwinizmu, marksizmu i nitscheanizmu.

W protokóle trzecim, zawiera się oświadczenie, że władzy nad prasą używa się w celu zniweczenia szacunku dla władzy:

„Śmiali dziennikarze i zuchwali pamfleciści **napadają codziennie na personel administracyjny. To lżenie władzy przygotuje ostatecznie upadek wszystkich instytucyj,** i wszystko runie pod ciosami rozwścieczonego tłumu.“

W protokóle siódmym, przy omawianiu postępów poczynionych już przez program wszechświatowy, zaznaczono rolę, jaką odgrywa prasa:

„Winniśmy zmuszać rządy gojów do stosowania środków, pożytecznych dla naszego **obszernego planu, bliskiego już tryumfalnego końca, przy pomocy nacisku pobudzonej opinji publicznej, urobionej w rzeczywistości przez nas za pośrednictwem tak zwanego „wielkiego mocarstwa“ czyli prasy. Z nielicznemi wyjątkami, z któremi liczyć się nie warto, jest ona już całkowicie w naszych rękach.**“

Tak więc dwukrotnie wzmiankowano o opanowaniu prasy. „Wpadła ona w nasze ręce“, mówi protokół drugi. „Jest ona już całkowicie w naszych rękach“, oświadcza protokół siódmy.

W protokóle drugim przedstawiono prasę jako środek do rozpowszechniania rewolucyjnych teoryj fizycznych, ekonomicznych i moralnych; w protokóle siódmym użyto jej do wytworzenia „nacisku pobudzonej opinji publicznej“ dla zmuszenia „rządów gojów do stosowania środków, pożytecznych dla naszego obszernego planu, bliskiego już tryumfalnego końca.“

Możnaby dodać słówko wyjaśnienia do oświadczenia zawartego w protokóle drugim, że „dzięki niej (prasie) zgromadziliśmy złoto, jakkolwiek zmuszeni byliśmy przelać dla jego zdobycia potoki łez i krwi“.

To oświadczenie można komentować w rozmaity sposób. „Jakkolwiek zmuszeni byliśmy przelać dla jego zdobycia potoki łez i krwi“ jest wyznaniem, na które protokóły rzucają światło; tłomaczy ono również przytaczany przez żydów w dyskusji nad odpowiedzialnością za wybuch wojny argument, że światowa potęga żydowska nie mogła chcieć wojny, skoro żydzi w Europie wschodniej tak srodze przez nią ucierpieli. Protokóły przyznają otwarcie, że możliwem jest, iż podczas wprowadzania w życie programu międzynarodowego żydzi będą cierpieli. Pocieszają ich jednak myślą, że padną jako żołnierze dla dobra Izraela. Śmierć żyda, twierdzą protokóły, w oczach Boga waży więcej, niż śmierć tysiąca ze „stada bydła“, co jest jednem z uprzejmych określeń, stosowanych do nieżydów.

Wzmianka o gromadzeniu złota jest bardzo jasna. Nie odnosi się to jedynie do posiadania na własność pewnych wydawnictw i do udziału w osiąganych przez nie zyskach, ale również do użytku, jaki można zrobić z prasy przez zamilczanie lub też reklamowanie projektów międzynarodowych żydowskich finansistów. Rothschildowie przekupywali wydawców, jak przekupywali prawodawców. Wstępem do kadego niemal przedsięwzięcia było pozyskanie gazet bądź w kierunku milczenia, bądź też dla rozgłosu. Czy w sprawie wojny lub pokoju, czy to gdy szło o obalenie administracji niechętnej żydowskim planom finansowym lub politycznym, czy gdy zależało im na usunięciu „nieżydowskiego frontu“, którego właściciele przedsiębiorstw pragnęli się pozbyć za pomocą publicznego zdemaskowania, czy to, gdy zależało im na stopniowem przygotowaniu opinji i wpływu „wschodzących wielkości“, wybranych do działania, — we wszystkich tych sprawach prasa pomagała dzielnie międzynarodowej intrydze do osiągnięcia zamierzonego celu.

Wszystkie szczegóły zawarte w powyższym ustępie mogą być poparte przykładami wypadków, jakie miały miejsce w Stanach Zjednoczonych w ciągu 15 lat ostatnich.

Był raz w Stanach Zjednoczonych senator, który ... ale ta historja ilustruje także inny punkt, zachowamy ją też do chwili, gdy dojdziemy do niego w serji artykułów niniejszych.

Protokół dwunasty zawiera jednak całkowity plan opanowania prasy, sięgający od czasów obecnych aż do tej chwili w przyszłości, gdy zapanuje nad światem rząd żydowski. Niech czytelnik przeczyta dokładnie i uważnie głębokie i szerokie zasady tego planu.

Należy również pamiętać, iż żydzi przechwalają się tem, że każde pismo, które traktowało kwestję żydowską w sposób nieprzychylny dla potęg żydowskich, musiało zginąć.

„Jaką rolę odgrywa obecnie prasa? Służy ona do rozniecania potrzebnej dla naszych interesów namiętności egoizmu partyjnego. Jest ona czcza, kłamliwa i niesprawiedliwa, i większość ludzi nie rozumie nawet, jakim celom ona służy."

W przytoczonej cytacie ujawnia się ta sama niepochlebna opinja, jaka cechowała zawartą w protokółach „ocenę natury ludzkiej".

Przechodzimy do planu opanowania prasy. Dla ułatwienia orjentacji oznaczamy oddzielne punkty numerami:

„Z prasą załatwimy się w następujący sposób:

I. „Okiełznamy ją i weźmiemy mocno w cugle. Podobnie postąpimy z innemi wydawnictwami, bowiem niema celu bronić się od ataków prasy, jeśli będzie można napadać na nas w książkach i broszurach."

2. **„Żadna wiadomość nie przedostanie się do społeczeństwa bez kontroli naszej. Osiągnęliśmy już ten cel obecnie o tyle, że wszelkie wiadomości nadchodzą do naszych ajentur, w których koncentrują się wiadomości z całego świata.**

Na pierwszą sentencję rzucić może pewne światło oświadczenie żydowskie. dotyczące deklaracji angielskiej w sprawie Palestyny: „Deklaracja ta została przesłana z **Urzędu do spraw zagranicznych do lorda Waltera Rothschilda...** Było to może niespodzianką dla szerokich kół narodu żydowskiego... Lecz dla tych, co byli czynni w kołach sjonistycznych, deklaracja ta nie stanowiła niespodzianki. **Hasło do niej wyszło z Urzędu**

do spraw zagranicznych, ale tekst został przejrzany w biurach sjonistycznych w Ameryce oraz w Anglji. Deklaracja angielska została wydana w tej formie, w jakiej chcieli sjoniści... Str. 85-86 „Guide to Zionism“ przez Jessie E. Sampter, wydawnictwo Organizacji sjonistycznej w Ameryce.

3. „Literatura i dziennikarstwo są to dwa najważniejsze czynniki wychowawcze, dlatego też rząd nasz będzie właścicielem większości dzienników.... Jeśli wydamy pozwolenie na 10 prywatnych dzienników, sami założymy 30 i t. d. Ogół nie powinien się tego domyślać, wydawane więc przez nas dzienniki będą miały zewnętrznie krańcowo przeciwny naszemu kierunek i będą wyrażały odmienne opinje, co wzbudzi do nich zaufanie i przyciągnie niedomyślających się niczego naszych oponentów. W ten sposób wpadną oni w zasadzkę i zostaną unieszkodliwieni.“

Rzuca to ciekawe światło na argumenty, przytaczane przez tak wiele pism żydowskich. „Patrzcie na pisma, których właścicielami i kierownikami są żydzi“, powiadają one; „patrzcie, jak bardzo różnią się w swej polityce! Patrzcie, jak się ze sobą nie zgadzają!“ Zapewne, „zewnętrznie“, jak to mówi protokół 12, ale ukrytą jedność nietrudno w nich odnaleźć.

Nawiasem powiedziawszy, doskonałym sposobem na odkrycie, kim są ludzie wtajemniczeni w żydowski program światowy, jest wydawanie gazety, która „zewnętrznie“ jest jakoby niezależna w kwestji żydowskiej. To przekonanie jest zakorzenione tak głęboko nawet wśród żydów niewykształconych, że rozeszła się wśród nich obecnie pogłoska, iż celem artykułów niniejszych w „Dearborn Independent“ jest propaganda żydowskiego programu światowego! Niestety, ten sposób stawiania pozornej opozycji w celu przekonania się, gdzie się kryje opozycja rzeczywista, nie stanowi wyłącznej metody żydowskich międzynarodowców, jakkolwiek przypuszczać należy, że oni są jej twórcami.

Pomysł posługiwania się „fałszywym frontem“ wyłożony jest w protokółach obszernie nietylko w związku z prasą, ale także w związku z innemi sprawami. Lecz w protokule 12 metoda wspomniana jest najpełniej rozwinięta, jak tego dowiodą następujące cytaty.

(a) W celu zmuszenia ludzi do pisania obszernych dzieł, których nikt nie będzie czytał, protokóły proponują podatek od książek, — „książki, liczące mniej niż trzydzieści stronnic, będą płaciły podatek zdwojony". Małe artykuły są najniebezpieczniejsze. Dlatego też należy opodatkować podwójnie broszury, liczące mniej niż trzydzieści stronnic. Protokuły rozumują, że rzeczy dłuższe mniej będą czytane, a zdwojony podatek „zmusi pisarzy do pisania takich obszernych dzieł, że nikt ich nie będzie czytał, zwłaszcza, że będą kosztowne".

Ale —

„Nasze własne wydawnictwa, mające zwrócić umysły w kierunku przez nas wybranym, będą tanie i bardzo poczytne. Podatki położą kres lichym ambicjom literackim, a obawa kar odda pisarzy na nasze usługi. **Gdyby nawet znaleźli się chętni do pisania przeciwko nam, nikt nie zechce podjąć się wydawnictwa ich pism.**" (Jakże wielu pisarzy amerykańskich miało sposobność przekonać się o tem!)

„Przed przyjęciem do druku jakiegokolwiek dzieła, wydawca lub drukarz będą musieli wyjednać od władz pozwolenie. **W ten sposób będziemy wiedzieli naprzód o napaściach, które się na nas przygotowują i zniweczymy je, ogłaszając wcześniej wyjaśnienia w danej sprawie".**

Takie właśnie położenie wytworzyło się w znacznej mierze obecnie. Wiedzą oni zawczasu, co się przeciwko nim przygotowuje, i starają się sparaliżować tego rodzaju wystąpienia zawczasu.

(b) A oto trzy **kategorje żydowskiego dziennikarstwa,** o których mówią protokóły. Rozróżnić je można wyraźnie w życiu rzeczywistem.

„Na pierwszym planie umieścimy organy o charakterze ściśle urzędowym. Te będą stały zawsze na straży naszych interesów, **a wskutek tego wpływ ich będzie stosunkowo nieznaczny.**

„Na drugim planie umieścimy organy półurzędowe, których zadaniem będzie przyciąganie obojętnych.

„Do trzeciej kategorji zaliczymy pisma, reprezentujące **rzekomo naszą opozycję. Nasi prawdziwi przeciwnicy wezmą tę rzekomą opozycję za swoich zwolenników i odkryją przed nami karty."**

„Zwróćcie uwagę na to, **że pomiędzy pismami, które**

będą nas atakowały, znajdą się organy założone przez nas, i że będą one napadały wyłącznie na te punkty, które mamy zamiar znieść lub zmienić.

„Dzienniki nasze będą wyrazicielami najrozmaitszych kierunków: arystokratycznego, republikańskiego, nawet anarchistycznego dopóty, dopóki żyje konstytucja... Głupcy, którzy będą myśleli, że powtarzają zdanie dziennika reprezentującego ich obóz, powtarzać będą nasze myśli, albo też **to, co chcemy, aby myśleli.**

„Sprzeciwiając się zawsze naszym poczynaniom **powierzchownie, bez dotykania ich istoty, prasa nasza** będzie prowadziła czczą polemikę z naszemi dziennikami urzędowemi, jedynie w tym celu, aby dać nam sposobność wypowiedzenia się bardziej szczegółowego, niż w naszem pierwotnem oświadczeniu. Będzie to miało miejsce jedynie wówczas, gdy będzie dla nas pożyteczne.

„Te napaści na nas przekonają również naród o zupełnej swobodzie prasy i dadzą naszym ajentom możność stwierdzenia, że dzienniki, występujące przeciwko nam, zajmują się czczą gadaniną, gdyż nie mogą znaleźć zasadniczych argumentów do obalenia naszych rozporządzeń."

Niewątpliwie tak przedstawiałaby się sprawa, gdyby żydzi opanowali wszystkie dzienniki. Jeżeli jednak chodzi o artykuły niniejsze, to musimy stwierdzić, iż rzecz ma się wprost odwrotnie. Właśnie żydowska prasa nie jest w stanie obalić naszych twierdzeń żadnym dowodem ani argumentem.

„W razie potrzeby będziemy publikowali w trzeciej kategorji naszych dzienników pewne idee, które będą odgrywały rolę macek, a następnie zwalczymy je energicznie przez naszą prasę półurzędową.

„Będziemy zawsze odnosili nad naszymi przeciwnikami niezawodne zwycięstwa, gdyż oni nie będą mieli do rozporządzenia organów prasy.

„Pretekstem dla zawieszenia wydawnictwa będzie oświadczenie, że podburza ono bez powodu opinję publiczną."

Pretekst ten był już niejednokrotnie przytaczany, nie wywołał jednak prawnych skutków zawieszenia pisma, jakkolwiek bez posiadania władzy prawnej interesy żydowskie w Stanach Zjednoczonych dokonały zniesienia tego wszystkiego, co uważały dla siebie za niepożądane.

Jak dalece wpływy żydowskie opanowały prasę Stanów Zjednoczonych?

Sądząc po używaniu słowa „żyd“, wpływy te ogarnęły całą prawie prasę. Redaktor dziennika, który użyje tego wyrazu, może być przekonany, że mu to nie ujdzie płazem. Przyjdą do niego niezwłocznie i powiedzą mu, — w przeciwieństwie do tego co mówią żydom, — że wyraz „żyd“ oznacza wyznanie a nie plemię i że używanie go w słowie drukowanem jest równie niewłaściwe, jak posługiwanie się wyrazem „baptysta“, „katolik“ lub „episkopaljanin“.

Żydowi natomiast powtarzają zawsze jego przywódcy, że niezależnie od wyznania i od kraju, w którym się urodził, jest on żydem, członkiem pewnego plemienia na zasadzie krwi, jaka płynie w jego żyłach. Moglibyśmy zapełnić całe stronnice naszego pisma cytatami z najpoważniejszych źródeł żydowskich na poparcie tego twierdzenia. Ale to, co mówią żydowi jego przywódcy, i to, co komitet żydowski mówi nieżydowskiemu redaktorowi pisma, — to dwie rzeczy zgoła różne. Gazeta żydowska może wrzeszczeć wniebogłosy, że profesor X., sędzia Y. lub senator Z. jest żydem; ale jeśli dopuści się czegoś podobnego pismo nieżydowskie, wówczas nawiedza je bezzwłocznie oburzony komitet żydowski, grożący karami wiecznemi i doczesnemi.

Pewne pismo ośmieliło się podać wyjątek z jednego artykułu „Dearborn Independent“. Nazajutrz cofnięto temu dziennikowi większość ogłoszeń. Po zbadaniu sprawy okazało się, że ogłoszenia pochodziły od firm żydowskich, a przyczyną cofnięcia przez nie ogłoszeń było wydrukowanie naprawdę niewinnego wyjątku z naszych artykułów. Ustalono także, że ajent ogłoszeniowy, który zamówił wszystkie te ogłoszenia, był sam żydem, piastującym zarazem urząd w tajnem stowarzyszeniu żydowskiem: miał on za wyłączne zadanie kontrolować głosy prasy w kwestji żydowskiej. Ten właśnie człowiek pertraktował z redaktorem. Po niejakim czasie ukazał się niedołężny artykuł, zawierający słabą pochwałę żydów. Wstrzymane ogłoszenia zamówiono w dzienniku nanowo.

Nie znaczy to bynajmniej, by każdy redaktor był zmuszony wypowiadać walkę tajnej potędze. Zależy to od jego osobistej decyzji. Ale każdy wydawca i redaktor jest w tem po-

łożeniu, że może widzieć niektóre rzeczy, powinien je widzieć, zapamiętać i przetrawić wewnętrznie.

Odzew żydowski na niniejsze artykuły znaleźć można z łatwością w każdem nieomal piśmie. Niektóre z nich pomieściły fałszywe wiadomości. Inne otworzyły swoje łamy dla propagandy, pochodzącej ze źródeł żydowskich. Wszystko to bardzo pięknie. Ale interesy nieżydowskie zostały haniebnie zlekceważone nawet w tych dziennikach, których kierownicy są uświadomieni co do kwestji żydowskiej. Daje to również wiele do myślenia.

Gdybyśmy ogłosili listę żydów właścicieli i udziałowców naszych dzienników, zadziwilibyśmy naszych czytelników. Ale byłoby to niczem w porównaniu z szeroko rozgałęzionym wpływem, jaki na prasę amerykańską wywierają żydzi. Częstokroć niewiele znaczy to, kto jest właścicielem danego dziennika. Posiadanie na własność jakiegoś czasopisma, nie zawsze stanowi o jego kierownictwie.

Jeśli chcecie wiedzieć, kto rządzi w danym dzienniku, przekonajcie się, kto prowadzi jego sprawy i czyim interesom służy, spytajcie o stosunki towarzyskie jego głównych kierowników; dowiedzcie się, kim są ajenci ogłoszeniowi, dysponujący żydowskiemi ogłoszeniami, a następnie, czy dany dziennik jest partyjnym czy też niezależnym w polityce.

Władza żydowska w prasie amerykańskiej nie polega na pieniądzach. Władza ta polega na **zatajaniu pewnych rzeczy przed ogółem i na wpajaniu w ogół innych.**

Bezwzględnym warunkiem, narzuconym naszej prasie codziennej jest żądanie, by nie mówiła o żydzie, by nie wspominała o nim, albo w jakikolwiek sposób — poza bezwzględną pochwałą — zwracała uwagę publiczną na jego istnienie.

Dzieje się to na zasadzie rzekomej „słuszności", na podstawie fałszywego twierdzenia, że żyd nie jest żydem lecz członkiem pewnej grupy wyznaniowej. Tego właśnie argumentu używają żydowscy ajenci w Stanach Zjednoczonych dla przeszkodzenia rządowi w rejestrowaniu żydów w narodowościowych księgach statystycznych. Jest to krańcowo sprzeczne z tem, co się wpaja w żydów. Niepewna „słuszność", mglista „szerokość poglądów", oskarżanie o „przesądy religijne" — oto pierwszy argument. Drugim argumentem jest bezwzględne cofnięcie żydowskiego poparcia. Trzecim argumentem staje

się cofnięcie poparcia przez wszystkie grupy „gojów“, opanowane przez żydowskich finansistów. Jest to tylko kwestja zadania brutalnego ciosu. A czwartym i ostatnim argumentem, w zaślepionem na sprawę żydowską społeczeństwie, — jest zabicie niepożądanego wydawnictwa.

Przeczytajcie w Encyklopedji żydowskiej listę pism, które ośmieliły się zabrać głos w kwestji żydowskiej — i które upadły.

Gdy stary baron Moses Montefiore powiedział w Krakowie:

„O czem tu gadać? Dopóki nie mamy w naszych rękach prasy całego świata, wszystko co uczynimy, będzie daremne. Musimy opanować lub wywierać wpływ na dzienniki całego świata, aby tumanić i oszukiwać ogół“ — to wiedział doskonale, co mówi. Przez „otumanienie“ ogółu rozumiał, że ogół ten nie będzie widział żydów, a przez „oszukiwanie“ chciał wyrazić, że ogół będzie nadawał danym prądom i ruchom pewne znaczenie, gdy w rzeczywistości będą one posiadały znaczenie zgoła odmienne. Ogół może wiedzieć, co się dzieje, ale nie może się dowiedzieć, co się poza tem kryje. Ogół nie wie nawet jeszcze, **dlaczego** zaszły pewne wypadki, które wpłynęły decydująco na jego życie. Wiedzą to jednak z całą dokładnością sfery, które nie ogłaszają posiadanych przez siebie wiadomości nietylko w druku, ale niekiedy nawet i w piśmie.

Znamiennym jest także fakt, że wiele miejsca poświęcają nasze dzienniki sprawom, które żydzi chcą podać do druku. Mniejszość narodowa, — a pisze się o niej więcej, niż o dziesięciu innych mniejszych narodach europejskich, i to w taki właśnie sposób, w jaki ona sobie życzy!

Liczba żydowskich współpracowników dziennikarskich w Stanach Zjednoczonych stanowiłaby również bardzo ciekawą cyfrę w odnośnej statystyce. Byłoby istotnie przesądem, czynić żydom zarzut z tego, że wydali wielu dziennikarzy i literatów, to też artykuł niniejszy dotyczy ich tylko o tyle, o ile okazali się czujnymi ajentami i czynnymi sługami systemu. A jest wśród nich takich wielu. Może nie ten ambitny młody reporter żydowski, co biega po ulicach, aby zebrać jak najwięcej wiadomości, ale dziennikarz, stojący u źródła wiadomości, u wylotu tych dwóch lub trzech głównych kanałów międzynarodowych, przez które płyną wiadomości z całego świata.

Rozległość władzy żydowskiej w dziedzinie prasy możnaby przedstawić poglądowo na mapie Stanów Zjednoczonych za po-

mocą barwnych szpilek, oznaczających pisma, które stanowią własność żydów lub są notorycznie kontrolowane przez żydów oraz pisarzy żydowskich, kierujących opinją publiczną w rozmaitych okolicach kraju.

Zarówno dziennikarz żydowski, który sieje niepokój, którego ambicją literacką jest wywołanie w swoich czytelnikach fermentu, którego humor jest plugawy i którego filozofja prowadzi do negacji, jak i powieściopisarz żydowski, który schlebia swoim czytelnikom, siejąc równocześnie za pośrednictwem swych utworów ziarna niezgody w życiu ekonomicznem i społecznem, musi się znaleźć na liście ajentów tego programu światowego, co dąży do rozbicia społeczeństwa za pomocą „idei". Trudno uwierzyć, jak ich jest wielu i jak zręcznie potrafią ukryć w swych pismach propagandę.

Obecnie można niekiedy w Stanach Zjednoczonych napisać w tytule artykułu słowo „żyd", i oświadczyć żydowskiemu komitetowi, który zjawi się nazajutrz, że Ameryka, jest dotychczas jeszcze wolnym krajem. Niektóre dzienniki wypróbowały na własnej skórze siłę tej rzekomej władzy i zniosły to spokojnie.

Wydawca taki nie ma powodu się lękać. Ale kierownik dziennika, który ulega tej władzy, będzie się coraz bardziej uginał pod jej naciskiem. Człowiek, który odważnie i wytrwale stoi na swojem stanowisku, przekona się o czemś, o czem nie wszyscy wiedzą, a mianowicie, że przy całej świetności władzy żydowskiej zawiera się w niej wiele grubiaństwa, i że zerwanie jednego ogniwa w tym łańcuchu kontroli żydowskiej, odbija się na całokształcie systemu jako cios poważny.

Żyd międzynarodowy niczego nie boi się bardziej, niż prawdy, śladu prawdy — o sobie i swych planach. A wszakże ostoją, twierdzą obronną, podstawą wytrwania — zarówno dla żyda jak dla nieżyda — musi być prawda.

XVIII.

Czy to tłomaczy polityczną potęgę żydów?

W niniejszym komentarzu do protokółów powiedzieliśmy dotychczas bardzo mało o zawartym w nich programie politycznym. Chcemy omawiać każdy punkt oddzielnie, aby, gdy badanie nasze zwróci się do obecnie panujących w naszym kraju stosunków, czytelnik mógł sam osądzić, czy program pisany zgadza się z programem wprowadzanym w życie. Program wszechświatowy, zawarty w tych szczególnych dokumentach dotyczy wielu punktów; niektóre z nich jużeśmy omówili. Dąży on do urzeczywistnienia a) przez zagarnięcie finansowej władzy nad światem, co już zostało dokonane za pośrednictwem zadłużenia się wszystkich państw wskutek wojen i przez kapitalistyczne (nie ze strony robotników albo kierowników) opanowanie przemysłu; b) przez opanowanie dziedziny politycznej, czego jaskrawym dowodem są stosunki panujące obecnie we wszystkich krajach cywilizowanych; c) zagarnięcie władzy w dziedzinie wychowania, co zostało dokonane niemal w oczach zaślepionego społeczeństwa; d) przez ogłupienie umysłów za pośrednictwem wszelkiego rodzaju pokus i przynęt; i e) przez sianie wszędzie ziarn niezgody, — nie ziarn postępu, lecz mrzonek ekonomicznych i rewolucjonizmu. Do tych głównych celów prowadzą liczne drogi, z których żadnej nie pominięto w protokółach.

Zanim przystąpimy do tego, co protokóły mówią o wyborze prezydentów i władzy nad nimi, dobrze będzie zaznajomić się z wyrażonym w protokółach poglądem na inne dziedziny polityki.

Obrońców żydowskich, którzy we wszystkich swych oświadczeniach nie poruszają nigdy treści protokółów, zainteresuje może wiadomość, że są one bardzo dalekie od tego, by

miały stanowić apologję monarchizmu. Zawierają one przeciwnie propagandę najjaskrawszego i najmniej odpowiedzialnego liberalizmu w rządzie. Potęga ukryta poza protokółami, posiada, jak się zdaje, zupełną pewność, że z chwilą, gdy przekona naród, iż rządy ludowe już zapanowały, zrobi z tym narodem, co tylko zechce.

Protokóły zalecają częste zmiany. Pochwalają wybory; zalecają częste rewizje konstytucji; radzą narodowi zmieniać często przedstawicieli.

Weźmy z protokółów paragrafy następujące:

„Abstrakcyjne pojęcie wolności dało nam możność przekonania tłumu, że rząd jest tylko administratorem z ramienia właścicieli kraju, to jest narodu, oraz **że zarządzających można zmieniać, jak zniszczone rękawiczki. Możność zmiany przedstawicieli narodu oddała ich do naszej dyspozycji** i niejako w nasze ręce, aby służyli naszym celom.“

Zauważmy, jak ta korzyść ze zmian jest ukryta w następującym ustępie z protokółu czwartego, który opisuje rozwój republiki.

„Każda republika przechodzi przez kilka stadjów. **Pierwszem z nich jest okres bezcelowego miotania się,** na podobieństwo ślepca, rzucającego się z jednej strony w drugą. **Drugie stadjum — to demagogja,** rodząca anarchję, prowadzącą nieuchronnie **do despotyzmu, nie do despotyzmu** prawnego, jawnego, a tem samem odpowiedzialnego, lecz do despotyzmu niewidzialnego i nieznanego, niemniej jednak dotkliwego, acz sprawowanego przez jakąś tajną organizację. Tego rodzaju despotyzm działa nawet bezwzględniej, gdyż działa z ukrycia, z poza pleców **rozmaitych ajentów, których zmiana nie osłabia jego tajemnej władzy,** lecz służy jej, bowiem takie zmiany zwalniają organizację od konieczności wydawania pieniędzy na wynagradzanie tych ajentów za długotrwałą służbę.“

Takie „zmienianie“ sług jest znane w Stanach Zjednoczonych. Pewien były senator Stanów Zjednoczonych mógłby o tem zaświadczyć, gdyby wiedział, kto dokonał tej „zmiany“. Był czas, gdy był on narzędziem każdego wycierającego przedsionek senatu żyda. Jego płynna wymowa nadawała wdzięk i pozór słuszności wszystkim argumentom, wysuwanym przez ży-

dów przeciwko zamierzeniom rządu. Tajemnie, wszakże, senator cieszył się „łaskami“ płynącemi z bardzo wysokich źródeł, „łaskami“ natury finansowej. Aż nadszedł czas, gdy było pożądanem „odczepić się“ od senatora. Wówczas wydobyto raport o otrzymywanych przez niego „zasiłkach“ z archiwów, gdzie miał on spoczywać w cieniu rzekomej tajemnicy i opublikowano go w jednem z pism, które było zawsze gotowym do usług organem żydostwa amerykańskiego. Oburzone społeczeństwo dokonało reszty. Nie byłoby to możliwe, gdyby człowiek ów nie był skompromitowany; nie byłoby możliwe, gdyby nie dopomógł do tego pewien dziennik; nie byłoby to się nigdy stało, gdyby panowie i władcy owego senatora tego nie chcieli. A jednak stało się.

W protokóle czternastym, który zaczyna się od słów „Kiedy już zaczniemy panować“, przedstawiono, jak to narody gojów stracą nadzieję poprawienia sytuacji przez zmianę rządów i jak chętnie wskutek tego przyjmą obietnicę ustalenia rządu, którą autorzy protokółów gotowi będą uczynić im wówczas:

„Nieskończone zmiany rządów, do których my podżegaliśmy gojów, podkopując ich instytucje rządowe, uprzykrzą się narodom do tego stopnia, **że będą one wolały znosić od nas wszystko . . .**“

Urzędnikiem, którego zmienia się u nas najczęściej, jest człowiek, który bada pewne sprawy, biorące początek w źródłach żydowskich. Musi być już dziś w Stanach Zjednoczonych cała armja takich ludzi. Wielu z nich nie wie do chwili, obecnej, jak to się stało. Wielu z nich dziwi się dotychczas, czemu zupełnie uprawnione i patrjotyczne oskarżenie utonęło w lodowatem milczeniu, skoro zostało wniesione, gdzie należy, i czemu oni sami wypadli z łask za to, że je wnieśli.

Protokół dziewiąty jest przepełniony zadziwiającemi oświadczeniami, z których kilka przytoczymy dla przykładu:

„Obecnie, jeżeli niektóre państwa protestują przeciwko nam, czynią to tylko dla formy, za naszem pozwoleniem i w myśl poleceń naszych, **gdyż antysemityzm jest nam potrzebny do rządzenia naszymi braćmi młodszymi. Wyjaśniać tego nie będę, bowiem było to już niejednokrotnie przedmiotem konferencyj naszych.**“

Potwierdzenie tej teorji o pożytku antysemityzmu i o po-

trzebie wytworzenia go tam, gdzie nie istnieje, znajdziemy w oświadczeniach wielu przywódców żydowskich dawnych i współczesnych.

„W rzeczywistości przeszkody dla nas nie istnieją.

„Nasz nadrząd znajduje się w warunkach takiej ekstralegalności, jaką zwykle określano za pomocą energicznego i silnego słowa — dyktatura. Mogę stwierdzić z całą sumiennością, że **w danej chwili my jesteśmy prawodawcami“.**

W tym samym protokóle znajdujemy oświadczenie:

„De facto znieśliśmy już wszystkie rządy prócz naszego, chociaż **de jure** jest ich jeszcze wiele.

To jest jasne: rządy istnieją jeszcze pod swemi własnemi nazwami, i sprawują władzę nad narodami; ale nadrząd posiada wpływ na nie we wszystkich sprawach, odnoszących się do narodu żydowskiego, zwłaszcza zaś odnoszących się do celów żyda międzynarodowego.

Protokół ósmy wyłuszcza, w jaki sposób stać się to może:

„Tymczasem, póki jeszcze nie jest bezpiecznie powierzać stanowiska odpowiedzialne braciom żydom, będziemy obsadzali je przez ludzi, których przeszłość i charakter wykopały przepaść między nimi a narodem; przez ludzi, których w razie nieposłuszeństwa naszym rozkazom oczekuje tylko sąd lub wygnanie (z życia publicznego). Zmusi ich to do bronienia naszej sprawy do ostatniego tchu.

W tym samym protokóle dziewiątym znajdujemy wzmiankę o funduszach partyjnych:

„Rozbicie na partje oddało je wszystkie do naszej dyspozycji, ponieważ **dla prowadzenia walki partyjnej potrzeba pieniędzy, które są całkowicie w naszem posiadaniu.**

Interesowano się bardzo funduszami partyjnemi. Nikt jeszcze w dochodzeniach tych nie dotarł aż do „międzynarodowych“ źródeł tych funduszów.

W Stanach Zjednoczonych w czasie ostatnich lat pięciu mieliśmy sposobność oglądać prawie zupełnie zjudaizowaną administrację, zarządzającą działalnością wojenną narodu amerykańskiego. Działalność prawnie zorganizowanego rządu Stanów Zjednoczonych w tym czasie sprowadzała się do uchwalania kredytów. Administracja handlowej, finansowej strony wojny

spoczywała w rękach rządu w rządzie, a ten wewnętrzny, nadprogramowy rząd, — był żydowski.

Spotykamy się oczywiście częstokroć z pytaniem, czemu tak było. Pierwszą odpowiedzią było twierdzenie, że żydzi, którym powierzono bezpośredni zarząd tej strony wojny, byli ludźmi kompetentnymi, najkompetentniejszymi, jakich można było znaleźć. Takiej odpowiedzi udzielono niedawno na pytanie, czemu tak wiele spraw z dziedziny polityki zagranicznej w Stanach Zjednoczonych zależy od rady pewnej grupy żydów. To byli ludzie, którzy znali sprawy, powiadają nam, nikt tak dobrze ich nie znał, a urzędnicy wybrani przez naród mieli prawo dobrać sobie najkompetentniejszą i najodpowiedniejszą radę, jaką mogli znaleźć.

Bardzo dobrze, niechaj tak będzie. Przyjmijmy to wyjaśnienie, że w całych Stanach Zjednoczonych żydzi byli jedynymi ludźmi, którzy stanęli na wysokości zadania i wywiązali się z niego z mistrzowską zręcznością. Powrócimy jeszcze do tego tematu przy innej sposobności. Nie mówimy w artykule niniejszym o wojnie, lecz jedynie o tem, że podczas wojny rząd stał się wyraźnie żydowskim.

Ale protokół drugi rzuca nieco światła na tę sprawę:

„**Administratorzy, wybierani przez nas** z pośród mas z racji ich niewolniczości, **nie będą osobami przygotowanemi do rządzenia, dlatego też staną się łatwo w grze naszej pionkami, posuwanemi przez naszych uczonych i utalentowanych doradców, kształconych od wczesnego dzieciństwa w sztuce rządzenia sprawami świata. Jak wiadomo specjaliści nasi nabyli wiedzę niezbędną do rządzenia . . .**“

Jak widzimy sposób wyrażania się jest nieco szorstki, ale bywa tak zwykle, ilekroć jest mowa o „gojach“. Lecz sam fakt, a mianowicie, że żydowscy specjaliści przyszli z pomocą administracji nieżydowskiej w danej okoliczności, podany do wiadomości publicznej, może być ubrany w bardzo piękne frazesy.

Niewyćwiczony nieżydowski administrator potrzebuje pomocy; wywołuje to okoliczność, że brak mu przygotowania. A któż jest lepiej przygotowany, niż ci, co tę pomoc ofiarują? Ogół nieżydowski odnosi się podejrzliwie do osób, które posiadają doświadczenie w dziedzinie polityki lub rządzenia. Czyni to oczywiście sprawę tem łatwiejszą dla tych, których specjal-

nością jest udzielanie „pomocy". Ale gdyby się wykryło, **czyim interesom** oni pomagają, wówczas zrozumielibyśmy ich gorliwość.

Lecz ze wszystkiego, co mówią protokóły o politycznej stronie programu światowego, najciekawszem jest to, co się odnosi do wyboru i władzy prezydenta. Fakt, że miano na myśli prezydenta rzeczypospolitej francuskiej, jest sprawą lokalną; plan ten można zastosować wszędzie; w istocie, wszędzie znajdziemy jego doskonałą ilustrację.

Ten protokół dziesiąty tedy przeprowadza swoją tezę stopniowo, znacząc ewolucję kierowników od autokraty do prezydenta, i ewolucję państwa od monarchji do rzeczypospolitej.

Styl protokółów jest tu specjalnie niewybredny, ale nie lepszy znajdujemy we współczesnej literaturze żydowskiej, w której żydzi chełpią się swą potęgą. Jakkolwiek ten styl może być nieprzyjemny, jednakowoż dowodzi on, jak żydzi zapatrują się na „gojów" i ich godności. Winniśmy pamiętać o tem, że ideałem żydowskim jest nie prezydent lecz **król.** Żydowscy studenci w Rosji, przeciągając w pochodzie przez ulice w roku 1918, śpiewali hymn:

„Daliśmy wam Boga,
Obecnie damy wam **króla**".

Na nowym sztandarze Palestyny, który powiewa dziś swobodnie, widnieją insygnia **króla** żydowskiego. Insygnia te zresztą oglądać można w każdej synagodze. Żydzi mają nadzieję, że tron Dawidów będzie przywrócony, co się niewątpliwie stanie. Nie należy się na to wcale oburzać, ani patrzeć na to inaczej, niż z należnym szacunkiem, trzeba tylko mieć to na uwadze, gdyż tłomaczy to do pewnego stopnia pogardę, z jaką protokóły wyrażają się o nieżydowskich prezydentach i prawodawstwach.

Protokół dziesiąty mówi o prezydentach w sposób następujący:

„Wówczas stało się możliwe powstanie ery republikańskiej i wówczas to właśnie na miejsce monarchy postawiliśmy jego karykaturę, prezydenta, wyniesionego z tłumu... To był podkład miny, podłożonej przez nas pod naród gojów, a właściwie pod narody gojów."

Z pewną przykrością czytamy, że ludzie „z przeszłością" są specjalnie faworyzowani na stanowiska prezydentów. Ludzie

„z przeszłością“ zostawali prezydentami w rozmaitych krajach, nie wyłączając Stanów Zjednoczonych, niema co do tego najmniejszej wątpliwości. W pewnych razach specjalny skandal, który stanowił „przeszłość“, był powszechnie znany; w innych wypadkach został on stłumiony i zatonął w powodzi pogłosek. W jednym zaś co najmniej wypadku skandal ten był tajemnicą, stanowiącą specjalną własność pewnej grupy ludzi, którzy za jej dochowanie kazali sobie swej ofierze suto płacić. Ludzie „z przeszłością“ nie są rzadkiem zjawiskiem, i niejednokrotnie mniej ich obchodzi sam skandal, niż jego ukrycie. Przez ten brak szczerości, przez ten brak zaufania do wyrozumiałości i przebaczenia narodu popadają zazwyczaj w inną niewolę, mianowicie w niewolę politycznych i finansowych szantażystów.

„**Będziemy przeprowadzali wybory takich prezydentów, w których przeszłości istnieje jakaś niewyjaśniona ciemna sprawa,** jakaś „Panama“, **gdyż wówczas będą oni wiernymi wykonawcami naszych planów w obawie zdemaskowania** ich oraz z powodu naturalnej u każdego, kto doszedł do władzy, dążności zachowania przywilejów, korzyści i zaszczytów, związanych ze stanowiskiem prezydenta.“

Wzmianka o „Panamie“ odnosi się do słynnego skandalu, który wynikł we francuskich kołach politycznych w związku z pierwotnemi projektami budowy kanału panamskiego. Gdyby protokóły były pisane w epoce późniejszej, mogłyby zawierać wzmiankę o „telegrafie bez drutu Marconiego“ w Anglji, jakkolwiek może powstrzymałby autorów protokółu w tym wypadku wzgląd, że niektórzy ludzie, zamieszani w ten skandal, **nie byli** gojami. Herzl, wielki żydowski przywódca sjonistyczny, używa wyrażenia „państwo żydowskie“. Mówiąc o administracji spraw Palestyny, oświadcza, że stowarzyszenie żydów „będzie czuwało nad tem, aby całe przedsięwzięcie stało się nie Panamą lecz Suezem“. Znamiennym jest fakt, że te same wyrażenia znajdujemy u Herzla i w protokółach; ma to jeszcze inne znaczenie, o którem pomówimy później. Czytelnik winien sobie jednak uświadomić, że dziś w odezwie publicznej nikt nie wspomniałby już o „Panamie“ w przeszłości danej jednostki. Niktby tej aluzji nie zrozumiał.

Z racji tej właśnie metody trzymania człowieka pod groźbą ujawnienia jego przeszłości, publicyści, którym dobro publiczne rzeczywiście leży na sercu, winni mówić prawdę i całą

prawdę o kandydatach na stanowiska publiczne. Nie wystarcza powiedzieć o kandydacie, że „zaczął jako ubogi chłopiec“ a potem „osiągnął powodzenie“. W jaki sposób osiągnął powodzenie? Jak wytłomaczyć powstanie jego majątku? Częstokroć należy dotrzeć głęboko, aż do życia rodzinnego i domowego kandydata. Można naprzykład powiedzieć o kimś, że dopomógł komuś innemu do wydobycia się z przykrego położenia, żeniąc się z zamieszaną w intrygę kobietą, i otrzymał za to pewną sumę pieniędzy. O kimś innym można, przypuśćmy, powiedzieć, że wplątał się w zbyt zażyłe stosunki z cudzą żoną i został wybawiony z tej sytuacji dzięki przebiegłej dyplomacji potężnych przyjaciół, względem których zaciągnął w ten sposób dług wdzięczności. Rzecz szczególna, że jeśli idzie zwłaszcza o sprawy amerykańskie, kobiety odgrywają w nich rolę najważniejszą. Tego rodzaju skandale zdarzały się w naszych wyższych kołach urzędowych częściej, niż skandale finansowe.

W krajach europejskich, gdzie fakt nielegalnego stosunku z kobietą nie stanowi plamy tak bardzo hańbiącej, w przeszłości kontrolowanych ludzi wynajdywano skandale innego rodzaju.

Cała ta sprawa jest niesłychanie wstrętna, ale prawda musi wypełnić swoje chirurgiczne zadanie, a tego rodzaju sprawy właśnie do takich zadań należą. Gdy weźmiemy, na przykład, takie poważne zgromadzenie, jak konferencja pokojowa, gdy wydzielimy z niej tych ludzi, którzy podlegają najbardziej wpływom żydowskim i gdy zbadamy starannie ich przeszłość, możemy prawie bez trudu wskazać moment, w którym dostali się w to fatalne położenie; nie przeszkodziło im to bynajmniej w dostąpieniu zaszczytów publicznych, lecz wtrąciło ich bezpowrotnie w niewolę sił, których ogół nie widzi. Zadziwiający fakt, narzucający się każdemu obserwatorowi, że wielcy przywódcy narodów anglosaskich, są otoczeni przez książąt rasy semickiej, którzy są ich stałymi doradcami, tłomaczy się jedynie posiadaniem przez tych doradców tajemnicy „przeszłości“ owych przywódców, co jest wprowadzeniem w życie słów protokółu: „Będziemy przeprowadzali wybory takich prezydentów, w których przeszłości istnieje jakaś niewyjaśniona ciemna sprawa.“

Ilekroć władza żydowska nad pewnymi urzędnikami za-

znacza się jaskrawo, tylekroć możemy być pewni, że żydzi posiadają tajemnicę ich przeszłości. W razie potrzeby, ci, co posiadają tego rodzaju tajemnicę, przysłużyliby się dobru publicznemu, gdyby ją wyjawili, nie dlatego, by podkopać czyjąś opinję, lecz żeby raz na zawsze napiętnować tę nikczemną metodę.

Żydowscy publicyści mówią nam, że żydzi nie głosują nigdy jako grupa polityczna. Dlatego właśnie, zapewniają nas oni, żydzi nie posiadają wpływu politycznego. Co więcej, powiadają, że są oni tak rozbici, iż nie można ich skupić i poprowadzić w jednym kierunku.

Może prawda, że gdy idzie o głosowanie **za** czemś, grupa żydowska może się rozbić na większość i mniejszość, — zazwyczaj bardzo nieliczną mniejszość. Ale gdy idzie o głosowanie **przeciwko** czemuś, grupa żydowska jest zawsze jednomyślna.

Fakty te może potwierdzić każdy polityk. Dosyć, by ktoś ośmielił się oświadczyć publicznie, że w życiu politycznem nie pozwoli się opanować przez żydów lub przez kogokolwiek innego; niech tylko wspomni w ten sposób o żydach: nie będzie już wówczas potrzebował czytać o solidarności żydowskiej, gdyż poczuje ją dotkliwie na własnej skórze. Nie znaczy to, by żydzi przez swoją solidarność mogli podczas wyborów przeprowadzić wszystko, co chcą; siła polityczna żydów nie polega na tem, że głosują solidarnie, lecz na tem, że przez swą solidarność udaje im się „wciągnąć“, przypuśćmy, siedmiu ludzi do rządu. Żydzi stanowiący mniejszość polityczną, gdy szło o głosowanie, byli polityczną większością, gdy szło o wpływy, w okresie ostatnich lat pięciu. Rządzili. Chełpili się tem, że rządzą. Ślady ich rządów widoczne są wszędzie.

Zarówno w polityce jak i w prasie, każdy może zaobserwować objaw bardzo powszechny: **strach** przed żydami. Ten strach jest tak silny, że nigdy nie omawia się spraw żydowskich w ten sposób, w jaki omawia się sprawy ormiańskie, niemieckie, rosyjskie lub indyjskie. Czemże jest ten strach, jeśli nie objawem świadomości potęgi żydów i ich bezwzględności w czynieniu z tej potęgi użytku? Jest bardzo możliwe, że, jak mówią liczni publicyści żydowscy, antysemityzm to tylko paniczny strach. Jest to strach przed czemś nieznanem. Niezwykły widok narodu pozornie ubogiego, który jest jednak

bogatszy od wszystkich, drobnej mniejszości, która jest od wszystkich potężniejszą, może wywołać w umyśle halucynacje.

Jest faktem znamiennym, że ludzie, którzy uważają się za przedstawicieli żydów, są zadowoleni z istnienia tego strachu. Chcą, aby istniał. Utrzymywanie tego strachu delikatnie na wadze, nie kładzenie nań wszelako zbytniego nacisku, — to sztuka, którą stale uprawiają. Ale gdy równowaga jest zagrożona, wówczas występuje na jaw ich brutalność. Wtedy używają gróźb w nadziei, że wzbudzą **strach** na nowo. Gdy zawodzi groźba, wówczas dają się słyszeć skargi na antysemityzm.

Dziwna rzecz: żydzi nie widzą, że najwstrętniejszą formą antysemityzmu jest właśnie ten strach, który pragną utrzymać w stosunku do siebie wśród swych sąsiadów. Ten strach — to „semitophobia“ w swej najgorszej postaci. Wzbudzać strach! Czegoż bardziej obawia się człowiek normalny? I cóż może sprawić większą rozkosz rasie niższej?

Otóż, gdyby społeczeństwo wyzbyło się tego strachu, uczyniłoby wielki krok naprzód. Żydzi najsilniej napadają na ten proces wyzwolenia. To właśnie nazywają antysemityzmem. Nie jest to wcale antysemityzm: jest to jedyny sposób zapobieżenia antysemityzmowi.

Proces ten zawiera kilka stadjów. Należy wykazać rozmiary potęgi żydowskiej. Napotyka to na silny opór ze strony żydów, jakkolwiek nie mogą oni przytoczyć żadnego przekonywującego dowodu przeciwnego.

Następnie należy wytłomaczyć istnienie tej potęgi. Wytłomaczyć ją można jedynie przez żydowską żądzę władzy, albo przez świadome wykonanie programu, który ma na celu osiągnięcie tej władzy. Wyjaśniwszy metodę, zmniejszymy niebezpieczeństwo. Żyd nie jest nadczłowiekiem. Jest zdolny, jest wytrwały, jego pogląd filozoficzny na sprawy materjalne pozwala mu uczynić wiele rzeczy, przed któremi cofnąłby się ktoś inny, ale przy jednakowych warunkach nie jest on nadczłowiekiem. Yankes przewyższa go niejednokrotnie, ale posiada zarazem wrodzoną skłonność do zachowywania przepisów gry. Gdy się społeczeństwo dowie, jakiemi sposobami żydzi dochodzą do potęgi, gdy się na przykład dowie, w jaki sposób zagarnęli oni władzę polityczną w Stanach Zjednoczonych, wówczas znajomość tych metod zedrze całą aureolę z ich potęgi i okaże się, że jest to w znacznej mierze rzecz bardzo plugawa.

Artykuły niniejsze usiłują postępować po tej drodze. Miejmy nadzieję, że zarówno żydzi jak i nieżydzi ocenią nasze w tym względzie usiłowania.

W obecnym artykule opisaliśmy na podstawie powagi protokółów, jeden ze sposobów dochodzenia do władzy. Czy wyżej przedstawiona metoda zasługuje na uwagę, czy też nie, zależy to całkowicie od tego, czy możemy jej istnienie stwierdzić obecnie w życiu aktualnem. Możemy to stwierdzić. Teorja i praktyka są ze sobą zgodne. Istnieje pomiędzy niemi doskonała równoległość. Dla żyda byłoby oczywiście lepiej, gdyby nie można było natrafić na żaden ślad o nim ani w programie pisanym, ani w wykonywanym praktycznie. Ale niestety ślad ten tu i tam znajdujemy, jest więc z jego strony nielogiczne, jeśli komukolwiek, prócz siebie samego, przypisuje z tego powodu winę. Zasypywanie obelgami człowieka, który ujawnia fakty, nie przeczy jeszcze tym faktom. Przyznajemy, że żydzi są zdolni, ale nie tak zdolni, by potrafili ukryć swoje działanie. Tkwi w nich jakiś pierwiastek słabości, który w rezultacie ujawnia każdą ich sprawkę. A przecież nawet i ujawnienie sprawy niewieleby znaczyło, gdyby rzecz ujawniona nie była złą. Ale na tem właśnie polega słabość żydowskiego programu, że jest on niegodziwy. Żydzi nie osiągnęli nigdy takiego stopnia powodzenia, by świat nie mógł go ukrócić. Obecnie świat przyjął właśnie tę taktykę ukrócania, a jeśli są jeszcze prorocy w narodzie żydowskim, winni sprowadzić lud swój na inną drogę.

Skutkiem i owocem ujawnienia programu światowego będzie usunięcie z duszy narodów, pośród których żyją żydzi, pierwiastku strachu przed nimi.

„W świecie zupełnie zorganizowanych suwerenności terytorjalnych, ma on (żyd) dwie twierdze obronne: albo musi obalić gmach całego narodowościowego systemu państwowego, albo też musi stworzyć swoją własną suwerenność terytorjalną ...

W Europie wschodniej bolszewizm i sjonizm rozwijają się, niejako równorzędnie ... nie dlatego, by żydowi miało zależeć na pozytywnej stronie filozofji radykalnej, nie dlatego, by chciał on stać się uczestnikiem nacjonalizmu gojów, lub demokracji gojów, lecz dlatego, że każdy istniejący system nieżydowski jest zawsze dla niego wstrętny."

XIX.

Piętno wszechżydowskie na „czerwonej Rosji".

Przerwiemy na czas pewien nasze komentarze do protokółów, aby rozproszyć raz na zawsze fałsze, rozpowszechniane dla użytku gojów.

Ażeby dowiedzieć się, co myślą żydzi w Stanach Zjednoczonych lub w jakimkolwiek innym kraju, nie czytajcie tego, co piszą dla gojów; przeczytajcie ich odezwy do własnego narodu. W takich kwestjach, jak na przykład: czy żyd uważa się za przeznaczonego do rządzenia światem, czy uważa, że należy do narodu i plemienia odrębnego od wszystkich innych narodów i plemion, czy uważa świat gojów za uprawnione pole do eksploatacji na zasadach niższej moralności niż to mu jest dozwolone w stosunku do własnego narodu, czy zna i podziela zasady protokółów, — w takich kwestjach jedyną wiarogodną odpowiedź znajdziemy w tem, co mówią żydzi do żydów, nie zaś w tem, co mówią nieżydom.

Najbardziej znane nazwiska żydowskie, pojawiające się najczęściej w naszej prasie, nie należą wcale do rzeczników judaizmu, ale do nielicznych wybranych jednostek, reprezentujących Wydział Propagandy wśród gojów. Propaganda ta występuje niekiedy w postaci ofiar na chrześcijańskie instytucje dobroczynne, niekiedy w formie „liberalnych“ opinji w kwestjach religijnych, społecznych i politycznych. W jakiejkolwiek przejawia się ona postaci, bądźcie pewni, że istotna działalność hierarchji żydowskiej ukrywa się pod płaszczykiem tego, co każą oni nieżydowskiemu społeczeństwu dostrzegać i pochwalać.

Nie wypowiadamy w artykułach niniejszych ani jednego zdania, któreby nie było jak najściślej i najzupełniej dowiedzione i potwierdzone przez oświadczenia przywódców żydowskich. Jest to jeden z szczególnych rysów całego mnóstwa napaści żydowskich, wywołanych temi artykułami. Napadają oni bowiem na to, przy czem sami obstają, a jedynym powodem ataków z ich strony musi być silne przeświadczenie, że dochodzenia nasze dotarły do rzeczy, które trzymali w tajemnicy przed całym światem.

Najuporczywsze zaprzeczenia wywołało nasze oświadczenie, że bolszewizm wszędzie, w Rosji, czy też w Stanach Zjednoczonych, jest ruchem żydowskim. W tych zaprzeczeniach znajdujemy może najjaskrawszy przykład dwulicowości, o której wspomnieliśmy wyżej. Mówiąc do gojów, żydzi zaprzeczają, by bolszewizm miał charakter żydowski. Lecz w zaufaniu i w tajemnicy komunikatów żydowskich, ukryte pod osłoną żargonu, w żydowskiej prasie nacjonalistycznej, znajdujemy dumne stwierdzenie, — wobec własnego narodu, — że bolszewizm jest żydowski!

Propaganda żydowska czepia się dwóch słomek w strasznej historji mordów, demoralizacji, rabunku, przymusowego głodu i ohydy, które czynią położenie w Rosji niemożliwem do opisania i jeszcze bardziej niemożliwem do zrozumienia.

Jedną z tych słomek jest to, że Kiereński, człowiek, który przygotował grunt dla bolszewizmu, nie jest żydem. Doprawdy, jednym z najsilniejszych dowodów żydowskiego charakteru bolszewizmu jest właśnie to, że prasa żydowska podnosi z takim naciskiem fakt, iż przynajmniej dwaj ludzie z pośród rewolucyjnych znakomitości są rzekomo nieżydami. Może jest to bar-

dzo okrutne, że nie chcemy przyznać się nawet do dwóch z pośród setek ludzi, ale nie zmieni to narodowości Kiereńskiego. Nazwisko jego jest Adler. Ojciec jego był żydem, i matka — żydówką. Adler, ojciec, umarł, a matka wyszła za mąż za Rosjanina, nazwiskiem Kiereński, które to nazwisko przyjął syn z pierwszego małżeństwa. Wśród radykałów, którzy zwracali się do niego, jako do adwokata, wśród tych, co go wysunęli, aby wbił pierwszy gwóźdź w krzyż, na którym miano ukrzyżować Rosję, wśród żołnierzy, którzy wraz z nim walczyli, nikt nie wątpił o jego pochodzeniu.

„Dobrze, ale Lenin," — powiadają nasi żydowscy publicyści, „Lenin, głowa, mózg całego ruchu, Lenin nie jest żydem! Lenin jest gojem!"

Może być, ale dlaczego dzieci jego mówią żargonem? Dlaczego jego odezwy ukazują się w żargonie? Dlaczego zniósł chrześcijańską niedzielę i ustanowił prawnie żydowski szabas sobotni?

Można to tłomaczyć tem, że ożenił się z żydówką. Jest to fakt. Ale można to wytłomaczyć także przez to, że on sam jest żydem. Z pewnością nie jest rosyjskim szlachcicem, za jakiego się podaje. Okazało się, że jest to kłamstwo. Podobnie i to, że jest nieżydem, może się okazać nieprawdziwem.

Nikt nie podawał nigdy w wątpliwość narodowości Trockiego. Nazywa się on Braunstein. Niedawno oświadczono gojom, że Trocki miał powiedzieć, iż w kwestji religji jest żadnym. Być może. A jednak musi czemś być, gdyż inaczej, czemu rosyjskie świątynie chrześcijańskie zamieniono na stajnie, rzeźnie i sale taneczne, **gdy synagogi żydowskie pozostały nietknięte?** I czemu duchowieństwo chrześcijańskie jest skazywane na roboty przymusowe, **gdy rabini żydowscy korzystają ze swych klerykalnych przywilejów?** Trocki może być żadnym w stosunku do religji, ale pomimo to jest żydem. Nie jest to wcale upór gojów, by go pomimo wszystko uważać za żyda: sami żydzi twierdzą, że jest on żydem. W następnej dyskusji na temat „religja czy plemię?" wykażemy, że nawet bez religji Trocki jest żydem i jest przez wszystkie żydowskie powagi za żyda uważany.

Musimy przeprosić naszych czytelników za powtarzanie dobrze znanych faktów. A jednak tak wiele jeszcze jest nawet teraz osób nieuświadomionych co do prawdziwego znacze-

nia bolszewizmu, że narażając się na zarzut monotonji, przytoczymy kilka najjaskrawszych faktów. Celem naszym jest nietylko wytłomaczenie tego, co się dzieje w Rosji, lecz rzucenie dla przestrogi światła na stosunki, panujące w Stanach Zjednoczonych.

Rząd bolszewicki w końcu lata, to jest w chwili, gdy otrzymaliśmy ostatnie z Rosji wiadomości, przesłane kontrabandą do pewnych władz, dowodzi, że żydzi opanowali tam zupełnie sytuację. A rząd ten zmienił się bardzo nieznacznie od chwili swego powstania. Podajemy nieco szczegółów, aby pokazać zachodzący w nim stosunek. Nie należy przypuszczać, że nieżydowscy członkowie rządu są Rosjanami.

Rosjanie nie mają dziś prawie wcale głosu w sprawach dotyczących ich własnego kraju. Tak zwana „dyktatura proletarjatu", w której proletarjat nie ma żadnego głosu, jest rosyjską jedynie chyba dlatego, że jest ustanowiona w Rosji. Nie jest rosyjską ani ze względu na swoje pochodzenie, ani na swój skład. Jest to wprowadzenie w życie programu międzynarodowego przez mniejszość w danym kraju, a próba generalna tego przedstawienia odbywa się w Rosji.

Tablica, wykazująca opanowanie Rosji przez żydów.

	Ogólna liczba członk.	Liczba członk. żydów	Procent żydów
Rada komisarzy ludowych	22	17	77.2%
Komisarjat wojny	43	33	76.7%
Komisarjat spraw zagranicznych	16	13	81.2%
Komisarjat finansów	30	24	80.0%
Komisarjat sprawiedliwości	21	20	95.2%
Komisarjat oświecenia publicznego	53	42	79.2%
Komisarjat opieki społecznej	6	6	100.0%
Komisarjat pracy	8	7	87.5%
Delegaci bolszewickiego Czerwonego Krzyża w Berlinie, Wiedniu, Warszawie, Bukareszcie, Kopenhadze	8	8	100.0%
Komisarze prowincjonalni	23	21	91.3%
Dziennikarze	41	41	100.0%

Są to wymowne cyfry. Czytelnik zauważy, że odsetek żydów jest zawsze wysoki, przyczem nigdy nie spada poniżej 76 procent. (Ciekawe, że najniższy odsetek żydów znajdujemy

w komisarjacie wojny.) Ale w komisarjatach, mających ścisłą styczność z narodem, a także w komitetach defensywy i propagandy żydzi zajmują literalnie wszystkie miejsca. Przypomnijmy sobie, co mówią protokóły o opanowaniu prasy. Przypomnijmy sobie, co mówił o tem baron Montefiore, a potem spojrzyjmy na liczbę dziennikarzy rządowych. Komitet ten składa się z 41 ludzi, i ci 41 są żydami. Propagandę bolszewicką powierzono wyłącznie piórom żydowskim.

A następnie tak zwani „delegaci Czerwonego Krzyża", którzy są tylko delegatami czerwonej rewolucji w wymienionych miastach: na ogólną liczbę 8, jest 8 żydów.

Komisarjat opieki społecznej, od którego decyzji zależy życie i przywileje dziesiątków tysięcy, składa się z sześciu członków, — sześciu żydów. I tak dalej przez całą listę od początku do końca.

Z 53 członków komisarjatu oświecenia publicznego zapisano 11 jako nieżydów. Ale jacy to są nieżydzi, tego nie stwierdzono. Mogą to być tacy nieżydzi, jak Lenin, którego dzieci mówią żargonem, jako językiem ojczystym. Kimkolwiek oni są, pewne światło na ich stanowisko rzuca fakt, że **bolszewicy przejęli niezwłocznie wszystkie szkoły hebrajskie i że nakazali w nich nauczanie starożytnego języka hebrajskiego.** Starożytny język hebrajski jest drogą wiodącą do głębokich tajemnic programu światowego.

A cóż z dziećmi nieżydowskiemi?... „A cóż?, — mówią nam ci uprzejmi żydowscy wychowawcy, — „wyłożymy im zasady życia płciowego. Omieciemy pajęczynę z ich umysłów. Niech się dowiedzą prawdy!" I rzeczywiście, uczą ich tego, a wyniki są zbyt smutne, aby o nich pisać. Prawda, że mogli zginąć niewinni żydzi w chwili, gdy Węgry strząsały z siebie czerwony bolszewizm Beli Kuna (czyli Cohena). Żydzi mogą nazywać „białym terorem" okres, który nastąpił po tem, gdy im się nie powiodło powtórzyć na Węgrzech tragedji rosyjskiej. Ale jest mnóstwo dowodów na to, że nic nie ma tak skutecznego wpływu na wywołanie rozlewu krwi i „białego teroru", jak zranione dusze rodziców, których dzieci wciągnięto przemocą w bagno plugastwa przez krótki czas, odkąd żydowscy bolszewicy przejęli szkoły.

Żydzi amerykańscy nie lubią o tem słuchać. Przynosiłoby im to zaszczyt, gdyby nie podejmowali niezwłocznie obrony

ludzi, którzy się tego dopuszczają. Jest rzeczą znaną, że czystość chrześcijan nie ma dla prawowiernego żyda takiej wartości, jak czystość jego własnego narodu, ale miłoby nam było upewnić się, że wszyscy żydzi potępiają to, co uczyniono w Rosji i na Węgrzech w dziedzinie wychowania. Jednakże, ponieważ większość wpływów, które demoralizują obecnie młodzież nieżydowską w Ameryce, płynie ze źródeł żydowskich, i zważywszy, że, jak stwierdzają protokóły, jedną z metod walki jest „psuć młodzież gojów", pragnęlibyśmy usłyszeć od żydów coś więcej niż gniewne zaprzeczenia w tej kwestji.

Nie podnosimy protestu przeciwko tak zwanemu ekonomicznemu eksperymentowi w Rosji, ani przeciwko mrzonkom, które wywołały w następstwie smutne rozczarowanie narodu. Nie. Protestujemy najgoręcej przeciwko ohydnej niemoralności, przeciwko plugawemu zbydlęceniu, które tam panuje. Nie poruszamy już nawet niesłychanych okrucieństw, jakich się tam dopuszczono, poprzestając w danym razie na wyjaśnieniu, jakie się ukazało w prasie żydowskiej, że „jest **możliwem,** iż żydzi w Rosji pozwolili sobie na **nieświadomy** odwet za stulecia cierpień".

„Ale" — zapyta może czytelnik, — „skąd możemy wiedzieć, że to wszystko prawda?"

Z uwagi na to, że mówimy o Rosji nie ze względu na zainteresowanie, jakie budzić może położenie w Rosji, ale dla wykazania międzynarodowego charakteru ludzi, którzy są odpowiedzialni za tę sytuację i dla zdemaskowania ich ku przestrodze i obronie Stanów Zjednoczonych, wskażemy dowody.

Przedewszystkiem, możemy przytoczyć dowody, wydobyte na jaw przez Stany Zjednoczone i wydrukowane w raporcie Komitetu rządowego. Nie kładziemy na nie większego nacisku, gdyż wolimy powoływać się w artykułach niniejszych na świadectwa żydowskie, niż na świadectwa gojów. Zatrzymamy się nad niemi tylko poto, aby wykazać charakter tego świadectwa, wydanego przez nasz własny rząd.

Dr. George A. Simons, duchowny w jednej z amerykańskich kongregacyj w Piotrogrodzie podczas wybuchu teroru bolszewickiego, był świadkiem tego, co się tam działo. Cytujemy urywki z jego raportu:

„W ślad za Trockim Bronsteinem, przybyły tu setki agitatorów, pochodzących z niższej East Side, — Wschod-

niej Strony New Yorku... Od samego początku niektórzy z nas byli uderzeni obecnością obcego żydowskiego elementu w tym ruchu, a wkrótce stało się widocznem, że więcej niż połowa agitatorów w tym tak zwanym ruchu bolszewickim, byli to żydzi."

„Senator Nelson: — Hebrajczycy?

„Dr. Simons: — Hebrajczycy, żydzi apostaci. Nie chcę nic mówić przeciwko żydom. Nie mam sympatji dla ruchu antysemickiego, nigdy jej nie miałem i, jak przypuszczam, nigdy mieć nie będę... Ale mam głębokie przekonanie, że cały ten ruch jest żydowski i że podstawy jego znaleźlibyśmy we Wschodniej Stronie Nowego Yorku."

„Senator Nelson: — Trocki przybył tam z Nowego Yorku w lecie, nieprawdaż?

„Dr. Simons: — Tak jest.

„Następnie dr. Simons powiedział: — W grudniu roku 1918... pod przewodnictwem człowieka, znanego jako Apfelbaum... na ogólną liczbę 388 członków okazało się, że było tylko 16 rodowitych Rosjan, a reszta — żydzi, za wyjątkiem jednego tylko człowieka, murzyna z Ameryki, który przedstawia się jako profesor Gordon... a z liczby 265 członków rządu komuny północnej, zasiadającego w dawnym Smolnym Instytucie, przybyło z niższej Wschodniej Strony Nowego Yorku — 265...

„Mogę jeszcze wspomnieć o tem, że gdy bolszewicy doszli do władzy, ukazało się niezwłocznie w całym Piotrogrodzie mnóstwo żydowskich proklamacyj, wielkich afiszów, wszystko to w żargonie. Stało się odrazu widocznem, że ma to być jeden z głównych języków w Rosji; a prawdziwi Rosjanie, oczywiście, nie odnosili się do tego bardzo życzliwie."

William Chapin Huntington, który był attaché handlowym ambasady Stanów Zjednoczonych w Piotrogrodzie, zaświadcza:

„Przywódcami tego ruchu, mogę śmiało powiedzieć, są w trzech czwartych mniej więcej — żydzi rosyjscy... Bolszewicy są międzynarodowcami, i nie obchodziły ich wcale specjalne narodowe ideały Rosji."

„W Rosji wszyscy doskonale wiedzą, że trzy czwarte przywódców bolszewickich — to żydzi . . . Było paru, niewielu, lecz było paru rodowitych Rosjan; a przez rodowi-

tych Rosjan rozumiem Rosjan z urodzenia, a nie żydów rosyjskich."

Roger E. Simons, pełnomocnik handlowy z ramienia Departamentu Handlu Stanów Zjednoczonych, składa podobne świadectwo. To samo zeznaje ważny świadek anonimowy, któremu komitet pozwolił nie wyjawiać nazwiska.

Angielska „Biała księga", Rosja, No. 1.: „Zbiór raportów o bolszewiźmie w Rosji, przedłożonych parlamentowi z rozkazu Jego Królewskiej Mości w kwietniu 1919 roku", zawiera mnóstwo takich samych świadectw z rozmaitych źródeł; wszystkie pochodzą od świadków naocznych.

W bardzo poważnym i cenionym czasopiśmie „Azja" za luty-marzec 1920 roku znajdujemy artykuł, zawierający między innemi następujące oświadczenie: (podkreślenia nasze)

„We wszystkich instytucjach bolszewickich kierownikami są żydzi. Pomocnik komisarza nauczania początkowego, Grunberg, **słabo mówi po rosyjsku.** Żydom powodzi się we wszystkiem i osiągają swój cel. Wiedzą oni, jak rozkazywać i w jaki sposób nakazywać bezwzględne posłuszeństwo. Są jednak wyniośli i pogardliwi względem każdego, kto podburza lud przeciwko nim... **Obecnie panuje wśród żydów wielki zapał nacjonalistyczno-religijny.** Wierzą, że nadchodzi obiecany czas panowania wybrańca bożego na ziemi. **Utożsamili oni judaizm z rewolucją wszechświatową.** Widzą oni w szerzeniu się rewolucji wypełnienie słów Pisma: „Choć zniszczę wszystkie narody, wśród których cię rozproszyłem, lecz ciebie nie zniszczę."

Gdbyby chodziło o świadectwa nieżydowskie, „Dearborn Independent" podaje je przez rok cały. Lepsze są jednak świadectwa żydowskie.

W opinji żydowskiej były dziwne wahania w stosunku do bolszewizmu. Początkowo przyjęto go z zachwytem. W pierwszych dniach panowania nowego ustroju nie czyniono żadnej tajemnicy z roli, jaką w nim odgrywali żydzi. Posypały się wiece publiczne, interwiewy, artykuły specjalne, zawierające wiele cennych pierwiastków prawdy. Nie usiłowano ukrywać nazwisk.

A potem na wieść o okrucieństwach bolszewizmu groza padła na świat cały. Na krótką chwilę opinja żydowska zamilkła. Pojawiło się jedno czy dwa spazmatyczne zaprzeczenia.

A następnie nowy wybuch zachwytu. Zachwyt ten trwa nadal w łonie samego judaizmu, ale opinja żydowska zwraca się do gcjów inną stroną, z wypisanem na obliczu smutnem słowem: „prześladowanie".

Dożyliśmy takich czasów, gdy mówić o bolszewizmie znaczy — prześladować żydów".

W czasopiśmie „American Hebrew" z dnia 10 września 1920 roku ukazał się artykuł, który nietylko przyznaje i tłomaczy rolę, jaką żydzi odgrywają w obecnych niepokojach i zaburzeniach, ale nawet usprawiedliwia ją, i usprawiedliwia, rzecz ciekawa przez . . . Kazanie na górze.

Autor pisze, że **„żydzi rozwinęli zorganizowany kapitalizm wraz z jego środkiem pomocniczym, systemem bankowym".**

Jest to bardzo pocieszające wobec licznych żydowskich zaprzeczeń tego faktu ekonomicznego.

„Ta zdobycz (przewrót bolszewicki w Rosji), która będzie zapisana na kartach historji jako najdonioślejszy rezultat wojny światowej, **została osiągnięta w znacznej mierze przez żydowską myśl, żydowskie niezadowolenie, żydowskie pragnienie przebudowy."**

„To szybkie wypłynięcie rewolucji rosyjskiej z fazy burzenia i wejście w stadjum budowania jest widomym wyrazem konstrukcyjnego genjuszu **żydowskiego niezadowolenia."**

(Należałoby dowieść, że ta faza budowania już się rozpoczęła. Samo gołosłowne twierdzenie jest wyraźną propagandą. Jednakowoż w protokółach zawiera się program przebudowy. Nie doszliśmy jeszcze do tego punktu w naszych komentarzach, ale jest on nakreślony wyraźnie w protokółach. Należy zburzyć społeczeństwo gojów a następnie przebudować je według „naszych planów").

A teraz czytajcie uważnie:

„To, **do czego dokonania żydowski idealizm i żydowskie niezadowolenie przyczyniły się tak wydatnie w Rosji, te same zalety historyczne żydowskiego umysłu i serca usiłują przeprowadzić w innych krajach."**

Przeczytajmy raz jeszcze. „To, do czego dokonania żydowski idealizm i żydowskie niezadowolenie przyczyniły się tak wydatnie w Rosji"... Co to właściwie było? I właściwie w jaki sposób „przyczyniło się to tak wydatnie?" I dlaczego „żydowski idealizm" i „żydowskie niezadowolenie" występują zawsze

równorzędnie? Zrozumiecie to, gdy przeczytacie protokóły. Idealizm żydowski — to zburzenie społeczeństwa gojów i założenie społeczeństwa żydowskiego. Czyż nie stało się to w Rosji? Proklamacje żydowskie na murach domów, święcenie soboty zamiast niedzieli, uszanowanie rabinów i skazanie duchowieństwa chrześcijańskiego na roboty przymusowe! A do tego wszystkiego „przyczyniły się wydatnie“ mordy, rabunki, kradzieże i głód.

Nasz autor jest szczerszy niż przypuszcza. Tę współrzędność żydowskiego idealizmu i niezadowolenia nazywa „historycznemi zaletami umysłu żydowskiego“. „Dearborn Independent“ jest mu bardzo obowiązany za tak wyraźne potwierdzenie tego, co pisał przed niedawnym czasem.

Ale i to nawet jeszcze nie wszystko. „Te same historyczne zalety żydowskiego umysłu“, które „przyczyniły się tak wydatnie w Rosji“ do czerwonego teroru, istniejącego tam dotychczas, usiłują, jak twierdzi autor, przeprowadzić to samo w innych krajach. Mówi najwyraźniej: „przeprowadzić to w innych krajach.“

Ale my wiedzieliśmy o tem. Tylko, gdy twierdzili to nieżydzi, obrzucano ich najdzikszemi obelgami; obecnie zaś stwierdza to autor filosemicki w naczelnym organie żydowskim. A mówi to w sposób usprawiedliwiający, apologiczny:

„Było naturalnem, że ... niezadowolenie w innych częściach świata mogło znaleźć wyraz w przecenianiu skutków i celów.“

Jakie niezadowolenie? Żydowskie niezadowolenie, naturalnie. Niezadowolenie z czego? Z wszelkiej formy rządów gojów. I w czem znalazło ono wyraz? „W przecenianiu skutków i celów.“ Jakież to były skutki i cele? Przeniesienie rewolucji bolszewickiej do Stanów Zjednoczonych.

Nie, oni wcale nie przecenili swych celów; ocenili je dokładnie, lecz tylko wybrali nieodpowiedni kraj do ich przeprowadzenia.

Mamy dziś w Ameryce bolszewików rosyjskich, obnoszących po ulicach Nowego Yorku złote papierośnice, skradzione w rodzinach rosyjskich, oraz klejnoty rodzinne, pierścienie i obrączki, zrabowane rosyjskim kobietom. Bolszewizm nie wybiegł u nas jeszcze poza idee, wyhodowane w mózgu złodziei i zastawników. Ten handel skradzioną własnością doprowadzi niebawem jego zwolenników do wrót więzienia. Wiele, wiele czasu

upłynie jeszcze zanim Ameryka usłucha rozkazów żydowskich i zanim kobiety amerykańskie oddadzą swe klejnoty przedstawicielom „narodu wybranego“.

Należy zwrócić uwagę na to, że powyższe oświadczenie ukazało się bardzo niedawno. Znamiennem w tem wyznaniu jest, że „żydowskie niezadowolenie usiłuje przeprowadzić w innych krajach“ to, do czego „dokonania przyczyniło się tak wydatnie w Rosji.“

I przy tej zgodności pomiędzy żydami amerykańskimi, bolszewizmem rosyjskim i protokółami, są jeszcze żydowscy publicyści, którzy mają czoło twierdzić, że tylko szaleńcy mogą dostrzegać związek między temi rzeczami. Tylko ślepi mogą go nie dojrzeć. Ale jest to związek podrzędny. Artykuły niniejsze nie opierają się na czemś tak przypadkowem, jak ta noworoczna żydowska apologja bolszewizmu w wielkim hebrajskim tygodniku amerykańskim.

„Z chaosu ekonomicznego — niezadowolenie żydów wyłoniło zorganizowany kapitalizm wraz z jego środkiem pomocniczym, systemem bankowym . . .

„Ta zdobycz (przewrót bolszewicki w Rosji), która będzie zapisana na kartach historji jako najdonioślejszy rezultat wojny światowej, została osiągnięta w znacznej mierze przez żydowską myśl, żydowskie niezadowolenie, żydowskie pragnienie przebudowy . . .

„To, do czego wykonania żydowski idealizm i żydowskie niezadowolenie przyczyniły się tak wydatnie w Rosji, te same zalety historyczne żydowskiego umysłu i serca usiłują przeprowadzić w innych krajach . . .

„Czy Ameryka, podobnie jak Rosja carów, obciąży żydów gorzkim zarzutem, że są oni burzycielami i czy uczyni z nich w ten sposób nieprzejednanych wrogów?

„Czy też Ameryka skorzysta z genjuszu żydowskiego tak jak korzysta ze specjalnych zdolności wszystkich innych plemion? . . .

„Niech na to pytanie odpowie naród amerykański.“

Z artykułu w „The American Hebrew“ 10-go września 1920 roku.

XX.

Głosy żydowskie w obronie bolszewizmu.

Naród amerykański odpowie na to pytanie, a odpowiedź ta będzie przeciwko burzycielskiemu genjuszowi niezadowolonych żydów.

Wiadomo dobrze, że to, „do czego dokonania żydowski idealizm i żydowskie niezadowolenie przyczyniły się tak wydatnie w Rosji“ ma być przeprowadzone również w Stanach Zjednoczonych. Czemu autor artykułu w „American Hebrew“ nie powiedział odrazu „w Stanach Zjednoczonych“ zamiast „te same zalety historyczne żydowskiego serca i umysłu usiłują przeprowadzić **w innych krajach**“?

„Żydowski idealizm i żydowskie niezadowolenie“ nie zwracają się przeciwko kapitałowi. Kapitał oddaje im usługi. Jedynym ustrojem państwowym, przeciwko któremu zwraca się wysiłek żydowski, jest ustrój państwowy gojów; jedynym kapitałem, który zwalcza, jest kapitał nieżydowski.

Lord Eustace Percy, który, jak można wnosić z pełnych i zaopatrzonych w pochlebne komentarze cytat jego słów w prasie żydowskiej, posiada sankcję żydowskich myślicieli, rozstrzyga punkt pierwszy. Omawiając skłonność żydów do ruchów rewolucyjnych, powiada:

> „W Europie wschodniej bolszewizm i sjonizm występują często, jak się zdaje, współrzędnie. Podobnie wpływ żydowski urobił myśl republikańską i socjalistyczną przez ciąg całego dziewiętnastego wieku aż do rewolucji młodotureckiej w Konstantynopolu przed dziesięciu niespełna laty, nie dlatego, by żydom miało zależeć na pozytywnej stronie filozofji radykalnej, nie dlatego, by pragnęli oni stać się uczestnikami nieżydowskiego nacjonalizmu lub nieżydowskiej demokracji, lecz dlatego, że każdy istniejący nieżydowski system rządowy jest dla nich wstrętny.“

Ta analiza jest bezwzględnie prawdziwa. W Rosji pretekstem był car; w Niemczech — kajzer; w Anglji — sprawa irlandzka; w licznych rewolucjach południowo-amerykańskich, gdzie kierowała zawsze ręka żydowska, nie uważano za potrzebne podawać żadnego specjalnego powodu; w Stanach Zjednoczonych powodem tym jest „klasa kapitalistyczna“; ale zawsze i wszędzie przyczyną, na podstawie wyznania ich własnego rzecznika, jest wstręt do wszelkich postaci rządu gojów. Żyd wierzy, że świat jest jego prawną własnością; chce on wejść w posiadanie tego, co doń należy, a najszybszą do tego celu drogą jest zburzenie istniejącego porządku przez rewolucję, — zburzenie umożliwione przez długotrwałe i zręczne przygotowanie za pośrednictwem wywrotowych i rozkładowych idei.

Co do drugiego punktu, ktżdy czytelnik może we własnem doświadczeniu znaleźć potwierdzenie zawartego w nim faktu. Przypomnijmy sobie kapitalistów, wystawionych na wzgardę publiczną w opanowanej przez żydów prasie amerykańskiej. Kogóż tam znajdziemy? Czyje karykatury zobaczymy w gazetach Hearst'a? Czy może Seligmana, Kahna, Warburga, Schiffa, Kuhna, Loeba & Comp. i t. p.? Nie. To są bankierzy żydowscy. Przeciwko tym nie występuje się nigdy. Nazwiska wymieniane najczęściej w tej propagandzie prasowej są to nazwiska nieżydowskich kierowników przemysłowych i bankowych, i tylko nieżydowskich, a najwybitniejsze z pośród nich, to nazwiska Morgana i Rockfellera.

Wiadomo powszechnie, że podczas rewolucji francuskiej, gdy tylu ludzi bogatych poniosło straty majątkowe, żydowscy Rothschildowie nie stracili ani szeląga. Wiadomo również powszechnie, że stosunki pomiędzy finansistami żydowskimi a najniebezpieczniejszemi elementami rewolucyjnemi w Stanach Zjednoczonych są tak zażyłe, iż jest bardzo nieprawdopodobne, by ci finansiści byli w jakimkolwiek wypadku narażeni na straty. Pod pozorem panującego obecnie w Rosji nieporządku, finansiści żydowscy korzystają z położenia, by opanować wszystkie naturalne środki strategiczne i własność municypalną, za pomocą metod, które, jak się spodziewają, będą zalegalizowane przez sądy żydowskie, gdy obecny „ustrój bolszewicki" ustąpi „zmodyfikowanemu komunizmowi". Jeszcze nie wiemy, jak się skończy bolszewizm. Podobnie jak o wojnie światowej tak i o bolszewiźmie nie można powiedzieć nic pewnego, dopóki nie będzie wiadomo, kto na nim skorzysta. Obecnie to „korzystanie" trwa w całej pełni. Wrogiem jest kapitał gojów. Żaden inny. „Wszystkie bogactwa świata w naszych rękach" — oto ukryte hasło każdego żydowskiego przewrotu.

Cytata, zamieszczona na początku niniejszego artykułu, przedstawia stanowisko, jakie żydzi gotowi są zająć w stosunku do rewolucji rosyjskiej. Czyniono ich zawsze odpowiedzialnymi za to, co się działo w tym nieszczęśliwym kraju, lecz początkowo zaprzeczali. Zaprzeczali z oburzeniem, powtarzając przytem swą typową skargę na „prześladowanie". Lecz fakty były tak obciążające, a badania rządowe wykryły rzeczy tak przekonywające, że musieli przestać przeczyć.

Przez pewien czas starano się odwrócić uwagę ogółu od

Rosji za pomocą niesłychanie silnej propagandy w sprawie żydów w Polsce. Przypuszczalnie propagandę tę wszczęto w celu „pokrycia“ tłumnej imigracji żydów do Stanów Zjednoczonych... Możliwe, że czytelnicy nasi nie wiedzą o tem, iż nieskończony potok bardzo niepożądanych imigrantów przybywa codziennie do Stanów Zjednoczonych: są to dziesiątki tysięcy tych właśnie ludzi, których obecność zagrażała rządom Europy.

Tak tedy propaganda na korzyść żydów w Polsce i ruch imigracyjny trwają ciągle, koło żydowskie w Washingtonie zapewnia rząd Stanów Zjednoczonych, że wszystko jest w porządku (w takim porządku, jakiego pragną żydzi), lecz sprawa sytuacji w Rosji w dalszym ciągu wymaga wyjaśnienia.

A wyjaśnienie jest następujące: Powiadają nam, że żydzi stworzyli kapitalizm. Ale kapitał zachowywał się nieładnie. Obecnie więc żydowscy twórcy burzą swoje dzieło. Uczynili to właśnie w Rosji. A teraz, czy naród amerykański będzie tak dobry i pozwoli żydowskim dobroczyńcom uczynić to samo w Ameryce?

Oto jest nowe wyjaśnienie, i, według typowej taktyki żydowskiej, wyjaśnieniu temu towarzyszy propozycja, zwrócona do Stanów Zjednoczonych i... groźba! Jeżeli Ameryka odrzuci tę szczególną uprzejmość żydów, wówczas „uczyni sobie z nich nieprzejednanego wroga“. Patrz: cytata, zamieszczona na czele niniejszego rozdziału.

Ale żydzi **nie zniszczyli** kapitalizmu w Rosji. Gdy nadejdzie chwila, że Lenin i Trocki po ukłonie pożegnalnym wycofają się z pod ochronnego wpływu żydowskich kapitalistów międzynarodowych, przekonamy się, że zniszczeniu uległ jedynie kapitał gojów czyli Rosjan, a rządzi natomiast kapitał żydowski.

Skąd o tem wiadomo? Dokumenty wydrukowane przez rząd Stanów Zjednoczonych zawierają list następujący. Zwróćmy uwagę na datę, na żydowskiego bankiera i na żydowskie nazwiska:

Stockholm, 21 września 1917 r.

Do Pana Rafaela Scholan:

„Drogi Towarzyszu!

Dom bankowy, M. Warburg, otworzył rachunek na przedsięwzięcie towarzysza Trockiego po otrzymaniu telegramu od

prezesa „Rhein-Westphalian Syndicate". Adwokat, prawdopodobnie p. Kestroff, otrzymał amunicję i zorganizował jej transport wraz z pieniędzmi..., któremu suma, żądana przez towarzysza Trockiego ma być doręczona.

Braterskie pozdrowienia!
„Furstenberg."

Na długi czas przedtem pewien żydowski finansista amerykański dostarczył pieniędzy, za które prowadzono propagandę rewolucyjną wśród tysięcy rosyjskich jeńców wojennych w obozach japońskich.

Powiadają niekiedy, dla wytłomaczenia ruchu bolszewickiego, że był on finansowany z Niemiec, co w dalszym ciągu wyzyskiwano w celu propagandy wojennej. Prawdą jest, że część tych pieniędzy dostarczyły Stany Zjednoczone. Całkowita zaś prawda polega na tem, że finansjerze żydowskiej całego świata zależało na bolszewizmie, jako na fundacji wszechżydowskiej. Przez cały okres wojny światowy program żydowski występował pod tą lub inną nazwą, — przyczem aljanci oskarżali Niemców, Niemcy — aljantów, a oba narody nie wiedziały, kto jest właściwym winowajcą.

Pewien urzędnik francuski stwierdził, że jeden tylko bankier żydowski dostarczył dwa miljony.

Gdy Trocki miał opuścić Stany Zjednoczone dla dokonania wyznaczonego mu zadania, zwolniono go z więzienia w Halifaxie na żądanie Stanów Zjednoczonych, a każdy z nas wie, jaki był skład ministerstwa wojny w Stanach Zjednoczonych.

Po zważeniu wszystkich faktów dochodzimy do nieuniknionego wniosku, że rewolucja bolszewicka była starannie wyhodowana przez międzynarodową finansjerę żydowską.

Łatwo tedy pojąć, dlaczego te same siły starają się wprowadzić bolszewizm w Stanach Zjednoczonych. Prawdziwa walka w naszym kraju rozgrywa się nie pomiędzy pracą a kapitałem, lecz pomiędzy kapitałem gojów a kapitałem żydowskim, przyczem przywódcy wszystkich lewicowych partyj stoją po stronie kapitałów żydowskich.

Przypomnijmy sobie znowu, jakich kapitalistów ci przywódcy najbardziej atakują. Nie znajdziemy wśród nich ani jednego żydowskiego nazwiska.

Głównym wszakże celem naszych ostatnich artykułów jest

przytoczenie świadectwa żydowskiego, dowodzącego żydowskiego charakteru bolszewizmu.

Czasopismo żydowskie, „The Chronicle“ w Londynie, pisało w roku 1919:

„Jest coś w fakcie samego bolszewizmu, w fakcie, że jest tak wielu żydów bolszewików, w fakcie, że ideały bolszewizmu są w tak wielu punktach zgodne z ideałami judaizmu.“

W tem samem piśmie w roku 1920 znajdujemy sprawozdanie z przemowy, wygłoszonej przez Izraela Zangwill, wybitnego pisarza żydowskiego; przemowa ta opiewała gorąco pochwałę „narodu, który wydał takiego Beaconsfielda, Readinga, Montagu, Klotza, takiego **Kurta Eisnera, takiego Trockiego.**“ P. Zangwill w porywie semickiego zapału, ogarnął jednym wspólnym uściskiem żydów, należących do węgierskiego i rosyjskiego rządu bolszewickiego. Co to za różnica? Są to wszystko żydzi i przynoszą jednakowy zaszczyt i pożytek swemu narodowi.“

Rabin J. L. Magnes, w przemowie wygłoszonej w Nowym Yorku, wyraził się według odnośnego sprawozdania:

„Gdy żyd odda swoją myśl, swoje poświęcenie, sprawie robotników i wydziedziczonych tego świata, jego radykalne usposobienie sprawia, iż dociera on aż do źródła rzeczy i staje się w Niemczech Marksem i Lasallem, Haasem i Edwardem Bernsteinem; w Austrji staje się takim Wiktorem Adlerem i Fryderykiem Adlerem; **w Rosji — Trockim. Wyo**braźmy sobie na chwilę obecne położenie w Rosji i w Niemczech. Rewolucja wyzwoliła siły twórcze, i **patrzcie, jak liczny zastęp żydów znalazł się niezwłocznie do rozporządzenia.** Wśród socjal-rewolucjonistów, mieńszewików i bolszewików, wśród socjalistów większości i mniejszości, — jakiekolwiek są ich nazwy, wszędzie znajdziemy żydów pomiędzy najbardziej zaufanymi przywódcami, **pomiędzy rutynowanymi pracownikami tych wszystkich partyj rewolucyjnych.**“

„Patrzcie“, — powiada rabin, „jak liczny zastęp żydów znalazł się niezwłocznie do rozporządzenia“. Należy patrzeć na co on wskazuje. Stany Zjednoczone posiadają w swych stowarzyszeniach rewolucyjnych tyluż żydów, ile ich było w Rosji. I tu i tam „są oni niezwłocznie do rozporządzenia“.

Bernard Lazare, pisarz żydowski, który wydał dzieło o antysemityzmie, mówi:

„To też żyd **bierze udział w rewolucjach i uczestniczy w nich o tyle, o ile jest żydem, a raczej właściwie, o tyle, o ile żydem pozostał.“**

Mówi on także: „Duch żydowski jest duchem z natury rewolucyjnym, i świadomie czy nieświadomie, żyd jest zawsze rewolucjonistą.“

Nigdzie chyba, za wyjątkiem Stanów Zjednoczonych nie spotkałyby się te fakty z zaprzeczeniami, któreby aż wymagały dowodów na ich poparcie. We wszystkich bowiem innych krajach, są to rzeczy znane. U nas panował taki strach przed użyciem słowa „żyd“ i poruszeniem czegokolwiek, co się do żydów odnosi, że nie wiedzieliśmy o faktach najzwyklejszych, których moglibyśmy się dowiedzieć z powierzchownej choćby znajomości tego, co piszą sami żydzi. Było coś tragicznego niemal w tem, że Amerykanie zapełniali sale odczytowe, słuchając prelekcyj o położeniu w Rosji, i że wychodzili z sali odczytowej przerażeni i oburzeni tem, iż sytuacja w Rosji jest tak mało rosyjska, — dlatego tylko, że nie było prelegenta, któryby uważał za polityczne wspomnieć o „żydach“ w Stanach Zjednoczonych. Żydzi potrafili bowiem opanować i tę również placówkę.

Nietylko żydowskie źródła literackie uznają skłonność żydów do rewolucji wogóle i ich odpowiedzialność za rewolucję rosyjską w szczególności, świadomość ta bowiem istnieje i w niższych warstwach narodu żydowskiego. Żyd, biorący udział w rewolucji, uświadamia sobie, że w pewien sposób posuwa naprzód sprawę Izraela. Może on być „złym żydem“ według opinji synagogi, ale jest dość dobrym żydem na to, by chcieć uczynić wszystko, co może się przyczynić do wzmożenia chwały Izraela. Rasa jest silniejsza w żydostwie od religji.

Czasopismo rosyjskie „Do Moskwy“ pisało we wrześniu 1919 roku:

„Nie należy zapomnać, że naród żydowski, który od wieków był ciemiężony przez królów i carów, **jest prawdziwym proletarjatem, prawdziwym internacjonałem, który nie ma ojczyzny.“**

P. Cohan, w gazecie „Communist“ w kwietniu roku 1919 pisał:

„Można powiedzieć bez przesady, **że wielka rosyjska rewolucja socjalna została rzeczywiście dokonana rękami żydów.** Czyż ciemne, ciemiężone masy rosyjskich robotników i chłopów zdołałyby same zrzucić z siebie jarzmo burżuazji? Nie, **żydzi to właśnie prowadzili proletarjat rosyjski do jutrzenki internacjonału, i nietylko poprowadzili go, lecz prowadzą nadal sprawę sowjetów, która spoczywa w ich pewnych rękach.** Możemy być spokojni, dopóki naczelne dowództwo czerwonej armji spoczywa w rękach towarzysza Leona Trockiego. Prawda, że **w szeregach czerwonej armji niema żydów, jeśli idzie o żołnierzy, lecz w komitetach i organizacjach sowieckich, jako komisarze, żydzi wiodą dzielnie do zwycięstwa masy proletarjatu rosyjskiego.** Nie bez racji podczas wyborów do wszystkich instytucyj sowieckich żydzi przechodzą olbrzymią większością głosów ... **Symbol żydostwa,** które od wieków walczyło przeciwko kapitalizmowi, **stał się również symbolem rosyjskiego proletarjatu,** co jest widoczne nawet w przyjęciu za godło czerwonej pięciopromiennej gwiazdy, będącej, jak wiadomo, **symbolem sjonizmu i żydostwa.** Ten znak zwiastuje zwycięstwo, **ten znak zwiastuje śmierć pasorzytów burżuazji ... Łzy żydowskie wycieką z nich krwawym potem.“**

To wyznanie, a raczej ta przechwałka, zasługuje na uwagę ze względu na swoją jasność.

Żydzi, jak powiada p. Cohan, rządzą masami rosyjskiemi, masami, które nie powstawały nigdy, i które wiedzą tylko, że mniejszość, jak mniejszość za czasów cara, stoi u steru rządu.

Niema żydów w czerwonej armji, oświadcza nam p. Cohan, to znaczy niema ich w szeregach, gdzie trzeba walczyć naprawdę; zgadza się to zupełnie z ideą protokółów. Strategja programu światowego polega na tem, by kazać gojom zabijać gojów. W czasie rozlicznych zamieszek socjalnych we Francji, żydzi podnosili zawsze z radością fakt, że Francuzi zabijali się wzajemnie.

W ostatniej wojnie światowej tylu gojów zginęło z ręki gojów, ilu jest razem żydów na świecie. Było to wielkiem zwycięstwem Izraela. „Łzy żydowskie wycieką z nich krwawym potem.“

Ale żydzi znajdują się na stanowiskach rządzących i bezpiecznych, powiada p. Cohan, i ma co do tego absolutną słuszność. Dziwne jest tylko, że miał tyle uczciwości, by to przyznać.

Co do tak zwanych wyborów, podczas których żydzi są wybierani jednogłośnie, to pod tym względem bardzo pouczającą jest literatura bolszewicka. Ci, co głosowali przeciwko kandydatom żydowskim, zostali ogłoszeni za „wrogów rewolucji" i skazani na śmierć. Nie trzeba wydać wiele wyroków śmierci, aby uzyskać jednomyślność wyborów.

P. Cohan mówi szczególnie ciekawe rzeczy o znaczeniu czerwonej gwiazdy, pięcioramiennego godła bolszewizmu. „Symbol żydostwa", powiada, „stał się również symbolem rosyjskiego proletarjatu."

Gwiazda Dawida, żydowskie godło narodowe, jest gwiazdą sześciopromienną, utworzoną z dwóch trójkątów, z których jeden wspiera się na podstawie, a drugi na wierzchołku. Po odrzuceniu podstaw, trójkąty te upodabniają się do symbolu masoństwa, węgielnicy i cyrkla. Jak zauważa pewien obserwator żydowski, tych właśnie godeł jest niezwykle mało na grobach żołnierzy angielskich, którzy w ostatniej wojnie zdobyli Palestynę. Większość symbolów — zwykły krzyż drewniany. Jak się dowiadujemy obecnie, nowi władcy Palestyny protestują przeciwko tym krzyżom, ponieważ rzucają się one w oczy każdemu, kto zwiedza nowy uniwersytet żydowski. Podobnie jak w Rosji sowieckiej — i w Palestynie niewielu żydów oddało życie za sprawę: było na to dość chrześcijan.

Skoro żydzi są takimi mistrzami w sztuce symbolizmu, przeto nie bez znaczenia musi być fakt, że gwiazda bolszewicka ma o jeden promień mniej niż gwiazda Dawida. A to dlatego, że pozostaje jeszcze jeden punkt do wypełnienia w programie światowym, według tego, co mówią nam o nim protokóły, a mianowicie osadzenie na tronie „naszego kierownika". Gdy przyjdzie on, Samowładca Świata, dla którego stworzono cały program, wówczas w gwieździe symbolicznej zajaśnieje promień szósty.

Pięć promieni gwiazdy, które najwidoczniej zostały już zdobyte, to pieniądz, prasa, parostwo, Palestyna i proletarjanizm. Szóstym promieniem będzie książę Izraela.

Trudno to powiedzieć, trudno w to uwierzyć, ale p. Cohan

twierdzi, (a rewolucje zwłaszcza od czasu rewolucji francuskiej uzasadniają jego twierdzenie), że „ten znak zwiastuje śmierć pasorzytów burżuazji... Żydowskie łzy wycieką z nich krwawym potem.“ „Burżuazja“, jak mówią protokóły, jest zawsze nieżydowską.

Najpospolitszym kontr-argumentem przeciwko niezachwianemu faktowi, że rewolucja rosyjska ma charakter żydowski, argumentem, który wobec gromadzących się szybko pozytywnych świadectw żydowskich musi niebawem zamilknąć, jest to, że żydzi w Rosji cierpią także. „Jakże możemy popierać ruch, który skazuje na cierpienia nasz własny naród?“ — oto argument, który żydzi wysuwają w dyskusji z gojami.

A jednak jest faktem, żen ten ruch popierają. Dziś, bez przerwy rząd bolszewicki otrzymuje pieniądze od żydowskich finansistów w Europie i naturalnie także od międzynarodowych bankierów żydowskich w Ameryce. To jeden fakt.

A oto fakt inny: żydzi w Rosji cierpią bez porównania mniej, niż nam mówią żydowscy propagatorzy. Dziś już sami żydzi przyznają, że podczas pierwszej fali najazdu bolszewickiego na Polskę, żydzi polscy odnosili się życzliwie do najeźdźców i udzielali im pomocy. Żydzi amerykańscy tłomaczyli ten fakt w ten sposób: od chwili, gdy zapanował w Rosji bolszewizm, położenie żydów poprawiło się tam bardzo, dlatego też żydzi polscy okazywali im życzliwość. To prawda, położenie żydów w Rosji jest dobre.

I nic w tem dziwnego. Posiadają oni Rosję. Wszystko, co się tam znajduje, do nich należy.

A drugim powodem pomyślnego położenia żydów w Rosji jest to, że oni jedni korzystają tam z pomocy.

Czy nie zwróciliście nigdy uwagi na ten fakt znamienny? Tylko żydom w Rosji posyła się żywność i pieniądze. Jest to naturalnie jedna z licznych postaci tego poparcia, jakiego żydzi udzielają bolszewizmowi. Ale jeśli żydzi cierpią tak, jak powiadają propagatorzy, to cóż się dziać musi wśród Rosjan? A jednak im nikt nie posyła żywności ani pieniędzy. W całem tem położeniu jest wielce prawdopodobnem, że żydowski bolszewizm nałożył na cały świat podatek. W każdym razie posiadamy mnóstwo dowodów na to, że położenie żydów w Rosji jest dobre. Wszystko, co się tam znajduje do nich należy.

Drugie źródło sprzeczności odkrywamy w sprawie nastę-

pującej: „Jak mogą kapitaliści żydowscy popierać bolszewizm, skoro bolszewizm dąży do obalenia kapitalizmu?“

Bolszewizm, jak powiedzieliśmy wyżej, dąży do obalenia jedynie nieżydowskiego kapitalizmu. Żydowscy finansiści, którzy pozostali w Rosji, oddają wielkie usługi bolszewikom. Przeczytajmy ten opis, podany przez naocznego świadka: „Żydem jest ten komisarz banku, bardzo elegancki, w krawacie najnowszej mody i w fantazyjnej kamizelce. Żydem jest ten komisarz okręgowy, były makler, z podwójnym burżujskim podbródkiem. Żydem również — ten inspektor podatkowy: wie on doskonale, jak przycisnąć burżuazję.

Ci ajenci żydostwa są tam do dnia dzisiejszego. Inni ajenci krążą pomiędzy uciekającymi Rosjanami, oddającymi swoje majątki żydom za długi hipoteczne. Gdy się kurtyna podniesie, przekonamy się, że większość nieruchomej własności ziemskiej przeszła w ręce żydowskie drogą najzupełniej „legalną“.

Oto jedna odpowiedź na pytanie, czemu kapitaliści żydowscy popierają bolszewizm. Czerwona rewolucja jest jednym z najważniejszych wypadków spekulacyjnych w dziejach ludzkości. Poza tem jest ona tryumfem Izraela; jest to olbrzymi odwet, z którego żydzi korzystają zawsze, gdy tylko mogą, za krzywdy rzeczywiste lub urojone.

Kapitalizm żydowski wie, co czyni. Jakie osiąga korzyści?

1. Zagarnął cały bogaty kraj, nie ponosząc kosztów wojny.

2. Wykazał potrzebę złota. Siła żydowska zasadza się na fikcji, że złoto jest bogactwem. Rozmyślne niedołęstwo bolszewickiego systemu monetarnego miało na celu spotęgowanie w bezmyślnej ludzkości przekonania, że złoto jest konieczne, a to przekonanie oddaje świat gojów we władzę kapitalizmu żydowskiego. Gdyby bolszewicy byli uczciwi, mogli byli zadać żydowskiemu kapitalizmowi cios śmiertelny. Ale nie! Złoto króluje nadal. Zburzmy fikcję, że złoto posiada wartość, a żydowska finanserja międzynarodowa zginie na stosach bezużytecznego metalu.

3. Dowiódł światu swojej potęgi. Protokół szósty mówi: „Aby dowieść, do jakiego stopnia opanowaliśmy rządy gojów w Europie, **pokażemy naszą siłę jednemu** z nich przez zbrodnicze gwałty, czyli przez panowanie teroru.“ Czy dosyć ją Europie „pokazali“? O tak! I Europa struchlała! Jest to wielki zysk dla kapitalistów żydowskich.

4. Nie najmniejszy zysk stanowi to pole doświadczalne, jakiem się stała Rosja dla sztuki rewolucyjnej. Studenci z tej czerwonej szkoły powracają do Stanów Zjednoczonych. Technika rewolucji sprowadzona została do nauki, której szczegóły wyłożono w protokółach. Aby użyć raz jeszcze słów rabina Magnesa: „Patrzcie, jak liczne zastępy żydów zjawiły się niezwłocznie do rozporządzenia!“ Te liczne zastępy są obecnie o wiele liczniejsze.

Koniec części pierwszej.

Spis rozdziałów.

Rozdział I.	Charakter żyda i żyd w interesie	Str. 3
„ II.	Reakcja Niemców przeciwko żydom	„ 18
„ III.	Historja żydów w Stanach Zjednoczonych	„ 27
„ IV.	Kwestja żydowska — fakt czy urojenie?	„ 37
„ V.	Czy antysemityzm pojawi się w Stanach Zjednoczonych?	„ 49
„ VI.	Kwestja żydowska przedostaje się do czasopism	„ 63
„ VII.	P. Brisbane bierze na odsiecz żydom	„ 71
„ VIII.	Czy istnieje wszechświatowy program żydowski?	„ 80
„ IX.	Historyczne podstawy żydowskiego imperjalizmu	„ 91
„ X.	Wstęp do „Protokółów żydowskich“	„ 103
„ XI.	Żydowska ocena natury nieżydów	„ 111
„ XII.	„Protokóły żydowskie“ zostały częściowo wykonane	„ 122
„ XIII.	Żydowski plan rozbicia społeczeństwa za pomocą idei	„ 133
„ XIV.	Czy żydzi przewidywali wojnę światową?	„ 145
„ XV.	Czy żydowski kahał jest współczesnym „sowjetem“?	„ 155
„ XVI.	W jaki sposób kwestja żydowska ujawnia się na wsi?	„ 167
„ XVII.	Czy potęga żydowska rządzi prasą?	„ 179
„ XVIII.	Czy to tłomaczy polityczną potęgę żydów?	„ 193
„ XIX.	Piętno wszechżydowskie na „czerwonej Rosji“	„ 204
„ XX.	Głosy żydowskie w obronie bolszewizmu	„ 215

USHMM LIBRARY
01 0001 0023 2940

Ważniejsze błędy dostrzeżone po wydrukowaniu książki.

Str.	8	wiersz 10 od dołu	zamiast	Chaanitów	powinno być Chanaanitów
„	13	„ 5 od góry	„	on	„ „ żyd
„	13	„ 18 od dołu	„	nań	„ „ na nich
„	15	„ 13 „ „	„	wprowadzonej	„ „ wprowadzonego
„	21	„ 17 od góry	„	im	„ „ żydom
„	22	„ 14 od dołu	„	są piętnem	„ „ są ognistem piętnem
„	39	„ 18 „ „	„	ubocznego	„ „ jednostronnego
„	45	„ 19 „ „	„	dokonywania	„ „ ozdabiania
„	45	„ 10 „ „	„	tak bezczelnem	„ „ czemś tak bezczelnem
„	49	„ 13 od góry	„	sprawiedliwość	„ „ sędzia
„	54	„ 10 „ „	„	sympatję	„ „ antypatję
„	54	„ 6 od dołu	„	pozwoliwszy	„ „ pozwolili
„	54	„ 5 „ „	„	lub też ponieważ	„ „ ponieważ
„	56	„ 15 „ „	„	zaprzeczonego	„ „ zasłużonego
„	59	„ 6 „ „	„	surowca	„ „ surowicą
„	61	„ 10 „ „	„	ale	„ „ ile
„	128	„ 17 od góry	„	o kierunku	„ „ o kierunek
„	145	„ 9 „ „	„	196	„ „ 1896

Franciszek Sal. Ostrowski.

USHMM LIBRARY
01 0001 0060 4825